

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXXVII

UCZESTNICZĘ WE WSPÓLNOŚCI KOŚCIOŁA

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZEGO KWARTAŁU 2024

ŚWIDNICA 2025

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-51-0

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokocińska Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*In onore di Sua Santità, il Santo Padre Leone XIV,
all'inizio del Suo pontificato, con l'augurio della forza
dello Spirito Santo
e della costante protezione della Santa Vergine Maria,
Madre della Chiesa*

*Dla uczczenia Jego Świątobliwości,
Ojca Świętego Leona XIV,
na progu Jego pontyfikatu, z życzeniami
mocy Ducha Świętego i stałej opieki
Najświętszej Dziewicy Maryi, Matki Kościoła*

Słowo wstępne

Po prawie rocznej przerwie ukazuje się kolejny, siedemdziesiąty siódmy tom „Siejby słowa”, w którym są zamieszczone homilie i rozważania wygłoszone przeze mnie w pierwszym kwartale 2024 roku. Tytuł tego tomu brzmi: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Został on zaczerpnięty z hasła duszpasterskiego 2024 roku, które obrali polscy biskupi. W zbiorze zamieszczonych homilii są także rozważania z dwóch serii rekolekcji wielkopostnych, które wygłosiłem w parafii p.w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Witoszowie Dolnym (14-15.02.2024 r.) oraz w parafii p.w. św. Jadwigi Śląskiej w Zgorzelcu (10-12.03.2024 r.). Mam świadomość, że niektóre wątki myślowe, zawarte w tym tomie, wystąpiły już w poprzednich tomach tej edycji wydawniczej. Racją ich powtórzenia jest to, że były one przedkładane w innych kontekstach myślowych i były prezentowane w różnych środowiskach, skierowane do innego audytorium.

Chcę także przypomnieć, że niniejsza, homiletyczna seria wydawnicza ma charakter dokumentacyjny. Są w niej zamieszczone homilie i rozważania, które faktycznie zostały wygłoszone. Większość z nich została przygotowana na piśmie przed ich wygłoszeniem. Niektóre zaś były nagrywane i potem przepisane z małymi poprawkami, gdyż forma mówiona z pamięci, wymagała niekiedy pewnego „wygładzenia”.

W przygotowaniu niniejszego tomu do druku miało udział kilka osób, którym pragnę serdecznie podziękować. Wyrażam wdzięczność ks. mgr. Andrzejowi Adamiakowi za nagrywanie homilii, ks. mgr. Łukaszowi Kowalcukowi za ich przepisanie, zaś ks. dr. Krzysztofowi Ora, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za pierwszą korektę i redakcję teologiczną. Pani mgr Sabinie Skowron dziękuję za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i stroniczy tytułowej, zaś panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy i przygotowanie

tomu do druku. Dziękuję także Wydawnictwu Drukarnia Kococińska w Nowej Rudzie za druk.

Niniejszy tom „Siejby słowa” dedykuję Jego Świątobliwości, Ojcu Świętemu Leonowi XIV, z okazji rozpoczęcia pontyfikatu. Godzi się przy takiej okazji zamieścić tu dla Czytelników, krótki biogram Jego Świątobliwości.

Robert Francis Prevost, znany dziś światu jako papież Leon XIV, urodził się 14 września 1955 r. w Chicago, w stanie Illinois, w rodzinie Louisa Mariusa Prevosta, pochodzenia francusko-włoskiego, oraz Mildred Martinez o korzeniach hiszpańskich. Ojciec Święty ma dwóch starszych braci – Louisa Martina i Johna Josepha.

Nasz obecny Następca św. Piotra Apostoła uczęszczał najpierw do Niższego Seminarium Duchownego Ojców Augustianów, a następnie do Villanova University w Pensylwanii, gdzie w 1977 r. uzyskał licencjat z matematyki i podjął studia filozoficzne. 1 września tego samego roku rozpoczął nowicjat w Zakonie Augustianów w Saint Louis, w prowincji Matki Boskiej Dobrej Rady w Chicago. Śluby wieczyste złożył 29 sierpnia 1981 r. Studia teologiczne kontynuował w Catholic Theological Union w Chicago. Następnie odbył studia z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie. Dnia 19 czerwca 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie w Kolegium Augustiańskim Santa Monica z rąk ks. arcybiskupa Jeana Jadota. Dwa lata później uzyskał licencjat kanoniczny. W ramach prac nad doktoratem, w 1985 r. został wysłany na misję augustiańską w Chulucanas, w Piurze, w Peru. W 1987 r. obronił rozprawę doktorską pod tytułem: „Rola przeora lokalnego w Zakonie Świętego Augustyna”. Następnie został mianowany dyrektorem ds. powołań oraz misji prowincji Matki Dobrej Rady w Olimpia Fields w stanie Illinois w Stanach Zjednoczonych.

W 1988 r. wyjechał na misję do Trujillo w Peru jako dyrektor wspólnego programu formacyjnego dla kandydatów augustiańskich. Przez 11 lat pełnił funkcję przeora wspólnoty, odpowiedzialnego za formację i wychowawcy w seminarium.

W 1999 r. został wybrany na prowincjała prowincji augustiańskiej Matki Dobrej Rady w Chicago, zaś dwa lata później, w 2001 r. bracia augustianie wybrali go na generała zakonu. Był najmłodszym z kandydatów. Miał wtedy 45 lat. Nie był obiektem mediów, gdyż zgromadzenie zakonne, którym kierował, nie było ani największe, ani najpopularniejsze. Jako generał, w czasie dwóch sześcioletnich kadencji odwiedził niemal wszystkie prowincje: Filipiny, Indie, Wietnam, Kenię, Nigerię, kraje Ameryki Łacińskiej i Europy. Jeździł nie po to, by się pokazać, by rozkazywać i upominać, ale żeby poznać miejsca, ludzi i ich problemy. W swoich wystąpieniach i listach pasterskich nie mówił o strategii rozwoju zakonu, ale o konieczności bycia blisko ludzkich problemów, o budowaniu autentycznych wspólnot. Generałowi zakonu zależało na budzeniu lokalnych powołań i by lokalni zakonnicy uczyli się obcych języków, by mogli podejmować misję pasterską w różnych krajach. Zainicjował programy współpracy międzykontynentalnej, dzięki którym zakonnicy z Azji i Afryki trafiali na staże do wspólnot w Europie, ale również odwrotnie, by Europejczycy poznawali sytuację lokalnych Kościołów w krajach azjatyckich i afrykańskich. Tłumaczył, że zakon musi się uczyć od siebie nawzajem. Sam też odwiedzał wspólnoty swojego zakonu w Azji i Afryce, m.in. w Indonezji i Tanzanii.

W październiku 2013 r. wrócił do rodzinnej prowincji w Chicago i został odpowiedzialny za formację w klasztorze św. Augustyna, a także radnym i wikariuszem prowincjalnym. Funkcję tę pełnił do chwili, gdy papież Franciszek wyznaczył go w listopadzie 2014 r. na administratora apostolskiego peruwiańskiej diecezji Chiclayo i mianował go biskupem. Diecezję objął 7 listopada, a 12 grudnia, w uroczystość Matki Bożej w Guadalupe, nuncjusz apostolski w Peru arcybiskup James Patrick Green udzielił mu święceń biskupich. Jako motto biskupie wybrał sobie słowa św. Augustyna: „In Illo uno unum” („W Nim stanowimy jedno”). 30 stycznia 2023 r. papież powierzył mu funkcję prefekta jednego z najważniejszych watykańskich urzędów – Dykasterii ds. Biskupów oraz przewodniczącego Pa-

pieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej i podniósł do godności arcybiskupa. We wrześniu tego samego roku na konsystorzu, kreował arcybiskupa Roberta Prevosta kardynałem. Jako prefekt Dykasterii ds. Biskupów uczestniczył w ostatnich podróżach apostolskich papieża Franciszka oraz w pierwszej i drugiej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów o synodalności. Dnia 4 października tegoż roku papież Franciszek mianował go członkiem następujących dykasterii: Dykasterii ds. Ewangelizacji, Dykasterii Nauki Wiary, Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich, Dykasterii ds. Duchowieństwa, Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszenia Życia Apostolskiego, Dykasterii ds. Kultury i Edukacji, Dykasterii ds. Tekstów Legislacyjnych oraz Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

Dnia 8 maja, w święto św. Stanisława biskupa i męczennika, w drugim dniu trwania konklawe, kardynałowie wybrali kardynała Roberta Francisa Prevosta na 267. papieża, który przyjął imię Leon XIV.

Na progu pontyfikatu życzymy Jego Świątobliwości, Ojcu Świętemu Leonowi XIV, światła i mocy Ducha Świętego oraz stałej opieki Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 14 września 2025 r.

– w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Papieża Leona XIV

Homilie styczniowe

Ze Świętą Rodziną w Nowy Rok 2024

Świdnica, 1 stycznia 2024 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Nowy Rok, w uroczystość

Najświętszej Maryi Panny Bożej Rodzicielki

Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora

Wstęp

Drogie siostry, dziś, 1 stycznia, w ósmy, ostatni dzień oktawy Bożego Narodzenia, a zarazem pierwszy dzień nowego roku kalendarzowego Kościoł katolicki obchodzi uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Ponadto 1 stycznia Kościół obchodzi Światowy Dzień Pokoju, ustanowiony w 1968 r. przez papieża Pawła VI.

1. Proweniencja tytułu i święta Maryi jako Bożej Rodzicielki

Dyskusja nad prawdą o Bożym macierzyństwie Maryi, mająca swoje podstawy w tekstach Pisma Świętego oraz w Tradycji Kościoła, była żywo dyskutowana na początku piątego wieku za sprawą patriarchy Konstantynopola Nestoriusza, który twierdził, że w Chrystusie istnieją dwie osoby i dwie natury: ludzka i boska, a Maryja miałaby być rodzicielką tylko Chrystusa-człowieka, natomiast nie Chrystusa-Boga. Spór rozstrzygnęli biskupi zebrani w 431 r. na soborze w Efezie, którzy wykazali na podstawie Objawienia, że Chrystus jest jedną Osobą, w której istnieją dwie natury: ludzka i boska. Maryi jako Matce Osoby Chrystusa przysługuje więc tytuł Bożej Rodzicielki. Boskie macierzyństwo jest pierwszym i najważniejszym przywilejem Maryi, z którego wynikają wszystkie inne przyczyny jej czci i szczególnej roli w Kościele. Święto Boskiego Macierzyństwa wprowadził do liturgii papież Pius XI w 1931 r., chcąc w ten sposób uczcić 1500. rocznicę Soboru Efeskiego (431 r.), na którym przyznano Maryi tytuł „Theotokos” (Bogarodzica). Jako datę święta papież wyznaczył dzień 11 października.

Po reformie liturgicznej w 1969 r., święto to podniesiono do najwyższej rangi – uroczystości i przesunięto na 1 stycznia, czyli na ostatni dzień oktawy Bożego Narodzenia. Podkreśla to ścisły związek między prawdą o Bożym Narodzeniu i Boskim Macierzyństwie Maryi. Od tego czasu stało się świętem obowiązującym, czyli związanym z obowiązkiem uczestniczenia w ten dzień we Mszy świętej.

2. Przesłanie Maryi i pasterzy z Betlejem

W ósmy dzień po uroczystości Bożego Narodzenia, w dzień Nowego Roku, Ewangelia prowadzi nas ponownie do Betlejem, do miejsca narodzenia Jezusa. Pasterze znajdują „Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16). Maryja jest pełna skupienia i zadumy, zachowuje wszystkie doświadczenia i rozważa je w swoim sercu. Józef swoją obecnością stwarza poczucie bezpieczeństwa. Bardzo przykładowo zachowują się pasterze – po Maryi i Józefie, pierwsi świadkowie narodzenia Syna Bożego. Wracają od stajenki do swoich, opowiadają o tym, czego byli świadkami. W pokorze i miłości wielbią i wysławiają Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli.

Ósmego dnia – zgodnie z przepisem Prawa – Dziecię zostaje poddane obrzędowi obrzezania i otrzymuje imię Jezus, którym je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Maryi. To imię Jezus oznacza: „Bóg zbawia”. W imieniu Jezusa zawarta jest Jego zbawcza misja wobec świata i człowieka.

Przypomniana sytuacja narodzin Jezusa i zachowania się najbliższych Mu ludzi, jest dla nas wezwaniem, byśmy w podobnym stylu i usposobieniu przeżywali tajemnicę Bożego Narodzenia. Naśladujmy zatem Maryję w kontemplacji tego, co Bóg uczynił dla nas w Betlejem, ale także tego, co czyni nam dzisiaj. Na wzór Maryi rozważajmy w naszych sercach słowo Boże i to, co się wokół nas dzieje, w bliskim i dalekim świecie. Przedłużajmy postawę betlejemskich pasterzy w wielbieniu i wysławianiu Boga. Za ich wzorem opowiadajmy o Bożym Narodzeniu, o Chrystusie, który dziś żyje wśród nas. Nie wstydzmy

się wielbić i wysławiać Boga. Jest to dla nas najlepszy program na rozpoczynający się dziś Nowy Rok 2024 – powtórzmy – wielbienie i wysławianie Pana Boga za dar Bożego Narodzenia, za dzisiejszą, zbawczą obecność Chrystusa wśród nas.

3. Wolność religijna drogą do pokoju

Dzisiaj po raz 57 obchodzimy pierwszy dzień Nowego Roku jako Światowy Dzień Pokoju. Każdego roku Ojciec św. kieruje do nas noworoczne orędzie pokoju.

Raz po raz słyszymy o prześladowaniach katolików w Chinach, w Iraku, w Iranie, w Egipcie i w innych krajach muzułmańskich. Wolność religijna bywa także ograniczana w krajach chrześcijańskich. Cóż bowiem znaczą oznajmienia w rodzaju, człowiekiem religijnym jest się tylko w domu, w świątyni, ale niekoniecznie w pracy, w biurze. Słyszymy postulaty, by przed wejściem do urzędu, do sali sejmowej zostawiać swoje przekonania religijne i zasady etyczne.

Winniśmy pamiętać o tym naszym podstawowym prawie i obowiązku do swobodnego, wolnego wyznawania wiary i składania świadectwa o Chrystusie.

Zakończenie

Drogie siostry, w pierwszy dzień Nowego Roku składamy sobie noworoczne życzenia. We wspólnocie Kościoła powinszowania te sprowadzają się do życzenia Bożego błogosławieństwa. Śpiewaliśmy dziś słowa: „Bóg miłosierny, niech nam błogosławi”. Pamiętajmy jednak, że osnową tego błogosławieństwa jest Chrystusowy pokój, jako owoc wielbienia i wysławiania Boga, jako także owoc uznawania i poszanowania wolności religijnej.

Pozwólcie, że noworoczne życzenia wyrażę słowami dzisiejszego pierwszego czytania: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

A Ty, Maryjo, Święta Boża Rodzicielko, bądź naszą opiekunką, bądź strażniczką pokoju w naszych sercach, w rodzinach, w naszej Ojczyźnie i w świecie. Opiekuj się nami w tym Nowym Roku. Do Ciebie wspólnie wołamy na progu Nowego Roku: „Pod twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko.

W imię Jezusa wraz z Maryją i św. Józefem – w nowy rok 2024

Świdnica, 1 stycznia 2024 r.

Msza św. w uroczystość Maryi Bożej Rodzicielki

Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Przeżywamy pierwszy dzień Nowego Roku 2024. Lata te liczymy od narodzenia Chrystusa, od tych najważniejszych narodzin w dziejach świata. Czasu nie możemy zatrzymać. Tenże czas nieubłagane znaczy naszą twarz kolejnymi zmarszczkami, srebrzy siwymi włosami naszą głowę, przypominając nam wszystkim, że w ludzki los wpisane jest przemijanie. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty Boże trwasz na wieki” – jak głosi tekst kościelnej liturgii.

Dzisiaj, w Nowy Rok, który jest zarazem ostatnim dniem oktawy Bożego Narodzenia, Kościół zaprasza nas do pochylenia się nad tajemnicą macierzyństwa Dziewicy Maryi. Na nowo zachwycamy się wyjątkowym powołaniem i godnością Maryi. Ponadto 1 stycznia Kościół obchodzi Światowy Dzień Pokoju, ustanowiony w 1968 r. przez papieża Pawła VI.

W rozważaniu zwrócimy także uwagę na fakt nadania Dzieciątku imienia Jezus oraz zastanowimy się co oznacza Boże błogosławieństwo, o które dzisiaj modlimy się, stojąc na progu Nowego Roku.

1. Maryja Bożą Rodzicielką

Drodzy bracia i siostry, przez ziemię przesunęło się już wiele miliardów ludzi. Jeśli spodoba się Bogu, to następne miliardy będą żyły po nas. I wśród tych wszystkich ludzi jedna jedyna Maryja miała powołanie absolutnie jedyne, niepowtarzalne. Ona i tylko Ona została matką Syna Bożego.

Choć prawda o Boskim Macierzyństwie ma mocne potwierdzenie w tekstach Pisma Św. oraz najdawniejszej Tradycji, w V wieku, za sprawą patriarchy Konstantynopola Nestoriusza rozgorzał na ten temat zacięty spór teologiczny. Nestoriusz twierdził, że w Chrystusie istnieją dwie osoby i dwie natury: ludzka i boska, a Maryja miałaby być rodzicielką tylko Chrystusa-człowieka, natomiast nie Chrystusa-Boga. Spór rozstrzygnęli biskupi zebrani w 431 r. na soborze w Efezie, którzy wykazali na podstawie Objawienia, że Chrystus jest jedną Osobą, w której istnieją dwie natury: ludzka i boska. Maryi jako Matce Osoby Chrystusa przysługuje więc tytuł Bożej Rodzicielki. Syn Boży istniał od początku, przed Maryją. Ona urodziła Jezusa jako człowieka, ale Ten którego urodziła, jest Boską Osobą Syna Bożego, a zarazem jest to naprawdę Jej Syn – i właśnie dlatego nazywa się Ją Matką Bożą. Można powiedzieć, że osoba Maryi jest dla nas gwarantem, że odwieczny Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem. Maryja była dla Niego pierwszym mieszkaniem, nosiła Go przez 9 miesięcy w swoim łonie, a potem Go wydała na świat i wychowała. Jezus oddał życie, aby zbawić wszystkich ludzi, zmartwychwstał i pozostał w Kościele aż do końca świata. Maryja pozostanie na zawsze Jego matką, matką Słowa Wcielonego.

Boskie macierzyństwo jest pierwszym i najważniejszym przywilejem Maryi, z którego wynikają wszystkie inne przyczyny jej czci i szczególnej roli w Kościele. Święto Boskiego Macierzyństwa wprowadził do liturgii papież Pius XI w 1931 r., chcąc w ten sposób uczcić 1500. rocznicę Soboru Efeskiego (431 r.), na którym przyznano Maryi tytuł „Theotokos” (Bogarodzica). Jako datę święta papież wyznaczył dzień 11 października

ka. Po reformie liturgicznej w 1969 r. święto to podniesiono do najwyższej rangi (jest to tzw. „święto nakazane” czyli związane z obowiązkiem uczestnictwa we Mszy św.) i przesunięto na 1 stycznia, czyli na ostatni dzień oktawy Bożego Narodzenia. Podkreśla to ścisły związek między prawdą o Bożym Narodzeniu i Boskim Macierzyństwie Maryi.

W dzisiejszej Ewangelii dużo daje do myślenia porządek, w jakim pasterze spostrzegli osoby znajdujące się w stajni betlejemskiej. Słyszeliśmy, że „Pasterze pospiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16). Pasterze szukali Dzieciątka. Ono było w Świętej Rodzinie najważniejsze, ale najpierw zauważyli Maryję i Józefa. Może to była zapowiedź, że Jezusa – po Jego odejściu do nieba – będziemy znajdować na ziemi poprzez Kościół, w którym dzisiaj rodzi się Chrystus dla nas. Jezusa znajdujemy dzisiaj poprzez Kościół i w Kościele. Dlatego też Kościół nazywamy matką, przy której i dzięki której znajdujemy Chrystusa. Trzeba to często przypominać, że bez Kościoła nie ma Chrystusa, tak jak też nie ma Kościoła bez Chrystusa.

2. Obrzezanie i nadanie imienia

Drodzy bracia i siostry, warto jeszcze skomentować fakt, że w ósmym dniu po narodzeniu Dziecię zostało obrzezane i nadano Mu imię Jezus. Przez obrzezanie Jezus został włączony do narodu wybranego, ludu Starego Przymierza, ażeby to pierwsze przymierze i wybranie wypełnić, żeby stać się Zbawicielem wszystkich narodów i dać początek Nowemu Przymierzu. Znaczące też było imię, które polecił nadać Dziecięciu anioł jeszcze w czasie zwiastowania w Nazarecie – imię Jezus. Imię to znaczy: „Bóg zbawia”. Warto przypomnieć, że imię to nosił kiedyś następca Mojżesza – Jozue. Jest to, to samo hebrajskie imię Jeszua – Jezus. Ojcowie Kościoła wskazywali, że podobnie jak Jozue, następca Mojżesza, wprowadził lud izraelski do Ziemi Obiecanej, tak samo Jezus, nasz Zbawiciel, wprowadzi nas kiedyś do Ziemi Obiecanej, do życia wiecznego.

3. Z Bożym błogosławieństwem w nowy rok

Drodzy bracia i siostry, pozostaje nam jeszcze zwrócić uwagę na fakt błogosławieństwa, o którym jest mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu, o które dziś modlimy się i którego sobie życzymy w noworocznych powinszowaniach. Otóż Bóg przez Mojżesza przekazał Aaronowi nakaz, by pobłogosławił powierzony sobie lud. Podał nawet formułę tego błogosławieństwa: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). Zauważmy, że warunkiem uzyskania błogosławieństwa jest zwrócenie się do Stwórcy, przywołanie imienia Tego, który wszystko może. Bóg błogosławiąc, udziela nam przede wszystkim darów duchowych. Jest to Boża opieka, łaska, miłość, pokój, dary Ducha Świętego, które są ważniejsze niż światowe bogactwo: władza, kasa, sława, panowanie. Dary zawarte w Bożym błogosławieństwie niosą człowiekowi szczęście. Takie właśnie błogosławieństwo otrzymali betlejemscy pasterze, którzy wracali z Betlejem, „wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było przedtem powiedziane” (Łk 2,20).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wyruszamy w nowy rok, który jest przed nami zakryty. Nie wiemy, co nam przyniesie. Na początku naszej drogi, chcemy się skryć pod skrzydła Bożej Opatrzności i prosić dziś o Boże błogosławieństwo na noworoczną drogę. Prosimy o pokój dla świata i o pokój dla naszych serc. Pamiętajmy jednak, że warunkiem otrzymania tego błogosławieństwa, tego daru Bożego, jest wzywanie imienia Bożego, czyli po prostu prośba do Boga o Jego błogosławieństwo, o Jego przychyłność. Niech to wzywanie imienia Bożego, czyli nasza prośba o pomoc Bożą, trwa nieustannie na naszych ustach, niech trwa przez cały, dziś rozpoczynający się rok. Gdy tak będzie, bądźmy pewni, że Bóg nam będzie błogosławił, a Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza, także będzie z nami.

Bądźmy świadkami Chrystusa na wzór Maryi i św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 2 stycznia 2024 r.

Msza św. we wtorek w kaplicy maryjnej

Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiaj w liturgii słowa pojawił się znowu św. Jan Chrzciciel. Wiemy, że był on naszym przewodnikiem w okresie Adwentu. Pojawił się w drugą i trzecią adwentową niedzielę i też w ostatnich dniach przed uroczystością Bożego Narodzenia. Na początku naszej homilii, możemy zapytać, dlaczego Kościół przywołuje go znowu w okresie Bożego Narodzenia? Z pewnością po to, abyśmy w podobnym stylu jak on patrzyli na Chrystusa i na siebie samych, abyśmy byli prawdziwymi świadkami prawdy o sobie, o Bogu, o Maryi i Kościele. Naszą homilię ukształtujemy w formie trzech części. Najpierw powrócimy do świadectwa św. Jana Chrzciciela o sobie i o Chrystusie, następnie zastanowimy się, jakie dajemy świadectwo o nas samych, o Chrystusie, o Maryi o Kościele i o bliźnich. W końcowej części spojrzymy jeszcze na patronów dnia dzisiejszego, którymi są św. Bazyli Wielki i św. Grzegorz z Nanzjanu, którzy uczą nas, jak winna wyglądać przyjaźń między ludźmi.

1. Świadectwo św. Jana Chrzciciela o sobie i o Chrystusie

Wysłańcy z Jerozolimy zapytali na pustyni Jana „Kto ty jesteś?”. Żydzi podejrzewali, że jest on może Mesjaszem, może Eliaszem albo jednym z proroków. Jan wszystkiemu zaprzeczył i wyznał: „Jam głos wołającego na pustyni: Prostujecie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz” (J 1,23). Wyznał więc prawdę o sobie. Nie udawał kogoś, kim nie był. Następnie wskazał na Tego, któremu przygotowywał drogę w swoim na-

rodzie. „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandałów” (J 1,26-27). Słowa te świadczą o wielkiej pokorze Jana. Możemy zatem powiedzieć, że Jan złożył prawdziwe świadectwo o sobie i o Chrystusie, którego pojawienie się w życiu publicznym zapowiadał. Wiedział dobrze, kim jest, jaka ma misję i wiedział, kim jest prorok z Nazaretu. Był wierny swojej zasadzie: „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał” (J 3,30).

2. Nasze świadectwo o sobie, o Chrystusie, o Maryi i o Kościele

Moi drodzy, zapytajmy, jak my świadczymy o sobie, o Chrystusie, o Maryi, o Kościele?, jak świadczymy o naszych bliźnich? Są chrześcijanie, którzy uważają się za mądrzejszych niż są, którzy udają kogoś, kim nie są. Czasem to robią świadomie, a czasem nieświadomie. Do składania prawdziwego świadectwa o sobie potrzebna jest pokora. Niektórzy definiują pokorę jako prawdę o sobie. Naśladujmy Jana Chrzciciela, który mimo aplauzu ze strony słuchaczy, wskazywał na Chrystusa, jako Mesjasza.

Składajmy też świadectwo, że jesteśmy dziećmi Maryi, że Ją kochamy, że pamiętamy o Jej słowach z Kany Galilejskiej „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wczoraj obchodziliśmy Jej uroczystość, jako Bożej Rodzicielki. Przypomnę, że czcimy Maryję jako Bożą Rodzicielkę, o której mówi Ewangelia: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Cieszymy się, że w okresie Bożego Narodzenia, dokładniej mówiąc – w ostatnim dniu Oktawy uroczystości Narodzenia Pańskiego, w pierwszy dzień kalendarzowego roku, oddajemy Maryi cześć jako Bożej Rodzicielce.

Kościół od początku swego istnienia wierzył w Boskie macierzyństwo Maryi, to znaczy przyjmował, że Maryja jest Matką Boga-człowieka. Jest Matką Osoby Syna Bożego, a nie

tylko Jego ludzkiej natury. Jest więc – jak już mówiono w starożytności – Theotokos – Bogarodzicielką, Matką Boga, a nie tylko – Christotokos, matką Chrystusa jako człowieka. Prawdę tę uroczyście ogłoszono już na Soborze Efeskim w 431 roku. Głosili ją Ojcowie Kościoła na Wschodzie i na Zachodzie. Wielkie zasługi miał w tym św. Cyryl Aleksandryjski. Prawda o Bożym macierzyństwie Maryi została wkomponowana w jedną z najstarszych modlitw maryjnych, którą do dzisiaj odmawiamy, w antyfonę: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”. Antyfona ta w nieco zmienionej formie była już znana w III wieku, a więc towarzyszy Kościołowi niemal od początku. Nazywamy w niej Maryję Bożą Rodzicielką.

Dajmy także dobre świadectwo o Kościele i o naszych bliźnich. Dzisiaj Kościół potrzebuje tego świadectwa, bo jest przez wielu opluwany. Są wyolbrzymiane często niesprawdzone grzechy o osobach duchownych, o naszych księżach, o biskupach. Widać gołym okiem, że oskarżycielom w pierwszym rzędzie nie chodzi o dobro Kościoła, ale o to, by swoich odbiorów zniechęcić do duchowieństwa a pośrednio też do Kościoła. Wielu nawet dobrych katolików daje się zwieść tym, którzy pod płaszczykiem troski o Kościół, faktycznie mu szkodzą.

Dajmy też dobre świadectwo o naszych bliźnich. Nie czujmy się zbyt pewnie i nie oceniamy pochopnie, gdyż tylko Bóg zna pełną i pewną prawdę o każdym człowieku.

3. Przyjaźń między ludźmi wedle św. Grzegorza z Nazjanzu

W trzeciej części homilii przywołajmy świętych patronów dnia dzisiejszego: świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu. Zawiązała się między nimi wielka przyjaźń, która dla wszystkich chrześcijan może być pociągającym wzorem. Najpierw przypomnijmy, że obaj święci urodzili się w prowincji Azji Mniejszej zwaną Kapadocją. Obaj urodzili się w tym samym roku, w roku 330 po narodzeniu Chrystusa: Bazyli w Cezarei Kapadockiej, a Grzegorz pod Nazjanzem.

Zaprzyjaźnili się ze sobą podczas studiów w Konstantynopolu i Atenach. Obaj wiedli najpierw życie pustelnicze, a następnie zostali kapłanami i biskupami: Bazyli w rodzinnym mieście Cezarei Kapadockiej, zaś Grzegorz w Konstantynopolu. Jako pasterze zwalczali heretyków, przede wszystkim Arian, którzy twierdzili, że Jezus był tylko człowiekiem, a nie Bogiem. Grzegorz wskutek różnych kłopotów usunął się ze stolicy biskupiej z Konstantynopola i osiadł w rodzinnym Nazjanzie. Grzegorz przeżył swego przyjaciela Bazylego o dziesięć lat. Gdy Bazyli zmarł w roku 379, w 49. roku życia, Grzegorz na pogrzebie swego przyjaciela wygłosił płomienną, żalobną mowę, w której opowiadał o swojej przyjaźni z Bazylim. Tę mowę dzisiaj czytają księża i siostry zakonne, a także ludzie świeccy, którzy się modlą brewiarzem. Przytoczę kilka zdań z tej mowy. Biskup Grzegorz m in. powiedział nad grobem swego przyjaciela takie słowa: „Ateny złączyły nas, jak jakiś nurt rzeczny, gdy płynąc z jednego ojczystego źródła, porwani w różne strony żądzą nauki, znowu zeszliliśmy się razem, jakbyśmy się umówili, gdyż Bóg tak zrządził... Gdy zaś po pewnym czasie wyznaliśmy sobie nasze wspólne pragnienie, by szukać właściwej filozofii życia, odtąd staliśmy się dla siebie wszystkim, żyjąc pod jednym dachem, dzieląc jeden stół, jako nierozłączni przyjaciele. Mieliśmy oczy zwrócone na jeden cel i stale rozwijaliśmy w sobie nawzajem nasze dążenie, tak by się stawało coraz gorętsze i mocniejsze. Wiodły nas jednakowe nadzieje co do przedmiotu budzącego zwykle najwięcej zawiści; mam tu na myśli sztukę wymowy. Jednak zawiści nie było... walczyliśmy obaj nie o to, kto będzie miał pierwszeństwo, lecz kto ma drugiemu ustąpić, gdyż każdy z nas uważał sławę drugiego za własną. Mogło się wydawać, że obaj mamy jedną duszę, która podtrzymuje dwa ciała... Obaj mieliśmy jeden cel: uprawianie cnoty, życie dla przyszłych nadziei i oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy... Chociaż więc inni noszą różne imiona czy to po ojcu, czy własne, od swych zawodów lub czynów, to my uważaliśmy za wielki zaszczyt i wielkie imię być i nazywać się chrześcijanami.”

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj wielu ludzi nie wierzy w przyjaźń – taką, która się podoba Bogu. W dziejach Kościoła były takie wielkie, piękne przyjaźnie, np. w wieku XIII, między św. Franciszkiem z Asyżu i św. Klarą, w XVI wieku między św. Janem od Krzyża i św. Teresą z Avili, zwaną Wielką. Bywają też zdrowe przyjaźnie między samymi kobietami i samymi mężczyznami. Takie przyjaźnie winniśmy tworzyć. One wiele kosztują, gdyż trzeba się w nich pozbywać własnego „ja” i stać się bezinteresownym darem dla „ty”.

Zakończenie

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, prosimy Maryję, aby była nadal z nami na noworocznych drogach, abyśmy podobali się Bogu i aby Bóg nam błogosławił w rozpoczętym Nowym Roku.

Gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę (...) i zabiorę was do siebie

Dzierżoniów, 4 stycznia 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa śp. Bogusławy Sarzyńskiej, Mamy ks. Andrzeja Sarzyńskiego, proboszcza parafii Jezów Sudecki k. Jeleniej Góry
Kościół p.w. Chrystusa Króla*

1. Przyjścia Chrystusa na ziemię

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy aktualnie w Kościele okres Bożego Narodzenia. W czasie minionych świąt pochyłaliśmy się nad pierwszym przyjściem Chrystusa na ziemię, przyjściem zapowiadany przez proroków Starego Testamentu. Owo przyjście dokonało się 2023 lata temu i było bardzo ubogie i przez wielu niezauważone. Spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego

świata, że odbuduje królestwo Izraela. A oto Jezus narodził się w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim przyjściem. Powitali Go prości pasterze, a potem trzej Mędrcy ze Wschodu. Wkrótce musiał uciekać do Egiptu przed zbrodniarzem Herodem, a potem wycierpiał za nas rany i z własnej woli, z miłości ku nam, umarł za nas na krzyżu.

W czasie publicznej działalności, Jezus zapowiedział swoje powtórne przyjście na ziemię. Będzie to przyjście w chwale, w majestacie, w otoczeniu aniołów, przyjście na Sąd Ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony – milczał. Przy powtórным przyjściu, będzie mówił pełen chwały – do żywych i umarłych.

Drodzy bracia i siostry, w Kościele mówimy także o trzecim przychodzeniu Chrystusa. Jest ono pośrodku między przyjściem pierwszym i drugim. Jezus przychodzi do nas w sposób sakramentalny, przychodzi w swoim słowie, które jest głoszone w świątyniach, przychodzi pod postacią chleba i wina w każdej Mszy św., przychodzi w innych sakramentach świętych. O tym przychodzeniu Chrystus tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23). Chrystus przychodzi także do nas w drugich ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Kiedyś powie nam na sądzie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Drodzy bracia i siostry, możemy jeszcze mówić o osobistym przychodzeniu Jezusa po ludzi w chwili śmierci biologicznej. O tym przyjściu Chrystus mówi nam w dzisiejszej Ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do

wieczności. Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Wierzący ludzie uznają i wierzą w to, że Bóg wybiera dla nas odpowiednią, dla nas najkorzystniejszą, godzinę odejścia z tego świata, chociaż nam się niekiedy wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest za wczesna, czy też niespodziewana.

Dnia 31 grudnia, w ostatnim dniu minionego roku, przyszedł Chrystus po swoją służebnicę Bogusławę, matkę rodziny, matkę kapłana Andrzeja, aktualnie proboszcza parafii w Jeżowie Sudeckim k. Jeleniej Góry. Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemską kartą życia śp. Bogusławy, popatrzmy, jaką drogą prowadził ją przez życie Bóg i jakie nam przekazał przesłanie przez jej życie.

2. Spojrzenie na ziemską drogę życia śp. Bogusławy Sarzyńskiej

Śp. Bogusława Szarzyńska z domu Musiak urodziła się w Baranowie 6 stycznia 1938 roku. Była córką Andrzeja i Janiny Musiak. W czasie II wojny światowej rodzice angażowali się w działalność Armii Krajowej. Ojciec Andrzej do późnych lat sześćdziesiątych ukrywał się przed władzami komunistycznymi. To z tego powodu rodzice często zmieniali miejsce zamieszkania, przez co mama Bogusława często zmieniała szkoły, do których uczęszczała. Ostatecznie ukończyła I Liceum Ogólnokształcące w Dzierżoniowie. 19 czerwca 1960 roku, w wieku 22 lat Bogusława wyszła za mąż za Alfreda Szarzyńskiego. W małżeństwie przyszło na świat dwoje dzieci: syn Andrzej i córka Joanna. Syn Andrzej po zdaniu matury, odkrywszy powołanie kapłańskie, wstąpił w roku 1982 do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Jako kleryk seminarium był równocześnie studentem Papieskiego Wydziału Teologicznego, gdzie odbywał studia filozoficzno-teologiczne uwieńczone stopniem magistra teologii. W seminarium zdobywał formację ascetyczną i duszpasterską. Po jej ukończeniu 21 maja 1988 roku przyjął z rąk ks. kard. Henryka

Gulbinowicza święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej. W czasie studiów seminaryjnych klerycy przeżywali wizytę Ojca św. Jana Pawła II 21 czerwca 1983 roku, śmierć biskupa Wincentego Urbana w grudniu 1983 roku, święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura 12 stycznia 1985 roku. Ks. Andrzej obecnie jest proboszczem parafii p.w. św. Michała Archanioła w Jeżowie Sudeckim. W 1994 r. córka Joanna wyszła za mąż za Piotra Chabeckiego i mają dwoje dzieci Adama i Zuzannę. Tato Alfred zmarł 2 września 2008 roku. Mama Bogusława od 5 lat przebywała w Jeżowie Sudeckim, a od kwietnia 2022 roku w Zakładzie Opiekuńczo Lecznicznym w Jeleniej Górze, który prowadzi Caritas Diecezji Legnickiej. 23 grudnia 2023 roku znalazła się w szpitalu w Jeleniej Górze, gdzie zmarła 31 grudnia 2023 roku.

3. Słowo pożegnania

Droga mammo Bogusławo, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za każde dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujemy tobie za wzorowe wychowanie swoich dzieci. W szczególności dziękujemy za urodzenie i wychowanie syna Andrzeja, który tak gorliwie jako kapłan służy Bogu i Kościołowi, zapalając światła wiary w lampach ludzkich serc i umysłów. Patrząc na jego posługę, możemy powiedzieć, że to jabłko spadło z bardzo dobrej jabłoni, jaką byłaś dla twoich dzieci. Droga mammo, niełatwa była droga twego życia. Już we wczesnym dzieciństwie dane ci było doświadczać grozy wojennej. Przeżyłaś czas wygnania z rodzinnych stron, potem czas powojennej tułaczki, wreszcie ciężar starczego wieku i przedśmiertnego cierpienia. Wszystko przetrzymałaś – prowadzona światłem wiary i Bożej miłości. Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, prosimy, aby w tej Eucharystii, wybielił w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia, przybrał cię w szaty zbawienia i wprowadził cię do wiekuistej światłości.

Przesłanie dla nas Trzech Mędrców ze Wschodu

Świdnica, 6 stycznia 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w uroczystość Objawienia Pańskiego
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Przeżywamy uroczystość Objawienia Pańskiego, zwaną w Polsce popularnie Świętem Trzech Króli. Trzej magowie, którzy przybyli za przewodem gwiazdy do Jezusa w Betlejem, są reprezentantami narodów pogańskich. Ich hołd złożony narodzonemu Dzieciątku oznacza, że Jezus przyszedł na świat dla wszystkich narodów świata, przyszedł, aby dla wszystkich ludzi stać się światłem i uwolnić ich od grzechów, by mogli na zawsze przebywać w wieczności z Bogiem. Od kilkunastu lat w Polsce kultywowana jest nowa, dodatkowa forma uczenia tajemnicy tego święta, w formie Orszaku Trzech Króli. W tym roku w Polsce wyruszy ok. 900 takich orszaków. W Świdnicy wyruszymy po Mszy św., o godz. 14.00.

Pochylmy się nad tajemnicą dzisiejszej uroczystości i zastanówmy się, jakie zawiera ona dla nas przesłanie.

1. Kim byli Mędrcy ze Wschodu?

Drogie siostry, po pasterzach, pierwszych czcicielach narodzonego w ludzkiej postaci Syna Bożego, przybywają do Jezusa trzej Mędrcy ze Wschodu. Są oni reprezentantami narodów pogańskich. Prawdopodobnie byli ludźmi nauki, przedstawicielami kultury ówczesnego świata. Swoim przybyciem i pokłonem złożonym Dzieciątku Jezus niejako potwierdzili, że Jezus przyszedł na świat dla wszystkich narodów.

Apostoł Paweł w czytany dziś fragmencie Listu do Efezjan tłumaczy nam, że „poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie

Jezusie przez Ewangelię” (Ef3,6). Dlatego też śpiewaliśmy dzisiaj po Pierwszym Czytaniu: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi” (Ps 72[71])

Dlaczego tych trzech Mędrców nazywamy królami i dlaczego mówimy, że było ich trzech? Otóż liczba trzy wyraża uniwersalizm zbawienia, jakie przynosi nam Chrystus. Wyobrażano sobie, że byli to przedstawiciele rasy białej, czarnej i żółtej, a także, że jeden z nich był młody, drugi w wieku średnim, trzeci zaś stary – słowem, że byli to zaiste przedstawiciele całej ludzkości. Dlaczego nazywamy ich królami? Otóż królewskie dary, jakie złożyli oni Dzieciątku Jezus, skojarzono sobie z prorocstwem mesjańskim „Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę i oddadzą mu pokłon wszyscy królowie,. Wszystkie narody będą Mu służyły” (Ps 72).

Pan Jezus przyszedł więc dla wszystkich, przyszedł obdarzyć swoją Ewangelią i swoją miłością wszystkie narody świata, także nas. Niestety, przez wielu jest odrzucany i wypędzany z życia osobistego i publicznego. Ma to miejsce szczególnie w Europie. Naszym zadaniem jest przeciwstawianie się tym tendencjom, które przychodzą do nas, zwłaszcza przez media laickie. Dzisiaj modlimy się także o to, by wszystkie narody świata przyjęły Jezusa jako Zbawiciela. Dlatego też wspieramy duchowo i materialnie misjonarzy, aby ich słuchacze uwierzyli, że Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem wszystkich narodów świata.

2. Przesłanie Trzech Mędrców

Mędrzy ze Wschodu są dla nas przykładem wytrwałego poszukiwania Jezusa. Pokonali wszystkie trudności, aby dotrzeć do celu. Nawet podstępny Herod nie zbił ich z tropu. My od dawna znamy Pana Jezusa. Każdego roku podczas świąt Bożego Narodzenia chcemy odnowić naszą wewnętrzną więź z Jezusem. Chcemy także innym pomagać odnajdywać drogę do Jezusa tym, którzy utracili wiarę, którzy dali się oszukać

dzisiejszym oszustom i odwieść od Chrystusa. Jest to nasze zadanie, abyśmy byli lepszymi świadkami Jezusa.

Mędrcy ze Wschodu są także dla nas przykładem oddawania Bogu chwały. „Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2b). Mędrcy nie tylko deklarowali, gdy byli w drodze, że przybywają, by oddać Mu pokłon. Faktycznie to uczynili. Ewangelista odnotował: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11a). Znalezionemu Bogu winniśmy składać pokłon, oddawać chwałę. Trzeba mieć do tego nieco pokory. Oddawanie Bogu chwały to nasze ważne zadanie. Nie lękajmy się nieść Bogu chwałę. Leży w tym nasza wielkość a nie małość, jak nam wmawiają wrogowie Kościoła.

„I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11b). Co może być darem dla Jezusa z naszej strony? Mogą być nasze dolegliwości, choroby, utrudzenia, zmartwienia, codzienne kłopoty, ale najlepszym darem możemy być my sami.

I jeszcze jedno wezwanie odkrywamy od Mędrców; „Inną drogą udali się do Ojczyzny”. Od Chrystusa wracamy inną drogą, to znaczy spotkanie z Jezusem winno nas zawsze przemieniać, Nie wolno nam po spotkaniu z Nim wchodzić na te same drogi grzechu. Nabierzmy z dzisiejszej Eucharystii nowej mocy do wyznawania naszej wiary, do bycia gwiazdą betlejemską dla drugich. Niech nasze dzisiejsze spotkanie z Jezusem przemieni nas w lepszych ludzi, niech nas prowadzi na drogi poszukiwania i wielbienia Pana Boga.

Zakończenie – ogłoszenie daty Wielkanocy w roku 2024

Drogie siostry. Wedle trwającego od wieków zwyczaju, w uroczystość Objawienia Pańskiego, podajemy daty najważniejszych, czekających nas świąt. Proszę posłuchać tego ogłoszenia: Chwała Pana objawiła się wśród nas i będzie się objawiała zawsze, aż do Jego powtórnego przyjścia. W zmiennych kolejach naszego życia wspominamy wciąż na

nowo i przeżywamy tajemnice naszego Zbawienia. Wiedźcie, najmilsi, że jak corocznie dzięki miłosierdziu Bożemu radujemy się narodzeniem Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak dziś oznajmiamy wam również radość z Jego Zmartwychwstania.

Czternastego lutego będzie Środa Popielcowa i początek Wielkiego Postu;

Trzydziestego pierwszego marca z radością będziemy celebrować Paschę naszego Pana Jezusa Chrystusa;

Dwunastego maja będzie Wniebowstąpienie naszego Pana Jezusa Chrystusa;

Dziewiętnastego maja – dzień Ześłania Ducha Świętego;

Trzydziestego maja uroczystość Najświętszego Ciała i krwi Pańskiej;

Pierwszego grudnia będzie pierwsza niedziela Adwentu naszego Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki wieków.

Mędrcy ze Wschodu przy narodzonym Jezusie

Polanica-Zdrój, 6 stycznia 2024 r.

*Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego, w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

Dzisiejsza uroczystość nosi nazwę uroczystości Objawienia Pańskiego. Chrystus, Bóg-Człowiek na początku swego życia, w okresie niemowlęcym, objawił się betlejemskim pasterzom a następnie przedstawicielom narodów pogańskich w osobach Mędrców ze Wschodu. Potem, na początku swojej publicznej działalności, podczas chrztu w Jordanie objawił się narodowi wybranemu i wkrótce po tym objawił się uczniom na Godach

w Kanie Galilejskiej. Można powiedzieć, że cała Jego publiczna działalność była jednym wielkim objawianiem się Boga w słowach i czynach Wcielonego Syna Bożego.

Obecność Mędrców ze Wschodu przy żłobku w Betlejem jest znakiem, że Jezus przyszedł na ziemię dla wszystkich narodów. Wspomina o tym dzisiaj św. Paweł Apostoł w Liście do Efezjan, że „poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef3,6). Przybycie Mędrców do Betlejem było zapowiedzią, że wszystkie narody z czasem odkryją w Jezusie Chrystusie swego Zbawiciela i że wypełnią się słowa dziś śpiewane przez nas po pierwszym czytaniu: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi” (Ps 72[71]).

Tradycja chrześcijańska głosi, że Mędrców było trzech i że reprezentowali oni trzy rasy ludzi: rasę białą, czarną i żółtą, że jeden był młody, drugi w wieku średnim, a trzeci w wieku starym. Te przymioty miały wyrazić biblijną prawdę, że Syn Boży stał się człowiekiem dla wszystkich narodów świata.

W dzisiejszej homilii chcemy się zastanowić, jakie przesłanie zawiera to wydarzenie, które dzisiaj w liturgii wspominamy i przeżywamy. Z postawy Mędrców wynikają trzy prawdy, trzy wskazania dla nas: Boga należy poszukiwać. Znalezionemu Bogu trzeba się pokłonić i złożyć dar, po spotkaniu z Bogiem trzeba stać się innym człowiekiem.

1. Boga trzeba poszukiwać

Drodzy bracia i siostry, Nie wiemy dokładnie, kim byli i z jakich krajów pochodzili i skąd wyruszyli w stronę Jerozolimy ci bohaterzy, których Ewangelista Mateusz nazywa Mędrkami ze Wschodu. Jest pewne, że wyruszyli na poszukiwanie Kogoś, kto przyszedł na świat, a kto nie był zwykłym człowiekiem. Z pewnością kierowali się pragnieniem, by przekonać się, czy poza człowiekiem istnieje Ktoś większy; Ktoś, kto urządził ten świat; Ktoś, kto także człowiekowi dał istnienie; Ktoś, kto zna całą prawdę o świecie, o człowieku, o wszystkim; Ktoś, kto jest

pełnią dobroci i miłości. Gdyby nie udali się w drogę, gdyby nie wyruszyli na poszukiwanie, nie spotkaliby Tego, Kogo znaleźli na kolanach Maryi.

Dla nas ujawnia się pierwszy wniosek: Boga trzeba szukać. To wymaga wysiłku. Nie można stać w miejscu, nie można czekać. Wydaje się nam, że dziś wszystko można nabyć za pieniądze albo dzięki znajomościom. Są sklepy z gotowymi rzeczami, z urządzeniami, maszynami. Można nawet kupić gotowe, ugotowane posiłki. Nie ma jednak sklepu, gdzie można by kupić Pana Boga, gdzie można by kupić dla siebie czy dla kogoś wiarę, nadzieję czy miłość. Boga i wartości z Nim związanych trzeba poszukiwać. Należy wyruszyć na spotkanie. Z Bogiem należy się spotkać tak, jak uczynili to Mędrzy ze Wschodu.

Co jest jeszcze ważne w tym poszukiwaniu? Boga należy szukać całe życie. Przez całe życie powinniśmy być w drodze do Betlejem. Nie wystarczą dziecięce lata. Nie wystarczy Pierwsza Komunia Święta. Nie wystarczy ślub kościelny. Nie wystarczy zwyczajowe chodzenie do Kościoła. Niektórzy przychodzą do świątyni i Boga nie spotykają. Wychodzą z ze świątyni tacy sami, jacy weszli. Co trzeba zrobić, by naprawdę Boga spotkać? Patrzymy na Mędrców i odpowiedzmy. Znalezionej Bogu należy oddać hołd i złożyć jakieś widzialne, symboliczne dary, które są znakiem darów duchowych, przede wszystkim – naszego wewnętrznego oddania się Bogu.

2. Znalezionej Bogu trzeba oddać pokłon i złożyć coś w darze

Dzisiejsza Ewangelia ogłasza: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją, padli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11). Można to rozumieć, że wiedza, że władza ukłękła przed miłością, przed dobrem i prawdą. Jeśli władza, wiedza nie klęka przed miłością i dobrem, wówczas może szkodzić drugiemu. To przecież mądrzy ludzie wymyślili obozy koncentracyjne, gdzie z ludzkiego tłuszczu robiono

mydło, gdzie drugich ludzi w lawinie cierpienia wysyłano na drugi świat. Powiedzmy więcej. Jeśli władza nie klęka przed Bogiem, przed miłością, dobrem i prawdą, wówczas może być groźna dla człowieka. Taka władza nie liczy się z nikim. Wtedy domaga się, by inni przed nią klękali.

W czasach nowożytnych mieliśmy w Europie kilka rewolucji. W czasie rewolucji francuskiej, w roku 1789, w imię hasła „wolność, równość, braterstwo”, wymordowano wiele milionów ludzi, w tym wielką rzeszę osób duchownych. Kilkadziesiąt milionów zabiła rewolucja bolszewicka w Rosji w 1917 roku – w imię hasła: „Bój to będzie ostatni, krwawy skończy się trud, gdy związek nasz bratni, ogarnie ludzki ród”. Od rewolucji bolszewickiej do śmierci Stalina wymordowano ponad 50 milionów ludzi. Około stu pięćdziesięciu milionów ludzi pochłonęła rewolucja w Chinach. Historia nas poucza, że ludzie wiedzy i władzy, którzy nie oddają hołdu Bogu, każą sobie oddawać hołd i inaczej myślących często mordują.

Dziś, kiedy od prawie dwóch lat trwa niszcząca wojna na Ukrainie, ktoś może zapytać, jak to jest, przecież agresor w tej wojnie mieni się być człowiekiem wierzącym, od czasu do czasu pojawia się w cerkwi, przyjaźni się z patriarchą Wszechrusi. Nie można tego nazwać inaczej jak hipokryzją, wypaczeniem naszej chrześcijańskiej religii.

Moi drodzy, gdy patrzymy na Mędrów przy narodzonym Jezusie, rodzi się pytanie, czy naprawdę oddajemy Bogu chwałę. Czy nasi parlamentarzyści, przedstawiciele rządu i samorządów oddają Bogu chwałę? Wiemy z nocy betlejemskiej, że ci, którzy oddają Bogu chwałę, otrzymują Boży pokój. Dlatego kontrolujmy naszą postawę, ilekroć przychodzimy do kościoła, by spotkać się z Bogiem. Trzeba też zapytać, co składamy spotkanemu Bogu w darze? A w każdej Mszy świętej celebrans mówi słowa: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę, przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”, Czy w tej chwili wiesz, jaką ofiarę dołączysz do uobecniającej się podczas tej Eucharystii ofiary Chrystusa? Nie bądź w kościele obserwatorem, ale uczestnikiem.

Moi drodzy i jeszcze jeden wniosek wyprowadźmy z pokłonu Trzech Magów. Wniosek ten brzmi: Po spotkaniu z Bogiem trzeba stać się innym człowiekiem.

3. Po spotkaniu z Bogiem, trzeba stać się innym – lepszym człowiekiem

Mędracy powrócili inną drogą od spotkanego Jezusa. Czytamy o nich „A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny” (Mt 2,12). Wcześniej, zanim dotarli do celu, pytali Heroda, uczonych w Piśmie. Teraz są posłuszni temu, co Bóg powiedział im podczas snu. Stają się inni. Takimi innymi stało się wielu w historii chrześcijaństwa. Takim innym stał się obserwowany przez dzieci ojciec, który powrócił do domu w ostatnim dniu rekolekcji adwentowych. Poszedł do kościoła po południu. Tam wysłuchał nauki rekolekcyjnej. Tam po długim namyśle przystąpił do spowiedzi świętej. Wrócił do swoich późnym wieczorem już inny. Nie znikły wprawdzie problemy codzienne, ale on miał inną, dobrą twarz, dobre spojrzenie. Stał się inny, bardziej kochany. Kto spotkał się naprawdę z Bogiem, staje się inny. Kiedy w dziejach odchodzono od Boga, zaczynały się wojny i nieszczęścia. W sobotę, 19 listopada 2017 roku w Krakowskich Łagiewnikach, w Światowym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, naród nasz przyjął Jezusa za Króla i Pana. Zapytajmy: czy stał się inny? Z niepokojem obserwujemy, że duża część narodu zachwyca się melodiami ateistów, libertynów, kłamczuchów, złodziei, oszustów. Gdzie się mają nawrócić? Prawdopodobnie – nie w parlamencie, nie na stadionie, nie na różnych marszach i wiecach, ale przed Bogiem, najlepiej – w swojej parafialnej świątyni. Ludzie nawracają się przed prawdziwym Bogiem. Trzeba usłyszeć głos Chrystusa, który wybrzmiał w Jego pierwszym wystąpieniu publicznym: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,14).

Drodzy bracia i siostry, niech nam się spodoba postawa Mędrców ze Wchodu, Patrząc na ich postawę, nabierajmy

przekonania, że to nie naukowcy, nie politycy, nie sędziowie, nie dziennikarze mają receptę na lepszy świat, ale Bóg, który w Jezusie Chrystusie ukazał nam cierpliwe i miłosierne oblicze. Jezus nam króluje jako bezbronne Dziecię w betlejemskim żłobie, jako pokorny, wiszący i cierpiący za nas na krzyżu. To On kieruje światem i prosi nas, abyśmy byli posłuszni Bogu, abyśmy omijali i nie oklaskiwali dzisiejszych Herodów, którzy walczą z Bogiem.

Moi drodzy, z racji Pierwszej Soboty Miesiąca, dodajmy jeszcze krótki wątek maryjny.

4. Maryja czuwająca i okazująca Wcielonego Syna Bożego ludziom

W miejscu narodzin Jezusa jest obecna matka Dzieciątka – Maryja i Jej oblubieniec św. Józef. Maryja porodziła Jezusa w trudnych warunkach. To nie stało się w domu mieszkalnym, ale w grocie pasterskiej. Tę niewiastę w stanie błogosławionym nie chciano nigdzie przyjąć na nocleg. Trzeba było rodzić Dziecię w prozaicznych, może nawet dramatycznych warunkach, a więc nie w pieleszach, nie w pałacu wysłanym dywanami, ale na sianie w stajni, wśród zwierząt. O tej Matce śpiewamy w kolędzie: „A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Wierzymy, że była uśmiechnięta i pełna Bożej radości, mimo że została odepchnięta przez wszystkich, mimo że wypadło Jej rodzić Syna Bożego wśród zwierząt, w ubogiej stajni. Żadna matka świata nie cieszyła się z narodzin swego dziecka tak jak Ona. Otaczamy wielką wdzięcznością także św. Józefa, który był przy Maryi, który „pierwszy Boże Dziecię czcił”. O Maryi Ewangelista napisał: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Dała nam przykład zaufania do Pana Boga, przykład cichego, spokojnego wypełniania woli Bożej. Obok Maryi i Niemowlęcia pasterze ujrzeli Józefa. Oblubieniec Maryi, który stał się opiekunem Pana Jezusa, był człowiekiem milczenia. Jak wiemy z innych ewangelicznych

wzmianek o nim, był mężem sprawiedliwym, który potrafił na prośbę Pana Boga zmienić swoje życiowe plany. Dał nam przykład posłuszeństwa wobec zadań stawianych nam przez Boga.

Moi drodzy, wielkość Maryi płynie z jej szczególnego powołania. To Dziecię betlejemskie to Jednorodzony Syn Boży, to także Jej Syn, który w Niej za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem. Nie ma Bożego narodzenia bez Maryi. Nie ma zbawczej śmierci Jezusa na krzyżu bez Maryi. Nie ma Kościoła bez Maryi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, patrząc przy żłóbku na Jezusa, Maryję i Józefa, także dziś na Mędrow ze Wschodu, wypędzajmy z siebie pychę i uczmy się pokory wiary. W dniu Objawienia Pana, oddajmy pokłon Bożemu Dzieciątku. Oddajmy pokłon Jego miłości, Jego prawu, Jego prawdzie. Pozostańmy w medytacji Boga, który się nam objawia i potem wracajmy do naszych domów i rodzin – inni, nie jako kłamcy i pyszałkowie, ale jako słudzy prawdy, jako wielbiciele Boga, jako pokorni słudzy naszych bliźnich.

Przesłanie Niedzieli Chrztu Pańskiego

Świdnica, 7 stycznia 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w Niedzielę Chrztu Pańskiego
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Od dwóch tygodni trwamy w świątecznej radości ze wspomnienia narodzenia naszego Pana. Odwieczny Syn Boży przyszedł do nas na świat. Stał się człowiekiem dla nas. Przyniósł nam prawdę Ewangelii i oddał życie za nas, na odpuszczenie naszych grzechów. Przyszedł do nas i prosi, abyśmy i my

przyszli do Niego, tak jak betlejemscy pasterze, jak Mędrcy ze Wschodu. To zaproszenie trwa. To zaproszenie wybrzmiewa w dzisiejszej liturgii, które chcemy przypomnieć, skomentować i nań odpowiedzieć.

1. Boże wezwania do nas

„To mówi Pan: «Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy. Kupujcie i spożywajcie bez pieniędzy i bez płacenia... Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie»” (Iz 55, 1-3a); „Szukajcie Pana, gdy pozwala się znaleźć, wyzywajcie Go, dopóki jest blisko. Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech nawróci się do Pana, a Pan się nad nimi zmiłuje, gdyż hojny jest w przebaczeniu” (Iz 55,6-7).

Bóg w osobie Jezusa Chrystusa przyszedł do nas. Przyszedł w Betlejem jako Niemowlę. Do każdego i każdej z nas przyszedł osobiście podczas chrztu św., a my ciągle nie wiemy, albo wręcz zapominamy o tym przyjściu i o tym Jego zamieszkaniu w nas. Dzisiaj, w Niedzielę Chrztu Pańskiego chcemy to sobie uświadomić, co się z nami stało w momencie naszego chrztu i czy dziś jako dorośli żyjemy jako ludzie ochrzczeni? By dać dobrą, nową odpowiedź na te pytania, spójrzmy na chrzest samego Chrystusa i na nasz chrzest.

2. Chrzest Jezusa i nasz chrzest

Jezus przyszedł nad Jordan, gdzie Jan udzielał chrztu ludziom, którzy wyznawali swoje grzechy i nawracali się, aby żyć wedle przykazań Boga. Jezus stanął w jednym szeregu z grzesznikami. Nie musiał tego czynić, gdyż nie miał żadnego grzechu i nie potrzebował nawrócenia. Dlaczego zatem prosił Jana o chrzest? Przyjął chrzest, aby wziąć na siebie wszystkie grzechy ludzi, aby je potem zniszczyć na drzewie krzyża. Przyjął na siebie ciężar ludzkich win, także naszych win; zdjął

je z naszych serc, aby je pogрузić w swojej zbawczej krwi, wylanej na drzewie krzyża. Zatem chrzest Jezusa miał inne znaczenie aniżeli chrzest udzielany ludziom w Jordanie. Oni wyznawali przed Janem swoje grzechy i wychodzili z Jordanu oczyszczeni. Jezus natomiast wziął na siebie wszystkie grzechy ludzi i zglądził je na krzyżu. W czasie chrztu Jezusa najważniejsze było objawienie Trójcy Świętej. Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Jezusa, a Ojciec Niebieski dał świadectwo o Tym, który przyjmował chrzest od Jana ; „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mk 1,11). Po chrzcie w Jordanie, Jezus podjął publiczną działalność. Głosił Ewangelię, czynił cuda, uczył ludzi oddawać Bogu cześć i wypełniać Jego wolę.

A teraz popatrzmy na nasz chrzest, na to wydarzenie, którego nie pamiętamy, ale które miało dla nas ogromne znaczenie. Otrzymany chrzest był pierwszym, najważniejszym darem Boga, po otrzymanym darze życia. Chcemy sobie to na nowo uświadomić, że jesteśmy ochrzczeni, że coś bardzo ważnego stało się na początku naszej życiowej drogi, coś czego nie pamiętamy, co znamy najczęściej z relacji naszych rodziców czy chrzestnych, ale coś, co było niezwykle doniosłe dla naszego życia religijnego. Był to moment, w którym Bóg Ojciec wypowiedział nad nami słowa: „Tyś jest mój syn umiłowany, tyś jest moim dzieckiem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie”. Chrystus wtedy uznał nas za swoich braci i przyjaciół, a Duch Święty uczynił z nas swoje mieszkanie. Dziękujemy dziś na nowo za ten niezwykły dar Boga otrzymany w Jego Kościele. Pomyślmy także, czy to zasiane na chrzcie ziarno synostwa Bożego, braterstwa w Chrystusie i świętości w Duchu Świętym, zostało przez nas przyjęte w dorosłym życiu, aby rosło w nas i wydawało owoce przemiany, nawrócenia i prawdziwego pokoju.

Przypomnijmy jak na swój chrzest patrzył św. Jan Paweł II. W czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r. Papież klęczał przy chrzcielnicy w kościele parafialnym w Wadowicach i tak skomentował ten fakt: „Kiedy patrzę wstecz, widzę jak droga mojego życia, poprzez środowisko tutejsze,

poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego Synostwa i wiary mojego Odkupiciela, do wspólnoty Jego Kościoła. Chrzcielnicę tę już raz uroczyście ucałowałem w roku Tysiąclecia Chrztu Polski jako ówczesny arcybiskup krakowski, potem uczyniłem to po raz drugi w pięćdziesiątą rocznicę mojego chrztu jako kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę, przybывая z Rzymu jako następca św. Piotra” (Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 152).

3. Nasza odpowiedź na Boże wezwania

Drogie siostry, jest ważne pytanie, jak czujemy się jako ludzie ochrzczeni?; czy to ma wpływ na jakość naszego życia?; czy po naszym życiu widać, że staliśmy się na chrzcie dziećmi Bożymi, które na wzór Jezusa pełnią nie swoją wolę, ale wolę Pana Boga zawartą w Jego przykazaniach? Dzisiaj św. Jan Apostoł i Ewangelista przypomniał nam w swoim Pierwszym Liście: „Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie” (1 J 5,2-3).

Drodzy bracia i siostry, nie narzekajmy, że Boże przykazania są za trudne dla nas. Nie mówmy, że dziś nie można być dobrym, uczciwym, prawym, bezinteresownym człowiekiem, bo to naprawdę trudne czasy: tyle przekłamań, tyle oszustw, afer, tyle niesprawiedliwości. Nie wolno nam, chrześcijanom poddać się duchowi tego świata, nie wolno nam przyjąć metod i postaw tego świata. Należymy do Chrystusa, jesteśmy dziećmi Bożymi wezwanymi do świętości. Patrząc na Chrystusa i Jego ochrzczonych przyjaciół, trzeba odpowiedzieć tak: każdy czas jest stosowny, by dobrze czynić, by żyć Ewangelią, by stawać się świętym. W każdym czasie można być dobrą matką, dobrym mężem, dobrą córką, dobrą teściową. dobrą

synową, dobrym dzieckiem, uczniem, pracownikiem. Bóg nam powiedział naprawdę podczas naszego chrztu: „w tobie mam upodobanie”.

Zakończenie

Drogie siostry, jeśli nam ciężko i doświadczamy naszej niemocy, prosimy Pana o wsparcie; odpowiedzmy pozytywnie na dzisiejsze wezwania Boga wyrażone przez proroka Izajasza: „Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy. Kupujcie i spożywajcie bez pieniędzy” (Iz 55,1). Źródło Boże nigdy nie wysycha. Także w tej świątyni, na tym ołtarzu, tryska wodą życia. Przychodźmy i pijmy, aby żyć jak ochrzczone dzieci Boże.

Jezus naucza i działa w mocy Ducha Świętego

Świdnica, 9 stycznia 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej ku czci Matki Bożej Świdnickiej Uzdrawienia
Chorych; wtorek I Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej można wyróżnić trzy elementy składowe: nauczanie Jezusa w synagodze w Kafarnaum; uwolnienie opętanego przez złego ducha oraz reakcja uczestników tego wydarzenia na słowa i czyny Jezusa.

1. Nauczanie Jezusa w synagodze w Kafarnaum

Jezusa naucza w synagodze w Kafarnaum, gdzie mieszkał przez niego powołany Szymon Piotr. Słuchacze od razu zauważyli, że Jezus naucza inaczej niż uczeni w Piśmie i faryzeusze. Oni Pismo interpretowali legalistycznie. Mówili głównie o so-

bie, przechwalali się swoimi dokonaniem, swoją legalistyczną pobożnością. Nauczali z mocą, jako mający władzę. Jezus głównie mówi o niebieskim Ojcu, od którego przyszedł, który Go posłał, natomiast faryzeusze i uczeni w Piśmie mówili głównie o sobie, przechwalali się swoją legalistyczną pobożnością. Jezus zaś nauczał z mocą, jako mający władzę nad światem i nad człowiekiem. Dlatego też w ewangelizacji Jezusa nie tylko było nauczanie poprzez słowa, ale także poprzez czyny, poprzez cuda, które zwykle były ilustracją do nauczania.

2. Cud uwolnienia człowieka opętanego od złego ducha

W synagodze, wśród słuchaczy Jezusa, znalazł się człowiek opętany przez złego ducha. Ten duch zły prawdopodobnie rozpoznał w Jezusie Mesjasza, dlatego krzyknął: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga” (Mk 1,24). Zauważmy, że Jezus nie podjął dialogu z duchem złym. Wobec diabła Jezus miał tylko jedno do powiedzenia: „Milcz i wyjdź z niego!” (Mk 1,25). Wierzymy, że takie słowa Chrystus dzisiaj mówi: „milcz i wyjdź z niego”. Tu nam Chrystus zostawił wspaniały przykład, jak mamy reagować na wszelkie pochlebstwa złych duchów. Nie wolno z nimi podejmować żadnych pertraktacji, żadnego dialogu. Trzeba pamiętać, że intencja i zamiary złych duchów są jedne: oderwać człowieka od Boga. Widzimy dzisiaj w naszym społeczeństwie ludzi, którzy zaprzędali się diabłu, to ci, którzy świadomie, z premedytacją kłamią i nienawidzą. Chrystusowe królestwo prawdy i miłości, chcą zamienić w królestwo kłamstwa i nienawiści.

3. Reakcja uczestników spotkania na słowa i czyny Jezusa

Reakcja ludzi na to, co widzieli i słyszeli była jednoznaczna. Od razu potrafili poznać różnicę między nauczaniem Jezusa a uczonych w Piśmie. Stąd też słuchacze Jezusa pytali: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą? (Mk 1,27).

Gdy dziś, w czasie Mszy św., usłyszymy słowa: „Święty, Święty Pan Bóg Zastępów”, pomyślmy o tym, że stoimy przed tym samym Chrystusem, który kiedyś w synagodze w Kafarnaum został publicznie ogłoszony Świętym Bożym. Jak wtedy On – Syn Boży, opromienił swą łaską i uszczęśliwił opętanego, tak dziś, ten sam Chrystus pragnie nas uszczęśliwić i uwolnić od naszych grzechów i naszych słabości.

Zakończenie

Moi drodzy, jesteście ludźmi chorymi na duchu i na ciele. Szukamy pomocy u różnych ludzi, głównie u lekarzy. Podobnie nasi chorzy, za których się modlimy pragną wyzdrowieć. Pamiętajmy, że na pierwszym miejscu jest tu potrzebna modlitwa. Przypomnijmy sobie z pierwszego dzisiejszego czytania, że niewiasta imieniem Anna, żona Alkany, długie lata modliła się o potomstwo. Modliła się wytrwale o dar poczęcia nawet wtedy, gdy była już w starszym wieku. Bóg w końcu zareagował na jej błaganie. W starszym wieku poczęła i urodziła syna, który otrzymał imię Samuel, co oznaczało: „Uprosiłam go od Pana”. Był to pierwszy prorok w Izraelu, który namaszczał pierwszych izraelskich królów, króla Saula i króla Dawida, ojca Salomona.

Moi drodzy, pamiętajmy, że Jezus w Eucharystii jest ten sam, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia, że ma w sobie tę samą moc, którą okazywał ongiś grzesznikom, chorym i cierpiącym w Palestynie, że kocha nas tą samą miłością. Wierzmy w to, że w Kościele jest z nami ta sama Matka Jezusa, która Go urodziła i wychowała, która w Kanie Galilejskiej wstawiła się u Niego w potrzebie nowożeńców. Wierzmy, że znając nasze potrzeby, dziś wstawia się także za nami.

Powołani – przez kogo i do czego?

Świdnica, 14 stycznia 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w II Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Niemal każda niedziela w okresie zwykłym ma jakiś przewodni temat, wyznaczony przeważnie przez ewangelię danej niedzieli. Głównym tematem liturgii słowa dzisiejszej niedzieli jest tajemnica powołania. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu o powołaniu proroka Samuela, zaś w Ewangelii o powołaniu trzech pierwszych apostołów: Jana, Andrzeja i jego brata Szymona Piotra. To pierwsze miało miejsce w przybytku Pańskim przy Arce Przymierza w roku 1040 przed narodzeniem Chrystusa, to drugie tysiąc lat później nad Jordanem, po chrzcie Jezusa w Jordanie. Zanim przyjrzymy się bliżej tym wydarzeniom i zastanowimy się nad ich przesłaniem dla nas, przypomnijmy, czym jest powołanie, jakie są jego odmiany, kto i do czego powołuje?

1. Bóg nas powołuje

Powołanie jest rodzajem wezwania do czegoś. Pierwszym powołującym jest wszechmogący Bóg. On jako jedyny nie jest powołany. Wszystko, co jest poza Nim, jest przez Niego powołane, powołane do istnienia i do jakiegoś działania. Mamy więc niepowołanego Boga i powołane przez Niego stworzenie. Stworzenie zostało powołane, by oddawać Bogu chwałę, stworzenie osobowe, a więc aniołowie i ludzie – do oddawania chwały Bogu w sposób świadomy, zaś stworzenie ziemskie, poza ludźmi – do oddawania Bogu chwały przez swoje istnienie. W Księdze Daniela, w hymnie trzech młodzieńców, znajdujemy słowa: „Wszystkie Pańskie dzieła błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki” (Dn 3,57).

Ukoronowaniem stworzenia ziemskiego jest człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jako ludzie jesteśmy przez Boga obdarzeni potrójnym powołaniem. Pierwsze i podstawowe nasze powołanie to powołanie do istnienia, do życia. Jak całe stworzenie, tak i my ludzie zawdzięczamy nasze istnienie Bogu, który dał nam je za pośrednictwem naszych rodziców. Jednych z nas uczynił mężczyznami, innych kobietami. Bóg nam wybrał czas i miejsce naszego zaistnienia na ziemi. Bóg nam wybierze godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Jako że urodziliśmy się w katolickim narodzie, Bóg w sakramencie chrztu powołał nas, abyśmy byli dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa. Gdy się o tym dowiemy w procesie naszego religijnego wychowania, pielęgnujemy to dziecięctwo Boże świadomie i dobrowolnie przez wiarę, modlitwę i dobre życie.

W to powołanie do życia biologicznego i do życia w wierze Bóg wpisuje powołanie do sposobu życia i do wypełniania różnych życiowych misji. Większość ludzi otrzymuje powołanie do małżeństwa. Niektórzy, tak jak my, jesteśmy powołani do życia kapłańskiego czy konsekrowanego, jeszcze inni do życia w pojedynkę. Możemy też mówić o powołaniu do każdego zawodu. Dlatego mówimy o powołaniu lekarskim, nauczycielskim, katechetycznym, dziennikarskim, aktorskim i każdym innym. Można powiedzieć, że tyle jest powołań, ilu jest ludzi. Każde powołanie jest niepowtarzalne, jest do odczytania przed Bogiem i przed sobą i jest zadaniem do wypełnienia. Jako istoty rozumne i wolne wypełniamy nasze powołanie świadomie i dobrowolnie. Z naszego powołania będziemy kiedyś rozliczeni.

Po tym przypomnieniu wracamy do czytań biblijnych, by przyjrzeć się powołanym kiedyś przez Boga do wypełnienia różnych misji życiowych.

2. Nasi poprzednicy w powołaniu

W dzisiejszym pierwszym czytaniu jest mowa o powołaniu Samuela. Zamykał on czasy sędziów, które trwały niecałe

200 lat, od wejścia narodu wybranego do Ziemi Obiecanej (ok. 1220) do roku ok. 1030. Samuel został powołany na pierwszego proroka w historii Izraela. Było to w roku 1040 przed narodzeniem Chrystusa, kiedy miały nastąpić czasy królestwa. To właśnie on jako prorok namaścił pierwszych królów Izraela: Saula i Dawida w XI wieku przed Chrystusem. W przybytku Pańskim, przy Arce Przymierza, Bóg czterokrotnie wołał go po imieniu „Samuelu, Samuelu!. On zaś, myśląc, że go woła jego wychowawca Heli, za każdym razem biegł do niego i wołał: „Oto jestem”. Pouczony przez Helego, za czwartym razem odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3,10). Samuel jako prorok był wierny Bogu, słuchał uważnie Boga i wykonywał Jego polecenia. Do niego odnoszą się słowa dzisiejszego refrenu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę”. (Ps 40, 8a i 9a), a autor biblijny odnotował: „Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię” (1 Sm 3,19).

Po przeszło tysiącu lat od tamtego czasu, Jezus po przyjęciu chrztu i po modlitwie, powoływał swoich pierwszych uczniów, zaczął tworzyć nowy lud Izraela. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii słyszymy o powołaniu Andrzeja, Jana, którzy byli już uczniami Jana Chrzyciela. Gdy Jan, ich pierwszy mistrz wskazał na Jezusa, mówiąc: „Oto Baranek Boży” (J 1,36), oni poszli za Jezusem, za nowym Mistrzem. Jezus podjął z nimi dialog i zapytał: „Czego szukacie?” (J 1,38a). Uczniowie odpowiedzieli: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?” (J 1,38b). Gdy Jezus odpowiedział: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,39a), oni poszli i tego dnia pozostali u Niego. Jan odnotował, że była to godz. dziesiąta, czyli czwarta po południu, co wskazuje na ogromną wagę tego wydarzenia dla niego. Andrzej pochwalił się do swego brata Szymona Piotra o znalezieniu Mesjasza i przyprowadził go do Jezusa. I tak rodził się Kościół. W ciągu dwudziestu wieków jego istnienia, Chrystus wzbudzał i wzbudza ciągle nowe powołania. Żebyśmy nie mieli wątpliwości, kto powołuje do grona następców apostołów, Jezus powiedział pierwszym uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wy-

brałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał (J 15,16).

W literaturze katolickiej mamy tyleż cennych opisów powołań. Przypomnę tylko książkę św. Jana Pawła II, „Dar i tajemnica”, napisaną przez naszego Papieża z okazji jego złotego jubileuszu kapłaństwa, który św. Jan Paweł II obchodził w roku 1996.

W końcowej części naszej refleksji zapytajmy, jakie przesłanie wypływa dzisiaj z przypominanych biblijnych powołań?

3. Przesłanie biblijnych powołań dla nas

Z opisu powołania Samuela wypływa apel, abyśmy za jego wzorem byli otwarci i wrażliwi na głos Pana Boga, abyśmy przed Bogiem mówili w naszej duszy: „Mów, Panie, bo sługa twój słucha” (1 Sm 3,10), i byśmy to słuchanie rozciągnęli na całe nasze życie, zaś z opisu powołania pierwszych uczniów przez Jezusa, niech nas mobilizuje postawa Andrzeja, który znalazłszy Mesjasza, przyprowadził do Niego swego brata Szymona, którego Jezus przyjął natychmiast do grona apostołów i któremu od razu zmienił imię na Piotr, czyniąc go potem głową kolegium apostoelskiego.

Moi drodzy, ceńmy sobie nasze powołanie, które jest darem nie tylko dla nas, ale przede wszystkim darem dla Kościoła. Ciągłe pamiętajmy, że jesteśmy na służbie drugim. Gorliwe wypełnianie naszego powołania ma być naszym wzrastaniem w świętości. W codziennym rachunku sumienia niech nigdy nie zabraknie pytania, jak wypełniałem(am) moje powołanie?

Zakończenie

Drogie siostry, proszę pokornie Tego, który nas powołał, aby odnowił w nas łaskę powołania, abyśmy byli wrażliwi na Boże słowo i innych – na wzór św. Andrzeja – innych przyprowadzali do Chrystusa.

Młyny Boże mielą inaczej niż ludzkie

Świdnica, 16 stycznia 2024 r.

*Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej – wtorek II Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Odcytujemy dzisiaj w liturgii fragment Pierwszej Księgi Samuela, w którym jest mowa o wyborze Dawida na króla Izraela. W Ewangelii zaś z ust Chrystusa otrzymujemy oświadczenie wskazujące na pierwszeństwo człowieka jako osoby wobec świata rzeczy

1. Człowiek widzi to, co dostępne dla oczu, a Bóg widzi serce (1 Sm 16,7b)

Samuel otrzymał polecenie od Boga, by namaścić na króla jednego z synów Jessego, który mieszkał w Betlejem. Ojciec po kolei przedstawiał Samuelowi swoich synów. Na miejscu było ich siedmiu. Prorok oświadczył Jessemu, że nie ich wybrał Pan. Na końcu postawił pytanie Jessemu: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?” Wówczas Jesse odpowiedział: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce” (1 Sm 16,11). Samuel kazał go sprowadzić. Tym najmniejszym był właśnie Dawid. Samuel wówczas usłyszał głos Pana Boga: „Wstań i namaść go, to ten”.

Bardzo pouczająca historia., wskazująca, że nasze ludzkie widzenie nie zawsze zgadza się z widzeniem Pana Boga, gdyż człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast widzi serce”.(por. 1 Sm 16,1-13). Młyny Boże mielą inaczej niż ludzkie.

2. Szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu

Coś podobnego, różność spojrzenia i oceny między człowiekiem a Bogiem ujawnia się w zdarzeniu przywołanym przez

dzisiejszą Ewangelię. Jezus z uczniami przechodzi pośród zbóż. Głodni uczniowie zaczynają zrywać kłosa. Interwenują faryzeusze. Mówią do Jezusa: „Patrz, czemu oni czynią w szabat to, czego nie wolno?”. Jezus usprawiedliwia uczniów i na końcu mówi: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2,27). Obserwując codzienne życie osobiste, rodzinne, a szczególnie życie społeczne, moglibyśmy wskazać, że „prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa”; że „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy”; że „samochód jest dla człowieka, a nie człowiek dla samochodu”. Papież Leon XIII, broniąc ludzi ubogich przed zaborczością państwa, napisał w encyklice „Rerum novarum”: „Państwo jest dla człowieka, a nie człowiek dla państwa”. Warto wiedzieć, że cała tradycja obrony człowieka przed instrumentalizacją, ma źródło w dzisiejszej Ewangelii.

3. Maryja pierwszą – służebnicą Boga i człowieka

Moi drodzy, gdy patrzymy na Maryję, na Jej życie, to zauważymy, że dla Maryi najważniejszy był Bóg i człowiek. Jako istota nosząca w sobie obraz Boga, Maryja wyraziła tę prawdę przez wyrażenie zgody na Bożą propozycję zostania matką Mesjasza, Zbawiciela świata. Stała się matką Jezusa, gdy powiedziała słowa podczas zwiastowania: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego” (Łk 1,38). Potem także aż po Golgotę i śmierć Chrystusa była Jego matką przez wierne wypełnianie woli Bożej.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Matką Najświętszą, aby nam wyprosiła łaskę rozpoznawania woli Bożej i przyjmowania i wypełniania jej bez zastrzeżeń.

Inauguracja działalności publicznej Jezusa z Nazaretu

Świdnica, 21 stycznia 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w III Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Fragmenty Ewangelii czytane na liturgii w pierwsze niedziele czasu zwykłego opowiadają nam o początkach publicznej działalności Jezusa. Jezus po przyjęciu chrztu od Jana Chrzciciela, podczas którego został przedstawiony przez Boga Ojca ludziom, podjął nauczanie i zaraz na początku tworzył przy sobie grono Apostołów. W dzisiejszą trzecią niedzielę zwykłą Ewangelista Marek przytacza pierwsze, publiczne wystąpienie Jezusa, jakby pierwsze Jego kazanie oraz opowiada o wyborze pierwszych uczniów. W naszej homilii zatrzymamy się nad treścią pierwszego publicznego wystąpienia Pana Jezusa, które brzmi: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Pierwsze zdanie jest stwierdzeniem, drugie zaś wezwaniem. Każde ze zdań posiada dwa człony. Pochylmy się nad tym przesłaniem.

1. Czas się wypełnił

Jezus oznajmia, że wypełnił się czas. To wypełnienie się czasu wiąże się z Jego przyjściem na ziemię. Spełniły się zapowiedzi proroków, że nadejdzie taki czas, kiedy Bóg pełniej zamieszka na ziemi. Na świat przychodzi Syn Boży, który staje się człowiekiem; Odwieczne Słowo Boga, stało się ciałem”. Św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów wyraził ten zbawczy fakt następująco: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupić tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4-5). Zamieszkanie Syna Bożego

na ziemi, jako prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, stało się centralnym wydarzeniem w dziejach zbawienia, stało się to wtedy, gdy nastąpiła pełnia czasu.

2. Bliskie jest królestwo Boże

Jezus swoim przyjściem na świat ustanowił na ziemi królestwo Boże. Jest to królestwo zupełnie inne od królestw ziemskich. Nie jest to królestwo związane z ziemią, z konkretnym narodem, granicami, z armią, skarbem, policją itd. Jest to królestwo o wymiarze nadprzyrodzonym, w dużej mierze niewidzialnym. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla określa to królestwo jako królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, narodowych, międzynarodowych. Jest to po prostu wspólnota Kościoła, przestrzeń działania Boga Ojca przez Syna Bożego w Duchu Świętym. To królestwo Boże przenika doczesne wspólnoty ludzkie, jest jakby w nie wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, wierność w wypełnianiu woli Boga, stopień poświęcenia dla drugich. To Boże królestwo jest bardzo dynamiczne. w modlitwie „Ojcze nasz” Chrystus polecił nam prosić Ojca o wzrost tego królestwa: „Przyjdź królestwo Twoje”.

3. Nawracajcie się!

Aby trwać w królestwie Bożym, trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział: „Nawróćcie się”, ale: „nawracajcie się”. Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu, ale i o ciągłym nawracaniu się. Jest to bardzo znamienne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną czujność, ciągły wysiłek, zaangażowanie, ustawiczne i wytrwałe budowanie królestwa przez ciągle ponawiane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

Zwykle kaznodzieje nam mówią, że trzeba się nawracać ze zła na dobro, z grzechu na cnotę. W tym miejscu trzeba sobie postawić pytanie, a co jest z ludźmi, którzy żyją przykładowie, którzy zachowują głęboką więź z Bogiem i pełnią na co dzień czyny miłości? Z czego oni mają się nawracać. Odpowiemy: z tego co dobre, na to, co lepsze.

4. Wiercie w Ewangelię

Podobnie jak przy nawróceniu, tak i w przestrzeni wiary, Jezus nie powiedział uwiercie w Ewangelię, ale i wiercie w Ewangelię”. A więc chodzi tu nie o jednorazowe uwierzenie, ale o ciągłe wierzenie w Ewangelię. Pan Jezus dobrze wiedział, że wiara jest dynamiczna. Może w człowieku wzrastać, pogłębiać się, albo się zmniejszać, a nawet zaniknąć. Wiara podobnie jak nadzieja i miłość może być utracona, dlatego każdego dnia trzeba jakby wierzyć nową wiarą.

5. Przemija bowiem postać tego świata

Apostoł dziś przypomina, że „przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7,31). Faktycznie, tak nam szybko mija czas, tak szybko przemija życie. Przybliża się wieczność. Dlatego nawracajmy się!. Każdego dnia nawracajmy się do Boga, przybliżajmy się do Niego i na nowo wierzy w Ewangelię, gdyż naprawdę „przemija bowiem postać tego świata”.

Gdy uczestniczymy w ostatnim pożegnaniu jakiegoś człowieka, uświadamiamy sobie, że dla niego przeminęło już życie ziemskie, że już nic nie może się zmienić w jego nowym życiu mocą jego woli, że skończył się już czas zasługiwania na życie wieczne. Po śmierci nie ma już potrzeby nawracania się i wierzenia w Ewangelię. Nawracanie bowiem staje się już bezprzedmiotowe a wiara zostaje zastąpiona widzeniem. Człowiek żegnany zdany jest jedynie na sąd Miłosiernego Boga i na nasze, ziemskie wsparcie modlitewne.

6. Przesłanie Niedzieli Słowa Bożego

Niedzielę Słowa Bożego ustanowił papież Franciszek 30 września 2019 r. Uczynił to Listem apostolskim i określił, że tą Niedziela będzie Trzecia Niedziela Zwykła. Zadaniem tej niedzieli jest uwrażliwienie na słuchanie (czytanie), rozważanie i wypełnianie Słowa Bożego. Boże słowo zawiera prawdę o Bogu, o nas i o naszej przyszłości. Słowo Boże określa zasady postępowania i sposoby uwolnienia się od grzechu, kary i winy.

Słuchajmy uważnie słowa Bożego w naszych świątyniach. Podejmujmy prywatną lekturę Pisma Świętego w naszych rodzinach. Św. Hieronim, który przetłumaczył Pismo Święte na język łaciński, powiedział, że nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa.

Zakończenie

Trwa czas naszego ziemskiego życia, czas naszego zarabiania nie tylko na życie doczesne, ale także na życie wieczne. Na to ostatnie „zarabiamy” najlepiej naszą systematyczną lekturą Pisma Świętego i naszym ciągłym nawracaniem się i wierzeniem w Ewangelię.

Pokrewieństwo z Jezusem w sektorze łaski i natury

Świdnica, 23 stycznia 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, z okazji wtorkowego nabożeństwa
do Matki Boskiej Świdnickiej – wtorek III Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Pochylmy się nad usłyszonym słowem Bożym i wyciągnijmy z niego wnioski dla naszego postępowania

1. Starotestamentalna forma oddawania Bogu chwały

Wielką zasługą króla Dawida było rozwijanie kultu religijnego w Jerozolimie, kiedy to sam tańczył przed Arką Przymierza i śpiewał psalmy. Religijnym oparciem dla narodu była świątynia jerozolimska. Do niej każdy miał obowiązek przybyć przynajmniej jeden raz w roku. Czyniono to najczęściej na święta paschalne, odprawiane na pamiątkę wyjścia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Epizod przytoczony w dziś czytanim fragmencie z Drugiej Księgi Królewskiej miał miejsce jeszcze przed wybudowaniem świątyni. Dawid stopniowo dojrzewał do myśli, żeby w przyszłości świątynię wybudować, gdzie mogłaby być umieszczona Arka Przymierza, zawierająca dwie tablice Dekalogu. Póki co, Dawid składał całopalenia i ofiary pojednania przed Arką Przymierza. Następnie pobłogosławił lud w imieniu Pana Zastępów i to, co było ofiarowane Bogu rozdał ludziom, żeby się posilili.

2. Epizod z Maryją podczas nauczania Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa podczas nauczania. Gdy Jezus był zaabsorbowany mówieniem, został powiadomiony, że czeka na Niego Jego matka z rodziną. Może chciała Go

przed czymś przestrzec, a może chciała, by Syn nieco sobie odpoczął. Dla Jezusa ta informacja stała się okazją, by wskazać na Jego nowych krewnych, Jego nową rodzinę. Nie są to ludzie wedle pokrewieństwa krwi, ale ci, którzy pełnią wolę Bożą: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Moi drodzy, to wydarzenie ewangeliczne daje nam odpowiedź, kiedy tak naprawdę stajemy się krewnymi, bliskimi dla Jezusa.

3. Prawdziwi krewni Jezusa

Jezus sam na to odpowiedział, że stajemy się Jego bliskimi nie przez pokrewieństwo cielesne, nawet nie przez chrzest czy inne sakramenty, ale przez pełnienie woli Bożej. Ci, którzy pełnią wolę Boga, tworzą z Jezusem nową rodzinę. „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy właśnie przez pełnienie woli Bożej, stawali się krewnymi i bliskimi Jezusa: Jego braćmi, siostrami i Matką.

Wichry nad łodzią Kościoła

Zamość, 27 stycznia 2024 r.

Msza św. na rozpoczęcie sympozjum naukowego poświęconemu

ks. prof. Andrzejowi Maryniarczykowi – w 3. rocznicę śmierci,

sobota III Tygodnia Zwykłego

Kościół rektoralny p.w. św. Katarzyny

Wstęp

Droży uczestnicy tej świętej liturgii, działalność publiczna Jezusa z Nazaretu miała miejsce na terenie całej Palestyny: w miastach i wioskach Galilei, Judei, a po części i Samarii. W Jerozolimie Jezus bywał w świątyni, gdzie nauczał, nawiedzał synagogi w miastach i wioskach, gdzie także nauczał, gdzie uzdrawiał chorych, wypędzał złe duchy z ludzi opętanych. Wiele czasu spędzał na miejscach pustynnych, gdzie się modlił i rozmawiał z Ojcem. Przebywał także na miejscach otwartych, otoczony często rzeszą ludzi. Wychodził także na góry, np. na Górę Błogosławieństw, czy Górę Tabor. Przebywał również z uczniami na Jeziorze Galilejskim, podczas połowu ryb. W czytany dzisiaj fragmencie Ewangelii według św. Marka, widzimy Jezusa na Jeziorze Galilejskim w czasie przeprawy na drugi brzeg jeziora.

Pochylmy się nad tym wydarzeniem, nad jego przesłaniem dla nas ludzi obecnego czasu.

1. Jezus z uczniami w łodzi na Jeziorze Tyberiadzkim

Zapada wieczór. Jezus zostawia tłum ludzi i mówi do uczniów: „Przeprawmy się na drugą stronę” (Mk 4,35). Obok płyną inne łodzie. Nagle zrywa się gwałtowny wicher. Fale biją w łódź. Łódź napęlnia się wodą. Uczniowie robią, co mogą. Zmęczony całodziennym nauczaniem Jezus śpi w tyle łodzi na wezłowie. W sytuacji zagrożenia życia uczniowie budzą Jezusa i z żalem wołają do Mistrza: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginieemy?” (Mk 4,38b). Jezus staje, gromi wi-

cher i mówi do jeziora: „Milcz, ucisz się!” (Mk 4,39). Wicher się uspokaja i nastaje głęboka cisza. Po chwili Jezus mówi do uczniów: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!” (Mk 4,40). Tyle zapis Ewangelii.

Możemy to wydarzenie odnieść do naszego życia indywidualnego i społecznego, do życia Kościoła i narodu. Uczniowie płynący z Jezusem przez jezioro, to obraz życia człowieka, to także obraz życia Kościoła, to również obraz dziejów poszczególnych narodów i całej ludzkiej rodziny.

2. Płynąca łódź naszego życia i łódź Kościoła

Dzisiejsze opowiadanie ewangeliczne wskazuje, że płynąca łódź życia ludzkiego natrafia na burze i jest miotana falami. Te burze dopuszcza sam Bóg, tak jak dopuścił burzę na Jeziorze Galilejskim. Bóg je dopuszcza, by ukazać ludziom swoją dobroć i wszechmoc. Tak jak potrzebna była burza na Jeziorze Galilejskim, by uczniowie otrzymali jeszcze jeden dowód boskości Chrystusa, aby uświadomili sobie opiekę i wszechmoc Bożą, tak i w życiu człowieka są czasem potrzebne podobne burze, by człowiek – z jednej strony doświadczył swojej bezsilności, a z drugiej – Opatrzności Bożej. Bóg ma zawsze w tym jakiś plan, dla nas czasem mało czytelny.

Wielkie burze zdarzały się w dziejach świata. Te burze to różne wojny, rewolucje, zarazy, kataklizmy. Niektóre zawie-ruchy były wywoływane przez samego człowieka. To właśnie przewrotny człowiek, który chciał drugiego zniewolić, założyć mu kajdany albo w ogóle zniszczyć, wywoływał te burze. Ale Bóg był i jest zawsze górą. Do Niego należy zawsze ostatnie słowo, bo nie człowiek, nie zły duch, ale właśnie Bóg rządzi światem. Bóg może na jakiś czas ustąpić człowiekowi, nawet najgorszemu. I faktycznie Bóg ustępował i nadal często ustępuje. Tak to ustąpił człowiekowi w dniu krzyżowania Syna Bożego na Golgocie. Ustępował potem w historii, gdy zadawano cierpienia ludziom niewinnym, gdy deptano prawo moralne przez Niego ustanowione. Ustępuje i dzisiaj tym, którzy łamią

Jego prawo. Ustępował i nam tu obecnym, z pewnością wiele razy. Bóg wielokrotnie ustępował i ustępuje każdemu z nas. Szanuje naszą wolność. Jednakże Bóg ustępuje do jakiegoś czasu. Nadchodzi chwila, kiedy upomina się o swoje. I wtedy to nie jest żadna zemsta, ale to jest kolejny wyraz Jego miłości. Nie należy tego widzieć w kategorii Bożej kary, ale upomnienia, w którym zawarta jest miłość Boga do nas.

Bóg pisze także historię swojemu Kościołowi. Łódź Kościoła jest też miotana falami. Uderzają w nią fale przeciwności i doświadczeń – z różnych stron: od zewnątrz i od wewnątrz. Niektórzy postronni obserwatorzy zapowiadali już nie raz zatonięcie tej łodzi. To proroctwo o bliskim końcu Kościoła było powtarzane i ciągle na nowo ponawiane. Nie jest naszą zasługą, nie jest zasługą ludzi Kościoła, że się nie spełniło. My bowiem łódź Kościoła wyrócilibyśmy już wiele razy. To, że ona ciągle płynie, to jest właśnie znak, że w tej łodzi jest z nami ktoś ważniejszy i mocniejszy.

Upomnienie Chrystusa: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary” (Mk 4,40), nie jest skierowane do „tych z zewnątrz”, lecz raczej do tych, którzy są w łodzi, do nas, do wierzących, a nawet do niektórych pasterzy, którzy są pesymistami i nieustannie lękają się o przyszłość Kościoła. Bywają pasażerowie wierzący, którzy zwracają większą uwagę na fale wokół łodzi Kościoła niż na samego Sternika stojącego na jej czele.

3. Nasze zachowanie w łodzi Kościoła

Burze są widoczne nie tylko w Kościele powszechnym. Burze mają miejsce w Kościołach lokalnych, partykularnych, a także u poszczególnych chrześcijan, w naszych sercach. Pokusy, zniechęcenia, bunty, trudne doświadczenia życia małżeńskiego, rodzinnego, kapłańskiego, zakonnego – to wszystko może powodować przygnębienie i przekonanie, że wszystko wali się nam na głowę. Wołał kiedyś psalmista: „Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję” (Ps 69,2). W takiej chwili

winniśmy budzić śpiącego w naszej łodzi Jezusa i zawołać do Niego: „Panie, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (Mk 4,38b) – „Jezu, ratuj, bo ginę, pomóż, bo jestem u kresu sił, bo już nie wytrzymam”. A więc jest to moment, w którym powinniśmy zacząć z Nim rozmawiać w modlitwie, szukać Go za wszelką cenę. Chrystus i dziś czeka na to wołanie, by wstać i udzielić nam oraz swemu Kościołowi daru największej ciszy, która nie oznacza jednak końca wszelkich trudności i przeciwności, ale raczej pokój i bezpieczeństwo, pewność nawet pośród przeciwności.

Tak często kołysze się łódź naszego życia, kołysze się łódź Kościoła i świata. Kołysze się raz po raz łódź naszej Ojczyzny. Nie zapominajmy, kto naprawdę stoi przy sterze, kto steruje łodzią naszego życia, kto kieruje losem poszczególnych ludzi, losem ludzkości i świata.

4. Wichry nad łodzią Kościoła i nad łodzią cywilizacji chrześcijańskiej

Mówiąc o burzach w życiu indywidualnym i społecznym, spróbujmy nazwać wichry i fale, które uderzają dziś w łodzie, którymi płyniemy przez obecny czas do brzegu wieczności.

a) Fale uderzające w łódź Kościoła w czasach nowożytnych i współczesnych

Na progu czasów nowożytnych w kulturze europejskiej pojawił się proces, który filozofowie dziejów nazwali deifikacją człowieka. Proces ten, najkrócej mówiąc, polegał na odrzuceniu obrazu Boga pozostawionego nam przez Chrystusa i na przypisywaniu człowiekowi boskich przymiotów. Pod koniec XVIII wieku pojawiali się filozofowie, społecznicy, politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że chrześcijanie zapatrzeni w Boga hamują rozwój społeczny, że opóźniają tworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych haseł, religię chrześcijańską zaczęto

usuwać z życia społecznego. W roku 1789 rewolucja francuska zaproponowała budowę nowoczesnego świata bez Boga, bez religii, bez Kościoła wedle hasła: „wolność, równość, braterstwo” (liberte, egalite, fraternite). Szybko jednak okazało się, że hasła te oderwane od Boga stały się nieskuteczne, puste. Nie pomogła ani gilotyna ani bezbożna propaganda zastosowana do walki z religią i Kościołem. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o Kościele, który rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był li tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia nowych bezbożnych ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei narodziło się w XIX wieku wiele ateistycznych filozofii, na czele z marksizmem i filozofią nihilistyczną Fryderyka Nietzschego, z których wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Systemy te dokonały ogromnego spustoszenia na kontynencie europejskim i są w dużej mierze odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Żaden wiek w dziejach świata nie złożył w daninie tak wielkiej liczby ofiar z ludzi!. Stąd też Jan Paweł II w roku 1995 w Encyklice „Evangelium vitae” napisał: „Wiek XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako niekończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy” (EV 17).

b) Fale uderzające z wewnątrz w łódź cywilizacji chrześcijańskiej

Przez nasz kontynent europejski przesuwa się dzisiaj nowa fala agresji na chrześcijaństwo. Przeszła fala oświeceniowa, bolszewicka, nazistowska, a nadeszła fala neomarksistowska, liberalno-lewacka. Nie jest to agresja militarna. W Europie nie ma dziś, przynajmniej na razie, gilotyny i więzień dla wyznawców Chrystusa, ale jest dyktatura relatywizmu, zjawisko chrystianofobii, demoralizacji, ośmieszania tego, co chrześcijańskie. Słusznie się mówi, że katolicyzm jest dziś najbardziej

prześladowaną religią w świecie. W mediach liberalnych, panoszy się poprawność polityczna, dyktowana przez ideologię neomarksizmu. W imię wzniosłych haseł: nowoczesność, wolność, tolerancja, demokracja, chce się zniszczyć tradycyjne małżeństwo i rodzinę, podcina się korzenie, z których wyrosła kultura europejska i cywilizacja chrześcijańska.

Przypomnijmy, że cywilizacja chrześcijańska, w ramach której funkcjonuje Kościół katolicki, wspiera się na trzech głównych filarach: greckiej filozofii, rzymskim prawie i religii chrześcijańskiej. Wszystkie te filary są dzisiaj w różny sposób podcinane i osłabiane.

aa) Filar nauki

Dzisiejsza nauka, niestety, nie wyzwoliła się od wpływów ideologii. W mediach liberalnych, jeśli już się coś pisze czy mówi o filozofii, to prezentuje się już rzadziej skompromitowaną filozofię marksistowską w jej pierwszym wydaniu, ale promuje się filozofię liberalistyczną, postmodernistyczną, która zbliżona jest wyraźnie do ideologii, gdyż nie liczy się z faktami i z regułami zdrowego rozsądku. Widać zachwyty nad niektórymi ideami współczesnej pseudo psychologii. Jest to widoczne gołym okiem w ideologii gender i w programach ugrupowań LGBT. Na uniwersytetach pogardza się dziś filozofią klasyczną, która na bazie zdrowego rozsądku i ludzkiego doświadczenia wskazuje: w makrokosmosie na Pana Boga a w mikrokosmosie, w człowieku – na ludzkiego ducha, który zdolny jest do wiedzy i do wiary i cieszy się zdolnością wolnego wyboru. Pamiętamy, że z promowanych dziś filozofii zranionych różnymi ideologiami i utopiami wyrosły europejskie totalitaryzmy. Nie jest obojętne, jaką filozofię aplikujemy do nauk szczegółowych czy do teologii, z jakim obrazem świata, człowieka i Boga. Dużą rolę odgrywają tu pieniądze. Potwierdza się powiedzenie, że gdy pieniądze są na stole, to prawda milczy. Prawdy nie kupuje się za pieniądze, natomiast za pieniądze sprzedaje się kłamstwo. Niestety, proceder ten widoczny jest w niektórych ośrodkach uniwersyteckich, także i w Polsce. Dzieje się niedobrze, gdy na-

uka poddaje się zniewoleniu ideologicznemu, gdy z grodu nauki usuwa się etykę, uczciwość badawczą i dydaktyczną. Nie jest też dobrze, gdy naukę uzależnia się od ekonomii, która dyktuje tematy badawcze i korzystanie z owoców badań naukowych, nie zawsze służących dobru człowieka.,,Od Lizbony do Seulu, filozofia tylko w KUL-u”.

bb) Filar prawa

Jest on dzisiaj zagrożony przede wszystkim przez lekceważenie, a nawet eliminację prawa Bożego: naturalnego i pozytywnego (objawionego), a więc prawa wszczepionego przez Boga w stworzenie, w naturę martwą i żywą – także w człowieka oraz prawa danego w dziejach zbawienia, wśród którego na czoło wysuwa się Dekalog i Ewangelia Chrystusa. Wiemy, że w majestacie prawa stanowionego, niezakotwiczonego w prawie Bożym, dzieje się wiele zła. W majestacie takiego prawa zmierzały kiedyś pociągi do Auschwitz. Św. Piotr wezwany na przesłuchanie przed Sanhedryn za głoszenie zakazanej przez prawo nauki Jezusa, odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”(Dz 5,29). Każde prawo ludzkie powinno być zgodne z prawem Bożym: naturalnym i pozytywnym. Dlatego Kościół protestuje, gdy parlamenty, czy inne podmioty stanowiące prawo, uchwalają prawa niezgodne z prawem Bożym, z Dekalogiem, np. prawo do aborcji, do zapłodnienia *in vitro*, prawo do eutanazji, prawo do zawierania związków homoseksualnych. Ludzie mądrzy mówią, że naród, który nie szanuje życia ludzkiego, przygotowuje sobie przedsięwzięcie piekła. Pamiętamy, co powiedział papież Benedykt XVI podczas wizyty apostolskiej w Niemczech, że gremia, które uchwalają prawo niezgodne z prawem Bożym, zazwyczaj przeobrażają się w bandę przestępczą.

Mówiąc o słusznym, sprawiedliwym prawie jako filarze cywilizacji chrześcijańskiej, dotknijmy też sprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Zauważmy, że opacznie bywa rozumiana dziś niezawisłość sędziów. Nie można mówić o absolutnej niezawisłości sędziów. Wyrok sędziowski powi-

nien być – owszem – niezawisły, niezależny od zewnętrznych wpływów, np. od władzy, od potentatów finansowych, od polityków, ale winien być zależny od prawdy, od dobra, od prawego sumienia, a także od zdroworozsądkowego poczucia sprawiedliwości. Ta zależność jest zależnością naturalną, wpisana w prawo naturalne.

cc) Filar religii chrześcijańskiej

Od wielu lat Europa odcina się od korzeni chrześcijańskich. Przypomnijmy, że twórcy Konstytucji Europejskiej, mimo wielokrotnych próśb papieża Jana Pawła II, mimo tylu petycji płynących od różnych, liczących się środowisk intelektualnych, postawili na swoim i przyjęli Konstytucję Europejską bez odwołania się do Boga i bez wspomnienia o chrześcijańskim dziedzictwie Europy. Niektórzy europejscy politycy, którzy u nas mają swoich zwolenników, przestrzegają nas przed państwem wyznaniowym. Jednakże, jak się dobrze rozejrzemy, to zauważymy, że w wielu krajach Europy Zachodniej zapanowało państwo wyznaniowe, tyle tylko, że owym wyznaniem nie jest katolicyzm, ale ideologia lewicowo-liberalna, której częścią jest ideologia LGBT. Bogu dzięki – Polska jeszcze temu nie uległa. Piewcy nowego porządku nie ustają jednak w wysiłkach, by i u nas nastała oświecona dyktatura politycznej liberalnej poprawności.

Innym bardzo niepokojącym zjawiskiem jest publiczne znieważanie tego, co święte w naszej religii katolickiej: Eucharystii (przez publiczne parodiowanie Mszy św.), Krzyża, Jasnogórskiej Ikony. Realizuje się zapowiadane opiłowanie Kościoła z przywilejów. Z drugiej strony nagłaśnia się tezę, że religia jest sprawą prywatną i w związku z tym nie powinno się w przestrzeni publicznej nosić symboli religijnych, co już tak zdecydowanie zwalczane jest w krajach zachodnich. A my wiemy, że ludzie światli i tolerancyjni nie powinni być wrogami symboli religijnych. Tyle że tu nie chodzi tak naprawdę o tolerancję, ale o narzucanie jedynie słusznego wyznania liberalno-lewicowego. Widzimy, jak tolerancję odrywa się dziś od

prawdy, a prawda przecież stoi u podstaw wszelkich wartości. Jest naczelną wartością nie tylko w kulturze, a więc w nauce, w sztuce, w etyce, religii, ale także w dziedzinie życia społecznego: w dziedzinie ekonomii i polityki. Bez prawdy wszystko staje się fałszywe i podejrzane, nawet dobro i piękno, wolność, tolerancja czy nawet miłość. Rozumiemy, dlaczego Chrystus powiedział: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

b) Fale uderzające z zewnątrz w cywilizację chrześcijańską

Wątek ten jest nam znany, dlatego w tym fragmencie przedłożenia ograniczę się do przytoczenia jedynie opinii na temat imigrantów jednego z kardynałów z Bliskiego Wschodu. Hierarcha zapytany, czy islam może opanować Europę, odpowiedział, że jest to możliwe, jeśli Europa się nie przebudzi i nie zmieni swojej filozofii życia. Obecnie islam ma nadzieję na religijne podbicie Europy w oparciu o dwie przesłanki. Pierwsza przesłanka to zapaść demograficzna w Europie. Europa dziś się starzeje i umiera. Małżeństwa w krajach europejskich mają przeważnie po jednym, czy po dwoje dzieci. Brakuje już dzisiaj rąk do pracy. Przyjmowani emigranci mogą stać się większością i przejąć ster rządów w niektórych państwach. Przesłanka druga za możliwym przejściem Europy przez islam wypływa ze słabej kondycji chrześcijaństwa na Starym Kontynencie. Jest się nad czym zastanowić!

Zakończenie

Zakończmy anonimową, brazylijską opowieścią: „We śnie siedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady – mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odcisnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: «Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną, czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy mi było tak ciężko?» Odrzekł

Pan: «Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, ja niosłem cię na moich ramionach»”.

Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie

Hucisko, 28 stycznia 2024 r.

Msza św. w niedzielę

Kościół p.w. św. Jana z Dukli (parafia p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku)

1. Głos Boga w przekazie proroków

Bracia i siostry w Chrystusie, mieszkańcy Huciska, którzy dzisiaj uczestniczycie w niedzielnej Mszy Świętej.

Nasze rozważania homilijne skupimy wokół dzisiejszego refrenu psalmu, który powtarzaliśmy po pierwszym czytaniu, a on brzmi: „Słyszając głos Pana, serc nie zatwierdzajcie”. To, co przed chwilą się stało podczas tej Mszy Świętej, w tzw. „liturgii słowa”, to jest głos Pana. Kiedy czytamy Pismo Święte Starego czy Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelię, to słyszymy głos Pana. Głos Pana Boga, to jest pierwszy pokarm dla naszego ducha, bo nasz duch potrzebuje prawdy, potrzebuje mądrości, a one pochodzą od Pana Boga. To ludzie kłamią, to ludzie mają przewrotne myśli, to ludzie mataczą, a Pan Bóg zawsze mówi prawdę. Dlatego to jest takie bardzo ważne, żebyśmy byli otwarci na głos Pana Boga – „Słyszając głos Pana, serc nie zatwierdzajcie”.

Wiemy, że są ludzie, którzy Boga nie chcą słuchać, zamykają sobie uszy i słuchają tylko ludzkich przywódców, czasem bardzo przewrotnych, czasem nawet bandytów. Wiemy z historii, że tak było i dzisiaj też tak jest w różnych częściach świata. Natomiast ludzie, którzy słuchają Pana Boga, to są ludzie, którzy czynią ten świat lepszym, którzy mają zawsze wrażliwe serca na to, co mówi Pan Bóg.

Ten głos Pana rozchodzi się głównie przez ludzi wybranych przez samego Boga. Trzeba dzisiaj przypomnieć – gdy słyszemy o Mojżeszu – że to Pan Bóg powoływał takich mężów spośród ludzi i ich posyłał do narodów z upomnieniami czy ze wskazaniem. To byli przede wszystkim prorocy. Przypomnę, że w historii Izraela było czterech „proroków większych”, czyli: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel oraz dwunastu „proroków mniejszych”. Wszyscy oni pozostawili księgi prorockie, które tworzą dzisiaj część Pisma Świętego. Natomiast mamy też dwóch proroków, którzy nie byli pisarzami, po których nie pozostały żadne księgi i to są Eliasz i Elizeusz. To też bardzo ważni prorocy w historii Izraela, którzy działali, nauczali ludzi, ogłaszali prawdy, które Pan Bóg chciał przekazać ludowi Bożemu i ważne jest to, żebyśmy słuchali proroków

Wiemy, że największym prorokiem był sam Jezus Chrystus, który był nazywany „Prorokiem z Nazaretu”. To był Bóg Wcielony i w ostatnim czasie świętowaliśmy Jego narodziny. Mówimy, że dwa tysiące dwadzieścia cztery lata były te najważniejsze narodziny w dziejach świata. Jezus, to Prorok, który był i jest Bogiem, jest naszym Zbawicielem, który oddał za nas życie, a wcześniej zostawił Ewangelie, czyli tę mądrość, która nie ma sobie równej. Nikt nie obdarzył ludzkości taką nauką, jak Jezus Chrystus. To jest najważniejszy głos Boży, który zabrzmiał w dziejach świata. Owszem, byli prorocy, był Mojżesz, ale już Pan Bóg przez Mojżesza mówił, że dopiero wzbudzi największego proroka i to była mowa o Chrystusie. Ten prorok, którego głos jest dla nas szczególnie ważny, ma na imię Jezus Chrystus. On nam ogłosił Ewangelię, karmi nas tą Ewangelią i wszystkie pokolenia słuchają głosu Bożego, który jest ukryty w Dobrej Nowinie czytanej w kościołach czy w prywatnej lekturze.

2. Moc Chrystusa wobec sił zła

Moi drodzy, tego najważniejszego proroka, naszego Zbawiciela, którego narodziny niedawno świętowaliśmy, dzisiaj

widzimy w synagodze w Kafarnaum. Jej ruiny można dzisiaj jeszcze zwiedzać. Kafarnaum znajduje się na północnym brzegu Jeziora Genezaret, tego jeziora, skąd zostali powołani Apostołowie. Tam mieszkał św. Piotr, u którego także zatrzymywał się Pan Jezus i stamtąd wyruszał, aby odwiedzać miasta i wsie, gdzie głosił Ewangelię. Synagoga była miejscem modlitwy. Zauważmy, że była tylko jedna świątynia w Jerozolimie i to był jeden z siedmiu cudów świata. To była wspaniała budowla, którą wybudował Salomon. Dawid wszystko przygotowała, a jego syn Salomon nie prowadził wojen, bo Palestyna była wtedy zjednoczona, miał czas spokojny i Pan Bóg go powołał, żeby wybudował wspaniałą świątynię. Wiemy, że do tej świątyni Pan Jezus zachodził, czterdziestego dnia życia był tam ofiarowany, a potem w tej świątyni nauczał i nawet powypędzał z niej przekupniów. Natomiast w wioskach i w mniejszych miastach były synagogi, gdzie ludzie przychodzili, czytali księgi prorockie, zwłaszcza prawo Mojżeszowe i dzisiaj Pana Jezusa spotykamy w synagodze, gdzie z pewnością wygłosił naukę, a potem chciał tę naukę potwierdzić cudem. Słyszeliśmy, że był tam człowiek, który był opętany przez ducha nieczystego. Gdy ten zły duch rozpoznał Jezusa, to zapytał: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś na zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży” (Mk 1,24), a Pan Jezus odpowiedział: „Milcz i wyjdź z niego” (Mk 1,25) i wtedy duch nieczysty zaczął miotać tym człowiekiem i z głośnym krzykiem wyszedł z niego.

Moi drodzy, do dzisiaj zdarzają się opętania. W swojej posłudze biskupiej miałem takie dwa przypadki. Jeden przypadek był w czasie rekolekcji, gdy przyjechali ojcowie z Portugalii i głosili rekolekcje diecezjalne. Było spotkanie na stadionie, bo było bardzo dużo ludzi i w czasie tego spotkania oni nakładali na nich ręce, aby otrzymali błogosławieństwo i dary Ducha Świętego. Wśród tych ludzi było kilka osób opętanych. Mnie też poproszono do takiej pani i gdy do niej podszedłem, to wydawała straszne jęki, zgrzytała zębami i można było poznać, że jest opętana. Gdy wzięłem krzyż i ją dotknąłem, to krzyk był

jeszcze większy. Tak wygląda opętanie. Po chwili ta pani się wyciszyła i ludzie ją zabrali. A drugi przypadek był w ostatnich latach. Ksiądz z Brzegu Dolnego, mój wychowanek, który jest tam proboszczem, przyjeżdżał do mnie z takim panem, który miał w sobie diabła i miał takie napady, w czasie których strasznie wrzeszczał. Gdy wziąłem rytuał ze specjalnymi modlitwami ułożonymi przez Kościół nad ludźmi opętanymi, to zaczął krzyczeć, przewrócił oczy, zacisnął pięści, a po chwili znowu się uspokoił. Zatem dziś też zdarzają się opętania, które może nie są takie nagminne, ale są. Dlatego to, o czym mówi Ewangelia, jest rzeczywiście realne. Na szczęście Pan Jezus ma taką moc, żeby nas uwalniać od złego ducha, a wiemy, że ten zły duch dzisiaj szaleje i namawia ludzi, żeby nie słuchali Pana Boga.

3. Serce otwarte na głos Boga

Wczoraj mieliśmy siedemdziesiątą dziewiątą rocznicę uwolnienia obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu i wiemy, że tam ponad milion ludzi zostało zagazowanych i zamordowanych. To uczynili bandyci, hitlerowcy, którzy mieli zamknięte serca na Pana Boga, bo taki człowiek, to jest człowiek diabelski, a diabeł chce zabijać, niszczyć, siać nienawiść. Dlatego trzeba być bardzo uważnym i swoje serce zawsze otwierać dla Pana Boga. My mamy serca dla Pana Boga, a nie dla diabła. Dlatego są te słowa: „Słyszac głos Pana, serc nie zatwierdzajcie”. Nie zamykajmy serca na to, co mówi Pan Bóg i niech w naszych sercach będzie miłość do Pana Boga oraz drugiego człowieka. Pan Jezus zachęca nas do modlitwy: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29b). Dlatego jest taka piękna modlitwa, którą znamy: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serca nasze według serca Twego”. Tę modlitwę często sobie powtarzajmy, bo ona jest ważna, byśmy mieli kochające serca, a ludzie o takich sercach czynią świat lepszym, bo więcej kochają, nie myślą tylko o sobie, niszczą w sobie egoizm, pomniejszają to swoje

„ja”, żeby zrobić miejsce dla „ty” – dla Pana Boga i drugiego człowieka. To jest nasze zadanie.

Dlatego módlmy się dzisiaj, żebyśmy zawsze mieli otwarte serca dla Pana Boga i żeby w nich była miłość – nie nienawiść, nie zazdrość, nie podejrzliwość – ale żeby nami kierowała tylko Boża miłość. Przypomnijmy sobie rodzinę Ulmów. Gdy przyszli do nich Żydzi i prosili, żeby ich przyjęli, to zaprosili ich do siebie. Nie było za dużo miejsca, ale przyjęli ich na strychu. Żydzi przemieszkali tam wiele miesięcy. Niestety później był tragiczny koniec. Zobaczcie, jak zamknięte i zatwardziałe były serca tych gestapowców, którzy przyjechali wykonać wyrok. Najpierw na oczach dzieci zastrzeli rodziców, a potem całą siódmkę. Gdzie było serce w takim człowieku, który mordował innych?

Moi drodzy, tak się może stać, jeżeli ludzie przestaną słuchać Pana Boga, a widzimy, co się dzieje. Chcą nas odłączyć od Pana Boga, zniszczyć Kościół, rozwalić rodzinę. Widzimy, jaka jest dzisiaj agresja przeciw życiu i dyskutuje się, żeby aborcja była dostępna. Te wszystkie projekty są przeciwko życiu, przeciwko Bogu i człowiekowi, bo Pan Bóg zawsze jest po naszej stronie. Dlatego pilnujmy się, módlmy i zawsze stawajmy po stronie tych, którzy Pana Boga kochają i którzy mają serca wrażliwe na to, co płynie od Niego. Bierzmy do serca to, co jest od Boga i dzięki tym wskazaniom zmieniamy świat na lepszy.

Uwolnienie opętanego w Gerazie

Leżajsk, 29 stycznia 2024 r.

*Msza św. w niedzielę
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

Siostry i bracia, jesteśmy w sanktuarium Matki Boskiej Leżajskiej. Sprawujemy Mszę św. w godzinach południowych. Chcemy w tej Mszy św. oddać Bogu chwałę, złożyć uwielbienie, wyrazić naszą wdzięczność za dar życia, za dar wiary, za dar powołania do Kościoła i za inne dary, które na co dzień otrzymujemy w naszym życiu. Matka Boża, gdy patrzyła na swoje życie, to wyznała w modlitwie u świętej Elżbiety “O, wielkie rzeczy mi pan uczynił i wielkie jest święte imię jego”. Nam też Pan Bóg czyni wielkie rzeczy, nie zawsze je widzimy, nie zawsze potrafimy dojrzeć, ale one są naprawdę ważne i wielkie. Dlatego ta postawa dziękczynna wobec Pana Boga jest taka bardzo potrzebna nam. Dlatego pamiętajmy o tym w każdej Eucharystii. Zawsze możemy panu Bogu dziękować. Wielbić, jego święte imię i też otrzymywać Boże dary niebieskie, których potrzebujemy do naszego godnego ludzkiego życia. Bądźmy wszyscy pozdrowieni w tej naszej pięknej bazylice Leżajskiej. Niech Pan Bóg otrzyma od nas uwielbienie, przyjmie naszą wdzięczność i niech nam błogosławi w tym już czwartym tygodniu okresu zwykłego. W tygodniu ważnym, bo wejdziemy w tym tygodniu w miesiąc luty i zarazem zakończymy ten szeroki okres Bożego Narodzenia. Właśnie świętem Objawienia Pańskiego, czyli Matki Bożej Gromnicznej w najbliższy piątek. Będzie to też pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca w tym tygodniu. A więc ważny tydzień. Chcemy właśnie tak go ładnie rozpocząć dzisiaj poniedziałkiem tutaj w naszej bazylice. Uznajmy, przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni.

1. Król Dawid wzorem nawrócenia i pokory

Dzisiejsza liturgia słowa ma 2 bohaterów. Pierwszym jest król Dawid. Jest pokazany właśnie takiej szczególnej sytuacji, gdy mu przypadło stoczyć walkę ze swoim rodzonym synem Absalonem. Jak do tego doszło, do takiego dziwnego poróżnienia ojca i syna. Przypomnę, że Król Dawid był drugim królem w Izraelu. A w ogóle czas Królewski datuje się od jedenastego wieku. Konkretnie od roku 1010, kiedy właśnie do władzy doszedł Dawid. Był synem Jessego, synem najskromniejszym, najmłodszym i niskiego wzrostu, ale został on namaszczonej spośród 7 synów na króla Izraela, po królu Saulu. Saul był pierwszym królem namaszczonej przez proroka Samuela. Dawid kierował Królestwem Izraelskim przez 40 lat od 1010 do 970 roku. I właśnie wiemy, że w jego życiu były karty piękne, Tak dzisiejsza karta jest przedstawiona, ale też były karty może ciemne jak ten występek z żoną Uriasza. Właśnie sobie wziął ją za żonę. Po śmierci Uriasza i to się panu Bogu nie podobało. Tak więc potem żałował za ten grzech. I psalmy, które my dzisiaj czytamy tak zwane Psalmy Pokutne, to są Psalmy ułożone przez Dawida. który miał świadomość swojej winy. Boga wielokrotnie przeproszał za swoje grzechy. Zmiłuj się nade mną Boże w miłosierdziu swoim. W Twojej litości zgładź nieprawość moją. Tak się zaczyna psalm pięćdziesiąty ułożony przez króla Dawida. Ale wróćmy do tego, co nam mówi dzisiejsze czytanie pierwsze. W potyczce ze swoim synem Absalomem dochodzi do takiego ubliżania ze strony przyjaciół tego syna, dawnych potomków Saula. Oni uważali, że Dawid przyczynił się do śmierci Saula, że chciał go jak najszybciej zlikwidować, by sam mógł jak najszybciej zostać królem. Ale to było fałszerstwo. Nie było tak, jak oni przeczuwali. Widzimy, że właśnie zwolennicy Saula. tego króla, który już nie żył, przeklinali Dawida, pluli na niego. Po prostu chcieli go do końca znieważyc. I jak się zachował Dawid? Przyjął to pokornie jako znak woli Bożej I nie kazał karać tych, którzy się wyśmiewali i przeklinali go jako króla. Widzimy tu wielką pokorę. Moi drodzy to, co się

działo z Dawidem, to i my czasem przeżywamy. Czasem nas obmawiają. Czasem niesłusznie posądzają. Czasem dokuczają. Czasem znieważają słowem. Trzeba przyjąć postawę Dawida, czyli postawę pokory i przyjąć to jako dopust boży. Pan Bóg właśnie potrafi nas przez taką ciemną dolinę przeprowadzić i okazuje się, że jeżeli zachowamy się pokornie i przyjmujemy upokorzenia, to potem przechodzimy właśnie taki stan, który przez Boga jest błogosławiony. To pierwsze pouczenie, które płynie z osoby króla Dawida: żeby być pokornym, żeby być cierpliwym wobec wrogów, których spotykamy w naszym życiu. Ale mamy niemało tych wrogów w różnych okresach życia. Dlatego warto taką postawę prezentować.

2. Chrystus wyrzuca złe duchy i daje nam przykład obchodzenia się z szatanem

W Ewangelii spotykamy Jezusa w okolicach Jeziora Galilejskiego w kraju Gerazejczyków. To jest wschodni, dosyć długi brzeg. Tam właśnie mieszkali Gerazejczycy. Był to teren skalisty i górzysty. Na miejscowym cmentarzu pojawiali się ludzie opętani, czyli tacy, którzy dali się zaprzedać diabłu, czynili zło. Ci szatani potrafili nawet rwać łańcuchy. Takiego człowieka spotkał Pan Jezus i wyrzucił z niego złego ducha. Ów człowiek powiedział mu, że tu jest nie jeden zły duch, lecz cały legion. Poprosił go, by te duchy wypędzić i wpędzić w stado świń. Zły duch wstąpił w stado świń. I całe stado zatopiło się w jeziorze galilejskim, 2000 sztuk świń po urwistym zboczu wpadło do jeziora. Dlatego ludzie powiedzieli, by Pan Jezus zniknął stąd, bo przynosi nieszczęścia. To jest takie posądzenie niesłuszne. Bo chodziło o to, by ducha złego poskromić. Żeby uwolnić ludzi i ludzkie serca od ducha złego. Moi drodzy, papież Franciszek wielokrotnie nam powtarzał, że nie wolno z duchem złym, z diabłem rozmawiać. Nie wolno dyskutować, nie wolno paktować, bo to prowadzi do naszej przegranej. Z diabłem się nie rozmawia, tylko się odchodzi od niego, odrzuca się go, nie podejmuje się dialogu. Bo kto podejmuje dialog, próbuje pak-

tować, staje się przegranym a diabeł zwycięzcą. Mogę powiedzieć, że dziś też są ludzie opętani. 2 lata temu, gdy zbliżałem się do przekazania urzędu Biskupa Świdnickiego, miałem takie spotkania z opętanym przez diabła, którego mój wychowanek, ksiądz, do mnie do Świdnicy przyprowadzał co 2 tygodnie na rozmowę i modlitwę. Rozmowa przebiegała normalnie do momentu, w którym rozpoczynaliśmy modlitwę. Podczas modlitwy egzorcyzmu petent dostawał drgawek, krzyczał, zębami zgrzytał. Wydobywał głosy przeraźliwe. Oczy miał przewrócone. Strach było przebywać w pobliżu, człowiekowi cierpła skóra. Czasem zachodziła taka sytuacja, że człowiek chciał uciekać, ale potem mu przechodziło. Takich przyjazdów było 5, 6 i te modlitwy mu pomogły. Są dziś takie sytuacje opętania, bo ludzie są lekkomyślni i podejmują dialog z diabłem. A to jest niewskazane. Dlatego to sobie zapamiętajmy, że z diabłem się nie rozmawia. Z diabłem się postępuje radykalnie. „Idź precz, szatanie”, tak powiedział Jezus.

Zakończenie

Niech Matka Najświętsza, która jest zawsze wzorem stania przy Bogu, pomaga nam być pokornymi na wzór Dawida. Niech Pozwala prowadzić skuteczną walkę z duchem złym, który nadal na Ziemi jest, żeby ludziom dokuczać i żeby ludzi buntować przeciwko Bogu. Nie dajmy się, bo my należymy do Boga, a nie do ducha złego.

Słowo przed końcowym błogosławieństwem

Bóg zapłać wszystkim za obecność i za udział w Eucharystii południowej w naszej bazylice. Wszystkim życzymy dobrego czasu, obfitego Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Najświętszej Leżajskiej. Niech Matka Boża wszystkich nas otula swoim płaszczem, byśmy przez życie kroczyli drogą prawdy, drogą miłości, drogą służby Panu Bogu i drugiemu człowiekowi. Oddajmy się opiece Matce Bożej. Niech nas

prowodzi przez wszystkie dni tej drogi, którą mamy jeszcze do przebycia – Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...

Świątynia miejscem szczególnego działania Boga

Świdnica, 30 stycznia 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, w uroczystość rocznicy poświęcenia
kościola katedralnego, wtorek IV Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, każda nowo wybudowana świątynia poddawana jest uroczystemu poświęceniu, przy którym nadaje się jej niebieskiego patrona. Jest specjalny obrzęd poświęcenia świątyni. Szafarzem uroczystego poświęcenia (dawniej mówiono konsekracji) jest biskup diecezjalny. Nie znamy dokładnej daty poświęcenia naszej katedry, dlatego po powstaniu naszej diecezji, z chwilą, gdy ta świątynia p.w. Św. Stanisława, biskupa i męczennika oraz św. Wacława, króla i męczennika, została wybrana przez Ojca św. Jana Pawła II na katedrę nowej diecezji, ustaliliśmy, że uroczystość konsekracji tej świątyni będziemy świętować 30 stycznia. Stąd też, tu w katedrze w dzisiejszy dzień mamy uroczystość rocznicy poświęcenia tej świątyni. Po tym przypomnieniu pochylmy się nad słowem Bożym, dziś tu ogłoszonym podczas liturgii słowa.

1. Świątynia i jej rodzaje

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej. W dzisiejszej liturgii mamy tekst o dwóch świątyniach.

a) Świątynie materialne

Pierwsza to jest świątynia materialna, kamienna, o której mówi pierwsze czytanie, wspominając Świątynię Jerozolimską, która stała w Jerozolimie ponad tysiąc lat. Była ona wybudowana przez króla Salomona w latach 940 do 930, czyli w X wieku przed Chrystusem, a została zniszczona w roku 70 po narodzeniu Chrystusa przez Rzymian. Do dzisiaj pozostał po niej tylko „mur płaczu”, gdzie Żydzi przychodzą się modlić, wspominając przeszłość. To jest ta świątynia materialna, kamienna.

Dzisiaj mamy różne świątynie, bo są meczety, są synagogi, ale mamy też dużo świątyń katolickich, które zdobią nasze miasta i wsie. Nasza katedra jest ikoną Świdnicy na przestrzeni wszystkich wieków. Wjeżdżając do Świdnicy, wystarczy popatrzyć na wieżę, to widać, że jest ona symbolem naszego miasta.

b) Świątynie żywe

Ale jest też świątynia żywa, utworzona z żywych kamieni, czyli wspólnota Kościoła, którą Jezus zbudował na św. Piotrze jako na „skale”, na jego wierze – jak słyszeliśmy w Ewangelii. Natomiast w drugim czytaniu św. Paweł nam przypomina, że każdy człowiek jest świątynią dla Pana Boga i w naszym sercu powinien mieszkać Bóg, a nie diabeł. Niestety są ludzie, którzy swoje serce oddają diabłu i potem sieją zniszczenie na ziemi, dokuczają drugim i ich niszczą. Ale są też tacy, którzy pilnują piękna tej swojej wewnętrznej świątyni, żeby to wnętrze było godne zamieszkania Pana Boga – „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16.17b).

2. Nasze zobowiązania wobec świątyni

Moi drodzy, dbajmy o piękno naszych świątyń, tej z żywych kamieni i tej, która jest w naszym wnętrzu. Módlmy się za Ojca Świętego, za naszych pasterzy, za osoby życia konsekrowa-

nego, za rodziny, za cały Kościół, żeby przetrwał zwłaszcza w tym czasie, kiedy nowe wichry potrząsają „łodzią Kościoła” i uderzają o jego burtę. Ta „łódź” płynie w nieprzyjaznych czasach, ale taki jest los tego, co Boże na ziemi, że nie wszyscy to popierają.

Tę krótką homilię kończę wspomnieniem filmu, który był wyświetlany, kiedy byłem młodym księdzem. Ten film miał tytuł „Pokuta”. To jest film produkcji radzieckiej i jest tam taka scena, w której pewna pani, staruszka, znalazła się w nowym mieście i pyta przechodnia: „Czy ta ulica prowadzi do świątyni?”, a ten odpowiada: „Nie”. Wtedy ta staruszka mówi: „W takim razie kiepska to droga, która nie prowadzi do świątyni”.

Pamiętajmy, że świątynie są najważniejszymi budowlami oraz ozdobą naszych miast i wsi, dlatego dbajmy o to, żeby były one piękne. W seminariach duchownych czy w zakonach zawsze najważniejszym miejscem jest kaplica. Nie refektarz, nie sypialnia, nie sala rekreacyjna, tylko kaplica. Kiedy byłem trzynastu lat wychowawcą w seminarium, to zawsze patrzyłem, czy klerycy chętnie przychodzą do kaplicy w takim czasie, kiedy nie muszą, żeby się modlić, żeby adorować Pana Jezusa.

Zakończenie

Moi drodzy, przychodźmy jak najczęściej do naszych świątyń, żeby być z Panem Jezusem. Teraz jest zimno, ale zawsze na chwilę można wejść, żeby Pan Jezus nie był sam. W naszej katedrze też Go uwielbiamy, bo to jest zadatek na naszą szczęśliwą wieczność.

Homilie lutowe

Ofiarowanie Jezusa i nasze ofiarowanie się Bogu

Świdnica, 2 lutego 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Dzień Życia Konsekrowanego
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Czterdziestego dnia po uroczystości Narodzenia Pańskiego, obchodzimy w Kościele święto ofiarowania Jezusa. To ofiarowanie miało miejsce w świątyni jerozolimskiej czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa w Betlejem. Zgodnie z wymogiem żydowskiego prawa, Maryja z Józefem przynieśli Jezusa do świątyni jerozolimskiej, by Go ofiarować Bogu. Szczególnymi świadkami tego ofiarowania byli starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon nazwał Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela”. Maryi przepowiedział, że Jej duszę przeniknie miecz boleści. Odnieśmy to wydarzenie do naszego życia, w szczególności do życia osób konsekrowanych. Najpierw wskażmy jednak na kształtowanie się tego święta w historii Kościoła.

1. Kształtowanie się święta Ofiarowania Pańskiego w dziejach Kościoła

Jak już wspomniano, święto Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia. Przypomnijmy, że na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego czterdziestego dnia po jego urodzeniu należało się zanieść syna do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą. Równocześnie z obrzędem ofiarowania i wykupu pierworodne-

go syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo – przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlicę, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

Święto Ofiarowania Pana Jezusa należy do najdawniejszych, gdyż było obchodzone w Jerozolimie już w IV w., a więc zaraz po ustaniu prześladowań. Dwa wieki później pojawiło się również w Kościele zachodnim. W Jerozolimie odbywały się – zazwyczaj nocą – uroczyste procesje ze świecami. Według podania, procesja z zapalonymi świecami była znana w Rzymie już w czasach papieża św. Gelazego w 492 r. Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa – Światłość Świata, Chrystusa, który uciśnął burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem wszystkich praw natury. W Rzymie w tym dniu odbywała się najstarsza maryjna procesja, której uczestnicy nieśli zapalone świece. Prawdopodobnie ta procesja do największego sanktuarium rzymskiego – bazyliki Matki Bożej Większej – nadała świętu Pańskiemu charakter maryjny, który z wolna zaczął przeważać. Przypuszcza się, że już w VI w. celebrowano je w Konstantynopolu, w którym zwrócono też większą uwagę na maryjny charakter święta.

2. Święto Ofiarowania Pańskiego w tradycji polskiej

W polskiej tradycji jest to też święto Matki Bożej Gromnicznej. 2 lutego przypada także Dzień Życia Konsekwowanego. Przed 1969 r. na Zachodzie święto Ofiarowania Pańskiego znane było jako święto Oczyszczenia Najświętszej Maryji Panny. Po reformie liturgicznej zmieniono nazwę, żeby ukazać chrystocentryczne znaczenie uroczystości. W Polsce od gromnic święconych tego dnia przyjęła się nazwa: Matki Boskiej Gromnicznej.

W kościele dokonuje się poświęcenia gromnic przyniesionych przez wiernych. Liturgię tego święta rozpoczyna obrzęd

błogosławienia świec i procesja z nimi na uroczyste sprawowanie Eucharystii. Kapłan wypowiada słowa modlitwy, w której prosi, aby „wszyscy, którzy zgromadzili się w tej świątyni z płonącymi świecami, mogli kiedyś oglądać blask chwały Chrystusa”. Gromnice te, jak wskazuje stara modlitwa na ich poświęcenie, miały być wykonane z pszczelego wosku. W różnych regionach były one różnie przystrajane. Podczas Mszy trzymano je zapalone, często starano się je z tym poświęconym ogniem donieść do domu. Tam gospodarz błogosławił nimi dobytek, a dymem robił krzyżyk nad drzwiami i oknami, modląc się o ochronę przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Na znak zawierzenia Maryi w czasie klęsk, szczególnie podczas burzy, w domach i gospodarstwach, również zapala się gromnice. Jako gromnice służą też świece chrzcielne, kiedy to w życie nowo ochrzczonej osoby wkracza światło wiary, która prowadzi ją przez życie. Pobłogosławione 2 lutego świece podaje się też umierającym. Ze świętem Matki Bożej Gromniczej kończy się w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania żółbków i choinek – kończy się tradycyjny (a nie liturgiczny – ten skończył się świętem Chrztu Pańskiego) okres Bożego Narodzenia.

2 lutego przypada w Kościele katolickim także Dzień Życia Konsekwowanego, który ustanowił w 1997 roku święty papież Jan Paweł II, stwarzając okazję do głębszej refleksji całego Kościoła nad darem życia poświęconego Bogu. Siostry i bracia zakonnicy, a także członkowie instytutów świeckich, stowarzyszenia życia apostołskiego, pustelnicy, dziewice i wdowy podobnie jak Jezus w świątyni Jerozolimskiej, ofiarowują swoje życie na wyłączną służbę Bogu.

3. Ofiarowanie Jezusa i ofiarowanie nasze

Jezus został przedstawiony, ofiarowany Bogu w świątyni. Gdy dorósł i podjął publiczną działalność, sam świadomie, w postawie poświęcenia i ofiarowania, spełniał życiową misję wobec Ojca i ludzi. Całe Jego życie było nieustannym poświęcaniem się, odnawianym ofiarowywaniem się Bogu

i ludziom. W podobnej postawie przeżywała swoje ziemskie życie Maryja i św. Józef, a potem uczniowie Chrystusa, którzy zapisali się w dziejach Kościoła jako święci. W dzisiejsze święto przypominamy sobie, że wszyscy powinniśmy przeżywać nasze życie, wypełniać nasze powołanie, w postawie poświęcenia i ofiarowania tego życia Bogu i ludziom. Kiedy jest to możliwe i kiedy to ma miejsce? Wtedy, kiedy umiemy sobą kierować, rozporządzać, gdy potrafimy sobą dysponować. Warunkiem ofiarowania siebie Bogu, czy też drugiemu człowiekowi, jest umiejętność bycia dysponowalnym w stosunku do dobra, zwłaszcza do dobra osobowego, jakim jest Bóg i drugi człowiek. Należy tu przy okazji przypomnieć, że człowiek ma prawo i obowiązek jedynie samego siebie składać w ofierze, samego siebie ofiarowywać. Natomiast nie ma prawa innych ludzi ofiarowywać, poświęcać komuś lub czemuś, chyba, że są to małe dzieci, które jeszcze nie potrafią decydować o sobie i które powierzamy opiece Bożej. Ofiarowanie osobowe winno być osobistą decyzją człowieka poświęcającego się komuś. Takie ofiarowanie, życie w postawie daru dla Boga i dla drugiego człowieka nadaje sens, nadaje smak ludzkiemu życiu, staje się po prostu źródłem osobistego szczęścia.

Drogie siostry, po tym przypomnieniu, możemy zastanowić się nad naszym ofiarowaniem się Bogu. Pierwsze nasze ofiarowanie miało miejsce podczas naszego chrztu. Nasi rodzice, bez naszego świadomego udziału, ofiarowali nas Bogu. Podczas chrztu zostaliśmy oddani Bogu, który już wtedy nam oznajmił, że jesteśmy przez Niego umiłowani, że czyni nas swoimi dziećmi. Gdy staliśmy się dorosłymi, gdy odkryliśmy w sobie nasze powołanie zakonne czy kapłańskie, nastąpiło ponowne, tym razem już świadome z naszej strony, ofiarowanie się Bogu. Dokonało się to podczas święceń kapłańskich czy też konsekracji zakonnej, podczas uroczystych ślubów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W adhortacji apostołskiej Jana Pawła II „*Vita consecrata*” (25 III 1996) czytamy słowa: „Ofiarowanie Jezusa staje się wymowną ikoną całkowitego oddania własnego życia dla tych, którzy powołani są, aby

odtworzyć w Kościele i w świecie poprzez rady ewangeliczne «charakterystyczne» przymioty Jezusa, dziewictwo, ubóstwo, posłuszeństwo” (VC 1). Dzisiaj, drodzy ojcowie, bracia i siostry, wszystkie osoby życia konsekrowanego, przybywacie do naszej katedry, by sobie przypomnieć wasze ofiarowanie się Bogu w ślubach zakonnych i by to ofiarowanie dzisiaj przed Panem Bogiem ponowić. Dokonuje się to dzisiaj uroczyste we wszystkich polskich katedrach biskupich.

Moi drodzy, jakimś znakiem naszego ofiarowania się Bogu jest paląca się świeca, która jest symbolem Chrystusa jako naszej światłości i która zarazem nam przypomina, że przez nasze ofiarowanie i nasze świadectwo życia wedle rad ewangelicznych, stajemy się światłem dla świata.

Jezus został nazwany przez Symeona „Światłem na oświecenie pogan”. Sam potem potwierdził takie nazwanie, gdy mówił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Jezus objawił się światu jako światłość w swoich czynach i słowach. Wzywał wszystkich do pójścia za Nim, jako za światłością. Co więcej swoich uczniów, a więc także nas, nazwał światłem: „Wy jesteście światłem świata... Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14.16).

Symbolem tej prawdy jest paląca się świeca, która jest wyeksponowana w dzisiejszej liturgii, która z jednej strony przypomina, że Chrystus jest naszą światłością, a z drugiej – mówi nam, że my winniśmy świecić dobrymi czynami, życiem w postawie daru, w postawie ofiarowania, poświęcenia. Popatrzmy na świecę. Ona się spala, wyniszcza siebie samą. Przez to spalanie, wyniszczanie samej siebie, czyni przysługę dla tych, którzy są w pobliżu: niesie im światło i ciepło. My też mamy wyniszczać w sobie miłość własną, zmniejszać nasze „ja”, aby było w nas więcej miejsca dla Chrystusa i dla naszych bliźnich, w których Chrystus się ukrywa. Niech zatem nasze życie spala się na wzór świecy, aby innym przy nas było jaśniej i cieplej. Taka jest logika daru, logika miłości.

4. Słowo końcowe przed błogosławieństwem

Dobiegła końca nasza Eucharystia, w której podziękowaliśmy Panu Bogu za was. Drogie siostry, jesteście wielkim darem dla Kościoła, jesteście szczególną jego częścią. Bardzo cenimy sobie waszą obecność w Kościele, także obecność w naszej diecezji. Przypomnę, że obecnie w całym świecie żyje ok. 950 tys. osób konsekrowanych, czyli sióstr zakonnych, ojców, braci, osób należących do Instytutów Świeckich i do Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego.

Dzisiaj, w wasze święto, wyrażamy za was wdzięczność nie tylko Panu Bogu, ale także dziękujemy wam za waszą posługę w Kościele.

Jako biskup senior wyrażam wdzięczność za modlitwę zanoszoną za Ojca św., za biskupów, za kapłanów, za kleryków, za chorych. Dziękuję w szczególny sposób za modlitwę za biskupów i kapłanów. Drogie siostry, dziękujemy wam za wasze poświęcenie, za waszą miłość, za waszą służbę Kościołowi w naszej diecezji.

Zakończenie

Niech wam Bóg wynagradza waszą dobrość i wasze poświęcenie. Wszystkim wam życzę obfitości Bożych Łask na dalsze lata waszej służby. Życzę nowego entuzjazmu, duchowej energii i radosnego wypełniania powołania.

Modlitwa fundamentem owocnej ewangelizacji

Polanica-Zdrój, 3 lutego 2024 r.

*Msza św. w I sobotę lutego, IV Tygodnia Zwykłego
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

Czcigodni ojcowie Sercanie na czele z ojcem proboszczem i kustoszem;

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, bracia i siostry w Chrystusie.

Otrzymaliśmy dar Bożego słowa, abyśmy nim kształtowali nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe. W usłyszanym słowie zwróćmy uwagę na trzy wątki: wątek modlitwy, wątek rozliczeń przed Bogiem z naszych religijnych zadań oraz wątek odpoczynku. Pierwszy wątek zawarty jest w pierwszym czytaniu, pozostałe dwa kryją się w dzisiejszej Ewangelii.

1. Modlitwa króla Salomona

Buduje nas postawa Salomona, króla Izraela, który był synem króla Dawida i odziedziczył po nim królewski tron. Rządził w Izraelu 39 lat, od roku 970 do roku 931 przed narodzeniem Jezusa. Salomon wiedział, że wszystko co ważne, zawdzięcza Bogu. Wyraził to w swojej modlitwie do Boga. Rozpoczął rozmowę z Bogiem od słów: „Tyś okazywał Twemu słudze Dawidowi, memu ojcu, wielką łaskę, bo postępował wobec Ciebie szczerze, sprawiedliwie i w prostocie serca... Tyś ustanowił królem Twego sługę, w miejsce Dawida, mego ojca...” (1 Krl 3,6-7a). Salomon w modlitwie umiał wymienić dobrodziejstwa otrzymane od Boga. Wiedział, że Bóg kierował życiem jego ojca, że także swoją godność królewską zawdzięcza Bogu. Pan Bóg lubi, kiedy zwracamy się do Niego z wiarą i zaufaniem; kiedy potrafimy uświadamiać sobie Jego

dobrodziejstwa; kiedy żywimy przekonanie, że wszelkie dobro w naszym życiu pochodzi od Niego; kiedy wierzymy, że od Niego zależy teraźniejszość i przyszłość.

Zwróćmy także uwagę na to, że Salomon stanął przed Bogiem w postawie pokory. Umiał przyznać się do swoich braków i ograniczeń: „... a ja jestem młody. Brak mi doświadczenia” (1 Krl 3,7b). Widział więc siebie w prawdzie. Postawa pokory jest warunkiem dobrej modlitwy. Bogu podobają się ludzie pokorni. Rażą Pana Boga i nas ludzie, którzy są pełni zarozumiałości; tacy, którym się wydaje, że na wszystkim się znają, że wszystko lepiej wiedzą. Bóg nie lubi ludzi pyszałkowatych. Stwierdziła to Maryja w swoim hymnie Magnificat „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej... rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 48.51b-52). Ludzie niepokorni wyrządzili Kościołowi i narodowi wiele krzywdy.

W modlitwie Salomona spodobała się Bogu także jego prośba. Król prosił Pana Boga nie o dary doczesne: ani o bogactwa, ani o zgubę jego nieprzyjaciół, ani nawet o długie życie. Prosił o dary duchowe: „Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do służenia Twemu ludowi i rozróżniania dobra od zła” (1 Krl 3,9). Bóg spełnił tę prośbę i powiedział: „Oto spełniam twoje pragnienie i daję ci serce mądre i rozsądne...” (1 Krl 3,12). Czy dzisiaj któryś z naszych sędziów modli się o taki dar, żeby sprawiedliwie oceniać ludzi, żeby nie wydawać wyroków na czyjeś zlecenie, dla osobistej korzyści?

Zauważmy także, że Bóg okazał swoją szczodrość i obdarzył Salomona darami, o które nie prosił: „I choć nie prosiłeś, daję ci ponadto bogactwo i sławę, tak iż za twoich dni podobnego tobie nie będzie wśród królów” (1 Krl 3,13). Jeżeli prosimy Boga o dary duchowe, to Bóg także zadba o nasze potrzeby doczesne. Przypomnijmy słowa Chrystusa: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Przypomnienie postawy Salomona jest dla nas okazją do postawienia pytania: o co my najczęściej prosimy Boga, o jakie wartości? Warto naśladować postawę Salomona

i prosić o dobra duchowe: o świętość, pobożność, wierność, cierpliwość, czystość itd., Bóg wtedy nas wysłuchuje i spełnia takie prośby w dwójnasób.

2. Jezus przyjmuje raport uczniów z ich z misji ewangelizacyjnej

„Po swojej pracy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali (Mk 6,30). Jest to bardzo ważny szczegół informujący o działalności apostoelskiej pierwszych uczniów Chrystusa. Apostołowie złożyli Jezusowi sprawozdanie z misji, jaką od Niego otrzymali, rozliczyli się z powierzonych im zadań. „Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali (Mk 6,30). Jesteśmy w naszym życiu podobni do pierwszych uczniów. Powołał nas Bóg do istnienia, do życia, obdarzył łaską dziecka Bożego. Powołał nas potem – jednych do małżeństwa, innych do kapłaństwa, jeszcze innych do życia konsekrowanego a jeszcze innych do zwykłego życia bezżennego. Wszyscy jesteśmy – używając języka samego Chrystusa – na zniwie Pańskim. Wypełniamy zleconą nam misję. I oto mamy dziś na przykładzie Apostołów przypomniane, że z tej misji trzeba się rozliczać. Temu, który nas powołał i posłał, trzeba zdawać sprawozdanie z naszego działania, z naszej pracy, misji, tak jak to czynili pierwi powołani i posłani.

3. Formy rozliczania się z naszych zadań zleconych nam przez Boga

a) Codzienny rachunek sumienia

Jest to rozliczanie się przed Bogiem z każdego dnia, ze swoich zobowiązań, prac, decyzji, postanowień. Rachunek sumienia zwykle łączymy z wieczorną modlitwą. Każda noc, która nadchodzi, zapowiada nam śmierć, zaśnięcie na sen wieczny, zaśnięcie na wieczność. Wyrazamy tę prawdę we

Mszy świętej, gdy mówimy: „Pamiętaj także o braciach naszych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania” (ME II). Przed snem nocnym, gdy dzień odchodzi do historii naszego życia, spoglądamy nań w świetle naszych zobowiązań przed Bogiem, Kościołem, wspólnotą kapłańską, zakonną, drugim człowiekiem. Uświadamiamy sobie przed Bogiem dobro i zło spełnione w danym dniu. Za dobro Bogu dziękujemy, za zło zaś przepraszamy.

b) Rachunek sumienia przed sakramentem pojednania

W naszej praktyce pobożnościowej przystępujemy co pewien czas do Sakramentu Pokuty i Pojednania, by oczyścić się w miłosierdziu Bożym z popełnionych grzechów, by podjąć odpowiednie postanowienia. Wówczas w rachunku sumienia przypominamy sobie nie tylko nasze grzechy, przewinienia, ale także przywołujemy na pamięć postanowienie podjęte przy ostatniej spowiedzi. Przed Bogiem i przed samym sobą uświadamiamy sobie, na ile wykonaliśmy nasze zobowiązania i postanowienia. Jest to jakiś rodzaj sprawozdania z naszego życia religijnego, z naszej ewangelizacji.

c) Ocena naszego życia podczas dorocznych rekolekcji świętych

Inną jeszcze okazją do oceny moralnej i religijnej naszego życia są rekolekcje święte: parafialne: adwentowe, wielkopostne, czy też odprawiane w jakichś grupach apostołskich. Także wtedy możemy Panu Bogu przedłożyć stopień naszego zaangażowania w działalność apostołską w środowisku naszego życia. Mamy świadomość, że Bóg to wszystko wie, ale jest ważne, abyśmy sobie to przed Bogiem uświadomili, abyśmy otrzymali przebaczenie i wytyczyli sobie plan naszej dalszej pracy nad sobą i naszymi bliźnimi. Tak więc przeżywanie rekolekcji świętych łączymy zawsze z rewizją naszego życia.

Dodajmy jeszcze, że w rozliczaniu się z naszej misji bierzemy pod uwagę Boże przykazania, obowiązki wynikające z naszego powołania. Nie unikajmy prostych pytań w rodzaju: czy jestem dobrym człowiekiem, mężem, żoną, dzieckiem, teściową, księdzem, siostrą zakonną?; czy jestem pogodna, uśmiechnięta?; czy z radością i poddaniem się woli Bożej wykonuję codzienną pracę? W rachunku sumienia warto spojrzeć na nasze relacje do Pana Boga, do ludzi, z którymi żyjemy i do samego siebie.

4. Potrzeba odpoczynku i wyciszenia

Jezus powiedział do zapracowanych uczniów: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” (Mk 6,31). Człowiek w codziennym życiu potrzebuje odpoczynku. Dla rozwoju naszego życia duchowego potrzebujemy odosobnienia, wyciszenia się. Z Bogiem najlepiej rozmawia się w ciszy. W naszym życiu nie tylko są potrzebne rozmowy, dyskusje, ale także potrzebujemy dla normalnego życia chwil wyciszenia, zadumy i kontemplacji. W dzisiejszym rozkrzyczanym świecie winniśmy praktykować milczenie przed Bogiem. Jest to bardzo ważny element każdego naszego powołania i naszej udanej misji apostołskiej.

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy Matkę Bożą Fatimską o łaskę dobrej modlitwy i o sumienne rozliczanie się z naszej misji apostołskiej. Niech ona nas prowadzi drogą, która będzie podobać się Bogu.

Naśladowujmy Chrystusa w dziele ewangelizacji

Świdnica, 4 lutego 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w V Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Działalność ewangelizacyjna Jezusa obejmowała: nauczanie (o królestwie Bożym), uzdrawianie ludzi z chorób duchowych i fizycznych, wypędzanie złych duchów z ludzi opętanych oraz modlitwę. Podobną drogą winna przebiegać ewangelizacja, którą przez nas prowadzi Chrystus. Przyglądnijmy się wymienionym czynnościom Pana Jezusa, abyśmy mogli oddać się lepiej dziełu ewangelizacji.

1. Głoszenie Ewangelii – nauczanie o królestwie Bożym

W ubiegłą niedzielę czytaliśmy fragment Ewangelii według św. Marka zaczynający się od słów: „W Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał” (Mk 1,21). Nauczanie było najbardziej widoczną czynnością Jezusa w czasie Jego publicznej działalności. Wiemy, że Pan Jezus z czasem wysyłał uczniów do różnych miast i wiosek, by tam w synagogach i innych miejscach nauczali ludzi. Św. Paweł dzisiaj wyznaje w Pierwszym Liście do Koryntian: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (...) Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej udział” (1 Kor 9,16.23). W ciągu wieków historii Kościoła, uczniowie Chrystusa: biskupi, kapłani, diakoni i wierni świeccy byli posyłani na głoszenie Ewangelii, wedle polecenia Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Tymi słowami dzisiaj my jesteśmy posyłani, aby głosić Ewangelię. To posłanie do głoszenia Ewangelii zawarte jest także w końcowych słowach każdej Eucharystii: „Idźcie w pokój Chrystusa”. W słowach tych

mieści się zobowiązanie, abyśmy słowa Pana Boga usłyszane przy ołtarzu, nieśli do naszych siostr i braci, wśród których na co dzień żyjemy. Dzisiaj wypada nam się rozliczyć z tego zobowiązania i podjąć dobre decyzje na przyszłość.

2. Uzdrawianie ludzi z chorób duchowych i fizycznych

„Zaraz po wyjściu z synagogi Jezus przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł i podniósł ją, ująwszy za rękę, a opuściła ją gorączka. I usłużywała im” (Mk 1,29-31). Jezus z domu modlitwy poszedł do ludzi, wszedł do domu Piotra. Zamienił nauczanie na ewangeliczne działanie, głoszone słowo prawdy na czyn dobroci. Uzdrowił starszą osobę, teściową wybranego przez siebie ucznia – Szymona Piotra. Podobnie czynił w innych domach i miejscach. Ewangelista zaznaczył: „Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto zebrało się u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami...” (Mk 1,33-34a).

Nam też chorych nie brakuje. Nie mamy takiej władzy jak Chrystus, by wszystkich czy wielu uleczyć. Możemy jednak chorych odwiedzać, budzić nadzieję, pocieszać, pomagać w różnych życiowych sprawach. To jest także dobra forma ewangelizacji. Czasem rozkładamy ręce. Mamy świadomość, że ktoś cierpi, niekiedy wiemy, że wnet umrze, gdyż jest nieuleczalnie chory. Dzisiaj Hiob przypomniał: „Czyż nie do bojowania podobny jest byt człowieka? Dni jego czyż nie są dniami najemnika? Jak sługa wzdycha on do cienia, i jak najemnik czeka na zapłatę” (Hi 7,1-2). Róbmy wszystko, by pomagać ludziom w ich chorobach i niedołęstwie. To jest naprawdę dobra forma ewangelizacji.

3. Wypędzanie złych duchów z opętanych ludzi

„(Jezus) uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom

mówić, ponieważ Go znali” (Mk 1,34). Nie przekreślajmy ludzi opętanych przez diabła. Póki człowiek żyje, może się nawrócić. Póki człowiek żyje, można mu pomóc. Nie walczmy z ludźmi, ale walczmy o ludzi, o człowieka.

4. Ewangelizacja przez modlitwę

„Nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mt 1,35). Modlitwa, to nadzwyczaj ważny środek ewangelizacji, może nawet najważniejszy. Chodzi tu o praktykowanie zarówno modlitwy zbiorowej, wspólnej jak i indywidualnej, osobistej. Ojciec św. Franciszek ogłosił rok 2024 jako Rok modlitwy. Przez modlitwę chcemy się przygotować do świętowania Roku Świętego 2025. Chrystus swoją długą nocną modlitwą potwierdził nam, jak ważna jest modlitwa w naprawie świata, w czynieniu świata lepszym. Rozumieli to święci. Wymieńmy dwóch ze środowiska krakowskiego. Św. Jan Kanty, profesor Akademii Krakowskiej zawsze po zajęciach w Akademii Wstępował do Kolegiaty św. Anny na modlitwę. Z tej modlitwy rodziły się czyny miłości. Historia nas informuje o jego czynach miłosierdzia wobec biednych. Drugą osobą, którą tu trzeba wymienić, która naśladowała Chrystusa w Jego naśladowaniu modlitwy i miłosierdzia był św. Jan Paweł II. To on był najpierw przede wszystkim człowiekiem modlitwy. Modlitwa zawsze mu towarzyszyła w dziele prowadzonej ewangelizacji. To on tak klarownie kochał każdego człowieka. Jego modlitwa za drugich przechodziła w dobre czyny dla drugich. Mamy więc wzorce do naśladowania.

Zakończenie

Prośmy dziś pokornie Chrystusa, naszego uzdrowiciela i nauczyciela, abyśmy w Niego głęboko wierzyli, Jego słuchali i naśladowali i pozostawiali w Jego służbie.

Od religijności formalistycznej do religijności serca

Świdnica, 6 lutego 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek V Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Z uwagą i wdzięcznością pochyłmy się nad usłyszonym słowem Bożym, które jest pierwszym pokarmem dla naszego ducha. Niech nas w tym wspomaga światło Ducha Świętego.

1. Wzór modlitwy błagalnej króla Salomona

Wysłuchaliśmy modlitwy króla Salomona, który w wybudowanej przez siebie świątyni w Jerozolimie wypowiedział takie słowa: „Niech w nocy i w dzień Twoje oczy będą otwarte na tę świątynię, na miejsce, o którym powiedziałeś: Tam będzie moje imię – tak aby wysłuchać modlitwę, którą zanosi Twój sługa na tym miejscu. Dlatego wysłuchaj błaganie sługi Twego i Twojego ludu Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu, Ty zaś wysłuchaj w miejscu Twego przebywania – w niebie. Nie tylko wysłuchaj, ale też i przebacz” (1 Krl 8,28.30b). Moi drodzy – za wzorem Salomona – prosimy zawsze Pana Boga o wysłuchanie naszych modlitw, ale także o przebaczenie. Pamiętajmy, że świątynia powinna być miejscem modlitwy, modlitwy wspólnotowej i modlitwy indywidualnej.

2. Ważność Bożych przykazań

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus koryguje faryzeuszów i także nas, gdyż bywamy niekiedy do nich podobni. Pan Jezus formułuje zarzut: „Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji... Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować. I znosicie słowo Boże przez

waszą tradycję, którą sobie przekazaliście” (Mt 7,8-9.13). Trzeba nam pamiętać, że Boże prawo, Boże przykazania są zawsze ważniejsze od prawa ludzkiego i od tradycji wytworzonych przez człowieka. Niestety, często ludzie, także katolicy, o tym zapominają. Nie potrafią odróżnić tego, co istotne, od tego, co drugorzędne. Czy zadaliśmy kiedykolwiek pytanie Panu Bogu: Panie Boże, czy podoba Ci się moja pobożność; co mam w sobie zmienić, co usunąć, a co wprowadzić, żeby być bliżej Ciebie, żeby czynić to, co się Tobie podoba.

3. Brońmy się przed religijnym formalizmem

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przytoczył ważne słowa Pana Boga, skierowane kiedyś do ludzi przez proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz swym sercem daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi” (Mk 7,6b-7). Po tym dzisiejszym ostrzeżeniu warto skontrolować naszą modlitwę, czy jest to modlitwa kochającego i ufego serca, czy tylko rutynowa niekiedy mało świadoma modlitwa naszych warg. Formalizm był i jest dużym niebezpieczeństwem, przyczyniającym się do zrutynizowania, skostnienia naszej więzi w Panem Bogiem. Modlitwa bez zaangażowania serca, nie przynosi ani chwały Bogu, ani pożytku modlącemu się.

Zakończenie

Prośmy dziś naszą Panią Świdnicką o wstawiennictwo, aby nasza religijność nie była formalistyczna, ale była religijnością kochającego serca. Taka bowiem podoba się Bogu.

Chrystus naszym lekarzem w jesieni życia

Pieszycze, 10 lutego 2024 r.

Msza św. w intencji Ludwika Ogryzek w 85. rocznicę urodzin;

sobota V Tygodnia Zwykłego

Kościół p.w. św. Jakuba

Wstęp

Czcigodny księżę Dariuszu, proboszczu tutejszej parafii; Droga pani Ludwiko, dzisiejsza Jubilatko wraz z całą rodziną, swoimi przyjaciółmi i znajomymi; wszyscy obecni w tej świątyni: bracia i siostry w Chrystusie. Słuchając dzisiejszego opowiadania o uzdrowieniu człowieka chorego na trąd, uświadamiamy sobie, że życie na ziemi jest czasowe. Widzimy, że jakiś czas żyją rośliny: zboża łąki, lasy; do jakiegoś czasu żyją dzikie i domowe zwierzęta. Także ptaki, gady i ryby mają określony czas życia. Wreszcie nasze ludzkie życie, tu na ziemi, jest czasowe. Trwa kilkadziesiąt lat i wierzymy, że w chwili naszej śmierci nasze życie zmienia się, ale się nie kończy. To życie nasze podlega chorobom. Są choroby uleczalne i nieuleczalne. W zwalczaniu chorób pomagają nam lekarze.

1. Jezus uzdrawia chorego na trąd

Kiedyś do Jezusa przyszedł trędowaty człowiek i upadłszy na kolana prosił o uzdrowienie: „Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mk 1,40b). Okazuje się, że człowiek ten był bardzo odważny, bowiem trędowaty zdobył się na opuszczenie odosobnienia, co było zabronione. Złamał przepisy, by dostać się do Chrystusa. Zaryzykował, bo cena tego ryzyka była wielka. Trędowaty w słowach skierowanych do Chrystusa wyraził mocną wiarę w cudotwórczą moc Jezusa: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mk 1,40b). Chrystus od razu zareagował, dotknął go ręką i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony” (Mk 1,41b). Słowa okazały się skuteczne. Trędowaty został oczyszczony i uzdrowiony. Mógł wrócić do swojej rodziny i żyć normalnie w społeczności.

To ewangeliczne opowiadanie o uzdrowieniu trędowatego posiada odniesienie do naszego życia. Wszyscy bowiem, jako ludzie jesteśmy chorzy i na duchu i na ciele. Chorobę duchową powodują nasze grzechy, zaś niedomagania fizyczne, choroby organiczne wpisane są w naszą ludzką naturę. Jako chorzy na duchu i na ciele możemy dzisiaj przypomnieć sobie, jakie znaczenie w naszym życiu mają choroby i cierpienia.

2. Jak przeżywać jesień naszego życia?

Stawiamy sobie takie pytanie w związku z nadchodzącym dniem 11 lutego, który od 32 lat jest Świątowym Dniem Chorego. Przypomnijmy, że 11 lutego 1858 roku objawiła się Matka Boża Bernadecie Soubirous w Lourdes. Nasz papież wybrał właśnie ten dzień na Świątowy Dzień Chorego. Może dlatego, że Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes najczęściej odwiedzają ludzie chorzy. Tematem tegorocznego XXXII Świątowego Dnia Chorego są słowa: „Nie jest dobrze, by człowiek był sam”. Leczyć chorego poprzez leczenie relacji.

Jezus pozostawił Kościołowi w darze swoją moc uzdrawiania: Te same zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: (...) Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie (Mk 16,17-18). W Dziejach Apostolskich czytamy opis uzdrowień dokonanych przez Piotra (por 3,4-8) i Pawła (por. 14,8-11). Odpowiedzią na dar Jezusa jest zadanie Kościoła, który wie, że powinien obejmować chorych takim samym jak jego Pan spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia. Duszpasterstwo służby zdrowia jest i zawsze pozostanie niezbędnym i istotnym zadaniem, które należy realizować z wciąż nowym zapałem, poczynając od wspólnot parafialnych aż po najlepsze ośrodki opieki zdrowotnej”.

Moi drodzy, zwłaszcza wy bracia i siostry w starszym wieku, wspaniałą Ewangelię cierpienia głosił nasz papież św. Jan Paweł II; głosił ją słowem i postawą swego życia. W Liście Apostolskim o cierpieniu „*Salvifici doloris*”, napisał: „Jeżeli człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa – to dlatego,

że Chrystus otworzył swe cierpienia dla człowieka, że On sam stał się w swoim odkupieńczym cierpieniu poniekąd uczestnikiem wszystkich cierpień ludzkich”. Jezus wziął na siebie wszystkie nasze choroby i słabości.

Św. Jan Paweł II nie tylko pięknie mówił o cierpieniu, o jego wymiarze zbawczym, o jego wartości, ale sam przyjął cierpienie i je przeżywał w jedności z Chrystusem. Św. Jan Paweł II był nie tylko związany z Jasną Górą, z sanktuarium Matki Bożej w Fatimie, ale także z sanktuarium Matki Bożej w Lourdes. Niedługo przed śmiercią ostatnią 104. pielgrzymką za granicę odbył właśnie do Lourdes. Było to 15 sierpnia 2004 r. Pojechał tam jako człowiek chory, niepełnosprawny, pojechał, by Matce Bożej podziękować za wszystko, czego od Niej doświadczył w swoim życiu.

3. Przesłanie do seniorów

Droga Pani Ludwiko i drodzy obecni tu seniorzy, Chrystus jest naszym najlepszym lekarzem w wymiarze ducha i ciała. Jezus okazał się najlepszym przyjacielem trędowatego. W Starym Testamencie istniał zakaz zbliżania się do trędowatego, a jeśli trędowaty sam się zbliżał, należało go odpędzać kamieniami. Chrystus wielu chorych często uzdrawiał na odległość, a jednak trędowatemu nie tylko pozwolił zbliżyć się do siebie, ale pochylił się nad nim i dotknął go. Chrystus chce także was dotykać swoją mocą z biska i z daleka, bezpośrednio i na odległość.

Drodzy seniorzy, chcę wam przypomnieć, że jesteście ważni dla Kościoła. Wasze modlitwy i wasze cierpienia są potrzebne Kościołowi. Są one dla Kościoła nieocenioną wartością. Papież Benedykt XVI powiedział, że służba kapłańska, zwłaszcza kardynalska, biskupia trwa do końca życia, także na emeryturze. Zmienia się tylko jej charakter. Służba każdego człowieka trwa także do końca życia. Zmienia się tylko jej charakter. Kościół liczy na modlitwę starszych ludzi, modlitwę za młodych, którzy mają życie przed sobą, żeby je dobrze zagospodarowali, żeby szli przez życie drogami prawdy, uczciwości, drogami miłości.

Kościół liczy na ofiarowanie waszych cierpień w intencji zagubionego świata, który chce się pozbyć Pana Boga z życia publicznego. Ten świat staje się lepszy, gdy się za niego modlimy. Drodzy seniorzy, czujcie się potrzebni i ważni w Kościele, nawet wówczas, gdy tego nie doświadczacie od swoich najbliższych, od swoich opiekunów.

Przystępujcie do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Na miarę waszych zdrowotnych możliwości, nie wstydźcie się upaść, klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć, podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeżeli to powiemy z wiarą, z przekonaniem, że Chrystus wszystko może, to doznamy na pewno wsparcia, a może nawet, jeśli będzie taka wola Boża – duchowego i fizycznego uzdrowienia.

Drodzy bracia i siostry w starszym wieku, serdecznie wam dziękujemy za wasze modlitwy w intencji Kościoła, Ojca św. biskupów, kapłanów, siostry zakonne. Dziękujemy za modlitwę za naszych kleryków i o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Dziękujemy za modlitwy za naszą Ojczyznę, która jest tak bardzo schorowana i ciągle zagrożona i w związku z tym potrzebuje naszej modlitwy. My nie głosujemy w Sejmie, nie ustanawiamy prawa, ale mamy wpływ na życie publiczne, jeśli się modlimy o nawrócenie grzeszników i o zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem.

Zakończenie

Moi drodzy, dziękujemy przeto za dar życia, dziękujemy za lata życia, które mamy za sobą i powierzmy się Bożej Opatrzności, byśmy do końca naszych dni zarabiali sobie na niebo.

Chrystus lekarzem naszych chorób duchowych i cielesnych

Świdnica, 11 lutego 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych celebrowana w VI Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Drogie siostry, dzisiejsza VI Niedziela Zwykła zbiegła się ze wspomnieniem Matki Bożej z Lourdes, z dniem, który od trzydziestu dwóch lat jest w Kościele obchodzony jako Świątowy Dzień Chorego. Ojciec św. Franciszek ogłosił z tej okazji specjalne orędzie. Zanim wskażemy na jego główne przesłanie, powróćmy do orędzia Pana Boga, do słowa Bożego przed chwilą ogłoszonego w naszej liturgii.

1. Z odwagą i pokorą spieszmy do Jezusa najlepszego lekarza

Jedną z naszych egzystencjalnych potrzeb jest pragnienie, aby być zdrowym. Potrzeba zdrowia staje się w nas zauważalna, gdy dosięgnie nas jakaś przewlekła lub nieuleczalna choroba. Kiedyś taką chorobą był trąd. Mówi nam o tym dzisiejsza liturgia. Do Jezusa przyszedł trędowaty i pełen pokory upadł na kolana i z przejęciem prosił: „Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mk 1,40b). Ów człowiek był odważny, bowiem wbrew zakazowi opuścił miejsce odosobnienia i przyszedł do Jezusa. Pełen wiary w moc Jezusa, błagał Go u uzdrowienia. Chrystus zareagował na prośbę z wielką miłością i litością, wyciągnął rękę, dotknął chorego i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony” (Mk 1,41b). Słowa okazały się skuteczne. Trędowaty został oczyszczony i uzdrowiony. Otrzymał od Chrystusa polecenie, by zachować dyskrecję o tym wydarzeniu, by pokazać się kapłanowi i złożyć za swe oczyszczenie ofiarę, którą przewidywało prawo Mojżeszowe.

2. Wszyscy jesteśmy chorzy na duchu i na ciele

Trąd jest symbolem naszego grzechu, stąd możemy powiedzieć, że wszyscy jesteśmy dotknięci duchową chorobą trądu, gdyż nikt z nas nie jest bez grzechu. Do kościoła, do Chrystusa przychodzimy z poczuciem naszej grzeszności, z doświadczeniem naszej choroby duchowej. Nie wstydzimy się przyznawać do naszych grzechów. Nie kryjemy w sobie potrzeby oczyszczenia i uzdrowienia. Przystępujemy do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Nie wstydzimy się klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć, podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Każda otrzymana łaska łączy się zwykle z jakimś wysiłkiem, obowiązkiem, z jakąś rekompensatą. Nie jest ona potrzebna Bogu. Bóg nie daje nam niczego za coś, ale daje z miłości, daje jako dar. Owa rekompensata ma być podejmowana dla naszego dobra. Jako chrześcijanie wskazujemy na naszego Zbawiciela, który jest naszym pierwszym uzdrowicielem. Prawdopodobnie ewangeliczny trędowaty dowiedział się od kogoś o uzdrowicielskiej mocy Jezusa. Niech od nas także inni dowiadują się kim jest dla nas i dla świata Jezus Chrystus.

3. Przesłanie Orędzia Ojca św. Franciszka na XXXII Światowy Dzień Chorego (11 lutego 2024 r.)

Ojciec św. tegoroczne Orędzie na Światowy Dzień Chorego zatytułował: „Nie jest dobrze, by człowiek był sam. Można chorego poprzez leczenie relacji. Papież podkreśla w swoim orędziu, że jesteśmy przez Boga powołani do realizowania się w dynamizmie relacji, przyjaźni i wzajemnej miłości. Jesteśmy stworzeni, by przebywać razem, a nie samotnie. Projekt komunii jest tak głęboko wpisany w ludzkie serce, że doświadczenie opuszczenia i samotności przeraża nas i okazuje się dla nas bolesne, a nawet nieludzkie. Staje się ono jeszcze bardziej dotkliwe w czasie słabości, niepewności i poczucia braku

bezpieczeństwa, często spowodowanych wystąpieniem jakiejś poważnej choroby. Tej samotności doświadczaliśmy w czasie pandemii, kiedy to ludzie cierpieli i umierali w samotności z dala od swoich najbliższych.

Papież zauważa, że czas starości i choroby jest często przeżywany w dzisiejszym świecie w samotności, a niekiedy wręcz w opuszczeniu. „Ta smutna sytuacja jest przede wszystkim konsekwencją kultury indywidualizmu, która wychwala wydajność za wszelką cenę i kultywuje mit efektywności, stając się obojętną, a nawet bezlitosną, gdy ludzie nie mają już siły, by dotrzymać kroku. Staje się wtedy kulturą odrzucenia, w której „ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli «nie są jeszcze potrzebni» – jak dzieci nienarodzone – lub «nie są już potrzebni» – jak osoby starsze” (Enc. „Fratelli tutti”, 18).

Papież przypomina, że „pierwszą formą opieki, jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi – rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia – ze stworzeniem, z samym sobą”. Trzeba pamiętać – pisze dalej Papież – „o tej centralnej prawdzie naszego życia: przyszliśmy na świat, ponieważ ktoś nas przyjął, jesteśmy stworzeni do miłości, jesteśmy powołani do komunii i braterstwa. Ten wymiar naszego jestestwa podtrzymuje nas szczególnie w okresach choroby i słabości i jest pierwszą terapią, którą musimy wszyscy razem zastosować, aby uleczyć choroby społeczeństwa, w którym żyjemy.

Ojciec św. kończy orędzie słowami: „Chorzy, słabi, ubodzy są w sercu Kościoła muszą być także w centrum naszej ludzkiej uwagi oraz duszpasterskiej troski. Nie zapominajmy o tym! Powierzmy się Najświętszej Maryi Pannie, Uzdrawieniu Chorych, aby wstawiała się za nami i pomagała nam być twórcami bliskości i relacji braterskich”.

Zakończenie

Niech zakończeniem naszego rozważania będą słowa św. Pawła z dzisiejszego drugiego czytania: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Słowa te obrał św. Ignacy Loyola, założył zakon Jezuitów, a za hasło dla swojego zgromadzenia przyjął słowa: „Omnia ad maiorem Dei gloriam”. Wszystko na większą chwałę Pana Boga. Dodajmy te słowa do poprzednich refleksji. Niech całe nasze życie będzie wielbieniem Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Chrystus uzdrawia nas z trądu kłamstwa i nienawiści

Świdnica, 11 lutego 2024 r.

*Msza św. z okazji 84. rocznicy pierwszych masowych wywózek na Sybir
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski*

Wstęp

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki: wątek biblijno-liturgiczny, związany z mszalnymi czytaniem dzisiejszej niedzieli; wątek ludzi chorych, związany z dzisiaj obchodzonym Światowym Dniem Chorego oraz wątek historyczny, związany z wczorajszą 84. rocznicą pierwszych masowych wywózek ludności polskiej z Kresów Wschodnich na Sybir.

1. Chrystus naszym uzdrowicielem

Dzisiejsze pierwsze czytanie wyjęte jest z Księgi Kapłańskiej. Przypomnę, że Księga Kapłańska jest trzecią Księgą Pięcioksięgu Mojżesza. Przed nią są: Księga Rodzaju i Księga

Wyjścia, a po niej: Księga Liczb i Księga Powtórnego Prawa. Ta środkowa Księga Kapłańska zajmuje w Pięcioksięgu miejsce szczególne. O ile w pozostałych księgach dominuje przesłanie o Bożej Opatrzności w dziejach świata, w dziejach patriarchów: Abrahama i jego potomków, o tyle w Księdze Kapłańskiej przeważają rozporządzenia, które dotyczą różnych wymiarów ludzkiego życia, wśród nich także ludzkiego zdrowia. Chodziło o to, by wspólnotę Izraelitów chronić od wszystkiego, co jej szkodzi. Jedną z najgroźniejszych, zaraźliwych i zarazem nieuleczalnych chorób tamtego czasu był trąd. Prawo nakazywało, aby człowiek dotknięty tą chorobą został całkowicie odizolowany od wspólnoty, aby przebywał w ścisłej separacji od rodziny i społeczeństwa. Było to dla chorego dodatkowym bólem i upokorzeniem.

Taki właśnie człowiek – słyszymy w dzisiejszej Ewangelii – zbliżył się do Jezusa. Było to wbrew rozporządzeniom zawartym w Księdze Kapłańskiej. Jezus mógł na odległość oczyścić tego człowieka z trądu, ale dla Niego ważniejszy był człowiek niż przepisy Prawa. Gdy trędowaty upadł przed Nim na kolana i poprosił: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. (Jezus) zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego «Chcę, bądź oczyszczony!»” (Mk 1,40b-41). Trędowaty został uzdrowiony dotknięciem ręki i słowami: „Bądź oczyszczony”. Jezus przywrócił uzdrowionego rodzinie i całej miejscowej społeczności. W ten sposób potwierdził, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego nie dziwimy się, że „ludzie zewsząd schodzili się do Niego” (Mk 1,45) – jak głosi ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii.

Oprócz Ewangelii warto dzisiaj zatrzymać się na pierwszym zdaniu dzisiejszego drugiego czytania. Apostoł Paweł napisał do Koryntian a także dziś do nas: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Wszystko zatem winniśmy czynić na chwałę Pana Boga. We wszystkim Pan Bóg winien być wielbiony. I tego nie wolno traktować za jakąś przesadę, ale jako normę. Takim znakiem zewnętrznym wskazującym, że spełniamy wszystkie

czynności na chwałę Bożą, może być znak krzyża, mówimy bowiem wtedy słowa: „Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. W mediach dzisiaj krytykowani są ludzie, którzy się żegnają np. przed rozpoczęciem podróży, przy starcie samolotu, przed meczem piłkarskim, przed jakąś ważną czynnością. itd. Drodzy bracia i siostry, nie zapominajmy o napomnieniu Apostoła Pawła: „Bracia: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Św. Ignacy Loyola często powtarzał słowa: „Omnia ad maiorem Dei gloriam”. Wszystko na większą chwałę Bożą.

2. Przesłanie na XXXII Światowy Dzień Chorego

Od trzydziestu dwóch lat dzień 11 lutego jest obchodzony w Kościele jako Światowy Dzień Chorego. Przypomnijmy, że 11 lutego 1858 roku objawiła się Matka Boża Bernadecie Soubirous w Lourdes. Św. Jan Paweł II wybrał właśnie ten dzień na Światowy Dzień Chorego. Może dlatego, że Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes najczęściej odwiedzają ludzie chorzy. Tematem tegorocznego XXXII Światowego Dnia Chorego są słowa: „Nie jest dobrze, by człowiek był sam”. Leczyć trzeba chorego poprzez leczenie relacji.

Drodzy chorzy, drodzy seniorzy, bracia i siostry w podeszłym wieku, wspaniałą Ewangelię człowieka chorego, doświadczającego cierpienia zostawił nam św. Jan Paweł II, ogłosił ją słowem i postawą swego życia. W Liście Apostolskim o cierpieniu „*Salvifici doloris*”, napisał: „Jeżeli człowiek staje się uczestnikiem cierpienia Chrystusa – to dlatego, że Chrystus otworzył swe cierpienia dla człowieka, że On sam stał się w swoim odkupieńczym cierpieniu poniekąd uczestnikiem wszystkich cierpienia ludzkich”. Jezus wziął na siebie wszystkie nasze choroby i słabości. Św. Jan Paweł II nie tylko pięknie mówił o cierpieniu, o jego wymiarze zbawczym, o jego wartości, ale sam przyjął cierpienie i je przeżywał w jedności z Chrystusem. Św. Jan Paweł II był nie tylko związany z Jasną Górą, z sanktuarium Matki Bożej w Fatimie, ale także z sank-

tuarium Matki Bożej w Lourdes. Niedługo przed śmiercią ostatnią 104. pielgrzymkę za granicę odbył właśnie do Lourdes. Było to 15 sierpnia 2004 r. Pojechał tam jako człowiek chory, niepełnosprawny, pojechał, by Matce Bożej podziękować za wszystko, czego od Niej doświadczył w swoim życiu.

Drodzy obecni tu seniorzy, Chrystus jest naszym najlepszym lekarzem w wymiarze ducha i ciała. Jezus okazał się najlepszym przyjacielem trędowatego. W Starym Testamencie istniał zakaz zbliżania się do trędowatego, a jeśli trędowaty sam się zbliżał, należało go odpędzać kamieniami. Chrystus wielu chorych często uzdrawiał na odległość, a jednak trędowatemu nie tylko pozwolił zbliżyć się do siebie, ale pochylił się nad nim i dotknął go. Chrystus chce także was dotykać swoją mocą z biska i z daleka, bezpośrednio i na odległość.

Drodzy seniorzy, chcę wam przypomnieć, że jesteście ważni dla Kościoła. Wasze modlitwy i wasze cierpienia są potrzebne Kościołowi. Są one dla Kościoła nieocenioną wartością. Papież Benedykt XVI powiedział, że służba kapłańska, zwłaszcza kardynalska, biskupia trwa do końca życia, także na emeryturze. Zmienia się tylko jej charakter. Służba każdego człowieka trwa także do końca życia. Zmienia się tylko jej charakter. Kościół liczy na modlitwę starszych ludzi, modlitwę za młodych, którzy mają życie przed sobą, żeby je dobrze zagospodarowali, żeby szli przez życie drogami prawdy, uczciwości, drogami miłości. Kościół liczy na ofiarowanie waszych cierpień w intencji zagubionego świata, który chce się pozbyć Pana Boga z życia publicznego. Ten świat staje się lepszy, gdy się za niego modlimy. Drodzy seniorzy, czujcie się potrzebni i ważni w Kościele, nawet wówczas, gdy tego nie doświadczacie od swoich najbliższych, od swoich opiekunów.

Przystępujcie do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Na miarę waszych zdrowotnych możliwości, nie wstydźcie się upaść, klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć, podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeżeli to powiemy z wiarą, z przekonaniem, że Chrystus wszystko może, to doznamy na pewno wsparcia, a może nawet, jeśli będzie taka

wola Boża – duchowego i fizycznego uzdrowienia. Przejdźmy do wątku trzeciego – historyczno-patriotycznego.

3. Lutowe wspomnienie Golgoty Wschodu

10 lutego 1940 roku, w szóstym miesiącu trwania drugiej wojny światowej, zanim Niemcy wybudowali obóz koncentracyjny w Auschwitz i w innych miejscach, Sowieci w mroźną lutową noc zaczęli masowo deportować z zagarniętych ziem polskich naszych rodaków na Sybir – na Golgotę Wschodu: w krainę śniegów, mrozu i głodu, jak mówił ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan rodzin katyńskich. Zdaniem niektórych historyków tego dnia lutowego wywieziono na Sybir ponad 200 tysięcy Polaków: urzędników państwowych, sędziów, nauczycieli, policjantów, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych, gajowych z rodzinami, właścicieli ziemskich. Przypomnijmy, że dwa miesiące później, 13 kwietnia, była następna masowa wywózka, a w latem 1940 r. trzecia z kolei. Wtedy już nie tylko z Kresów, ale także zabierano tych, którzy uciekali na Wschód przed Niemcami. Dnia 21 czerwca 1941, dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej wywieziono znowu następne dziesiątki tysięcy ludzi. Następną wywózkę, zaplanowaną na 26 czerwca, udaremniła agresja niemiecka na Związek Radziecki, która nastąpiła 22 czerwca 1941 roku.

Sowieckie deportacje Polaków na Sybir nie zakończyły się ani po podpisaniu umowy 4 grudnia 1941 roku przez generała Władysława Sikorskiego, naczelnego wodza z Józefem Stalinem, ani po zakończeniu wojny. Szczególną cechą deportacji było to że „wyroki” na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych, przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało Gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców szalało NKWD.

Drodzy bracia i siostry, w literaturze dotyczącej II wojny światowej znajdziemy dziś przejmujące wspomnienia o wywóz-

kach na Sybir. Sam papież św. Jan Paweł II zachęcał, by spisywać wspomnienia ludzi, którzy przeżyli Golgotę Wschodu. Dla przykładu przytoczę relację z tej pierwszej deportacji Polaków na Sybir, zamieszczoną przed kilkoma laty na łamach „Naszego Dziennika” (10-11 II 2018). Jest to relacja s. Marii Teresy Jasionowicz, nazaretanki. Siostra pisze, że najpierw było walenie kolbami do drzwi w nocy 10 lutego po godz. 3.00. Oprawcy dawali godzinę czasu na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Zaczęli plądrować cały dom i zabierać co chcieli. Mróz sięgał do 30 stopni. Nie było ojca w domu, gdyż nie wrócił z wojny. Dwie siostry były też poza domem, u krewnych. Kazali się pakować mamie, córce i synowi. W domu leżał w łóżku sparaliżowany dziadek. Ten musiał zostać. Nie wiadomo, co z nim zrobili. Zostający dziadzio pożegnał płaczących słowami: „Nie płaczcie, ufajcie Bogu, pamiętajcie o modlitwie i kochajcie Ojczyznę. Bóg was nigdy nie opuści”. Było to nad ranem, w drugi piątek lutego. Dziadek został w łóżku z różańcem w ręku. Podjął z pewnością modlitwę za swoich, wyrwanych z rodzinnego gniazda. Dwa dni w mrozie czekali na stacji w zimnych bydłych wagonach. W niedzielę, po południu pociąg z zesłańcami ruszył w drogę. Ludzie płakali i głośno się modlili. Zaczęła się straszna podróż, która trwała 20 dni. Zesłańców wysadzono w Kazachstanie. Zaczęło się życie w śniegach, mrozie i głodzie, życie w fatalnych warunkach sanitarnych. Gdy to dzisiaj czytamy, pojawia się w nas pytanie, jak oni to wytrzymali?, ileż się nacierpieli!

Siostra dość szczegółowo opisuje dalsze swoje losy i los polskich zesłańców. Po dwóch latach pobytu w Kazachstanie, wielu zesłańców przez Morze Kaspijskie dotarło do Persji, do żołnierzy armii generała Andersa. Tam spędzili 3 lata. Następnie przez Syrię znaleźli się w Libanie i po trzech następnych latach wrócili do Europy. Autorka tej relacji wstąpiła do zakonu Sióstr Nazaretanek i tak kończy swoją relację: „Nie żałuję nic z tych przeżyć. Uważam, że Pan Bóg sam mi tę drogę wybrał. Bez Jego wiedzy i Opatrzności nic się nie dzieje... Tragedia deportacji miała swój głęboki sens, bo wrzuciła nas w ramiona

Opatrzności i pozwoliła przeżyć gehennę beznadziejności mocą wiary otrzymanej na chrzcie św., a pielęgnowanej i rozwijanej w rodzinnym domu . Wierzę, że te tragiczne doświadczenia rzeźbiły mą duszę na przyjęcie niepojętego daru powołania zakonnego. Niekończące się pielgrzymowanie po bezkresnych przestrzeniach zamieszkałych przez ludzi różnych ras i kultur wzbudziło w mym sercu ogromny szacunek dla każdego człowieka. Wiara i modlitwa wskazywały mi sposób przetrwania tej gehenny... Często wspominaliśmy prośbę dziadzia, by nie opuszczać codziennej modlitwy. Ona nas ratowała i dodawała nadziei w sytuacjach niejednokrotnie tragicznych i bez wyjścia. Można człowieka wszystkiego pozbawić, ale naszym nienaruszonym i trwałym bogactwem jest wiara umacniana modlitwą. To jest niegasnąca pochodnia mego życia, która gorzała wśród okropnych mrozów, głodu i poniewierki. Dzięki niej wszystkie zewnętrzne odarcia, jakich doświadczyłam w mej tułaczce, nie pozbawiły mnie, a może nawet umocniły we mnie świadomość przynależności do Chrystusa, który ze swego Krzyża nie przestawał wyciągać do mnie swych ramion i na codziennej modlitwie umacniał we mnie nadzieję przetrwania tych bolesnych doświadczeń” (Z Bogiem na zesłaniu. Z siostrą Marią Teresą Jasionowicz, nazaretanką, rozmawiała Karolina Goździewska, „Nasz Dziennik” nr 34*6088 z dnia 10-11 lutego 2018, s. M8-M10).

Zakończenie

Dzisiejsze wydarzenie ewangeliczne oznajmia nam, że Chrystus jest naszym najlepszym uzdrowicielem, lekarzem duszy i ciała. Naśladujmy postawę trędowatego i jego słowami klęcząc, mówmy do Chrystusa: „Jezu, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”, możesz mi to dać, o co Cię proszę, możesz mi w tym pomóc, ale mówię na początku «Jeśli chcesz?». Twoja wola jest tu najważniejsza”. Zaufajmy, zawierzmy Bożej Opatrzności. Niech naszą siłą będzie wiara w Bożą Opatrzność, wyrażająca się w wytrwałej, ufnej modlitwie .Zadbajmy o to, aby ta mar-

tyrologia naszych Rodaków znana była młodemu pokoleniu. To należy do wychowania patriotycznego. Jest też prośba, by doświadczenia tamtej martyrologii spisywać, by pozostał po nich „ślad”. Brońmy życia, sprzeciwiamy się stanowieniu niesprawiedliwego prawa, za aborcją, zapłodnieniem in vitro, za dopuszczeniem do sprzedaży młodzieży tabletek „dzień po”. Brońmy prawa Bożego w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj za zmarłych Sybiraków o szczęśliwą wieczność, zaś dla żyjących o Boże błogosławieństwo. Polecajmy Panu Bogu także ludzi chorych i seniorów i prosimy dla nich o radosną, spokojną, błogosławioną jesień życia.

Bóg, źródło wszelkiego dobra, czuwa nad nami

Świdnica, 13 lutego 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej – wtorek VI Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, od wczoraj w liturgii słowa, po kilku tygodniach lektury starotestamentalnych ksiąg historycznych, podejmujemy lekturę w ramach czytania pierwszego Listu Apostoła, św. Jakuba Młodszego; krewnego Chrystusa Pana. Natomiast nadal pozostajemy przy lekturze Ewangelii według św. Marka. Pochylmy się nad najważniejszymi wątkami zawartymi w tych świętych tekstach.

1. Skąd się biorą pokusy do złego?

W czytanim dziś fragmencie Listu św. Jakuba Apostoła znajdujemy wyjaśnienie skąd się biorą pokusy do złego. Przed

chwilą usłyszeliśmy odpowiedź na to pytanie. Apostoł Jakub wyjaśnia: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi” (Jk 1,13). A więc nie jest prawdą, że Bóg nas kusi. Słowa: „I nie wódź nas na pokuszenie”, trzeba rozumieć, że jest to prośba, abyśmy nie ulegli pokusie. Dalej Apostoł tłumaczy, gdzie znajduje się źródło pokus. Mówi następująco: „To własna pożądlivość wystawia nas na pokusę i nęci każdego. Następnie pożądlivość gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jk 1,14-15). Przypomnijmy, że św. Jan Ewangelista wymienia trzy odmiany pożądlivości: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pychę tego świata. Pożądlivość ciała to tyle, co popęd seksualny. Pożądlivość oczu to pazerność na pieniądze, na dobra materialne, a pycha tego świata, to pożądlivość władzy, sławy i znaczenia. Wszyscy w jakimś stopniu mamy kłopoty z tymi trzema rodzajami pożądlivości.

2. Skąd pochodzi dobro?

W życiu pojawia się często pytanie: skąd pochodzi dobro. Św. Jakub Apostoł daje nam odpowiedź: „Kaźde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1,17). Bóg jest źródłem wszelkiego dobra. A więc nie diabeł, także – nie zawsze człowiek, ale zawsze Bóg. Apostoł dodaje, że Bóg jest niezmienny. Oznacza to, że Bóg nie może stać się inny niż jest. Bóg nie może nabyć ani utracić jakiegó doskonałości. Niezmiennóść Pana Boga nie oznacza jednak, jakoby nie mógl się zmieniać w stosunku do nas. Z dziejóv zbawienia wiemy, że Pan Bóg widząc grzechy ludzi, napełniał się gniewem, zamierzał ludzi ukarać, ale gdy ktoś prosił o oddalenie kary, o przebaczenie, o miłosierdzie, to je otrzymywał. W tym znaczeniu Bóg może być zmienny, że na naszą prośbę pełną wiary i skruchy, może zmienić swój zamiar wymierzenia nam kary.

3. Bóg czuwa nad nami

Z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że uczniowie płynąc z Jezusem w łodzi, narzekali, że zabrali ze sobą za mało chleba. Było to akurat po niedawnym rozmnożeniu chleba. Jezus, widząc to, skierował do nich ostrzeżenie i pouczenie. Ostrzeżenie brzmiało: „Uważajcie, strzeżcie się kwasu faryzeuszów i kwasu Heroda” (Mk 8,15). Pouczenie zaś było takie: „«Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków, kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy?». Odpowiedzieli Mu «Dwanaście». «A kiedy połamałem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków?». Odpowiedzieli: «Siedem». I rzekł im: «Jeszcze nie rozumiecie?»” (Mk 8,18b-21). W tych słowach Pan Jezus wyrzuca uczniom, że nie mają do Niego zaufania, że zapomnieli, że On jest z nimi, żeby ich zawsze wspomagać. Jest to przypomnienie nam wszystkim, że Bóg czuwa nad ludźmi, że roztacza nad światem płaszcz swojej Bożej Opatrzności.

Zakończenie

Drodzy czciciele Maryi, prosimy naszą Świdnicką Panią, abyśmy Jej oczyma patrzyli na Pana Boga, który jest dla nas i dla świata źródłem każdego dobra, że Jego Opatrzność nieustannie czuwa nad nami.

Obraz Pana Boga w tekstach liturgii słowa wtorku po VI Niedzieli Zwykłej

Świdnica, 13 lutego 2024 r.

Msza św. we wtorek VI Tygodnia Zwykłego

Kaplica na terenie parafii p.w. św. Anny

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsze teksty Pisma Świętego czytane na liturgii odsłaniają nam obraz Pana Boga. Spróbujmy go sobie przypomnieć. Bóg nie jest źródłem zła i pokus; Bóg jest źródłem wszelkiego dobra i jest niezmienny; oraz że Bóg czuwa nad światem, czyli że świat znajduje się w rękach Bożej Opatrzności.

1. Bóg jako źródło dobra a nie zła

Wielu ludzi ma kłopoty ze zrozumieniem ostatniego fragmentu modlitwy „Ojcze nasz”. Jest to prośba, która brzmi: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen”. Wielu pyta: jak to Bóg nas prowadzi na pokuszenie; Bóg nas kusi do zła? W dziś czytany fragment Listu św. Jakuba Apostoła znajdujemy wyjaśnienie tej trudności. Przede chwilą słyszeliśmy słowa: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi” (Jk 1,13). A więc nie jest prawdą, że Bóg nas kusi. Słowa: „I nie wódź nas na pokuszenie”, trzeba rozumieć, że jest to prośba, abyśmy nie ulegli pokusie, a więc sens tej prośby jest następujący: „I nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie”. Dalej Apostoł tłumaczy, gdzie znajduje się źródło pokus. Mówi następująco: „To własna pożądlivość wystawia nas na pokusę i nęci każdego. Następnie pożądlivość gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jk 1,14-15). Św. Jan Ewangelista wymienia trzy odmiany pożądlivości: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pychę

tego świata. Pożądliwość ciała to tyle, co popęd seksualny. Pożądliwość oczu to pazerność na pieniądze, na dobra materialne, a pycha tego świata, to pożądliwość władzy, sławy i znaczenia. Wszyscy w jakimś stopniu mamy kłopoty z tymi trzema rodzajami pożądliwości.

W następujących wersetach Listu św. Jakuba Apostoła znajdujemy słowa: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca świateł, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1,17). Mamy tu wyrażoną prawdę, że Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, że każde dobro pochodzi od Boga, a więc nie od diabła, nie zawsze od człowieka, ale zawsze od Boga. Apostoł także dodaje, że Bóg jest niezmienny. Oznacza to, że Bóg nie może stać się inny niż jest. Bóg nie może nabyć, ani utracić jakiejś doskonałości. Niezmiennność Pana Boga nie oznacza jednak, jakoby nie potrafił zmienić zamiaru w stosunku do nas. Z dziejów zbawienia wiemy, że Pan Bóg widząc ludzkie grzechy napełniał się gniewem, zamierzał ludzi ukarać, ale, gdy ktoś prosił o oddalenie kary, o przebaczenie, o miłosierdzie, to je otrzymywał. W tym znaczeniu Bóg może być zmienny, że na naszą prośbę pełną wiary, widząc nasz żal za nasze grzechy, może okazać nam swoje miłosierdzie i odstąpić od wymierzenia nam kary.

2. Bóg czuwający nad światem

Moi drodzy z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że uczniowie płynąc z Jezusem w łodzi, narzekali, że zabrali ze sobą za mało chleba. Było to akurat po niedawnym rozmnożeniu chleba, dlatego Pan Jezus skierował do nich zarzut: „«Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków, kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu?»». Odpowiedzieli Mu «Dwanaście». «A kiedy połamałem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków?»». Odpowiedzieli: «Siedem». I rzekł im: «Jeszcze nie rozumiecie?»» (Mk 8,18b-21). W tych słowach Pan Jezus wyrzuca uczniom, że nie mają do Niego zaufania, że zapomnieli, że On

jest z nimi, żeby ich zawsze wspomagać. Jest to przypomnienie nam wszystkim, że Bóg czuwa nad ludźmi, że roztacza nad światem płaszcz swojej Bożej Opatrzności.

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy dzisiaj Maryję, abyśmy Jej oczyma spoglądali na Pana Boga, który jest dla nas i dla świata źródłem każdego dobra, że Jego Opatrzność nieustannie czuwa nad nami.

Wielkopostne wezwanie do odnowy naszego ducha

Świdnica, 14 lutego 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Środę Popielcową
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

1. Co oznacza wezwanie do nawrócenia?

W Środę Popielcową, na progu Wielkiego Postu, rozlega się w Kościele, płynące od Boga, wezwanie do nawrócenia. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa proroka Joela: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post, i płacz i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskowości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2,12-13). W drugim czytaniu św. Paweł mówił do nas: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20). Podczas posypywania głów popiołem usłyszemy słowa Chrystusa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15b).

To nawracanie się możemy nazwać duchową renowacją, remontem naszego ducha. Zazwyczaj remontujemy i odnawiamy rzeczywistość materialną, w szczególności dzieła sztuki. Od-

nawiamy ołtarze, obrazy, figury, rzeźby, freski. Remontujemy domy, kaplice, świątynie. Nasza katedra była już wielokrotnie remontowana, w różnych jej częściach i elementach i nadal potrzebuje remontu, zwłaszcza jest potrzebna renowacja nawy głównej i organów.

Podobnej renowacji potrzebuje także człowiek. Renowacja człowieka przebiega na dwóch płaszczyznach: cielesnej i duchowej. W sprawach poprawy kondycji cielesnej, polepszenia stanu zdrowia, udajemy się do lekarza. Przechodzimy przez badania. Otrzymujemy leki. Niektórzy są kierowani na masaże, na zabiegi fizjoterapii. W tej dziedzinie nie trzeba nas zbytnio popędzać, zwłaszcza, gdy stan naszego zdrowia się pogarsza.

Jednakże człowiek jest cielesno-duchową całością i żeby godnie żyć, musi zadbać też o swego ducha. Człowiek potrzebuje renowacji, remontu swego ducha. Duch ludzki, inaczej niż nasze ciało, nie starzeje się i nigdy nie umrze. Jednakże będąc w ciele, w warunkach życia ziemskiego, wpada niekiedy z rutynę, lekceważy prawdę, ma kłopot z wyborami moralnymi, z wyborem dobra. Niekiedy zabrnije w przygnębienie, zwłaszcza wtedy, gdy działa wbrew głosowi sumienia, gdy nie stosuje się do prawa, zwłaszcza Bożego, gdy popada w grzechy. Mówimy wówczas o chorobie naszego ducha.

Czas Wielkiego Postu jest takim czasem przeznaczonym na gruntowny remont, renowację naszego ducha, by potrafił cieszyć się prawdą, by potrafił dobrze wybierać, by potrafił kochać, wierzyć, przebaczać, mieć nadzieję, żyć dla drugich, pełnić dobre uczynki.

Kto jest lekarzem naszego ducha? Sam Bóg!. Trzeba tylko do Niego przyjść, przedstawić swoje bóle, duchowe niedomagania. Gdy jesteśmy przed Bogiem, otrzymujemy leki, tabletki, tylko inne niż u internisty, kardiologa czy innego lekarza specjalisty. Boże tabletki dla nas – to są Jego wskazania, zachęty, porady, które znajdują się na kartach Pisma Świętego, zwłaszcza te, które były i są w ustach Pana Jezusa. Dzisiaj też takie tabletki, takie leki otrzymaliśmy. Co to są za leki? Są to wskazania Jezusa w dzisiejszej Ewangelii.

2. Uczynki pokutne na drodze naszego nawrócenia

Pan Jezus daje nam dzisiaj leki w postaci trzech uczynków pokutnych, które mają nazwę: jałmużna, modlitwa i post. Daje nam także przepisy jak je stosować, jak je spełniać. Nie wolno ich spełniać na pokaz, żeby je ludzie widzieli i nas podziwiali. „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). Poleca nam dawać jałmużnę, modlić się i pościć nie na oczach ludzi, dzisiaj powiedzielibyśmy: nie przed kamerami, nie przed dziennikarzami, aby ewentualnie oczekiwać na jakieś uznanie czy pochwałę, ale w ukryciu, gdyż „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,18).

Praktyka dobrych uczynków: jałmużny, modlitwy i postu, prowadzi do naszego duchowego uzdrowienia, do naszego duchowego wzrostu. Pamiętajmy jednak, że te trzy leki, trzy uczynki, muszą być aplikowane, czyli spełniane, łącznie. Wskazywali na to ojcowie Kościoła, którzy pouczali tak: modlitwa jest to taki ptak, który żeby dofrunąć do nieba, musi mieć dwa skrzydła: skrzydła postu i dzieł miłosierdzia. To samo mówili o poście, że jest to taki ptak, który nigdzie nie dofrunie, jeśli zabraknie mu skrzydła modlitwy i dzieł miłosierdzia. I podobnie jest z miłosierdziem: ptak miłosierdzia nie osiągnie celu, jeśli zabraknie mu skrzydła modlitwy i postu.

Moi drodzy, te leki trzeba dzisiaj zabrać z Kościoła i je wszystkie razem stosować. Jeśli chcemy być duchowo zdrowi i przyjść w zdrowej kondycji naszego ducha na rezurekcję, to trzeba podjąć tę terapię. I na koniec jeszcze konkretny przepis lekarski: Lek modlitwy: w katedrze jest codziennie adoracja Najświętszego Sakramentu, jest tu też piękna izdebka do prywatnej modlitwy, o godz. 15.00 jest wspólna Koronka do Bożego Miłosierdzia. Ile razy dotąd byłeś i czego chcesz, by być zdrowym?; A wiesz, że będzie wkrótce piątkowa droga Krzyżowa i niedzielne Gorzkie Żale” I co możesz zrobić, aby było lepiej niż w latach ubiegłych? Nie wolno przegapić okazji

do dobra. Lek postu: co, czy czego sobie odmówiłeś, z czego zrezygnujesz w tym Wielkim Poście? Pokaż, że możesz być panem, panią samego, samej siebie. Człowiek, który nie potrafi kierować samym sobą, nad sobą panować, nie jest zdolny do poświęcenia się dla drugich. Lek uczynków miłosierdzia: co dasz drugiemu bezinteresownie? Kiedy się przestaniesz boczyć na sąsiadkę? Jaką radość zamierzasz sprawić swojemu mężowi, swojej żonie? Trzeba się ubrać w ciepłe szaty dobroci, wrażliwości na potrzebujących, by się nie przeziębnić i nie dostać kataru egoizmu, miłości własnej.

Drogie siostry, przed nami wielkopostna terapia naszego ducha. Nie zaniechajmy jej. Niech jej pierwszym aktem będzie teraz pokorne i pobożne przyjęcie popiołu na nasze głowy.

Wielkopostny dar czasu nawrócenia

Witoszów Dolny, 14 lutego 2024 r.

*Msza św. podczas parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Zaczynamy rekolekcje wielkopostne. Będą one dosyć krótkie, bo będą trwać tylko dwa dni i tak to podzielimy, że wieczorem nie będę powtarzał porannej konferencji, tylko będzie nowa konferencja. Naszą refleksję zechcemy oprzeć na tekstach biblijnych, dlatego teraz będzie komentarz i przesłanie rekolekcyjne na bazie pierwszego czytania, a wieczorem na bazie Ewangelii. Są to zatem dla nas bardzo ważne dni i chciemy te rekolekcje odprawić.

1. Człowiek istotą potrzebującą pokarmu dla ducha

Zobaczcie, że gdy nasz organizm biologiczny szwankuje, to udajemy się do lekarza, przeprowadzamy badania, potem

otrzymujemy różne tabletki i próbujemy ten organizm ożywić oraz utrzymać go w zdrowiu. Wiemy jednak, że człowiek to nie tylko biologia, nie tylko organizm przyrodniczy, przez co jesteśmy podobni do świata zwierząt, ale jest to także duch wcielony, w którym jest odbicie Pana Boga. My przez naszego ducha jesteśmy podobni do Pana Boga i ten duch ma swoje prawa. On jest duchem wcielonym, ściśle złączonym z funkcjonowaniem ciała, ale potrzebuje czegoś więcej niż organizm biologiczny. Stąd też zauważmy, że są dwa pokarmy. Pokarm biologiczny dla ciała bierze się z ziemi. Podczas dożynek mówimy, że ziemia jest naszą matką karmicielką, która nas karmi chlebem, bo chleb bierze się z ziemi. Natomiast nasz duch też potrzebuje pokarmu i ten pokarm pochodzi z nieba, prosto od Pana Boga. Co jest tym pokarmem? Tym pokarmem jest Boże słowo, którego potrzebuje nasz umysł, byśmy byli mądrzy, byśmy żyli w prawdzie i wdrażali ją w życie. Za św. Pawłem mówimy o czynieniu prawdy w miłości. Zatem słowo Boże jest naszym pokarmem dla ducha w sferze poznawczej. Ale pamiętajmy, że duch ludzki ma takie dwie sfery – sferę poznawczą i sferę pożądawczą. Ppokarmem dla tej sfery pożądawczej, czyli wolitywnej, jest Ciało Pana Jezusa, czyli Komunia Święta. Ten pokarm rodzi się na ziemi za sprawą kapłanów, którzy są wyposażeni przez Chrystusa we władzę sprawowania Eucharystii. Pan Jezus powiedział do Apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b) i Kościół do dzisiaj to czyni. Jest to ofiara zbawcza, w której my uczestniczymy, a przez to nasze życie traktujemy jako ofiarę dla Pana Boga i dla drugich ludzi. Ta ofiara ma także piękny owoc w postaci Komunii Świętej, która jest pokarmem dla naszego ducha, żebyśmy to, co usłyszymy w słowie Bożym, mogli wprowadzić w życie i tym słowem kształtować nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe i międzynarodowe. Bez tego pokarmu nie damy rady.

Chodzi zatem o to, żebyśmy w czasie rekolekcji zrobili taki remanent naszego ducha, bo on może być schorowany, może mieć jakieś braki i dlatego potrzebny jest taki przegląd. Podobnie co jakiś czas robimy przegląd samochodu i sprawdzamy

poziom oleju lub inne mechanizmy, czy one dobrze funkcjonują, a jak coś jest nie tak, to naprawiamy, żeby pojazd był bezpieczny. My też jesteśmy takim bytem, który wymaga przeglądów i w rekolekcjach chodzi o przegląd duchowy, żeby to, co jest niepotrzebne, usunąć czy naprawić, a to, co jest potrzebne, to wprowadzić do naszego życia.

2. Wielkopostne wezwanie do nawrócenia

Obecna konferencja będzie ukształtowana na bazie Bożego słowa pierwszego i drugiego czytania. Usłyszeliśmy przed chwilą to, co Pan Bóg powiedział. Prorok Joel ze Starego Testamentu obdarzył nas dzisiaj takim wezwaniem: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty. Nawróćcie się do Pana Boga waszego” (Jl 2,12-13a). To są słowa Pana Boga przekazane przez proroka Joela.

Przy okazji wspomnijmy, że w dziejach zbawienia mamy szesnastu proroków, a w tym czterech proroków „większych” – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel – i dwunastu proroków „mniejszych”. Joel należy do proroków „mniejszych”, ale w tym znaczeniu, że nie byli oni tacy sławni, jak ci czterej prorocy więksi. Oni wszyscy, to też tzw. prorocy pisarze, bo od nich mamy szesnaście ksiąg prorockich. Natomiast jest też dwóch proroków, którzy są bardzo znani w dziejach Izraela, ale nie pozostawili po sobie żadnych ksiąg i to jest prorok Eliasz oraz prorok Elizeusz.

Natomiast z drugiego czytania weźmy słowa, które są wezwaniem: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20b). To ważne zawołanie Apostoła adresowane jest do nas, do wszystkich ludzi, bo wszyscy mamy być pojednani z Bogiem. Często między nami a Bogiem są jakieś bariery, które trzeba usunąć. W Adwencie mówimy o prostowaniu dróg – „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”, a Wielkim Poście mówimy o pojednaniu z Bogiem przez odwrócenie się od zła.

To nawrócenie, o którym mowa, możemy rozumieć po-dwójnie, mianowicie jest odwrócenie od tego, co złe, na to, co dobre, a więc odwrócenie od zła i wejście na drogę dobrą, ale może być też nawrócenie w sferze samego dobra, bo wiemy, że człowiek nie jest w pełni dobry i w każdym momencie może stać się lepszy niż jest. Dlatego może być też nawrócenie z tego, co dobre, na to, co lepsze. Gdy chodzi o te wezwania, które przed chwilą przytoczyłem, to są to wezwania do odwrócenia się od zła i wejścia na drogi prawdy, dobra i piękna. To jest głównym tematem naszej porannej konferencji.

3. Trzy etapy drogi nawrócenia

Chciałbym nawiązać do konferencji księdza profesora Rogowskiego, który był dogmatykiem znanym Waszemu księdzu proboszczowi. Pisał dobre książki, był też miłośnikiem gór, ale już niestety nie żyje. Miałem zaszczyt w tamtym roku w styczniu wygłosić homilię żałobną w katedrze wrocławskiej na jego pogrzebie. Był kapelanem Sióstr Maryi Niepokalanej we Wrocławiu w domu prowincjalnym. Był też bardzo lubiany przez kleryków, bo prowadził dobre, przejrzyste wykłady i mówił to, co istotne. Ks. prof. Rogowski zamiast pięciu warunków dobrej spowiedzi, które znamy z Katechizmu, ułożył drogę trzyetapową, która jest drogą nawrócenia. Powtarzam, że mówimy o nawróceniu z drogi złej na drogę dobrą, czyli na likwidacji grzechów, które się w nas nagromadziły. Chodzi zatem o oczyszczenie z grzechów i wejście na drogę Bożych przykazań, na której Pan Bóg chce nas wiedzieć. Jakie to są etapy?

a) Uznanie własnej grzeszności

Pierwszy etap, to jest przyznanie się do grzechów. To jest bardzo ważny etap i wiemy, że dzisiaj ludzie mają z tym kłopoty. Czasem jeszcze pseudonauka wspiera zwłaszcza ludzi młodych i wmawia im, że poczucie grzechu, to jest choroba

psychiczna, z której trzeba się leczyć. Niestety nauka też nie zawsze służy prawdzie i dobru. Wiemy, że pierwsze zastosowanie owoców nauki zawsze miało miejsce na wojnach, do niszczenia ludzi, do zadawania ciosów człowiekowi i to było takie niewłaściwe wykorzystywanie nauki, zwłaszcza nauk przyrodniczych i technicznych. Dzisiaj też mamy takie prądy psychologiczne, które przestają być teoriami naukowymi, tylko są jakąś ideologią. Kościół przed tym przestrzega, dlatego trwa walka, aby Kościołowi zamknąć usta, żeby skompromitować księży, biskupów i przekonać ludzi, że oni nie mają prawa ludzi nauczać i upominać. My jednak wiemy swoje i dlatego kłękamy przed Bogiem na kolana, bo chcemy być mądrzy i wypełniać nasze powołanie tak, jak Bóg nam to pokazuje. Zapytajcie, kto z tych, którzy atakują dzisiaj Kościół się modli, kto się spowiada, kto czyta Pismo Święte? Bylibyśmy zawiedzeni, bo to się rzadko zdarza.

Zatem ten pierwszy etap, to uznanie winy i przyznanie się do grzechu, że jestem człowiekiem, który potrzebuje oczyszczenia. Dawid miał takie poczucie winy, kiedy popełnił grzech z żoną Uriasza – Batszebą i potem napisał Psalm, którym się dzisiaj modlimy: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość. Przeciwno Tobie samemu zgrzeszyłem” (Ps 51,3.6a). Te słowa świadczą, że umiał się przyznać do grzechu, a dla nas jest to czasem takie trudne i mówimy: „nikogo nie zabiłem”, „nikogo nie okradłem”, to jestem w porządku. Nie jest to tak do końca, bo wiemy, że ci, którzy tak mówią, to czasem mają za uszami wiele niestosownych zachowań. Święty papież Paweł VI mawiał, że dzisiaj takim częstym grzechem jest to, że ludzie nie potrafią się przyznać do winy, nie potrafią uznać grzechu, a to jest pierwszy krok, który trzeba postawić, gdy chcemy się odwrócić od zła i wejść na drogę prawdy. To jest pierwszy krok w naszym nawracaniu się.

W krakowskim piśmie „Znak” była kiedyś ankieta na temat: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. Proszę posłuchać, co pisze pewna pani, która odeszła od Chrystusa i potem Go odnalazła:

„Zgubiłam kiedyś w życiu to szczęście na długie cztery lata. Zakochałam się nieszczęśliwie w żonatym mężczyźnie. Wzięłam z nim ślub cywilny. Zdawało mi się, że zdołam zagłuszyć własne sumienie, ale mój Jezus chyba mnie wtedy nie opuścił, tylko czekał i cierpiał. Tak to czułam przez cały okres mojego grzesznego pożycia. Życie bez Boga jest koszmarem. Sumienie z natarczywością domaga się pojednania z Nim. Klękałam do modlitwy i usta mi drętwiały. Czułam, że mówię w próżnię. Poszłam do kościoła i czułam się niepotrzebnym widzkiem. Z zazdrością patrzyłam na przystępujących do spowiedzi i Komunii Świętej. W te moje sienne lata oceniłam dopiero, kim jest dla mnie Jezus Chrystus. Właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, że bez Niego nie potrafię żyć. Nic mnie nie cieszyło: ani ziemskie uciechy, ani ładny mąż, ani nawet pieniądze. Do mojego zgubionego szczęścia modliłam się nieśmiało, by to wszystko się jakoś skończyło. I zostałam wysłuchana. Rodzina męża namówiła go, żeby odszedł ode mnie i wrócił do swojej ślubnej żony. Odszedł więc, zostawiając mnie z półtorarocznym dzieckiem. Przeżyłam strasznie to rozstanie, ale zarazem dziękowałam Bogu, że to wszystko się skończyło. Jeszcze przez jakiś czas walczyłam z fałszywym wstydem, ale w misje parafialne ośmieliłam się przystąpić do spowiedzi. Jak ja wtedy po spowiedzi oplakiwałam szczęście spotkania z moim utraconym niegdyś Jezusem. Nie potrafię tego opisać”.

Mamy tu przykład człowieka, który się zagubił, odszedł, ale wrócił, który miał poczucie winy, że to, co się dokonało, to się Bogu nie podoba. To jest przykład wzięty z naszego życia i mamy wiele podobnych historii w ludzkich biogramach życiowych.

b) Wyznanie grzechów

Drugi krok, to jest wyznanie grzechów. Grzech trzeba z siebie wyrzucić, ale nie byle gdzie, nie przed mamą, nie przed psychologiem, nie przed przyjacielem, ale przed samym Bogiem w klimacie wiary. Pan Jezus, kiedy zmartwychwstał,

to powiedział do Apostołów: „Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). My idziemy do kapłanów. My, kapłani, sami też siebie nie rozgrzeszamy, nie mamy takiego prawa, tylko klękamy przed drugim kapłanem, czasem przed kolegą i się spowiadamy. Bóg jest tym, który sobie zarezerwował uwolnienie od grzechów. Człowiek sam nagrzeszy i sam chciałby się uwolnić z grzechów, ale to jest niemożliwe, dlatego grzech trzeba wypowiedzieć, wyznać i dokonać szczerej spowiedzi. Tu też mamy czasem niepokojące sytuacje, bo niektórzy sobie odkładają to wyznanie grzechów, bo mają jakieś bariery, które nie pozwalają udać się do spowiedzi.

Był taki ksiądz proboszcz Staneta, który już nie żyje, ale dużo się od niego nauczyłem, gdy po święceniach byłem u niego wikariuszem. To był bardzo mądry i wykształcony ksiądz. Opowiadał mi kiedyś, że gdy był proboszczem na Sobięcinie w Wałbrzychu, to pewnego dnia miał taką rozmowę w kancelarii. Przyszła do niego pani, która chciała załatwić sprawę ślubu, ale sytuacja była skomplikowana. Ta pani opowiedziała o swoim tacie, który był komunistą nafaszerowanym ideologią marksistowską. Przestał chodzić do kościoła, przestał się modlić, przestał się spowiadać. W końcu przyszedł czas odejścia z tego świata. Córka była wierząca i chciała tego ojca nakłonić do pojednania się z Bogiem, a on ciągle mówił „nie”. Co więcej, ten tato powiedział pewnego dnia do córki: „Córko, uklęknij przy mnie, połóż mi ręce na piersiach i powiedz, że nigdy nie weźmiesz ślubu w kościele”. Ona wtedy była tak przejęta gąsnącym życiem ojca, że to zrobiła i powiedziała to, czego on chciał. Ojciec zmarł i został pochowany. Po jakimś czasie córka poznała człowieka, który zaproponował jej małżeństwo i bardzo chciał wziąć ślub kościelny, ale ona nie mogła, bo była związana przysięgą. Tak żyli parę lat, ale ona miała poczucie winy, że nie jest w porządku. Wtedy ten mój ksiądz proboszcz wziął sprawę w swoje ręce i powiedział: „Proszę panią, z takiego ślubowania ja mogę panią zwolnić”. Dlaczego przytoczyłem ten przykład? Dlatego, żeby pokazać, że można się spóźnić tak, jak

ten ojciec. My nie wiemy, kto jest w piekle, a kto jest w niebie. Gdy są beatyfikacje czy kanonizacje, to wiemy, że ci ludzie są w niebie, ale nie wiemy, kto jest w piekle. Ale jeżeli Pan Jezus mówił o ogniu piekielnym, to nie są przelewki, tylko trzeba to przyjąć jako prawdę o tym, co nas czeka.

c) Odwrócenie się od grzechu

I ten trzeci krok brzmi – odwrócenie się od grzechu. Czy ono jest możliwe? Jest możliwe! Można się podnieść z największego dołka i można wyjść z różnych grzesznych kolein. Są np. anonimowi alkoholicy, którzy pokazują, że z każdego nałogu można się uwolnić. Oni bardzo często składają świadectwa. Prowadziłem kiedyś takie rekolekcje i po moim rozważaniu wystąpił jeden pan i jedna pani, którzy złożyli świadectwo, jak zerwali z alkoholem i wyszli na prostą.

Zakończę jeszcze jednym przykładem, który słyszałem w „Radiu Maryja”. Pewien ksiądz opowiadał historię, którą też przeżył w kancelarii z parą, która przyszła z prośbą o zawarcie ślubu. Proboszcz poznał historię ich życia i dowiedział się, że on wyszedł z więzienia, a ona była nałogową alkoholiczką. Gdy to wyszło na jaw, to proboszcz miał wątpliwości i próbował odwieźć ich od tego ślubu, mówiąc, że nic z tego nie będzie. Oni jednak byli bardzo zdeterminowani i nalegali, by ksiądz udzielił im ślubu, bo oni się nawrócili, byli już u spowiedzi i chcą się pobrać, by żyć po katolicku. W końcu proboszcz ustąpił i pobłogosławił ten związek. Mówił, że od tamtej chwili minęło ponad dwadzieścia lat, a ci ludzie do tej pory żyją przykładnie, wyszli na prostą, dotrzymali słowa, które mówili przed ślubem, dochowują wierności i są dobrymi katolikami. Co to oznacza? To oznacza, że z każdego grzechu można się nawrócić. Nie mówmy, że to jest niemożliwe. Czasem ludzie mówią: „Jakiego mnie Boże stworzyłeś, takiego mnie masz”. Nie! Zawsze można się zmienić, ale nie o własnych siłach, tylko siły trzeba czerpać od Pana Jezusa. Po to Pan Jezus z nami został, żeby nam dawać siłę i moc Ducha Świętego.

Zakończenie

Tak kończymy tę pierwszą naukę rekolekcyjną, a wieczorem będzie mowa na temat Ewangelii, w której mamy wezwania Pana Jezusa do uczynków pokutnych – do jałmużny, do modlitwy i do postu. Za chwilę będzie posypanie popiołem i usłyszymy słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. To jest pierwsze kazanie Pana Jezusa, które wygłosił w swojej działalności publicznej. Pan Jezus od tego zaczął i zaraz te słowa usłyszymy. Przyjmijmy je po to, abyśmy nimi żyli i pamiętali o tym, że ciągle mamy się nawracać i żyć Ewangelią.

Wielki Post jako czas wewnętrznego uzdrowienia

Witoszów Dolny, 14 lutego 2024 r.

*Msza św. podczas parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Dzisiaj rano zaczęliśmy rekolekcje i to są krótkie, dwudniowe rekolekcje. Będą one oparte na czytaniach biblijnych, które poznajemy na danej Mszy i tak sobie postanowiłem, żeby nie powtarzać nauk rekolekcyjnych, to poranna konferencja będzie odnosić się głównie do pierwszego czytania w liturgii słowa, a wieczorna do słów Ewangelii. Rano wygłosiłem konferencję na temat nawrócenia, dlatego że w pierwszym dzisiejszym czytaniu było wezwanie do nawrócenia na początku Wielkiego Postu: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post

i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty. Nawróćcie się do Pana Boga waszego” (Jl 2,12-13a). Tak kiedyś wołał prorok Joel do swoich ziomek, a dzisiaj woła do nas wszystkich. Natomiast św. Paweł w ramach drugiego czytania też kieruje do nas wezwanie: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20b). To wezwanie też jest zaadresowane do nas na początku Wielkiego Postu.

1. Rekolekcje – czas duchowej odnowy

Moi drodzy, rekolekcje to taki remont naszego ducha. Wiemy, że gdy szwankuje zdrowie biologiczne, gdy czujemy się gorzej i mamy świadomość, że łapie nas jakaś choroba, to wtedy udajemy się do lekarza, do przychodni, a tam otrzymujemy porady lekarskie, tabletki i się leczymy. Takie jest lekarstwo na choroby biologiczne. Ale człowiek jest nie tylko organizmem biologicznym, ale w naszym ciele jest także duch wcielony. My jesteśmy na przecięciu dwóch światów – świata ziemskiego i świata niebieskiego. Wiemy, że mamy w sobie podobieństwo do świata ziemskiego, bo jesteśmy podobni do zwierząt. Definicja człowieka podawana w dziejach brzmiała: „Homo est animal rationale” – „Człowiek jest zwierzęciem rozumnym”. My spełniamy podobne czynności, które spełniają zwierzęta, ale one jednak nie myślą, nie są wolne w swoich wyborach i nie mają tego, co ma człowiek, bo w ludzkim organizmie jest duch, ale ten duch także czasem bywa chory i trzeba mu podać tabletki. Te tabletki pochodzą jednak nie z ziemi, tylko od Pana Boga. Tą pierwszą tabletką, która leczy naszego ducha, jest zawsze słowo Boże, którego słuchamy w ramach liturgii słowa. Zwłaszcza mamy w cenie słowa Ewangelii, bo one pochodzą od naszego Zbawiciela, dlatego mają najwyższą wartość. To jest ta wspaniała tabletką, która leczy naszego chorego ducha. Wiemy, że duch ludzki często bywa schorowany i tego możemy doświadczyć nie tylko na sobie, ale także, gdy patrzymy na naszych bliźnich w rodzinie, gdy widzimy, co się dzieje w świecie politycznym, gospodarczym czy publicznym. Widzimy, ilu mamy tam ludzi

chorych duchowo, którzy kłamią, którzy mataczą, którzy są złodziejami, którzy sięją nienawiść. To wszystko jest oczywiste i nikogo nie trzeba o tym przekonywać. Takie objawy, które zauważamy, są dla nas potwierdzeniem, że ludzie są chorzy nie tylko biologicznie, ale także duchowo. Dlatego tego ducha trzeba remontować, trzeba go naprawiać i leczyć. My mamy tyle różnych remontów. Leczymy nie tylko samych siebie w wymiarze biologicznym, zdrowotnym, ale także remontujemy samochody, domy. Teraz dokonuje się np. remont naszej katedry i domu kurialnego. Pamiętajcie, że wasza świątynia też była w takim kłopotcie, bo groziło jej zawalenie, ale przyszedł czas, kiedy wspólnym wysiłkiem ten dom Boży wyremontowaliście i teraz spokojnie i bezpiecznie możecie się tutaj modlić.

Rano mówiłem jeszcze o trzech etapach, które prowadzą do pojednania z Panem Bogiem, czyli do nawrócenia. Pierwsze to przyznanie się do winy, do grzechu. Trzeba powiedzieć, że zgrzeszyłem, a nie każdy człowiek ma taką zdolność i jeżeli tego nie potrafi powiedzieć, to jest kłamcą. Św. Jan Ewangelista powiedział: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). I są tacy ludzie, którzy mówią, że są bezgrzeszni i nie mają poczucia winy. Co więcej, niektórzy nawet mówią, że poczucie winy jest chorobą psychiczną, którą trzeba leczyć, a to jest błędna psychologia. Niestety niektóre prądy naukowe mają wymiar ideologiczny i są nieprawdziwe. To jest ważne ostrzeżenie. Zatem przyznanie się do winy jest pierwszym krokiem w naszym nawróceniu.

Potem jest wyznanie grzechów, bo grzech trzeba z siebie wyrzucić i to nie byle gdzie, tylko przed Panem Bogiem. Tylko On odpuszcza grzechy. Nikt nam grzechów nie odpuści, tylko Bóg i jest określony sposób tego odpuszczania – grzechy wyznajemy przed kapłanem. My, kapłani, też samych siebie nie rozgrzeszamy, nie mamy takiej władzy, tylko idziemy do drugiego kapłana, żeby uklęknąć i prosić Pana Boga o przebaczenie.

I trzeci etap, to jest odwrócenie się od grzechu, czyli postanowienie poprawy. Do tego dopowiem pewien przykład. Jest jest

takie świadectwo człowieka z czasów drugiej wojny światowej, który został przyłapany i osadzony przez Niemców w więzieniu. „Podczas okupacji siedziałem w więzieniu na Forcie VII w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy. Różaniec ja prowadziłem. Nuciiliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, ale był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i mówi, że czuje, że jego koniec się zbliża – «Wyspowiadaj mnie». Oświadczyłem mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem, dlatego nie mogę tego uczynić. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni Gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi z wielkim żalem spojrzął na mnie; wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec nadchodzącej śmierci mówił: «Księdza mi trzeba»”.

Takie sceny się działy, dlatego cenimy sobie to, że mamy kapłanów, że mamy gdzie się pojednać z Panem Bogiem. Nasze pojednanie polega na odwróceniu się od zła. Natomiast to, co mówi dzisiejsza Ewangelia, to jest przejście z drogi dobra, do drogi jeszcze większego dobra. To jest nawrócenie z tego, co dobre, na to, co lepsze. Dlatego wezwanie Pana Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”, jest zaadresowane do wszystkich, nawet do tych ludzi, którzy są bardzo pobożni, którzy są rozmodleni, którzy są ascetami, którzy potrafią Pana Boga kontemplować. Oni też mają świadomość, że mogą być lepsi niż są. Każdy i każda z nas powinien mieć taką świadomość, że zawsze może być lepszy niż jest. Człowiek w rozwoju duchowym nie ma granic i ta górna granica nigdy nie jest osiągalna, bo nie możemy powiedzieć – „Ja już jestem w pełni doskonały, już nie mogę być lepszy niż jestem”, bo jeżeli tak mówimy, to jesteśmy w błędzie. Powtórzymy zatem, że w naszym nawróceniu do Pana Boga chodzi nie tylko oto, żeby się wydobyć z jakiegoś zła, w które wpadliśmy, żeby ten grzech z siebie wyrzucić, ale chodzi też o to, żeby wzrastać w dobru, żeby przejść od tego, co dobre, do tego, co jest lepsze. Temu właśnie służą te tabletki, które Jezus nam daje.

2. Ewangeliczne wielkopostne lekarstwa

Jakie to są tabletki dla naszego ducha, żeby człowiek był lepszy, żeby był bliżej prawdy, żeby myślał poprawnie, ewangelicznie, żeby przemawiał językiem prawdy i miłości, żeby był człowiekiem służącym, żeby przeżywał życie w postawie daru dla drugiego człowieka, dla żony czy dla męża? Nasz duch potrzebuje tego Bożego leku i ten lek otrzymujemy za darmo. Nie trzeba stać w kolejce, nie trzeba za niego płacić. Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus proponuje nam te „tabletki” na czterdziestodniową drogę przygotowania do Świąt Wielkanocnych i to jest jałmużna, modlitwa i post.

Najpierw Pan Jezus mówi, że trzeba uważać, żeby tych praktyk nie spełniać na pokaz, żeby nas ludzie widzieli, żeby nas podziwiali i oklaskiwali, a więc nie przed kamerą, nie przed dziennikarzami, nie po to, żeby nas opisali na pierwszych stronach gazet czy pokazali w telewizji. Pan Jezus mówi: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). A więc dyskrecja w przekazywaniu dobra, dyskrecja w modlitwie i też dyskrecja w naszym dobrowolnym umartwieniu, czyli w poście. To jest taka pierwsza wskazówka, jak mamy ten lek stosować.

a) Jałmużna

Najpierw mamy wskazania dotyczące jałmużny. Jałmużna to nie tylko dar pieniężny dla człowieka, który nas prosi, bo nie ma za co kupić chleba. Wiemy, że jest tu pewne niebezpieczeństwo, bo czasem bywa tak, że przychodzą kłamcy i mówią, że są głodni, że chodzi o kupienie bułki czy chleba, a idą i kupują piwo czy jakiś inny alkohol. Można się tu pomylić, ale lepiej dać niż nie dać, bo wszystkiego nie przewidzimy i zawsze jest taka pewniejsza droga, żeby człowiekowi usłużyć.

Przypomnijmy, co Pan Jezus do nas powiedział: „Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią

w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Kiedy ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6,2-4a). Księża, którzy czasem zbierają fundusze na remonty kościołów czy na inne potrzeby parafialne, otrzymują często od ludzi takie anonimowe ofiary. Ludzie mówią przy składaniu ofiary: „Proszę księdza, proszę nie ogłaszać, kto dał tę ofiarę. Ja ją składam anonimowo, bo wiem, że to będzie służyć wspólnocie”. To jest taka prawidłowa postawa, żebyśmy nigdy nie czekali na oklaski. Dzisiaj jest taka tendencja, by od razu było echo tego, co robimy. Oczywiście, że dobro trzeba pokazywać, bo ono jest dzisiaj ukrywane. Dzisiaj w mediach wydobywa się tylko to, co złe, co człowieka pomniejsza, co jest jakimś brakiem, co jest czasem kompromitacją, a dobro się zakrywa. Dlatego trzeba dobro pokazywać, bo wtedy jest to zachętą dla innych, żeby też dobro czynili. Ostatecznie jednak nie chodzi tutaj o to, żeby ludzie nas chwalili, tylko mają chwalić Boga, że ma takich wyznawców, takich przyjaciół, którzy czynią dobro. Pan Jezus mówił, aby za te dobre uczynki nie chwalić tych, którzy je spełniają, ale Ojca, który jest w niebie.

Jeszcze raz powtórzę, że tu nie chodzi tylko o dary materialne, ale o uśmiech, o życzliwe słowo, o dobrą poradę, o pocieszenie, o wzbudzenie nadziei. Kiedyś pewna dziewczynka powiedziała do mamusi: „Mamusiu, ty jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza niż wtedy, gdy się wymalujesz”. Dzieci potrafią niekiedy oddać taką piękną prawdę o życiu. Mamy w sobie tyle piękna, tylko czasem nie potrafimy tego sprzedać. To jest też taki czyn miłości, gdy nie jesteśmy tylko smutni czy pretensjonalni, ale życzliwi, uśmiechnięci, pogodni i pełni nadziei. Chodzi o to, żebyśmy w tej jałmużnie, w tym, czym się dzielimy, pomagali szczególnie ludziom, którzy są zagubieni.

b) Modlitwa

Druga tabletką nazywa się modlitwą. Pan Jezus mówi, żeby tego też nie czynić na pokaz i daje nam radę: „Ty zaś, gdy chcesz

się modlić, wejdź do swojej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Mam pytanie do ciebie: „Czy masz taką izdebkę, takie miejsce w ukryciu, gdzie rozmawiasz z Panem Bogiem?”. Znam ludzi, którzy mają taką izdebkę w Katedrze Świdnickiej. Jest tam wystawienie Najświętszego Sakramentu od godziny dziewiątej do dwunastej, a potem od „Koronki” do wieczornej Mszy Świętej. Ludzie przychodzą i nawet w zimnej katedrze potrafią się modlić dłuższy czas. To jest dla nich ta izdebka, w której im nic nie przeszkadza.

Gdy odwiedzałem czasem rodziny przy różnych okazjach, to widziałem w niektórych domach takie ołtarzyki, przy których ludzie się modlą. To jest też rodzaj takiej izdebki, gdzie przemawiamy do Pana Boga. Trzeba sobie znaleźć taką izdebkę. To może być sypialnia, to może być twój ogród, czy jakieś miejsce przy kapliczce lub przy krzyżu. Bóg jest wszędzie i w każdym momencie można Go doświadczyć oraz otworzyć przed Nim serce. Jakość naszej modlitwy, to jest taki termometr naszej pobożności.

c) Post

I jest jeszcze post. Pan Jezus mówi: „Gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,17-18). To też taka ważna wskazówka. Pamiętajmy, że post, to nie tylko rezygnacja z jedzenia potraw, które nam smakują, ale postem może być np. solidne wykonywanie codziennych zadań życiowych w kuchni, przy sprzątaniu, przy gospodarstwie, czy w biurze. To, co robimy, nie róbmy byle jak, tylko wkładajmy w to serce, żeby to było wykonane jak najlepiej. To czasami kosztuje więcej wysiłku, ale to jest też forma postu i naszego samozaparcia. Gdy człowiek nie potrafi zaprzeczyć się i siebie zdyscyplinować, żeby wszystko dobrze wykonywać, to też nie potrafi drugim służyć i pomagać. Tu jest także przyjmowanie różnych doświadczeń życiowych

czy niepowodzeń, bo nie wszystko nam w życiu wychodzi. Mamy czasem wiele różnych dramatów, różnej biedy na co dzień, ale jeśli potrafimy to przyjąć i powiedzieć: „Panie Boże, bądź wola Twoja”, to też jest forma postu.

Zakończenie

Tyle na temat tabletek, które dzisiaj Pan Jezus nam podaje, byśmy się nimi karmili nie tylko przez okres Wielkiego Postu, ale żebyśmy podreperowali nasz organizm duchowy, by była bardziej ochotna jałmużna, gotowość służenia, bycia darem dla innych, a nie kulą u nogi. Trzeba tak żyć, aby „tobie było ze mną dobrze” i to jest właściwa postawa w małżeństwie, w rodzinie i gdziekolwiek jesteśmy. My nie jesteśmy samotną wyspą, tylko zawsze jesteśmy otoczeni jakimiś ludźmi. W tym objawia się klasa człowieka, który żyje dla drugich, dlatego zadbajmy o to, żebyśmy taką postawę prezentowali.

Prawo moralne jako fundament powszechnego ładu

Witoszów Dolny, 15 lutego 2024 r.

*Msza św. podczas parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

1. Chrystus jedynym Przewodnikiem człowieka

Dzisiejszą konferencję opartą na Bożym słowie, którego wysłuchaliśmy, rozpoczniemy od przytoczenia pewnego opowiadania, podobno prawdziwego, które jest znane w krajach Afryki północnej. Jest to opowiadanie o zagubionej karawanie na Saharze. Przedstawia ono karawanę, która ma przebyć piachy pustyni. Na czele karawany stał przewodnik, miejscowy czło-

wiek, który dobrze znał szlaki wiodące przez pustynię. Droga była bardzo długa i w miarę upływu dni ludzie byli coraz bardziej zmęczeni i chcieli jak najszybciej dotrzeć do celu. Zaczęli nawet szemrać i z niecierpliwością oczekiwali zakończenia tej wędrówki. Przewodnik wciąż jednak pokazywał drogę, która wydawała się podróżującym za długa i może nawet niektórzy podejrzewali, że on chce tę karawanę zagubić, że dążył do tego, aby oni umarli z pragnienia i z głodu. Gdy po pewnym czasie na horyzoncie pojawiły się ciemne kontury, to ludzie myśleli, że mają iść właśnie w tym kierunku i że tam jest koniec drogi, że tam będzie woda i odpoczynek. Przewodnik powiedział jednak, że muszą iść dalej. Tym razem ludzie go posłuchali. Sytuacja się powtórzyła i po następnym odcinku drogi znowu pojawiły się podobne ciemne kontury na horyzoncie, ale Beduin znów powiedział, że muszą iść tam, gdzie on pokazuje. Wtedy jeden z uczestników nie wytrzymał, wyjął pistolet i strzelił do tego przewodnika. Stary Beduin upadł w gorący piasek pustyni, ale ostatnim wysiłkiem ręki pokazał drogę, gdzie mają iść. Wtedy karawana się podzieliła. Jedna grupa poszła w stronę tych ciemnych plan. I co się okazało? Okazało się, że tam nie było oazy, nie było wody, a oni zagubili drogę i przepadli. Natomiast ta druga grupa, która posłuchała ginącego przewodnika, zapamiętała sobie kierunek drogi, doszła do celu i tam ludzie znaleźli wodę. Tam był koniec wędrówki, a oni ocalili swoje życie.

Moi drodzy, to opowiadanie może obrazować naszą ludzką kondycję, bo można powiedzieć, że cała ludzkość, to jest taka wielka karawana, która przemierza przez ziemię. W tej karawanie ciągle zmieniają się pokolenia i ludzkość, która przemierza ziemię i wędruje od narodzenia do śmierci, też potrzebuje przewodników. W dziejach świata byli różni przewodnicy, którzy znali świat i proponowali pewne rozwiązania. Mamy w historii ludzkości wielu wybitnych przewodników, filozofów, teologów, królów, cesarzy, działaczy społecznych i wszyscy coś proponowali, ale wśród nich jeden jest najważniejszy, któremu na imię Jezus Chrystus. On też pokazał drogę tej ludzkiej karawanie. Wcześniej tę drogę Bóg pokazał przez Mojżesza. Dzisiaj mie-

liśmy to czytanie wzięte z Księgi Powtórzonego Prawa, które mówi o tym, jak Pan Bóg obdarował naród wędrujący przez pustynię swoim prawem moralnym, czyli Dekalogiem – Dziesięcioma Przykazaniami. To była pierwsza wielka interwencja Pana Boga w historię i pokazanie ludziom drogi przez ziemię do nieba. Można powiedzieć, że Dziesięć Przykazań, to jest takie dziesięć ścieżek i wszystkie prowadzą na szczyt, któremu na imię niebo. To jest pokazanie tej ludzkiej karawanie pewnej drogi do nieba i ta droga niezawodnie wiedzie do końcowego, dobrego celu. Wiemy, że Pan Jezus tę drogę potwierdził i nie uchylił przykazań, tylko je dopełnił, udoskonalił i wskazał na ważność Przymierza. On powiedział, że „ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie” (Mt 5,18b), które Pan Bóg ogłosił. Możemy powiedzieć, że Pan Jezus, konając na krzyżu, jakby powiedział – „idźcie tą drogą, obierajcie tę drogę, którą wam pokazałem, a dojdziecie do celu i wygracie życie ziemskie i życie wieczne.

Wiemy, że od momentu, gdy Jezus umarł na krzyżu i zmarłychwstał, ta karawana ludzka się podzieliła. Jego wyznawcy, Apostołowie, którzy poszli zgodnie z poleceniem Mistrza głosić Ewangelię, pozyskiwali przyjaciół dla Chrystusa i wielu z nich przekonali, a ci, którzy się przekonali, podjęli tę drogę, którą pokazał Pan Jezus. Jest to droga wiary, nadziei, miłości, droga służby dla Pana Boga i drugiego człowieka. Ale wiemy, że pojawili się też jacyś inni przewodnicy, którzy tę drogę wyśmiali, którzy powiedzieli, że to jest kłamstwo, że oni lepiej się znają na filozofii życia i dlatego tą drogą pogardzili. Zaczęli oni ludzi wyśmiewać, a nawet ich prześladować i zabijać. Wiemy, że Kościół ma tylu męczenników w swojej historii, a zatem tych złych przewodników też nie brakowało. Kiedy popatrzymy na całą historię dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, to w każdym wieku było wielu tych prześmiewców, którzy gardzili tą drogą, którą Bóg pokazał najpierw przez proroków, a potem przez swojego Syna, którego zamordowano na drzewie krzyża. To przynosi ludzkości nieszczęście, bo ludzie, którzy występują przeciwko Bogu, to zawsze występują także przeciwko człowiekowi. Ja

często powtarzałem w mojej posłudze biskupiej, że niszczyciele Boga są także niszczycielami człowieka. Kto nie kocha Pana Boga, którego nie widzi, to także nie potrafi kochać człowieka, którego widzi. Dlatego tak bardzo ważne jest to, żebyśmy przekonali się do tej drogi, którą mamy pokazaną, którą ciągle trzeba odkrywać na nowo i zastanawiać się; czy nią idę, czy to jest droga, którą sobie obrałem przez swoje życie. To jest droga Przykazań Bożych i droga Ewangelii. W rekolekcjach trzeba sobie na to pytanie odpowiedzieć.

2. Wartość i znaczenie Bożych przykazań

Pierwsze czytanie zobowiązuje nas dzisiaj do tego, żebyśmy się tej drodze przyjrzeni. Jest taka wymowna scena, gdy Mojżesz pokazuje tablice i na pierwszej są trzy przykazania dotyczące Pana Boga, a na drugiej jest kolejnych siedem, które regulują relacje między człowiekiem a człowiekiem. To są te ścieżki i wszystkie prowadzą do jednego celu, do szczęśliwej wieczności. Ogłoszeniu tej drogi towarzyszyły słowa: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście” (Pwt 30,15). Kto wybierał przykazania, wybierał życie; kto wybierał przykazania, wybierał szczęście; kto wybierał przykazania, wybierał błogosławieństwo. Natomiast kto się odwracał od przykazań, ten wybierał śmierć, nieszczęście i przekleństwo. Bóg mówi w tym tekście przez Mojżesza: „Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan Bóg poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi” (Pwt 30,19b-20). W rekolekcjach pytamy się: czy idziemy tą drogą?

Przypomnijmy sobie, że to prawo moralne, to jest podstawowe prawo Boże. Św. Jan Paweł II przypomniał nam to w czasie IV Pielgrzymki do Ojczyzny w roku 1991. Papież przyjechał do Ojczyzny, która już wtedy rzekomo zrzuciła jarzmo komunizmu, ale wiemy, że do końca tak jeszcze nie było, bo komunizm

ciągle się jeszcze odradzał. To zło, które towarzyszy nam na ziemi ciągle się odradza, bo komuniści przefarbowali się i ten marksizm naukowy, czerwony, przeobraził się dzisiaj w marksizm kulturowy, tęczyowy, a to jest kierunek, który jest bezbożny, naśmiewa się z Pana Boga i chce ludzi odciągnąć od Boga. To jest zło, które nam ciągle zagraża i musimy być czujni, żeby nie dać się sprowadzić na złą drogę. Zobaczcie, ile dzieci czy młodzieży zostało dzisiaj odciągniętych od katechezy. Jesteśmy przerażeni tymi propozycjami, które stają się przedmiotem głosowań w Sejmie, gdy idzie np. o katechezę. Papież mówił: „Musicie od siebie wymagać” i trzeba wychowywać dzieci przez stawianie im wymagań. Dzisiaj dzieci są rozpieszczane, wszystko im wolno i wszystkie ich zachcianki rodzice spełniają natychmiast, a potem takie dziecko jest nieprzygotowane do dawania, do poświęcania się komuś, opuszcza dom rodzinny, idzie w świat, styka się z twardą rzeczywistością i się załamuje. To może prowadzić do tego, że daje się potem wciągnąć w złe towarzystwo i przegrywa swoje życie.

Zauważmy, że w Bożych Przykazaniach mamy ten podział, że są trzy, które regulują naszą relację z Panem Bogiem. Pierwsze jest: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”, a dzisiaj jest tylu bożków. Pan Bóg jest zastąpiony innymi bożkami i one mają różne imiona. Kolejne: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno”, „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Dla nas dzień święty to niedziela, bo Chrystus Pan tego dnia zmartwychwstał i zesłanie Ducha Świętego też było w niedzielę. Dlatego niedziela pozostała dniem świętym. Pomyślmy, jak przeżywamy niedzielę? To jest też dobre pytanie na rekolekcje wielkopostne, bo się rozliczamy. To jest taki rachunek sumienia i musimy sobie odpowiedzieć, jak wygląda nasze świętowanie niedzieli. Zobaczcie, że znów trwa dyskusja, aby przywrócić niedzielę handlowe, a przecież Pan Bóg najlepiej zna się na życiu i kazał nam świętować, to znaczy nie tylko odpoczywać, ale żeby był także czas na refleksję, na modlitwę, na odwiedzanie ludzi chorych, na spotkania przyjacielskie, na odradzanie się przyjaźni, więzów rodzinnych czy sąsiedzkich.

W tygodniu często nie ma na to czasu, bo jest praca, bo są inne zajęcia, a jest potrzebny taki dzień odpoczynku i my zwykle przychodzimy na świętowanie Eucharystii, żeby posłuchać Bożego słowa, żeby sobie przypomnieć kim jestem i zastanowić się czy dobrze idę przez życie. Otrzymujemy także Boże błogosławieństwo, Bożą moc. Dla umysłu otrzymujemy słowo Boże, a dla ducha otrzymujemy Eucharystię, która daje życie, która daje moc, byśmy potrafili miłować, cierpieć i nieść krzyże przez życie.

Następnie mamy drugą część Dekalogu, czyli fundamentalnego prawa moralnego. Pamiętajmy, że jest też prawo naturalne i według niego funkcjonuje cały świat – rośliny, zwierzęta i my także podlegamy prawu natury. Dzisiaj są niestety tacy ludzie, którzy tworzą nowe filozofie, którzy mówią, że natury ludzkiej nie ma, ale są bzdury, które oni wymyślają. I jest także prawo moralne, które dotyczy działania i postępowania, i to jest właśnie Dekalog oraz Ewangelia Pana Jezusa, na czele z najważniejszym przykazaniem miłości Boga i drugiego człowieka.

Popatrzmy na tę drugą tablicę możeszową, która jest bardzo ważna. „Czcij ojca i matkę swoją”. Rozpościera nam się tutaj przed oczami życie rodzinne. Wiemy, że dzisiejsza rodzina jest w dużym kryzysie, a przede wszystkim mamy zapaść demograficzną. Ludzie nie lubią dzieci, tylko lubią koty i psy. Byłem ostatnio zaproszony na takie spotkanie i tam pieski były najważniejsze. Tę zapaść odczuwa się wszędzie, także w seminariach duchownych. Mamy dzisiaj mniej kandydatów do kapłaństwa nie tylko dlatego, że pobożność trochę się zmniejszyła, ale też dlatego, że nie ma dzieci. Ja pochodzę z rodziny, gdzie był ośmioro dzieci. Czasem pytam ludzi, ile mają dzieci i mówią dwójkę lub trójkę, a to jest mało. Gdyby moja mama urodziła sześcioro dzieci, to by nie było biskupa, bo ja jestem siódmy, przedostatni w rodzinie. Wtedy też nie było łatwo, ale wychowaliśmy się wszyscy i wyfrunęliśmy z gniazda rodzinnego do samodzielnego życia. Nie wiemy, co robić, żeby przekonać ludzi, by mieli więcej dzieci, nawet pięćset plus nie pomogło.

Jest takie piękne wspomnienie o kardynale Eduardo Pironio, który zmarł w roku 1998. Nasz papież odprawiał nabożeństwo żałobne w Bazylice Świętego Piotra, w gronie kardynałów i biskupów, i w homilii pogrzebowej Jan Paweł II nawiązał do szczególnej historii z życia zmarłego kardynała. Otóż matka kardynała Pironio po urodzeniu pierwszego dziecka, mając wówczas osiemnaście lat, ciężko zachorowała. Lekarze stwierdzili, że następna ciąża będzie stanowiła poważne zagrożenie dla jej życia. Matka kardynała udała się po poradę do biskupa pomocniczego w La Plata, który powiedział, że lekarze mogą się mylić i polecił jej zawierzyć Opatrzności Bożej. Wydała jeszcze na świat dwudziestkę dzieci i dożyła osiemdziesięciu dwóch lat. Eduardo Pironio był ostatnim dzieckiem, dwudziestym pierwszym z kolei. Przyszły kardynał został później następcą tego samego biskupa, który poradził jego matce zawierzyć Opatrzności. Ojciec święty, nawiązując do tych faktów z życia kardynała powiedział, że jego historia była śpiewem wiary na cześć Boga, dawcy życia. Również w jego testamencie duchowym znajdujemy słowa: „Jak piękne jest życie”. Mówiąc o dziele życia kardynała Pironio, papież podkreślił lata jego posługi dla Kościoła w Ameryce Łacińskiej i w czasie Świątynych Dni Młodzieży.

Mamy przejmujące świadectwa, które świadczą o ważności życia, a dzisiaj jest taka agresja przeciwko życiu. Znowu są nowe dyskusje nad rozszerzeniem aborcji, żeby można było zabijać bezbronnych i niewinnych ludzi. Nie ma prawa do aborcji, tylko jest prawo do życia. Mama nie nosi pod sercem kota czy psa, tylko człowieka, który ma duszę nieśmiertelną. Zobaczcie, jakie jest zaciemnienie, że nas, obrońców życia, uważają za głupich, za ludzi pochodzących ze średniowiecza. A kto nauczył Europę czytać i pisać? Kto stworzył uniwersytety? Kto stworzył szkolnictwo? Kościół! To są kwiaty, które wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jak ludzie, którzy mają takie poglądy mogą kierować narodem? To jest przerażające.

Mam przed sobą świadectwo pewnej pani. „Poczęłam się jako siódme dziecko swoich rodziców. To moje poczęcie

sprawiło im wiele kłopotów, tym bardziej, że ojciec był chory, bez pracy i miał pięćdziesiąt dwa lata. Nic więc dziwnego, że w tym zakłopotaniu proponował żonie, aby usunęła dziecko. Matka jednak powiedziała, że boi się Boga i tego nie zrobi. Wiele razy i w przeróżnych okazjach matka mi o tym mówiła. O dziwo, nie mam żalu za to do moich rodziców, przecież żyję i to jest najważniejsze. Niemniej jednak wiele razy się nad tym zastanawiałam i pytałam, dlaczego miałabym nie żyć, żeby moim rodzicom było trochę łatwiej, żeby mieli trochę więcej pieniędzy na pozostałe dzieci, kosztem mojego życia? Przecież ja już żyłam! Czy moja matka byłaby bardziej szczęśliwa, gdyby mnie usunęła? Chyba nie. To ja byłam najzdrowszym dzieckiem i sprawiałam rodzicom najmniej kłopotów. To nic, że zaznałam w życiu biedy, zimna, upokorzenia. Wiara i uczciwość przekazane mi przez rodziców pozwoliły wszystko pokonać. Tylu radości doznałam w życiu, tylu dobrych uczuć. Mam swoją rodzinę – męża, dzieci i wnuki. Kocham ich i kocham życie. Taki piękny jest dla mnie świat. Widzę Boga we wszystkich Jego kształtach i kolorach. Moi rodzice już nie żyją. Ojciec zmarł, gdy miałam szesnaście lat, a matka przed dziesięcioma laty. Dziękuję ci, mamo, że pozwoliłaś mi żyć. Zawsze będę prosiła dobrego Boga, żeby cię wzięł do nieba chociażby za ten jeden bohaterski czyn, czyn godny matki, że nie bałaś się przyjąć i w trudzie wychować wszystkie swoje dzieci.

To takie piękne świadectwo i warto takie teksty sobie zachować i przeczytać swoim najbliższym. Módlmy się o to, żeby ludzie zmądrzeli. Prymas Wyszyński mówił, że Polska potrzebuje narodu, który będzie liczył siedemdziesiąt milionów, a nie trzydzieści osiem, jak jest teraz. Od trzydziestu lat nasz naród wymiera, nie ma przyrostu naturalnego. Księża, którzy podają nam statystyki mówią, że jest dwa razy więcej zgonów niż narodzin. To jest problem.

Drugi problem rodzinny, to jest problem wychowania. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania, dlatego ona ma dyktować, jak dzieci wychowujemy i też ma prawo żądać, żeby szkoła tak wychowywała, jak chcą rodzice.

Są jeszcze następne przykazania: „Nie zabijaj”, „nie cudzo-
łość”, „nie kradnij”, „nie mów fałszywego świadectwa”. To są
wielkie tematy moralne, dlatego warto sobie robić rachunek
sumienia przed spowiedzią i na te pytania odpowiedzieć. Trzeba
wrócić do tych homilii papieża, które są spisane. Pamiętam ten
czas, kiedy papież był krytykowany. Zarzucono papieżowi,
że nie potrafi zachwycić się wolnością w Polsce, tylko mówi
o przykazaniach, a papież wiedział, co robi, że trzeba wskazać
na fundamenty, na jakich powinna być budowana Polska de-
mokratyczna, solidarna, ale też katolicka.

Zakończenie

Dzisiaj w pierwszym czytaniu mieliśmy spotkanie z fun-
damentalnym, podstawowym prawem moralnym, na którym
powinno się opierać życie osobiste, społeczne, narodowe
i międzynarodowe. Niech Pan Bóg nam pozwoli i da nam tyle
sił, byśmy Jego prawo szanowali, zachowali i w tej karawanie
ludzkiej, w której się dzisiaj znajdujemy, doszli do szczęśli-
wego celu.

Przyjęcie krzyża jako warunek bycia uczniem Chrystusa

Witoszów Dolny, 15 lutego 2024 r.

*Msza św. podczas parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

1. Dekalog – uniwersalne prawo moralne

Tytułem wstępu wskażę na dzisiejsze pierwsze czytanie, które było przedmiotem porannej konferencji rekolekcyjnej. Dzisiaj w pierwszym czytaniu Pan Bóg nam przypomniał ten moment, kiedy nadał ludzkości prawo moralne, czyli Dekalog – Dziesięć Przykazań. Zostało ono dane w czasie wędrówki Narodu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Wiemy, że ta wędrówka trwała czterdzieści lat i może dlatego okres Wielkiego Postu trwa czterdzieści dni. Także czterdzieści dni Pan Jezus pościł na pustyni przed podjęciem działalności publicznej. Dlatego ta „czterdziestka” jest taka ważna i my od Środy Popielcowej do Świąt Wielkanocnych mamy czterdzieści dni.

Dekalog został podany na dwóch tablicach, na których były pisane przykazania; na pierwszej tablicy były trzy, odnoszące się do Pana Boga, a na drugiej tablicy siedem, odnoszących się do człowieka, do relacji międzyludzkich. To jest najważniejsze prawo moralne i jeśli przekraczamy którekolwiek przekazanie, to popełniamy grzech, z którego trzeba się oczyścić. My sami nie mamy takiej mocy, bo tylko Bóg jest tym, który nam grzechy kasuje. W komputerze mamy taki przycisk „delete” i kasujemy nim literki, to też taki przycisk naciska Pan Bóg przy spowiedzi świętej, a wtedy wszystko mamy wybaczone i grzechy są jakby zatopione w głębokości Bożego miłosierdzia. Przykazania Boże są zatem bardzo ważne i trzeba je zachowywać, a Pan Jezus nie przyszedł, aby te przykazania znieść, tylko je wypełnić oraz udoskonalić.

Zauważmy, jak ciekawa jest ich prezentacja. Gdy Mojżesz w imieniu Pana Boga te tablice pokazywał, to mówił słowa, które pochodziły od Boga, ale przez usta Mojżesza one dotarły do ludzi, którzy wędrowali przez pustynię: „Kładę dzisiaj przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście, (...) błogosławieństwo i przekleństwo” (Pwt 30,15.19b). Co to oznacza? Kto wybierał przykazania i postanowił je zachowywać, to wybierał życie, szczęście i błogosławieństwo, a kto nimi pogardził i powiedział, że nie będzie tych przykazań zachowywał, że będzie zabijał, kłamał, cudzołożył, dokuczał rodzicom, to wtedy wybierał śmierć, nieszczęście i przekleństwo. My chcemy być posłuszni Bożym przykazaniom, bo one zawsze mają na celu jakieś dobro. Jest takie powiedzenie, które się rymuje, że posłuszeństwo przechodzi w błogosławieństwo. Jeżeli jesteśmy Panu Bogu posłuszni, to otrzymujemy Boże błogosławieństwo. Dlatego warto być Panu Bogu posłusznym. To tyle wstępu odnoszącego się do pierwszego czytania.

2. Naśladowanie Chrystusa wyrażone w przyjęciu krzyża

Teraz przechodzimy do konferencji rekolekcyjnej na bazie dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi dzisiaj do nas: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Łk 9,22). Wiemy, że w tych wydarzeniach mieści się nasze odkupienie. To jest ten czyn zbawczy Pana Jezusa – męka, śmierć i zmartwychwstanie. Pan Jezus mógł nas inaczej zbawić, nawet jednym słowem lub innym czynem czy gestem, a On wybrał cierpienie, żeby dać nam taki wzór. Wiemy, że na ziemi po grzechu pierwotnym jest cierpienie i tego cierpienia nie można z ziemi wypędzić. Nauka i technika wciąż się rozwijają i wiązano wielkie nadzieje, że ona pozwolą nam to cierpienie wyeliminować z życia, ale w dzisiejszym świecie, gdzie są komputery, gdzie są samoloty

i różne urządzenia elektroniczne, to ludzie też cierpią, chorują i umierają.

Wczoraj po konferencji porannej pojechaliśmy do szpitala do Świebodzic. Tam znajduje się ksiądz infułat Józef Strugarek, proboszcz parafii w Szczawnie-Zdroju. On tak bardzo chce chodzić, ale jest na wózku. Ze względu na wiek i na chorobę, która go złapała, nie może chodzić, ale wciąż widać w nim pasję życia. Trzeba jednak przyjąć cierpienie, które nam Pan Bóg zsyła. Zwykle dochodzimy do mety życia w cierpieniu, w chorobie. Oczywiście są nagłe śmierci, ale są też takie odejścia, do których prowadzą długoletnie choroby. Może dlatego Pan Jezus wybrał swoje cierpienie jako środek odkupienia, byśmy mieli przykład.

Teraz rozważymy następne słowa, które Pan Jezus do nas kieruje: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Te słowa zawierają tryptyk, trzy części i zwróćmy teraz uwagę na poszczególne części tego tryptyku.

a) Zaparcie się siebie

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie”. Chcemy iść za Jezusem, ale musimy się wtedy zaprzeć samego siebie. Co oznacza to zaparcie się samego siebie? To zaparcie się samego siebie może być wobec dobra i wobec zła. Wobec zła polega na tym, żeby tego zła nie czynić. Jeśli ktoś mnie namawia do alkoholu, to nie będę pił. Jeśli ktoś mnie namawia, żeby wziąć narkotyk, to nie wezmę. Wtedy ma miejsce to zapieranie się, że coś chciałbym, ale jestem wolny i zapieram się samego siebie, aby tego nie uczynić. Podobnie, jak ktoś nas namawia do kradzieży czy do kłamstwa. Albo przychodzi niedziela i ktoś nas namawia, żeby nie iść do kościoła, tylko w inne miejsce. Jak się zaprę samego siebie, to pokonam tego człowieka i pójdę do kościoła, a jak nie ma tego zaparcia, to zrobię to, co on chce, a co jest niezgodne z nauką Kościoła i z Bożym przykazaniem. To jest to zaparcie się samego siebie najpierw wobec zła, żeby

każde zło odrzucać. Ale potrzebne jest też zapieranie się samego siebie wobec dobra. Co to oznacza? Dobro jest zwykle trudne do zdobycia i też trzeba się zaprzeć samego siebie, żeby to dobro pozyskać. Wiele lat byłem nauczycielem akademickim na Papieskim Wydziale Teologicznym, prowadziłem prace magisterskie i doktorskie. Obserwowałem młodych, jak pisali magisterkę. Zauważałem, że kto chciał napisać magisterium, to musiał się zaprzeć samego siebie, żeby to dobro zdobyć, żeby pracę napisać i obronić. Musiał wtedy zrezygnować z wycieczek, z chodzenia do kina, z oglądania telewizji, żeby przysiąc i napisać pracę magisterską pod kierunkiem promotora. To zdobywanie dobra wymaga z naszej strony zaparcia się samego siebie, że mimo tego, iż są przeszkody, to ja je pokonuję, usuwam z drogi, żeby to dobro zdobyć. To zdobyte dobro zawsze nas cieszy. Im większy jest wysiłek, im więcej jest samozaparcia, tym większa jest radość, że coś zdobyłem dzięki swojemu wysiłkowi, dzięki mojej ofierze z siebie, dzięki rezygnacji z przyjemności.

Jest w nas często taki dramat, o którym mówi św. Paweł Apostoł w jednym ze swoich Listów: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Oznacza to, że nie czynimy tego, co byśmy chcieli, tylko jest jakaś siła, która nas pokonuje i nie czynimy tego dobra, którego chcemy, tylko zło, którego nie chcemy. To jest ten nasz dramat, który wskazuje na zranienie naszej natury grzechem pierworodnym.

Pan Jezus mówi: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie”. Zapieramy się zatem samych siebie, żeby na co dzień odrzucać zło, które przychodzi w postaci różnych pokus, ale także zapieramy się samych siebie, żeby coś zdobyć, żeby komuś pomóc, żeby komuś służyć.

b) Branie swego krzyża

Druga część tryptyku: „Niech co dnia bierze swój krzyż”. Co to jest ten krzyż? Są różne krzyże i mają różne imiona. Każdą chorobę i cierpienie można nazwać krzyżem. Mogą być

choroby fizyczne i duchowe. Choroby fizyczne to te, gdy coś nas boli i korzystamy wtedy z pomocy lekarza, żeby organizm funkcjonował prawidłowo i był zdrowy. To są te krzyże biologiczne, materialne, cielesne, ale jest też cierpienie duchowe. Jak cię dziecko nie słucha lub jak twój mąż jest chory, to też jest krzyż. Zwykle bywa tak, że jedni dla drugich bywamy krzyżem. Zamiast być komuś pomocą, sługą czy służebnicą, to jesteśmy kulą u nogi, która utrudnia życie. Trzeba się zastanowić, kto koło mnie jest, z kim żyję, jakie mam relacje do najbliższych osób, do mamy, taty, babci czy dziadka. Trzeba ocenić, jakie są te relacje i starać się, żeby nie być krzyżem i ciężarem dla drugiego człowieka, tylko być kimś, kto życie ułatwia i tak żyć, żeby innym było ze mną dobrze.

„Niech co dnia bierze swój krzyż”. Czasem jest tak, że nie możemy się wydostać z choroby i trzeba długo leżeć w łóżku, a niekiedy bywa tak, że to łóżko jest nam przeznaczone już do końca życia. Gdy odwiedzaliśmy bp Rybaka, który był biskupem w Legnicy, to ostatnie lata leżał już w łóżku i z niego nie wychodził. Siostry zakonne go pielęgnowały. Gdy byłem w seminarium, to on był moim wicerektorem, a potem nie mogłem go poznać. Zrobił się taki mały, wysuszony i trudno było patrzeć na człowieka, który kiedyś był prężny i silny. Naszego papieża też pamiętamy z pielgrzymek do Polski, z przekazów telewizyjnych, jaki był mocny, kiedy zaczynał pontyfikat, z jaką energią mówił pierwsze kazanie na Placu Zwycięstwa w Warszawie, a potem przyszedł zamach na niego i trochę go przyhamował. Jan Paweł II zawsze mówił takim wspaniałym głosem z wielką werwą, ale w ostatnich miesiącach i dniach życia papież przestał chodzić, a na końcu przestał mówić. Przejmujące było to błogosławieństwo, którego udzielał w Niedzielę Zmartwychwstania, gdyż już nie mógł nic powiedzieć. To było dla nas wielkim bólem oglądać takiego papieża.

Jeżeli chcemy być blisko Jezusa, być Jego przyjaciółmi, to winniśmy też brać swój krzyż na każdy dzień i naśladować Chrystusa w cierpliwości i wytrwałości. Cierpienie jest zawsze dopasowane do naszych możliwości. Mówimy, że krzyże, które

Pan Bóg nam daje, są wyciosane na nasze możliwości i zwykle każdy krzyż można unieść, tylko trzeba z nim zawsze przychodzić przed krzyż Pana Jezusa. Jak przyjdiesz ze swoim krzyżem do Pana Jezusa, to wszystko staje się prostsze i łatwiejsze.

Gdy byłem wikariuszem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu przez trzy lata po moich studiach doktoranckich na KUL-u, to do dziś pamiętam niektóre spotkania kolędowe, które były wzruszające. Pamiętam takie spotkanie z pewną matką, która urodziła kilkoro dzieci, ale akurat na kolędzie była sama. Okazało się jednak, że nie była sama, bo była z nią córka, która nie wyfrunęła z rodzinnego domu. Dlaczego? Ponieważ była chora i niepełnosprawna. Inne dzieci wyfrunęły z rodzinnego domu i poszły w świat, a to dziecko zostało. Pamiętam, że po modlitwie i wstępnej rozmowie ta pani powiedziała: „Proszę księdza, ja chcę księdzu pokazać moje dziecko, które jest ze mną”. Przeszliśmy do sąsiedniego pokoju i zobaczyłem w ogrodzonym łóżeczku nastoletnią córkę, której toczyła się piana z ust i wydawała same jęki. Byłem przerażony tym widokiem i nie wiedziałem, co powiedzieć, a ta matka spokojnie powiedziała: „Proszę księdza, to jest mój krzyż, ale to jest także moje szczęście. Starsze dzieci namawiają mnie, żeby ją oddać do domu specjalnej troski, do jakiegoś zakładu, ale powiedziałem, że póki mam siłę, to ona będzie przy mnie, aby czuła bicie serca swojej matki, która ją kocha”. Tę kobietę rozpoznałem potem w kościele i zauważyłem, że po każdej Mszy Świętej zostawała na chwilkę, udawała się przed boczny ołtarz, gdzie był duży, drewniany krzyż i tam się modliła. Wtedy sobie uświadomiłem, kiedy przypominałem sobie tę wizytę, że ta modlitwa była jej potrzebna, żeby uniosła ten krzyż, żeby sobie dała radę, żeby jej nie brakło miłości do dziecka, które było niepełnosprawne.

Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Nasze wspomnienie jest w imieniu Pana. Kiedy biskup błogosławi, to też mówi te słowa: „Wspomnienie nasze w imieniu Pana”. Nasze wsparcie jest w krzyżu Pana Jezusa.

Moi drodzy, między Częstochową a Jędrzejowem jest miejscowość, która się nazywa Lelów. Nie wiem czy znacie historię tej wieski z okresu II wojny światowej, która jest bardzo ciekawa. Gdy tam we wrześniu 1939 r. weszli Niemcy, to ludzie, wiedząc, że oni jak burza idą w kierunku wschodnim, puciekali do pobliskiego lasu. Zostało tylko kilkunastu starszych gospodarzy, którzy już nie bardzo mogli chodzić i oni zostali w wiosce. Do tej wioski wpadli Niemcy, byli pod wpływem jakichś środków i zobaczyli drewniany kościół. Kazali odnaleźć tych, którzy zostali w wiosce, żeby przyszli pod kościół. I co zrobili? Powiedzieli, że kościół musi być spalony. Ale zanim ten kościół podpalili, weszli do środka i zobaczyli w głównym ołtarzu wielki krzyż. Oni ten krzyż ściągnęli z ołtarza, dali tym chłopom siekiery i kazali go porąbać, żeby się szybciej spalił. Żaden z tych gospodarzy, którzy tam się znaleźli, nie wziął siekiery, żeby ten krzyż porąbać i wykonać rozkaz gestapowców. Wszystkich rozstrzelali. Jeśli tam pojedziecie, to można wstąpić do tego kościoła. Tamten kościół niestety został spalony, ale ludzie po wojnie wybudowali kościół murowany i pod głównym ołtarzem jest taka tablica, która upamiętnia to zdarzenie z września 1939 roku. Oni za wierność Jezusowi oddali swoje życie.

Zwróćmy uwagę, że nasze cierpienia nie są może takie dramatyczne, ale one nas wychowują. Zacytuję św. Pawła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). W Drugiej Księdze Machabejskiej czytamy takie słowa: „Proszę więc tych, którzy będą czytali tę księgę, aby nie wpadli w przygnębienie na skutek tego, co trzeba było znieść; żeby raczej na to zwracali uwagę, że prześladowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród” (2 Mch 6,12). Cierpienie i prześladowanie jest środkiem wychowawczym. Natomiast w Liście do Hebrajczyków czytamy słowa: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan,

tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12,5-6). To są święte słowa Pisma Świętego.

Gdy Jan Paweł II był w Wiedniu 11 września 1983 roku, to powiedział tak: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą, ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmie może paradoksalnie – byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie heroicznej niekiedy miłości”. Inaczej mówiąc, Pan Bóg po to dał cierpienie, żebyśmy pokazali, czym jest miłość, bo my ludziom cierpiącym usługujemy.

Pamiętam taką wizytację w Świebodzicach. Zawsze prosiłem, aby w planie wizytacji było spotkanie z chorymi. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do pewnego małżeństwa. Mieli piękny dom. W drzwiach powitał nas uśmiechnięty gospodarz. Weszliśmy do środka, a tam leżała jego chora żona, dotknięta chorobą nowotworową, walcząca z rakiem. Byłem zdziwiony, dlaczego ten pan jest taki pogodny. On powiedział: „Proszę księdza, ja jestem teraz sługą mojej żony. Kiedyś mieliśmy wielkie pieniądze, wszystko dobrze nam szło, zbudowaliśmy ten dom, wykształciliśmy dzieci, ale przyszła choroba żony. Ja się nauczyłem gotować, nauczyłem się pracować, sprzątać i wszystko robię w tym domu. Jestem sługą mojej żony”. Ksiądz proboszcz to wszystko potwierdził. Byłem bardzo zbudowany jego postawą. Ilu mamy takich ludzi, którzy karmią sparaliżowanych, którzy czuwają dzień i noc przy ludziach cierpiących? Tacy ludzie nas wychowują i są dla nas wzorem i przykładem. Uczą nas, jak mamy kochać, jak okazywać, czym jest miłość.

Mam też tekst małżonków, którzy odpowiedzieli na ankietę – „Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?”. Oni najpierw przeżywali ból, że nie mogą mieć dzieci, ale modlili się o potomstwo długie lata i w końcu zostali wysłuchani. To wymodlone dziecko przyszło jednak na świat jako dziecko kalekie. Matka z ojcem przyjęli ten krzyż. Odwiedzili różnych lekarzy, ale tego dziecka nie udało się wyleczyć. Małżonka napisała tak: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mój mąż, trzymając moją rękę w swojej powiedział: ««Inaczej wyobrażaliśmy sobie na-

sze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi. Tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka. To będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Pana Boga”.

Gdy to czytam, to przypomina mi się wizyta na hematologii we Wrocławiu. Urządzaliśmy tam zabawy noworoczne i dochód szedł na klinikę hematologiczną, gdzie leżały dzieci. Mamy spały z tymi dziećmi. Pani prof. Chybicka prowadzi tę klinikę i powiedziała, że dawniej było tak, że osiemdziesiąt procent dzieci umierało, a dwadzieścia udawało się uratować, a dzisiaj jest odwrotnie i dzięki najnowszej technice umiera dwadzieścia procent, a osiemdziesiąt procent zostaje przy życiu. To jest przejmujący widok tych cierpiących dzieci.

Zakończenie

To taki nasz komentarz do słów Pana Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. „Zbawienie przyszło przez krzyż”. Wyciągnijmy dwa wnioski z tej konferencji na bazie słów Pana Jezusa. Z każdym krzyżem, który otrzymamy w życiu, przychodzimy do Pana Jezusa. Jeśli przyjdiesz, wyżalisz się, to dasz radę, to będzie ci lżej. A druga rzecz, żebyśmy mieli respekt dla ludzi chorych, cierpiących, starszych. Poczujemy się dla nich sługami, bo różnie może być. Pan Bóg rozdaje krzyże w różnych okresach życia. Każdy krzyż trzeba przyjąć i wytrwale się modlić.

Prośmy dzisiaj, byśmy sprostali temu wezwaniu Pana Jezusa, byśmy szli za Nim, potrafili się zapierać samych siebie, potrafili brać krzyż na każdy dzień naszego życia i Pana Jezusa naśladować.

Wielkopostne słowo do Maryi

Jasna Góra, 16 lutego 2024 r.

*Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego, piątek po Popielcu
Kaplica Cudownego Obrazu*

Maryjo, Jasnogórska Pani, Matko Boża Bolesna, przedwczoraj, w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu, czas czterdziestodniowego przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Dziś przeżywamy pierwszy wielkopostny piątek. Piątek każdego tygodnia przypomina nam prawdę, że Jezus Chrystus, wcielony Bóg, Twój Syn Maryjo, dobrowolnie oddał swoje życie za nas w Twojej obecności na drzewie krzyża, aby otwarło się dla nas Boże Miłosierdzie i Niebieski Dom.

Wzrokiem naszej duszy spoglądamy na Ciebie Matko, która jesteś obecna w tym dziele zbawczym Twojego Syna. Przede wszystkim spoglądamy na Ciebie jak stoisz pod krzyżem i przeżywasz cierpienie i śmierć swojego Syna. To cierpienie zostało Ci przepowiedziane czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, w czasie ofiarowania Go w świątyni. Wówczas to starzec Symeon wypowiedział do Ciebie prorocze słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35).

Maryjo, Twój Syn stał się znakiem sprzeciwu dla wielu już podczas ziemskiego życia. Czyhał na Niego Herod, zazdrosny o swój królewski tron. Czyhali potem faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten konflikt z nimi doprowadził do oskarżenia i wydania wyroku śmierci na Twojego Syna. W czasie swego ziemskiego życia Jezus nie tylko był dla niektórych znakiem sprzeciwu, ale także dla wielu stał się przyjacielem, począwszy od betlejemskich pasterzy, Mędrców ze Wschodu, rodziny Łazarza w Betanii, wielu pobożnych niewiast, wielu uzdrowionych i oczywiście wybranych przez siebie uczniów. Wśród tych, którzy w oczach Bożych stali się wielec byłas Ty, Maryjo, Matko i Wychowawczyni Jezusa.

Maryjo, Królowo Męczenników i Matko Kościoła, z ust starca Symeona usłyszałaś także przepowiednię, która w szczególności dotyczyła Ciebie: „...a Twoją duszę miecz przeniknie...”. Zapowiedziany przez Symeona miecz, który przeniknął Twoją duszę, stał się symbolem Twojego bólu. My, Twoje dzieci, chcemy ulżyć Twojemu cierpieniu przez podjęcie przy pomnianych nam przez Twojego Syna w Środę Popielcową uczynków pokutnych: jałmużny, postu i modlitwy, pomni także na słowa Twojego Syna, wypowiedziane na początku publicznej działalności: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

Maryjo, do naszych uczynków pokutnych dołączymy w wielkopostnym czasie medytację pasyjną, nie tylko podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, ale także w naszych prywatnych modlitwach, będziemy częściej myśleć i kontemplować Twoje cierpienie, tak ściśle związane z cierpieniem Jezusa. Będziemy Cię prosić, abyś była z nami pod krzyżem Twojego Syna z naszym cierpieniem, abyśmy i my przez ciche pełnienie woli Bożej, idąc niekiedy przez ciemne doliny cierpienia, trafili do nieba.

Pobożność chrześcijańska ujęła je w postać siedmiu mieczy boleści wbitych w Twoje niepokalane, zranione serce. Na początku naszej wielkopostnej drogi, chcemy te miecze nazwać po imieniu.

Pierwszy miecz boleści, to wspomniana przed chwilą przepowiednia Symeona, że Jezus będzie dla wielu okazją do powstania, a dla niektórych okazją do upadku.

Drugi miecz boleści, to ucieczka Twoja wraz z Dzieciątkiem i opiekunem Józefem do Egiptu przed okrutnym zbrodniarzem Herodem.

Trzeci miecz boleści, to zaginięcie dwunastoletniego Jezusa w świątyni i Twoje słowa Maryjo: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48).

Czwarty miecz boleści, to spotkanie Twoje Maryjo z Jezusem na drodze krzyżowej. Wspominamy je jako stację czwartą. Domyślamy się, że był to miecz przesywający Twoje serce najboleśniej, Wiedziałaś bowiem, co i dlaczego się dzieje.

Miałaś świadomość wielkiej, dziejącej się niesprawiedliwości i zarazem wielkiej miłości Jezusa do człowieka i do świata.

Piąty miecz boleści pojawił się na szczycie Golgoty, w czasie męki na drzewie krzyża, gdy z ust konającego Syna usłyszałaś słowa: „Niewiasto, oto syn Twój”, a umiłowany uczeń usłyszał: „Oto Matka Twoja” (J 19,25-27). W tych słowach Jezus jakby powiedział: Ja odchodzę, ale nie zostawiam Cię Mamo samą, przekazuję Ci mego zastępcę. Będiesz go miała odtąd za syna. A ty umiłowany uczniu, popatrz, oto Matka twoja, która będzie cię zawsze kochała. Bądźcie razem.

Szósty miecz boleści – to zdjęcie z krzyża, upamiętniane w figurach Piety, poczynawszy od Piety Michała Anioła z kaplicy w Bazylice św. Piotra. Maryjo, gdy Jezus skonał na krzyżu, skończyło się Jego cierpienie fizyczne, ale pozostało Twoje duchowe cierpienie, gdy patrzyłaś, co zrobili z Twojego dziecka okrutni ludzie.

Siądmy miecz boleści – to pogrzeb Jezusa. Nie znajdujemy dokładnego opisu tego obrzędu, gdyż odbył się on w pośpiechu, bowiem zapadał szabat. Nie możemy sobie jednak wyobrazić pogrzebu Jezusa bez Twojej obecności.

Pani Jasnogórska, nasza Matko i Królowo, dziś dodajemy – Matko Boża Bolesna – posłuchaj słów, które pobożni ludzie napisali spoglądając na Ciebie stojącą pod krzyżem Jezusa:

„Bolejąca Matka stała u stóp krzyża, we łzach cała, kiedy na nim zawisł Syn.

A w Jej pełnej jęku duszy, od męczarni i katuszy, tkwił miecz ostry naszych win.

Jakże smutna i strapiona była ta błogosławiona, z której się narodził Bóg.

Jak cierpiała i bolała, jakże drżała, gdy widziała, Dziecię swe wśród śmierci trwóg.

Któryż człowiek nie zapłacze, widząc męki i rozpaczę Matki Bożej w żalu tym?

Któż od smutku się powstrzyma, mając Matkę przed oczyma, która cierpi z Synem swym?

Widzi, jak za ludzkie winy, znosi męki Syn jedyny, Jezus – jak Go smaga bat.

Widzi, jak samotnie kona owoc Jej czystego łona, dając życie za ten świat.

Matko, coś miłości-zdrojem, przejmij mnie cierpieniem swoim, abym boleć z Tobą mógł(...)

W ogniu, Panno, niech nie płonę, więc mnie w swoją weź obronę, gdy nadejdzie sądu gniew.

Gdy kres dni przede mną stanie, przez Twą Matkę dojsć mi, Panie, do zwycięstwa palmy daj. Kiedy umrze moje ciało, niechaj duszę mą z swą chwałą czeka Twój wieczysty raj.

Maryjo, do grona proszących Cię dzisiaj o Twoją pomoc i wstawiennictwo dołączają wierni z parafii św. Józefa ze Świdnicy. Przybywamy na nocne czuwanie, by wyproszać dla rodzin, dla diecezji, dla pielgrzymów, dla naszego narodu i świata miłosierdzie Boże, pokój, wiarę, nadzieję i miłość.

Powołani do przemiany siebie i świata

Jasna Góra, 17 lutego 2024 r.

*Msza św. – Pasterka
Kaplica Cudownego Obrazu*

Wstęp

Wiemy, że nasza homilia, którą głosimy podczas liturgii świętej, ma za zadanie zaaplikowanie słowa Bożego do konkretnych warunków naszego życia. Słowo Boże jest zawsze aktualne, zawsze prawdziwe i dlatego chcemy to słowo Boże rozważyć i je zaaplikować do naszego życia. Chodzi o to, żeby kształtować nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne i narodowe wskazaniem Pana Boga, ponieważ On jest najmądrzejszy i kto Go słucha, kto jest Mu posłuszny, ten otrzymuje błogosła-

wieństwo i czyni ten świat lepszym. To nie ludzie, którzy się wymądrzają, którzy często występują przeciwko Panu Bogu, czynią świat lepszym, tylko ci, którzy słuchają uważnie Bożego słowa i to słowo Boże zachowują nie tylko swoim sercu, ale wprowadzają je w czyn.

1. Wielkopostne zadania

Po tym wstępie możemy podjąć refleksję nad Bożym słowem. Dzisiejsze pierwsze czytanie mamy z Księgi proroka Izajasza. Wiemy, że to jest głównie prorok Adwentu i wtedy czytamy wiele jego tekstów, bo on, żyjąc w wieku VII przed Chrystusem, najwięcej powiedział o mającym nadejść Mesjaszu. Dlatego nazywa się go ewangelistą Starego Testamentu. Ale także w Wielkim Poście korzystamy z jego tekstów, bo są bardzo piękne i dotyczą naszego życia. Dzisiaj prorok proponuje nam, byśmy spełniali dobre uczynki – uczynki miłości: „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem” (Iz 58,9b-10). To piękny tekst, wskazujący na to, byśmy byli wrażliwi na drugiego człowieka, byśmy nie grozili palcem, byśmy nie mijali głodnych i potrzebujących, ale byli zainteresowani nie tylko sobą, ale także innymi ludźmi, których spotykamy na drodze naszego życia.

Wiemy, że Pan Jezus nam zadał na Wielki Post trzy uczynki pokutne: jałmużnę, czyli dobre uczynki, modlitwę i post. Ten czas, który przeżywamy, nazywamy Wielkim Postem, ale można ten czas nazwać także czasem wielkiej modlitwy i wielkiej jałmużny. Tę jałmużnę rozumiemy nie tylko jako dar pieniężny, materialny, ale jako dar dobrego słowa czy dar rady, której komuś udzielamy. Nawet uśmiech może być wielkim darem, taką jałmużną, która może pomóc komuś, kto jest przygnębiony. To takie przypomnienie, żebyśmy czas Wielkiego Postu wypełniali dobrymi uczynkami, a wtedy, gdy jesteśmy dobrzy, gdy nie

myślimy tylko o sobie, ale zawsze jesteśmy gotowi pomagać drugim, będzie jaśniej w naszym życiu i w naszym sercu.

2. Pielęgnowania świadomości własnego powołania

Przechodzimy do Ewangelii, która mówi o powołaniu jednego z dwunastu uczniów na Apostoła. Chodzi o celnika Lewiego, którego Pan Jezus powołał ku wielkiemu zdziwieniu obecnych faryzeuszy i Apostołów, którzy już byli wybrani. Może wielu pytało, dlaczego akurat takiego człowieka Jezus powołuje do grona swoich najbliższych uczniów? Pan Jezus jakby zaryzykował, ale to wybranie Mateusza ma wielkie znaczenie. Wiemy, że Mateusz jako poborca podatków, jako celnik, był nie lubiany, bo pracował na rzecz Cesarza Rzymskiego, który uciskał mieszkańców swojego cesarstwa, zwłaszcza tych, którzy mieszkali na jego obrzeżach. Ziemia Święta, Palestyna, była właśnie na obrzeżach Cesarstwa Rzymskiego. Może jako celnik miał też taką pokusę, żeby pobierać więcej podatków niż nakazywały przepisy. Na pewno jednak celnicy byli nie lubiani przez ludzi, dlatego uczniowie byli zdziwieni, że takiego człowieka Jezus chciał mieć przy sobie. Zobaczmy jednak, jak ten celnik potrafił się zmienić i przemienił się w nowego człowieka, który bardzo szybko okazał wdzięczności Jezusowi za to powołanie. Mamy napisane, że zostawił komorę celną i poszedł za Jezusem. Zrezygnował z dochodów, które czerpał i poszedł za ubogim Jezusem, by być przy Nim, by słuchać Jego mądrości i podziwiać Jego cuda. I co więcej? W krótkim czasie po powołaniu urządził ucztę. To była uczta wdzięczności, którą chciał Panu Jezusowi podziękować za dar powołania. Zaprosił na nią innych celników, którzy nie należeli do Jezusa, którzy mieli różne życiorysy, czasem dramatyczne, nieciekawe. Uczynił to z nadzieją, że może skruszeją i się nawrócą, jak usłyszą, co Jezus mówi, jak wsłuchają się w Jego naukę i zobaczą jakiś cud. Taka była jego intencja. Na tej uczcie byli też zaproszeni faryzeusze, którzy się gorszyli i mówili: „Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?” (Łk 5,30b), a wtedy Pan Jezus dał takie pouczenie:

„Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, ale grzeszników” (Łk 5,31-32). Dla nas to jest też wskazanie, byśmy nie czuli się tak do końca sprawiedliwymi, tylko grzesznikami. Dzisiaj próbuje się wmawiać dzieciom i młodzieży, że nie mają grzechów, że poczucie winy to jest choroba psychiczna, którą trzeba leczyć, a to jest błędna psychologia. Dzisiaj nauka często przekształca się w ideologię i dlatego przynosi naszej kulturze wielkie szkody. Śledzimy, jakie są programy nauczania historii czy języka polskiego i się niepokojmy, że z tych programów są wyrzucane tematy, które są bardzo potrzebne młodemu pokoleniu – tematy religijne czy patriotyczne. Dzisiaj w „Naszym Dzienniku” piszą o postawie wstydu. My nie mamy się czego wstydzić, nie mamy brzydkiej historii, nie napadaliśmy, jak inne narody, żeby innych zniewolić. To nas zniewalano, to my byliśmy w niewoli sto dwadzieścia trzy lata i broniliśmy się. Jeżeli prowadziliśmy walki, to głównie z najeźdźcami. Dlatego możemy być pokornie dumni.

To powołanie Mateusza jest dla nas sposobnością o uświadomieniu sobie naszego powołania. My też jesteśmy powołani. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Dlatego, że jest Bóg. To nie jest tak, że mamusia czy tatuś są całkowitymi dawcami naszego życia. To Pan Bóg zamierzał nas powołać do istnienia i posłużył się rodzicami. Nasze mamusie, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą. Tak samo nasi ojcowie nie wiedzieli, że będą mieć takie dzieci. Od kogo to zależało, kto nam dał życie? Pan Bóg! To On zdecydował, że akurat żyjemy na przełomie wieku XX i XXI. Mogliśmy żyć w wieku V, XII czy XVIII, a żyjemy w obecnym wieku. To nie jest nasz wybór, tylko wybór Pana Boga. Dlatego jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć i nasze istnienie. To jest pierwsze powołanie, pierwszy wielki dar. Słowo „żyję”, „istnieję”, tłumaczymy „jestem kochany”, „pochodzę od Boga”, „jestem z Jego miłości”, bo On chciał mnie mieć, ale nie tylko na ziemi przez jakiś czas, przez kilkadziesiąt lat, tylko już na zawsze. Pan Jezus nam przypomniał i potwierdził, że jest „niebieski

dom”, który On otwiera swoją męką i śmiercią. Ten „dom” był zamknięty przez pewien czas, dopóki nie przyszło zbawienie, które dokonało się przez Jezusa, przez Jego śmierć krzyżową i Jego zmartwychwstanie. Bóg też zadecyduje, kiedy stąd odejdziemy. On nam wybrał godzinę poczęcia i narodzin, i On także wybierze godzinę przejścia z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Moi drodzy, jaką mamy zachować postawę wobec Pana Boga? Podobną, jak Mateusz. Mateusz urządził ucztę, by podziękować Jezusowi za wybranie go na Apostoła. My też powinniśmy ciągle dziękować za to, że jesteśmy, za to, że jedni z nas są kobietami, a inni mężczyznami. Dzisiaj ludzie wariują i zmieniają płć. Pamiętajmy, że poprawiacze Pana Boga marnie kończą. Są dwie płci – mężczyźni i kobiety. Tak ustanowił Pan Bóg. W pierwszej księdze Pisma Świętego czytamy, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, dlatego nie ulegajmy tej ideologii, którą nam się wciska. Nas się uważa za ludzi uwsteczniionych, za ludzi ze średniowiecza, ale ci pseudouczni często nie wiedzą, czym było średniowiecze. Kto nauczył Europę czytać i pisać? Kościół! Kto założył uniwersytety i szkolnictwo? Kościół! Kto założył szpitalnictwo w Europie? Kto zbudował katedry? Kto zbudował miasta? Europę zbudowali chrześcijanie, dlatego jest nam przykro, że jest tyle agresji przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej i przeciwko religii. Popatrzmy, jaka jest postawa Unii Europejskiej, tych, którzy są na szczycie, jakie głoszą idee. To jest czasem przerażające, bo to jest niszczenie świata.

Dlatego, moi drodzy, jest się o co modlić i jest za co dziękować. Popatrzmy na Maryję, która ma szczególne powołanie – jedyne i niepowtarzalne – które tak pięknie wypełniła. Ona była zawsze zgodna z wolą Bożą, którą wypełniała. Jej powołanie ujawniło się w czasie zwiastowania. Pan Bóg Jej powiedział, kim Ona będzie i zażądał od Niej zgody, a Ona ją wyraziła. Zobaczcie, że gdy Maryja przybyła do Elżbiety, to powiedziała, kim jest dla niej Bóg – „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). A czy my

tak mówimy za Maryją? Nam też Bóg czyni wielkie rzeczy, ale czasem tego nie widzimy. Wydaje nam się, że wszystko jest nasze, że tak powinno być, a trzeba widzieć Bożą dłoń, Bożą Opatrzność, która nas prowadzi przez życie. Za powołanie trzeba dziękować, najpierw za to powołanie do istnienia.

Kolejne powołanie, które jest nabudowane na tym powołaniu do istnienia, to jest powołanie do bycia we wspólnocie Kościoła. Przez chrzest jesteśmy włączeni do Kościoła, do wspólnoty, która w Jezusie rozpoznaje Zbawiciela i uważa Go za swojego Wychowawcę, za swojego Przewodnika życiowego. Jest też powołanie do świętości, do wzrastania w wierze, do służby. Na tym polega wychowanie, żeby tym ludziom, którzy już są w Kościele, a są od czasu niemowlęctwa, opowiadać o Panu Bogu, by ich wprowadzać w krąg wiary, by ich wychować na ludzi wierzących. To jest zadanie rodziny, a zobaczymy, jak dzisiaj kuleje wychowanie w rodzinie. Kuleje też demografia, bo od trzydziestu lat nie ma przyrostu naturalnego w Polsce. Dzisiaj są ważniejsze koty i psy, aniżeli dzieci. Dzisiaj za kopnięcie psa można trafić do więzienia, a na dokonanie aborcji jest pozwolenie. Jest walka, żeby do dwunastego tygodnia mordować dzieci. Musimy bronić tych bezbronnych, tych niewinnych. My, którzy żyjemy, brońmy życie przed zbrodniarzami, którzy je zabijają i przed prawnikami, którzy ustanawiają takie prawa. Nie ma prawa do aborcji. Jest prawo do życia. Pamiętajmy o tym i nie dajmy się ogłupić.

Zakończenie

To, co mówię, pochodzi też od Matki Bożej, która patrzy na nasz naród, która rozmawia z Jezusem o naszych sprawach. Tak, jak było w Kanie Galilejskiej, tak też bywa w naszym przypadku. Dziękujmy Panu Bogu za powołanie, za nasze małżeństwa, za dzieci, za wnuki i bądźmy wrażliwi na to, co płynie od Pana Boga, co słyszymy w Kościele. Czujmy się odpowiedzialni za naród, za rodzinę, za Kościół. Nie mówmy: „Ja nic nie mogę, bo nie jestem burmistrzem, nie jestem rad-

nym, tylko emerytką, i nic nie znaczą”. Dużo znaczysz! Jeśli się modlisz, jeśli ofiarujesz cierpienia, to czynisz świat lepszym. To nie tylko prezydenci zmieniają świat, a czasem zmieniają go na gorsze. To ludzie z różańcem w rękę zmieniają ten świat na lepszy. Chciejmy należeć do tej zdrowej części ludzkości, która się modli, która Boga uwielbia, Bogu dziękuje i czyni świat lepszym przez swoje zaangażowanie modlitewne, przez dobrą modlitwę i dobrą pracę.

Nawrócenie jako wielkopostny wymiar powołania

Jasna Góra, 17 lutego 2024 r.

Msza św. poranna

Kaplica Cudownego Obrazu

1. Bóg, który powołuje

Słyszemy dzisiaj relację o powołaniu kolejnego Apostoła. Jest nim szczególnie człowiek, który sprawował urząd celnika, a więc był nielubiany przez miejscowych ludzi, bo pracował na rzecz zaborcy, na rzecz Cesarza Rzymskiego. I o dziwo takiego człowieka wybrał Pan Jezus, żeby mieć go blisko siebie, żeby go włączyć do grona dwunastu wybranych przez siebie Apostołów.

Gdy słyszymy słowo „powołanie”, to uświadamiamy sobie, że wszystko, co jest, jest powołane. Tylko Bóg nie jest powołany przez nikogo, jest od początku i do końca. Pana Boga nikt nie powołał, a wszystko, co jest poza Bogiem, a więc świat niebieski, świat ziemski i wszystkie byty, które są w świecie, które obserwujemy, które często podziwiamy, są powołane do istnienia. Także my, ludzie, którzy jesteśmy w świecie

jako ci, którzy są podobni do Pana Boga, bo nosimy w sobie podobieństwo Boże, jesteśmy powołani. My na ziemi w jakiś sposób reprezentujemy Pana Boga wobec całego stworzenia. My jesteśmy dlatego, że jest Bóg.

To jest wielka tajemnica, że w różnych okresach dziejów świata Pan Bóg powoływał różnych ludzi do istnienia. Nasze istnienie, nasze przyjście na świat, to jest pierwsze i fundamentalne powołanie, w które później wpisują się kolejne powołania szczegółowe. To pierwsze powołanie jest jednak najważniejsze, bo ono jest fundamentem. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Dlatego, że Bóg chciał nas mieć i jesteśmy dlatego, że Bóg nas miłuje. To On podjął decyzję, żebyśmy byli nie tylko w tym wymiarze ziemskim, czasowym, ale wiemy, że nasze powołanie jest wydłużone i jest powołaniem do życia w przyjaźni z Bogiem w wieczności. Ziemia jest tylko czasem przygotowania do tego pełnego bytowania w niebieskim domu. Dlatego winniśmy być wdzięczni Panu Bogu za dar powołania akurat w takim czasie dziejowym i w takim narodzie. Mogliśmy się urodzić w Japonii czy w Brazylii, a Pan Bóg nam wybrał naród polski. Tu mamy Matkę Bożą Królową Polski, przy której dzisiaj jesteśmy. Tu mamy całą ludzką historię, którą poznajemy, gdy się kształcimy w młodości, żebyśmy wiedzieli, kto był przed nami na tej ziemi, gdzie jesteśmy.

2. Powołanie apostoła Mateusza a nasza kondycja duchowa

Patrzemy dzisiaj na powołanie Mateusza. To jego powołanie wywołało wiele zdziwienia, że akurat celnik, ten, który zbijał kasę, który był zapatrzony w doczesność, nagle znalazł się przy Chrystusie, gdzie nie były głoszone wartości ziemskie, ale wartości ewangeliczne, które Pan Jezus promował swoim nauczaniem. A jednak on został wybrany. My też – mam na myśli nas, kapłanów, czy obecne siostry zakonne – nie byliśmy najlepsi. Może były lepsze osoby, bardziej zdolne, które zostały w świecie w innym miejscu i Pan Bóg obdarzył ich szczegó-

łowymi powołaniami, a nas chciał mieć w stanie duchownym. Także każdy pan czy każda pani, którzy są mężem czy żoną, też otrzymali od Pana Boga swoje powołanie. My z Panem Bogiem współpracujemy i to powołanie rozpoznajemy. Ważne, żeby to powołanie rozpoznać jak najszybciej, w naszej młodości, byśmy potem z Panem Bogiem w tym powołaniu współpracowali.

Patrzemy jeszcze raz na postawę celnika Lewiego, który stał się Apostołem Mateuszem. Urządził on ucztę, bo z pewnością chciał Panu Jezusowi podziękować za to, co się stało, za to, że go wybrał do grona swoich najbliższych przyjaciół. Mateusz zaprosił kolegów, zaprosił celników i faryzeuszy, bo może myślał, że oni też się nawrócą, gdy posłuchają Jezusa, że się do Niego przyłączy i będą Jego uczniami, wyznawcami, gdy się przyjrzą Jego działalności. Pan Jezus wykorzystał to spotkanie w domu celnika Lewiego i wygłosił ważne słowa: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31). My wszyscy jesteśmy chorzy. Nie bądźmy tacy pewni, nie bądźmy takimi chojrakami. Pamiętajmy, że jesteśmy na łasce Pana Boga, że jesteśmy chorzy i nie wolno się uważać za sprawiedliwych. My czasem mamy taką tendencję, że tę niesprawiedliwość widzimy u naszych bliźnich, natomiast u siebie jej nie widzimy i uważamy się za sprawiedliwych. Wszyscy potrzebujemy wybawiciela, którym jest Jezus Chrystus, bowiem jesteśmy grzesznikami, a Pan Jezus przyszedł, by powołać do nawrócenia nie sprawiedliwych, ale grzeszników.

Jesteśmy w Wielkim Poście. To najnowsze powołania, jakie mamy, to powołanie, byśmy się dobrze przygotowali do tegorocznych Świąt Wielkanocnych w postawie tych trzech sektorów, które były ogłoszone w Środę Popielcową, a więc żebyśmy przyjęli do spełnienia uczynki pokutne. Przede wszystkim jest to jałmużna, a więc dar serca, o którym dzisiaj tak pięknie mówił prorok Izajasz – dawanie miłości, dawanie siebie, życie dla drugich. Następne jest powołanie do modlitwy. Wielki Post ma być czasem wielkiej modlitwy. To jest to najświeższe powołanie, które nas prowadzi do Świąt Paschalnych.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, która miała szczególne powołanie i które wypełniła jak najlepiej, która współpracowała z Panem Bogiem i zawsze była wdzięczna za to, co otrzymała. Ona wielbiła Pana Boga za to wszystko, co On Jej uczynił. My też umiejmy odczytywać Boże dary, które otrzymaliśmy i ciągle otrzymujemy od Pana Boga, umiejmy za nie dziękować i z nimi współpracować.

Post, pokusy szatana i pierwsze wezwanie Jezusa

Świdnica, 18 lutego 2024 r.

*Msza św. w I Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Przeżywamy pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Bóg nas wzywa do rozpoznania dróg, na które powinniśmy wejść, by przygotować się dobrze do nadchodzących świąt paschalnych. W pierwszą wielkopostną niedzielę spoglądamy na Jezusa, którego Duch Święty wyprowadził na pustynię. Tam przystąpił do Niego szatan z pokusami, żeby Jezus odstąpił od misji zbawienia świata przez swoją śmierć na krzyżu.

1. Czterdziestodniowy pobyt Jezusa na pustyni – kuszenie Jezusa przez szatana

W Ewangelii według św. Marka kuszenie Jezusa na pustyni, przed rozpoczęciem publicznej działalności, jest przedstawione bardzo krótko: „Zaraz też Duch wyprowadził Go

(Jezusa) na pustynię. A przebywał na pustyni czterdzieści dni, kuszony przez szatana, i był ze zwierzętami, aniołowie zaś mu służyli” (Mk 1,12-13). W ewangeljach według św. Mateusza i św. Łukasza są wymienione pokusy, jakie diabeł przedstawił szatanowi i które Jezus odrzucił. Ewangelista Marek mówi jedynie o zwierzętach i aniołach, które towarzyszyły Jezusowi w czasie czterdziestodniowego postu na pustyni. Obecne przy Jezusie zwierzęta można uznać za symbol zła, które nacierało na Jezusa, zaś aniołowie wspierali Jezusa w walce z szatanem.

Dla nas ta ewangeliczna scena jest wezwaniem, abyśmy w życiu naszym praktykowali pokutę w postaci uczynków miłosierdzia: jałmużny, modlitwy i postu. Także pobyt Jezusa na pustyni jest wezwaniem, abyśmy odrzucali wszelkie pokusy szatana, czerpiąc moc od Ducha Świętego za przyczyną naszych niebieskich przyjaciół, jakimi są aniołowie.

2. Pierwsze przesłanie Jezusa po rozpoczęciu publicznej działalności: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15)

Słowa te wypowiedział Chrystus na początku swojej publicznej działalności, gdy modlił się na pustyni i gdy odrzucił pokusy szatana. Od tego wezwania rozpoczął nauczanie: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Dzisiaj to samo wezwanie kieruje do nas – na progu Wielkiego Postu. Musi ono być niezwykle ważne, musi mieć na celu wielkie nasze dobro, skoro znowu się dziś powtarza. Warto zastanowić się ponownie nad jego treścią.

a) „Nawracajcie się” (Mk 1,15a)

Najpierw należy zauważyć, że wezwanie to nie jest skierowane jedynie do wielkich grzeszników, ateistów, ale także do ludzi wierzących i praktykujących, po prostu do każdego z nas. Każdy z nas ma się z czego nawrócić, może coś zmie-

nić na lepsze. Nikt z nas nie jest przecież jeszcze doskonały. Każdy z nas mógłby o wiele lepiej żyć, niż żyje. Każdy z nas winien się nawracać i na nowo wierzyć w Ewangelię Chrystusa.

Nawracanie się jest procesem, który rozpoczyna się w naszym wnętrzu. Najpierw musi się zmienić nasze myślenie, by mogło się zmienić nasze działanie. Zło i dobro rodzą się przecież we wnętrzu człowieka. Działanie świadome i wolne ma swoje źródło w ludzkim duchu. Dlatego teologowie mówią, że nawrócenie zaczyna się od zmiany myślenia, od przemiany mentalności. Z myślenia czysto ludzkiego, trzeba przejść do myślenia Bożego, wytyczonego przez prawdę i dobro. Ludzkie, niekiedy bardzo naturalistyczne widzenie życia, należy przemienić na myślenie według kategorii pochodzących od Boga. Jednym z pierwszych elementów owej wewnętrznej przemiany jest zobaczenie swojego grzechu, po prostu przyznanie się do grzechu. Bez takiego przyznania się nie ma prawdziwego nawrócenia. Przykładem takiego przyznania się do prawdy o sobie, przyznania się do grzechu, jest król Dawid, który po popełnionym występku kajał się przed Bogiem: „Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną. Przeciwno Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 50,5-6).

Dziś, w dobie zamazywania prawdy o człowieku, także zaciera się prawdę o grzechu. Co więcej, próbuje się nawet wmawiać człowiekowi, że poczucie grzechu, połączone z przyznawaniem się do winy, jest czymś z pogranicza choroby psychicznej i jest dla człowieka bardzo szkodliwe. Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że przyznawanie się do grzechu, do zła, jest wyznawaniem prawdy i przeciwnie: wmawianie sobie bezgrzeszności jest po prostu kłamstwem. Św. Jan Apostoł stwierdził klarownie: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8).

Drugim etapem naszego nawracania się jest wyznanie grzechu. Do grzechu trzeba się nie tylko przyznać, ale go tak-

że wyznać, po prostu – trzeba grzech z siebie wyrzucić. Gdy człowiek się czymś zatruje, lekarz usiłuje wydostać truciznę z jego organizmu. Grzech uznany, ale nie wyznany dalej jest ciężarem wewnętrznym człowieka. Przykładem przyznania się do grzechu i wyznania go na zewnątrz jest syn marnotrawny. Gdy powrócił do swego ojca, powiedział: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,21).

Trzecim etapem naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. W katechizmie nazywa się to mocnym postanowieniem poprawy. Wobec częstych powrotów do tych samych grzechów czasem pytamy, czy jest możliwe takie odwrócenie się od grzechu. Na pewno jest możliwe. Życie potwierdza, że jest to możliwe, gdyż są ludzie, którzy potrafią skutecznie odwrócić się od grzechu, wyjść z utartych, grzesznych kolein swego życia.

b) „Wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15b)

Druga część głównego wezwania na okres Wielkiego Postu brzmi: „Wierzcie w Ewangelię”. Człowiek nawracający się wierzy jakby nową wiarą w Ewangelię. Wierzy, że Jezus Chrystus żyje dziś i działa tu i teraz w Kościele. Wierzy, że Chrystus ma zawsze rację, że „ma słowa życia wiecznego”. Wierzyć w Ewangelię, to nie tylko akceptować Boże słowo, ale także wypełniać to słowo, czyli w wierzeniu Ewangelii zawarte jest także okazywanie Bogu posłuszeństwa. Odnowienie wiary w Ewangelię można by uważać za główny cel Wielkiego Postu, za najlepszy sposób przygotowania się do świąt wielkanocnych.

Ten proces ciągłego nawracania się i ponownego zawierzenia Ewangelii może być traktowany jako odnawianie przymierza z Bogiem. Słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu, jak to Bóg kiedyś zawarł przymierze z Noem po klęsce potopu. Bóg wówczas zapewnił, że „już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię” (Rdz 9,11). Jest to zapewnienie także dla nas, że

Bóg nas wielkodusznie przygarnie do grona swoich, na razie ziemskich przyjaciół.

3. Nasze decyzje

Po wysłuchaniu tych refleksji zapytajmy siebie, jakie postanowienia uczynimy na tegoroczny czas Wielkiego Postu. Gdyby ktoś nie chciał sobie niczego postanowić, niczego nie zmieniać i iść dalej bez wewnętrznej przemiany, bez chęci nawrócenia, to wkraczałby w kolejny czas stracony. Dlatego nie wolno iść dalej bez zastanowienia się, bez decyzji dotyczącej zmian w naszym postępowaniu: co zmienić w życiu? co usunąć, a co wprowadzić? Jeszcze nie jest za późno, ale kiedyś może okazać się za późno.

Zakończenie

Dlatego trzeba nam podjąć dobre decyzje na wielkopostną drogę. Trzeba mieć jasną świadomość, co postanawiamy... Wezwanie jest jasne: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

Modlitwa Pańska – „Ojcze nasz”

Świdnica, 20 lutego 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej – wtorek I Tygodnia Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W Kościele pierwszych wieków istniał zwyczaj przekazywania dorosłym katechumenom, przygotowującym się do chrztu w specjalnym obrzędzie – Modlitwy Pańskiej. Dzisiejsza liturgia jest dla nas jakby namiastką katechumenalnego obrzędu przekazania Modlitwy Pańskiej. W liturgii grozi nam często rutyna i bezmyślność. Najlepszym lekarstwem na to jest modlitewna refleksja. Mamy dzisiaj okazję, by chwilę rozważyć treść tej najważniejszej modlitwy otrzymanej od samego Pana Jezusa.

1. Dziecięcy zwrot i uwielbienie

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie”. Jakże ważny jest ten zwrot: „Ojcze nasz”. Nie mówimy „Ojcze mój”, ale „Ojcze nasz”. Zwrot ten zakłada, że nie jesteśmy sami, że jest nas więcej, że modlimy się w imieniu innych, że modlimy się z innymi. Bóg jest Ojcem nas wszystkich. Jest Ojcem naszych przyjaciół, ale także jest ojcem naszych nieprzyjaciół. W tej modlitwie nie tylko chodzi o Pana Boga i o mnie, ale o Pana Boga i o nas.

2. Prośby o dary duchowe

Modlitwa „Ojcze nasz” zawiera siedem prośb. Pierwsze trzy są prośbami o dary duchowe:

– „Święć się imię Twoje”. Jest to prośba, by imię Boga święciło się w sercach wszystkich ludzi, by było wymieniane z wielką czcią, jako imię najświętsze, jako imię określające najświętszą Osobę, najświętszą rzeczywistość, jaka jest w ogóle.

– „Przyjdź królestwo Twoje”. Jest to prośba, aby ludzie uznawali panowanie Boga nad światem i nad człowiekiem. Nie jest to panowanie w sensie światowym. Jest to panowanie przez okazywanie miłosierdzia. To uznanie Pana Boga za swego Ojca i Króla może mieć miejsce w sercu pojedynczego człowieka i w społeczności. Królestwo Boże ma zatem wymiar indywidualny i społeczny. Królestwo Boże może być w nas i wśród nas.

– „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”– Prosimy Pana Boga, aby ludzie wypełniali nie swoją wolę, ale wolę Boga, która jest zawarta w Bożych przykazaniach i w nauce Chrystusa. Ludzie wypełniający wolę Bożą są beneficjentami Bożego błogosławieństwa.

3. Prośby o dary doczesne

W drugiej części modlitwy „Ojcze nasz” kierujemy prośby o dary doczesne:

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Chleb to główne pożywienie człowieka. Mówimy, że chleb jest synonimem życia, że troska o chleb jest tak ważna, jak troska o życie. Wiemy, że tak wielu i dzisiaj jest spragnionych chleba, np. w niektórych krajach afrykańskich czy azjatyckich.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”– W słowach tych jest prośba i deklaracja, prośba o odpuszczenie naszych win i grzechów oraz deklaracja, że my także odpuszczamy winy naszym winowajcom. Trzeba sobie stawiać często pytanie, czy słowa te są prawdziwe w naszych ustach. Wiemy bowiem, że są tacy ludzie, którzy te słowa mówią, a nie przebaczą swoim winowajcom.

„I nie wódź nas na pokuszenie”– słowa te mają także inne brzmienie, które jest bardziej zrozumiałe: „I nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie”. Bóg bowiem nie kusi nas do złego. Do złego kusi szatan. Bóg natomiast wzywa nas zawsze do czynienia dobra. Bóg może nam pomóc w zwalczaniu pokus.

„Ale nas zbaw ode złego. Amen”. Wybawicielem od zła jest Bóg. Zło nam zagraża nieustannie i to z różnych stron. Ludzie wierzący w Boga i miłujący Go, mają prawo prosić Go o zachowania nas od zła.

Zakończenie

Moi drodzy, gdy powyższe myśli zostały tu głośno wyrażone przed obliczem Matki Bożej Świdnickiej, może w nas zrodzić się pytanie, czy Maryja знаła tę modlitwę? Być może, że tak, chociaż w Ewangelii nie jest to odnotowane. Prośmy Ją dzisiaj o wsparcie, abyśmy tę najważniejszą modlitwę wymawiali zawsze z wielką czcią i byli za każdym razem wysłuchani.

Od zachowania Dekalogu do miłości nieprzyjaciół

Świdnica, 24 lutego 2024 r.

*Msza św. z okazji 20. rocznicy ogłoszenia powstania diecezji świdnickiej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Stajemy dziś przed Bogiem z uwielbieniem i dziękczynieniem za wielkie rzeczy, które nam uczynił. Dokładnie 20 lat temu, we wtorek przed Środą Popielcową 2004 roku, o tej porze dnia, w której teraz jesteśmy, rozeszła się wiadomość ze Stolicy Apostolskiej w Watykanie, z Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie oraz z Metropolitalnej Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, że papież Jan Paweł II powołał do istnienia metropolię łódzką oraz dwie diecezje: bydgoską i świdnicką.

Kilka refleksji związanych z tą rocznicą podejmiemy w trzeciej części obecnej homilii a najpierw skomentujemy

dzisiejsze przesłanie słowa Bożego. W tym przesłaniu zawarte są dwa do nas zaadresowane wezwania: wezwanie do zachowywania Bożych przykazań oraz wezwanie do miłowania nieprzyjaciół.

1. Wezwanie do zachowania Bożych przykazań

Drodzy bracia i siostry, Bóg stwarzając ten świat zakodował w nim pewne prawa, prawa, wedle których ten świat funkcjonuje. Nazywamy je prawem natury. Wiele z tych praw człowiek odkrył i zapisał w podręcznikach nauk przyrodniczych, np. prawo Archimedesesa czy prawo grawitacji. Temu prawu natury podlegamy my, ludzie, jako istoty biologiczne. Jednakże człowiek jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boże i jest obdarzony życiem duchowym. W duchowym sektorze naszego ludzkiego bytu funkcjonują władze duszy: rozum – umysłowa władza poznawcza i wola – umysłowa władza pożądcza, obdarzona wolnością wybierania. Duch ludzki, który działa w naszym ciele, otrzymał naturalne prawo moralne, wszczepione w nasze sumienie i ogłoszone przez Boga w dziejach zbawienia. To prawo moralne wytycza nasze postępowanie. Tym prawem są przede wszystkim Boże przykazania, przekazane przez Boga, w naszej ludzkiej historii. W dzisiejszym pierwszym czytaniu Bóg nam przypomina, jak ważne jest to podstawowe prawo moralne, czyli przykazania, które przekazał nam przez Mojżesza. W zachowaniu tego prawa leży pomyślność każdego człowieka, rodziny i narodów świata. Mojżesz z polecenia Boga powiedział do ludu: „Dziś twój Pan, Bóg, rozkazuje ci wykonać te prawa i nakazy. Strzeż ich, pełnij z całego swego serca i z całej duszy (...) On cię wtedy wywyższy we czci, sławie i wspaniałości ponad wszystkie narody” (Pwt 26,16.19). Możemy też przypomnieć słowa zapisane w Księdze Powtórzonego Prawa, które były czytane na liturgii w czwartek po Popielcu: „Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo,

miłując Boga swego Pana słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać ojcom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi” (Pwt 30,19-20). Zauważmy, że jest tu wezwanie do zachowania Prawa, które dał Bóg, ale i obietnica nagrody za jego przestrzeganie.

Dekalog Pierwszego Przymierza zaakceptował Chrystus. W Kazaniu na Górze powiedział: „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5,17-18). Do bogatego młodzieńca zaś powiedział: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19,17b).

Na ważność Dekalogu zwrócił uwagę św. Jan Paweł II w czasie czwartej pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku. 1 czerwca tegoż roku powiedział w Koszalinie, po przytoczeniu przykazań Dekalogu: „Oto Dekalog, dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata” (Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 567).

Drodzy bracia i siostry, Dekalog jak skała – jak wyraził się jeden ze współczesnych teologów – trwa pośród zmieniających się okoliczności życia i niezmiennie przypomina kierunek naszych działań. Jego zniszczenie, podważenie, odrzucenie niektórych przykazań jako nieaktualnych czy reinterpretacja innych oznaczałaby wielki sukces diabła, a także wielką tragedię ludzkości. To nie przypadek, że w Stanach Zjednoczonych środowiska laickie, antychrześcijańskie tak wielką rolę przypisują wyrzucaniu stojących w wielu amerykańskich miastach tablic Dekalogu. Ten symbol, tak jak symbol krzyża w krajach europejskich, jest mocnym przypomnieniem fundamentów naszej cywilizacji. W wymiarze realnym usunięcie Dekalogu z naszego myślenia i działania oznacza, co mocno przypominał św. Maksymilian M. Kolbe, ostateczną destrukcję naszego życia z Bogiem i naszej wiary.

Drodzy bracia i siostry, jako wierni chrześcijanie, jesteśmy powołani, aby zachowywać Boże przykazania, ale także, abyśmy byli stróżami i promotorami tego Prawa, zachęcając ludzi do jego przestrzegania. Trzeba być przekonanym i trzeba ludzi ciągle na nowo przekonywać, że Boże prawo moralne jest fundamentem życia osobistego, rodzinnego i społecznego, że nas nie pomniejsza, nie zniewala, ale wyzwala, ubogaca, wywyższa i – co jest ważne i pewne, – że za wierność przykazaniom Bóg obiecuje swoje błogosławieństwo.

2. Wezwanie do miłowania nieprzyjaciół

Dzisiejsza Ewangelia przypomina, że Chrystus potwierdził Prawo Boże dane w Pierwszym Przymierzu, potwierdził, ale także udoskonił. Zobowiązał swoich wyznawców do miłowania nieprzyjaciół. Z pewnością dla niektórych ludzi może to być szok. Niektórzy mówią – to niemożliwe do wykonania. Niekiedy ludzie i dzisiaj pytają: dlaczego mam miłować moich nieprzyjaciół, moich wrogów, którzy mnie bardzo skrzywdzili? Motywacja naturalna tu nie wystarcza. Motywacja może być tu tylko religijna. Chrystus dziś mówi o swoim i naszym Ojca: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). To właśnie Bóg wszystkich miłuje, także tych, którzy są naszymi wrogami. Bóg ich chce doprowadzić do nawrócenia i do życia wiecznego. To właśnie Chrystus za wszystkich umarł na krzyżu: za naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, wszystkich chce zgromadzić w niebie na całą wieczność. Dlatego Jezus każe nam się modlić za nieprzyjaciół, aby ich wyratować i obronić przed wiecznym potępieniem.

Chrystus sam zostawił nam najlepszy przykład modlitwy za nieprzyjaciół. Nie chodziło tu o ludzi, którzy kiedyś wyrządzili Mu krzywdę. On modlił się za własnych morderców, a modlił się w momencie, kiedy oni Go zabijali. Miał świadomość doznawanej od nich krzywdy, ale wiedział także, że ci nieszczęśnicy nie są w pełni świadomi potworności tego zła, które czynią. Dlatego

stanął ponad tym strasznym złem, jakie Go spotkało z ich ręki, i modlił się za nich: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a). Ta modlitwa Pana Jezusa to najwyższy wzór miłości nieprzyjaciół. W ślady Chrystusa poszło wielu Jego uczniów. Jako pierwszy ze znanych nam poszedł św. Szczepan, pierwszy męczennik Kościoła. Podczas kamienowania modlił się: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60b). Były to ostatnie jego słowa na ziemi.

Drodzy bracia i siostry, miłość nieprzyjaciół jest szczególnym naśladowaniem miłości Boga. Gdy zdobywamy się na taką miłość i potrafimy modlić się za naszych wrogów, odpowiadamy w jakiś sposób na dzisiejsze wezwanie Chrystusa: „Bądźcie więc i wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski” (Mt 5,48). Nie wstydzmy się tego i nie mówmy, że to nie dla mnie. Pan Bóg nie kieruje do nas bezsensownych i niepotrzebnych wezwań. Jednakże pamiętajmy, że abyśmy pozytywnie odpowiadali na te trudne Boże wezwanie, potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego. Pamiętajmy także, że miłość nieprzyjaciół sytuuje się w sektorze woli, a nie w sektorze emocji, uczuć. Nad uczuciami nie mamy pełnej władzy. Natomiast jako wolni ludzie, możemy wolitywnym aktem miłości ogarniać drugiego człowieka, także tego, który jest naszym wrogiem.

3. Wezwanie do miłowania lokalnego Kościoła

Drodzy bracia i siostry, jednym z ważnych dokonań św. Jana Pawła II, jako papieża wobec rajy, z którego pochodził, były pielgrzymki do Ojczyzny, których było osiem, ale także ważnym było ustanowienie nowej struktury organizacyjnej Kościoła katolickiego w Polsce, które zostało dokonane w dwóch etapach. Pierwszy, zasadniczy etap tej reformy, miał miejsce w roku 1992, kiedy to Ojciec św. Jan Paweł II bullą „Totus tuus Poloniae populus”, z dnia 25 marca 1992 r., ustanowił w Polsce dwanaście metropolii w miejsce dotychczasowych czterech oraz trzydzieści dziewięć diecezji w miejsce dotychczasowych dwudziestu siedmiu. Na Dolnym Śląsku powstała wtedy

diecezja legnicka, wyłoniona z archidiecezji wrocławskiej. Oprócz legnickiej powstały następujące diecezje: gliwicka, sosnowiecka, bielsko-żywiecka, rzeszowska, zamojsko-lubaczowska, radomska, toruńska, ełcka, elbląska, koszalińsko-kołobrzeska, szczecińsko-kamińska. Po dwunastu latach, w roku 2004, św. Jan Paweł II dokończył dzieła reorganizacji administracji kościelnej, ustanawiając jeszcze metropolię łódzką oraz dwie diecezje: bydgoską i świdnicką. Decyzja Ojca Świętego została podana do publicznej wiadomości 24 lutego 2004 roku, a 25 marca tegoż roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w katedrze świdnickiej miały miejsce ingres i święcenia biskupie pierwszego biskupa świdnickiego. Na mapie Kościoła katolickiego w Polsce zaczęła realnie funkcjonować na Dolnym Śląsku w ramach metropolii wrocławskiej diecezja świdnicka.

Po tej reformie mamy dziś w Polsce 45 diecezji, w tym 41 diecezji Kościoła rzymskokatolickiego, ordynariat polowy (wznowiony w 1991 roku) oraz 3 diecezje tzw. eparchie Kościoła greckokatolickiego. Diecezje te łączą się w 15 metropolii (w tym 14 rzymskokatolickie i jedna greckokatolicka). W Polsce istnieje ponad 10 tys. parafii i około 800 innych ośrodków duszpasterskich. Nasza diecezja świdnicka posiada 190 parafii ukształtowanych w 24 dekanaty.

Do tej pory obchodziliśmy uroczyście trzykrotnie rocznicę tego wydarzenia, jakim było ustanowienie i zaistnienie naszej diecezji: pięćciolecie, 25 marca 2009 roku – pod przewodnictwem ks. kard. Stanisława Dziwisza, dziesięciolecie, 29 marca 2014 roku – pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Celestino Migliore, ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Polsce oraz piętnastolecie, 23 marca 2019 roku – pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Salvatore Pennacchio, ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Polsce.

Drodzy bracia i siostry, w ciągu tych minionych lat udało się nam przy Bożym błogosławieństwie i pomocy dobrych ludzi, zbudować wszystkie podstawowe, kanoniczne struktury diecezjalne: Kurię Biskupią, Wyższe Seminarium Duchowne,

Caritas Diecezjalną, Sąd Biskupi, Dom Księża Emerytów. Zostały powołane inne ważne gremia kanoniczne, takie jak: Kapituła Katedralna w Świdnicy, trzy kapituły kolegiackie: w Wałbrzychu, Kłodzku i Strzegomiu, Radę Kapłańską i Kolegium Konsultorów, Diecezjalną Radę Ekonomiczną, Diecezjalną Radę Duszpasterską, Akcję Katolicką oraz inne struktury administracyjne, grupy modlitewne, duszpasterskie i charytatywne.

W roku 2008, w piątym roku istnienia, diecezja otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Adama Bałabucha. W ciągu minionego piętnastolecia przeprowadziliśmy kilka inicjatyw duszpasterskich, a wśród nich: I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny – w roku 2005, peregrynację Obrazu Jezusa Miłosiernego – w latach 2007-2010, peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej, przed stuleciem objawień Matki Bożej w Fatimie – w latach 2014-2017 oraz mieliśmy papieską koronację obrazu Matki Bożej Świdnickiej – 13 maja 2017 r., której w imieniu papieża Franciszka dokonał kard. Zenon Grocholewski. W 2017 roku rozpoczęła się renowacja wnętrza katedry, która trwa do dzisiaj.

W ciągu dwudziestu lat w naszej katedrze zostało wyświęconych 161 diakonów na prezbiterów i dwóch prezbiterów na biskupów. W minionym dwudziestoleciu zmarło w naszej diecezji 71 księży.

Zakończenie

Gdy 20 lat temu otrzymałem papieskie zlecenie podjęcia posługi pierwszego biskupa tej diecezji, przeżywałem niepokój czy podołam? Nadzieję znalazłem w słowie Bożym porannej liturgii, którą sprawowałem z kilkoma księżmi w kaplicy Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu 24 lutego 2004 roku, o godz. 7.30. Były to słowa Psalmu 55, werset 23: „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (Ps 55,23a) oraz refren do tego psalmu: „Zaufaj Panu, a On cię podtrzyma”. Słowa te zabrałem ze sobą do Świdnicy, na drogę nowego etapu

mojej posługi kapłańskiej. Do dziś mi one towarzyszą i chcę, aby pozostały w moim sercu do końca moich ziemskich dni: „Zaufaj Panu, a On cię podtrzyma”.

Przesłanie Pana Boga z trzech gór

Świdnica, 25 lutego 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr w II Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

W drugą niedzielę Wielkiego Postu, otrzymujemy przesłanie Pana Boga jakby z trzech gór: z Góry Moria – z Jerozolimy, z Góry Tabor – z Galilei oraz z Góry Golgota – z Jerozolimy. Przypatrzmy się temu przesłaniu nie wedle kryterium chronologii czasowej, ale wedle aktualności tego przesłania w kolejnych etapach naszego życia.

1. Nasze dziecięce i młodzieńcze spotkania z Jezusem – przesłanie z Góry Tabor

Pierwociny naszej wiary ukształtowały się w domu rodzinnym. Nasi rodzice, to pierwsi nasi katecheci, którzy nam w domu mówili o Bogu, uczyli pacierza i zabierali czy też z czasem wysyłali do kościoła na niedzielną Mszę św. Gdy opuszczaliśmy nasz rodzinny dom i podejmowaliśmy samodzielne życie, wiedzieliśmy dobrze, kto jest naszym przewodnikiem, kto będzie w naszym życiu najważniejszy i kogo będziemy słuchać. Można powiedzieć, że czas naszego pobytu w domu rodzinnym na początku naszego życia był jakby takim pobylem na Górze

Tabor, gdzie było nam dobrze z Jezusem, gdzie podziwialiśmy Jego mądrość i miłość, gdzie usłyszeliśmy głos z niebios: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9, 7b). Opuszczając nasz rodzinny dom wiedzieliśmy, że w życiu zawsze słucha się kogoś. Wiemy, że mamy zwykle różnych doradców, których słuchamy. Jedni nam radzą dobrze, inni nas może podpuszczają, naciągają, by nas ostatecznie wymanewrować, a może i – gdyby się udało – to i skompromitować. Musimy tu wykazywać dużo czujności i roztropności. Ludzie bowiem, zranieni grzechem pierworodnym, mogą nas niekiedy wprowadzać w błąd i nas krzywdzić. Dlatego w słuchaniu ludzi, w wypełnianiu ich założeń, musimy kierować się dużą ostrożnością, roztropnością i mądrością.

Natomiast klarowną sytuację mamy w tym względzie w naszych relacjach z Bogiem. Boże wymagania, nakazy i zakazy, wszelkie wskazania i zachęty, mają na celu nasze dobro. Bóg nie żąda od nas niczego, co przyczyniałoby się do naszej szkody, do naszego poniżenia. Boże prawo broni zawsze jakiejś ludzkiej wartości. Dlatego też wskazanie Boga na Górze Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” ma dla nas doniosłe znaczenie. Jeśli je bierzemy sobie do serca i okazujemy Chrystusowi posłuszeństwo, to jesteśmy na drodze do świętości i zapewniamy sobie właściwy rozwój naszej osobowości. Można przeto powiedzieć, że posłuszeństwo Bogu przeradza się w Jego błogosławieństwo.

2. Próby dla naszej wiary w naszym dorosłym życiu – przesłanie z Góry Moria

Powróćmy do historii przedstawionej nam w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Bóg wystawił Abrahama na wielką próbę. Zażądał od niego ofiary z życia jego syna Izaaka. Takim żądaniem Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie, gdyż wcześniej złożył wobec Abrahama obietnicę, że obdarzy go licznym potomstwem. Abraham posłuchał Boga. Przeżywał szczególną powinność wobec Jego woli. Za gotowość wypełnienia woli

Boga, otrzymał wielką nagrodę: „Przysięgam na siebie, mówi Pan, że ponieważ uczyniłeś to, a nie szczydziłeś syna twego jedyne, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza” (Rdz 22,16-17). To posłuszeństwo Bogu sprawiło, że Abraham stał się ojcem wiary, przykładem szczególnego zawierzenia Bogu. Na nim okazało się, jak warto zawsze słuchać Boga, że posłuszeństwo Bogu zjednuje człowiekowi szczególne błogosławieństwo.

Poprzez posłuszeństwo okazywane Bogu, pomnażamy Jego chwałę. Uważne słuchanie i wypełnianie wskazań Boga, jest oddawaniem Mu chwały. Łączy się ono zarazem z przekazaniem człowiekowi jakiegoś dobra. Owo dobro jest pierwszym owocem posłuszeństwa wobec Boga. Słuchając Boga, pomnażamy na ziemi dobro, ozdabiamy jakby ten świat pięknymi, pachnącymi kwiatami.

Innym owocem słuchania Boga jest wewnętrzna radość i duchowa satysfakcja. Znikają wtedy wyrzuty sumienia i wewnętrzne niepokoje. Ciągłe ważnym owocem posłuszeństwa Bogu jest życiowe błogosławieństwo. Widzieliśmy to już na przykładzie Abrahama. Pan Bóg wielokrotnie o takim błogosławieństwie zapewniał. W Księdze Wyjścia zapisano słowa wypowiedziane do narodu po uwolnieniu z niewoli egipskiej: „Wyście widzieli, jak niosłem was na orlich skrzydłach i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie będziecie słuchać mego głosu i strzec mojego przymierza, będziecie moją szczególną własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,4-6a). Słowa te odnosimy dziś do nowego ludu Bożego, jakim jest Kościół. Bóg wyprowadził nas z niewoli grzechu poprzez ofiarę Krzyża Jego umiłowanego Syna. Jeśli będziemy słuchać Jego głosu i będziemy strzec Jego przymierza, na pewno będzie nam towarzyszyło Boże błogosławieństwo. A więc powtarzajmy sobie, ciągle na nowo, że warto zawsze słuchać Boga.

3. Zbawienie przyszło przez krzyż – przesłanie z Góry Golgoty

Sprawując Eucharystię, która zawiera sakramentalny zapis i uobecnienie całego zbawczego dzieła Chrystusa, znajdujemy się jakby na Górze Golgota. Tam Jezus oddał za nas na krzyżu swoje życie i tam został pogrzebany w ogrodzie. Tam także, zgodnie ze swoją zapowiedzią, zmartwychwstał. Z Golgoty płynie dla nas przesłanie, że zbawienie przyszło przez krzyż i że kiedyś staniemy się uczestnikami Chrystusowego zmartwychwstania, że nasze dusze odłączone w czasie naszej śmierci od ciał, połączą się znowu z naszymi uwielbionymi ciałami.

Zakończenie

Drogie siostry, weźmy sobie do serca przesłanie Pana Boga z tych trzech świętych Gór, gdzie się rozegrały wielkie sprawy między Bogiem a ludźmi. To przesłanie streszcza się w wezwaniu naszego Ojca w niebie w słowach słyszanych na Górze Tabor: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9,7b).

Przez naszą pokorę uzdrawiamy świat

Świdnica, 27 lutego 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po II Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Słowo Boże w okresie Wielkiego Postu zawiera wiele wezwań, przestróg i upomnień. Często jesteśmy wzywani, abyśmy wyzwalali się z faryzejskich, nieprawidłowych postaw, nawyków i przyzwyczajzeń i przyjmowali postawy ewangeliczne. Dzisiejsza krytyka postawy faryzeuszy za ich pychę i obłudę,

jest dla nas wezwaniem, abyśmy przed Bogiem zastanowili się, czy nie zadomowiła się w nas postawa faryzejska.

1. Faryzejska postawa wczoraj i dziś

Chrystus piętnuje dziś postawę faryzeuszy, którzy rozsiedli się na katedrze Mojżeszowej i zagarnęli dla siebie przywilej ustanawiania prawa. Dla drugich ustanawiali surowe prawa, srogie nakazy i zakazy, ale sami czuli się zwolnieni z ich przestrzegania. Sądziło się, że ich takie prawo nie obowiązuje. Utrwalali w sobie postawę pychy i obłudy, postawę hipokryzji i podwójnego życia. Innych obarczali ciężarami nie do uniesienia, a sami nie chcieli tknąć się ich swoim palcem.

Tego typu postawa faryzejska jest zagrożeniem dla naszej pobożności. Są biskupi, księża, katecheci, którzy mówią o wymaganiach, pouczają, jakimi mają być ci, którzy ich słuchają, a sami uważają, że ich to nie dotyczy, że oni, jako wykształceni w teologii, są zwolnieni z tych wymagań. Natomiast chętnie przyjmują słowa uznania i różne pochwały i pochlebstwa. Pan Jezus daje radę słuchaczom: „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecę, lecz uczynków ich nie naśladowajcie” (Mt 23,3).

2. Pokorą uzdrawiamy świat

Chrystus proponuje nam wszystkim inną postawę. „Wy zaś nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywali mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,8-12).

Wiemy, że prawie wszystkie grzechy rodzą się z pychy. Chrystus, jako prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg, był zawsze pokorny. W czasie męki i śmierci krzyżowej uniżył do

ostateczności samego siebie. Drogą pokory i uniżenia szedł do końcowego wywyższenia. Jezus powiedział do uczniów i do wszystkich nas: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12).

3. Maryja wzorem pokory

Postawę pokory i uniżenia widzimy w Maryi. Sama to wyznała w modlitwie Magnificat u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,46b-48). Maryja w tych słowach wyznała prawdę o sobie. Była przekonana, że do wywyższenia idzie się przez uniżenie. W dalszej części swojej modlitwy wyznała, że Bóg „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52). Uczmy się więc od Maryi postawy pokory i uniżenia.

Zakończenie

Prośmy naszą Świdnicką Panią, aby nam wyprosiła u swego Syna łaskę skutecznego wychodzenia z postawy pychy, obłudy, hipokryzji, podwójnego życia i wypraszała nam łaskę pokory, uniżenia i wiernego wypełniania woli Bożej.

Homilie marcowe

Chrystus naszą nadzieją na szczęśliwe życie wieczne

Złotoryja, 2 marca 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Juliana Kuca,
ojca ks. Stanisława, posługującego w USA
Kościół p.w. Mikołaja*

Jesteśmy na świecie, który jest dziełem Pana Boga. Bóg stworzył ten świat z niczego. W strukturze tego świata mamy byty nieożywione i ożywione. Świat żyjący ma trzy poziomy: jest świat roślinny, zwierzęcy i są ludzie, którzy żyją nie tylko w wymiarze biologicznym, ale także duchowym. Wszystko, co żyje, żyje jakiś czas i umiera, przestaje żyć. Jedynie człowiek umiera połowicznie. W chwili śmierci zamiera w nas życie biologiczne, natomiast duch nasz przechodzi do życia wiecznego. Jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem wcielonym. Na ziemi został pozbawiony na drzewie krzyża życia biologicznego. Ciało Jego złożono w grobie, ale zgodnie z Jego zapowiedzią, w tym ciele umarłym na krzyżu Chrystus zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie.

Drodzy bracia i siostry, w Środę Popielcową, w czasie posypywania głów popiołem wielu ludzi mogło usłyszeć słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15) albo słowa: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Słowa te dzisiaj wypełniają się na śp. Julianie Kucy. Jego ciało, które dzisiaj oddamy naszej matce ziemi – zamieni się z czasem w proch. Jednakże ten proch nie przepadnie na zawsze. Do niego kiedyś powróci duch. Słowo Pana Boga w liturgii pogrzebowej ogłasza nam prawdę o życiu wiecznym.

Kilka dni temu odszedł do wieczności śp. Julian Kuca, ojciec naszego współbrata w kapłaństwie – ks. Stanisława. Dla jego małżonki i dla dzieci, dla dwóch synów i ich rodzin, jest to bolesne przeżycie, gdyż odchodzi z tego świata mąż, ojciec i dziadek. Chcemy pocieszyć te osoby słowami Pisma Świętego, wskazując na Jezusa Chrystusa, który przez bramę

śmierci przeszedł do chwały zmartwychwstania. Jezus obiecuje wszystkim wierzącym w Niego życie wieczne. Jego słowo poucza nas, że przez bramę śmierci przechodzimy do wieczności, do lepszego świata, gdzie nie ma braków, gdzie się ludzie nie krzywdzą, gdzie nie ma wojen, zagrożeń, gdzie nie ma chorób, zmartwień, cierpień, gdzie nie ma śmierci. Tak stało się ze śp. Julianem – z ograniczonego świata, w którym jest tyle zmartwień – przeszedł w nowy, szczęśliwy świat.

Podczas Mszy św. pogrzebowej, towarzyszą nam dwie główne intencje: intencja dziękczynna. Bogu chcemy podziękować za dar życia, za dar wiary, za Bożą Opatrzność, która prowadziła go przez życie, za dobro, które Bóg przekazał ludziom w trakcie jego życia. Druga intencja, to prośba, by Pan Bóg w swoim miłosierdziu oczyścił zmarłego z grzechów i przyjął na zamieszkanie do swojego niebieskiego domu.

Drogi Ojczy Julianie, zakończyło się twoje ziemskie życie. Przeszedłeś z ziemskiego świata do świata wiecznego. Wielką nagrodą już tu na ziemi było dla ciebie obdarzenie Twego syna Stanisława łaską powołania kapłańskiego. Dziękujemy ci za oddanie twego syna Stanisława na służbę Kościołowi, który gorliwie służy Bogu i Kościołowi, jako kapłan. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada odziedziczył od ciebie. Niosłeś drogą życia różne krzyże, ale wszystko przetrzymałeś – prowadzony Opatrznością Bożą.

Niech Chrystus Pan podczas tej Eucharystii wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia i niech ozdobi twoją duszę szatami zbawienia, abyś mógł na zawsze przebywać w wiekuistej światłości.

Miłosierny Ojciec, zagubione i odzyskane synostwo i braterstwo

Polanica-Zdrój, 2 marca 2024 r.

*Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

Przeżywamy wielkopostną pielgrzymkę do Matki Bożej Fatimskiej w tutejszym Sanktuarium. Maryja w swoim testamentie zostawiła nam słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Chrystus mówi do nas w każdej Eucharystii. Rozważmy Jego słowa dzisiaj nam ogłoszone. Jest to przypowieść o miłosiernym Ojcu i synu marnotrawnym.

1. Miłosierny Ojciec

Jest ukazany w tej przypowieści jako ojciec szanujący wolność człowieka i jako ojciec ogromnego, niepojętego wprost miłosierdzia. Najpierw jawi się nam jako ktoś, kto szanuje prawo i wolę swego młodszego syna. Gdy ten zażądał części majątku, która mu się należała, ojciec nie protestował, nie dyskutował, nie przekonywał, mimo że przewidywał, że syn ten majątek zmarnuje. Spełniając prośbę syna, podzielił majątek między obu braci. Nie chciał młodszego syna siłą trzymać przy sobie.

Popatrzmy, jaki jest nasz Bóg. Na tyle nam już w życiu pozwolił. Gdy odchodziliśmy od Jego przykazań, gdy działaliśmy wbrew naszemu sumieniu, nie zatrzymał nas siłą. Pozwolił zejść na drogę zła. Uszanował naszą wolność.

Drugi szczególnie przymiot Ojca, odsłonięty w przypowieści, to rys miłosierdzia. Jest on ukazany w chwili powrotu syna marnotrawnego. Ojciec, gdy zobaczył wracającego, zniszczonego życiem syna „wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20b). Dlaczego zapominamy, w jakiego Boga wierzymy? On przede wszystkim

na nas cierpliwie czeka, czeka na nasz powrót, czeka na nasze opamiętanie, czeka, aż sami dojdziemy do wniosku, że poza zagrodą ojcowską człowiek traci swoją godność i doświadcza złudnego szczęścia. Zrozumiał to dobrze św. Augustyn, który powiedział: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki ciebie nie odnajdzie”.

Mówmy ludziom, wśród których żyjemy, że cierpliwie czeka na nasz powrót do Niego. Przy Nim nasze właściwe miejsce. Każdy dzień spędzony poza Bogiem to stracony czas.

2. Marnotrawny syn

Jest obrazem każdego z nas. To my ulegamy raz po raz różnym pokusom. To my odchodzimy z zagrody ojcowskiej i wtedy można się przekonać, jak bezsensowne jest życie poza Bogiem. Przeżycia syna marnotrawnego wskazują na konsekwencje grzechu. Potwierdzają prawidłowość, że grzech zawsze niszczy człowieka, który go popełnia.

Zauważmy, wmawiają nam dzisiaj, że nie mamy grzechu, że poczucie grzechu jest neurozą, że jesteśmy w porządku. Po co się stresować, zastanawiać się nad własnymi błędami. Nie ulegamy takiej pokusie. Nie bójmy się nazywać synami marnotrawnymi i przyznawać się do naszych odejść z zagrody ojcowskiej. Tylko Maryja nie odeszła, nie popełniła bowiem żadnego grzechu. Dlatego tak bardzo Ją kochamy. Żyjmy w prawdzie. Nie dajmy się manipulować. Umiejmy się przyznawać do grzechu, jak uczynił to syn marnotrawny: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,21).

3. Zazdrosny syn

Przyglądając się naszemu życiu, musimy stwierdzić, że idziemy nie tylko drogą syna marnotrawnego, ale czasem przyjmujemy także postawę syna starszego. Budzi się w nas zazdrość, gdy innym wyświadczone jest miłosierdzie, gdy innym – może wbrew zasadzie sprawiedliwości – przydzielane jest jakieś do-

bro, że innym łatwiej się żyje, że nie mają tyle problemów, co my. Starszy syn to przykład zazdrości i zawiści. Nie potrafił się przełamać. Zareagował zdecydowanie, mówiąc do ojca: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi” (Łk 15,29). Ojciec próbował mu wytłumaczyć: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15,31). Syn jednak nie przyjął tego tłumaczenia. Pozostał w swojej zazdrości.

Zazdrość zaś to najgłupszy grzech. Nie ma z niego bowiem najmniejszej korzyści: ani materialnej, ani duchowej.

Postawę starszego brata, pełną zazdrości i zawiści, zilustrował Fiodor Dostojewski w powieści „Bracia Karamazow.” Opowiada w niej między innymi o śmierci bardzo złej kobiety. Za swego ziemskiego życia nie spełniła żadnego dobrego czynu. Diabły rzucają jej duszę w morze ognia. Jej Anioł Stróż usiłuje sobie przypomnieć, czy jednak nie było w jej życiu jakiegoś dobrego uczynku. I przypomina Bogu, że kiedyś ze swego ogródka rzuciła przechodzącej żebraczkę małą cebulkę z zieloną łodyżką. Anioł trzyma tę cebulkę i każe się jej uchwycić tej potępionej kobiecie. Za łodyżkę tej cebulki ciągnie ją do góry. Ale oto także kilku grzeszników usiłuje się do niej dołączyć. Zła kobieta odtrąca ich jednak nogami. Łodyżka urywa się i ona także wpada z powrotem w morze ognia. Anioł Stróż zaczyna płakać. Nie udało się pomóc zazdrosnej podopiecznej.

Dlaczego zazdrościmy innym? Dlaczego się złościmy i mówimy, że inni to szczęściarze, że bogatemu to nawet diabeł dziecko zakołysze, a nam zawsze wieje wiatr w oczy, że my zawsze mamy pod górkę? Umiejmy cieszyć się z dobra, które się wokół nas dzieje. Nie zazdrościmy, gdy widzimy, że kolega jeździ lepszym samochodem, że koleżanka ma lepsze futro, że tamten to chyba zdrowo podplacił, że go przyjęli do pracy.

Zapytajmy, co mamy w sobie z syna marnotrawnego, a co z jego starszego brata? Jeśli oddaliliśmy się od Pana Boga, to wracajmy jak najszybciej do Niego. Z pewnością znamy te słowa, które śpiewamy w pieśni o synu marnotrawnym:

„Wróć, synu, wróć z daleka, wróć synu, Ojciec czeka”. Jeśli nie odeszliśmy daleko, a wiemy, że inni odeszli dalej od nas i nie zamierzają wrócić, niech nas to boli. Prośmy pokornie, by się nie spóźnili, bo to spóźnienie może kosztować całą wieczność.

Jeśli zaś odkryjemy w sobie rysy starszego syna, jeśli ogarnia nas pusta zazdrość, a może i zawiść, gdy widzimy dobro czy majątność w cudzym domu, to posłuchajmy także, co mówi Ojciec: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15,31).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, czyż nie ma dzisiaj podobnych synów – braci, podobnych do młodszego i starszego brata z dzisiejszej przypowieści?

Podkreślmy raz jeszcze, że głównym bohaterem dzisiejszej przypowieści jest nie syn marnotrawny, ale miłujący, miłosierny Ojciec. Ta ojcowska miłość wyrażona jest w przypowieści w określeniach: „ujrzał”, „wzruszył się”, „wybiegł”, „rzucił się”, „ucałował”. Potem jeszcze zorganizował ucztę i wezwał wszystkich do radości, podając jej powód. W tej scenie przyjęcia syna widzimy, że Boża miłość jest wierna, gotowa do przebaczenia, pełna ciepła, radująca się ocalonym z upadku. Dopiero w tym miejscu, w ramionach ojca, syn doszedł do siebie, odzyskał poczucie przynależności, odzyskał poczucie synowskiej godności.

Całą historię zawartą w tej przypowieści możemy zatytułować: *Z salonów do chlewa i z chlewa na salony*. Nie szukajmy szczęścia daleko, nie wiadomo gdzie. Ono jest tak blisko, ono jest w Bogu, który jest miłością.

Dekalog jako fundamentalne prawo moralne

Świdnica, 3 marca 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w III Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Drogie siostry, dziś, w trzecią niedzielę czasu Wielkiego Postu, został nam przypomniany Dekalog, podstawowe prawo moralne, przekazane narodowi wybranemu i całej ludzkości. Powróćmy do jego przesłania.

1. Dekalog mocą i mądrością Bożą

W pierwszym czytaniu Bóg przypomina nam Dekalog, 10 przykazań, które ogłosił w dziejach zbawienia. Warto zauważyć, że zanim Bóg wymienił zakazy i nakazy, najpierw przedstawił się nam jako Bóg, który wyzwala: „Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20,1). Jest to bardzo ważne, by najpierw usłyszeć, kim jest Ten, kto mówi do człowieka, kto przed człowiekiem stawia wymagania: zakazy i nakazy. Bóg jest zatem najpierw Tym, kto miłuje, kto wyzwala, wyprowadza z niewoli, a potem Tym, który proponuje, poleca i to poleca, mając na uwadze dobro człowieka. Jeżeli wnikiemy w treść „dziesięciu słów” – Bożych przykazań, to zważymy, że każde z nich broni jakiejś wartości ludzkiej, jakiegoś dobra indywidualnego, czy wspólnego. Zachowanie tych przykazań miało być gwarancją pomyślności i szczęścia. Można tu przypomnieć inne słowa, które właśnie w tym kontekście wypowiedział Bóg przez Mojżesza: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy; abyś żył i mnożył się, a Pan, twój Bóg, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz

posiąść... kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego, bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi” (Pwt 30,15-17.19-20a).

Pan Bóg więc raz na zawsze zapewnił, że zachowanie Jego przykazań będzie się łączyć z Jego błogosławieństwem. To zapewnienie przypominał sam Chrystus, gdy wzywał do wierności słowu i prawu Bożemu, gdy zapewniał, że dom życia budowany na słowie Bożym przetrwa wszystkie nawałnice.

2. Chrystus w obronie prawa Bożego i godności świątyni

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Chrystusa jako obrońcę prawa Bożego. Może niektórych razić Chrystus z biczem w rękę, rozrzucający monety bankierów, wywracający stoły i wypędzający ze świątyni baranki i woły. W świadomości wielu żyje raczej Jezus cichy, pokorny, dobry – w atmosferze dostojności, o dobrodusznym uśmiechu na twarzy. A jednak Jezus potrafił być czasem radykalny. Nie znał kompromisu w sprawach najważniejszych, w sprawach dotyczących Boga i Jego prawa. Nie pozwolił na zbezczeszczenie świątyni: „nie róbcie z domu Ojca mego targowiska”. Nie był więc mięczakiem w dziedzinie moralnej. Stawiał wszystkim wielkie wymagania. Potrafił wytykać błędy. Piętnował faryzeuszy.

Nie wszystkim się to podobało. Dlatego już od początku powstała przeciw Niemu opozycja, która doprowadziła do procesu i śmierci krzyżowej. Chrystus jakby przegrał całą sprawę, bo dał się przybić do krzyża. Św. Paweł nazywa tę pozorną przegraną Chrystusa – mądrością Bożą. Jezus ukrzyżowany jest dla wierzących w Niego mocą i mądrością Bożą. Tę mądrość Bożą przeciwstawia Apostoł mądrości świata, która wiele krzyczy, hałasuje, ale zawsze przemija. Mądrość Boża pozostaje, trwa. Jest czasem cicha i cierpiąca, ale ostatecznie zwycięża i trwa na wieki.

3. W duchu mądrości Chrystusa

Wchodzimy w dalsze dni Wielkiego Postu. Coraz częściej będziemy nasze oczy kierować ku krzyżowi, który jest Bożą mądrością, który przyniósł nam wyzwolenie z grzechów. Dziś odnowmy naszą miłość do Boga i wierność Jego przykazaniom. Wierność Bożemu prawu, która czasem tak wiele nas kosztuje, niech będzie świadomą formą naszej wielkopostnej pokuty. Z pewnością mamy trudności z zachowaniem niektórych przykazań. Tu nie może być wybiórczości. Nie można targować się z Bogiem i mówić: „Panie Boże, to zachowam, to wypełnię, tamto wykonam, ale tego to ode mnie nie żądaj”. Może mamy taką grzeszną perełkę, której nie chcemy się pozbyć, bez której nie wyobrażamy sobie dalszego życia. Pomyślmy, czy tak jest i co zrobić, by podobać się Bogu.

Zakończenie

Drogie siostry, Chrystus chce przepędzić z naszej duszy przekupniów i bankierów, a więc to, co się w nas Bogu nie podoba. Nie brońmy się przed dobrem. Dajmy się oczyścić i szukajmy mądrości życiowej u Chrystusa ukrzyżowanego.

Za przykładem św. Kazimierza w mocy Ducha Świętego spełniamy uczynki pokutne

Świdnica, 4 marca 2024 r.

*Msza św. i bierzmowanie kwartalne
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Umiłowani bracia i siostry, miesiąc marzec w przyrodzie to czas przejścia z okresu zimowego do wiosny, natomiast w życiu Kościoła to czas Wielkiego Postu. W miesiącu tym mamy trzy szczególne dni, kiedy w liturgii rezygnujemy z pokutnego koloru fioletowego i przywdziewamy szaty koloru białego. Są to: święto św. Kazimierza, królewicza – 4. marca, uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP – 19. marca oraz uroczystość Pańskiego Zwiastowania – 25. marca. Wobec naszych niebieskich patronów mamy podwójne zobowiązanie; po pierwsze – winniśmy naśladować ich cnoty i – po drugie – możemy prosić ich o wstawiennictwo u Boga w naszych ziemskich potrzebach. Przyglądniemy się sylwetce św. Kazimierza, by zauważyć, że on w mocy Ducha Świętego spełniał uczynki pokutne, które Pan Jezus zadał nam na Wielki Post, a w jakimś sensie i na całe życie.

1. Zarys biogramu św. Kazimierza królewicza (1458-1484)

Św. Kazimierz urodził się w rodzinie królewskiej na Wawelu 3 października 1458 r. jako trzecie dziecko w rodzinie. Jego rodzice: Kazimierz Jagiellończyk i Elżbieta Rakuska mieli sześciu synów i siedem córek. Niektórzy synowie zostali potem królami Polski: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt I Stary. Do dziewiątego roku życia wychowywał się Kazimierz pod kuratelą matki. Potem przeszedł pod opiekę wybranych przez króla nauczycieli i wychowawców, wśród których najwybit-

niejszym był historyk Jan Długosz. Kazimierz był dzieckiem bardzo uzdolnionym, dlatego ojciec wciągał go w sprawy państwowe. W jesieni 1471 r. (w 13. roku życia) został wysłany z dwunastotysięczną armią przeciw Maciejowi Korwinowi, aby objąć koronę węgierską. Wyprawa ta jednak zakończyła się fiaskiem. W latach następnych Kazimierz towarzyszył ojcu w różnych podróżach krajowych. Wiosną 1483 r. (w 25. roku życia) został wezwany przez ojca na Litwę, by pełnić funkcje podkanclerzego. Tam się rozchorował na gruźlicę. Mimo starań i zabiegów ojca, Kazimierza nie udało się uratować. Zmarł 4 marca 1484 roku w wieku 26 lat na rękach biskupa krakowskiego Jana Rzeszewskiego. Wieść o jego śmierci napełniła smutkiem cały kraj. Kazimierz został pochowany w katedrze wileńskiej, która stała się miejscem jego kultu. Kazimierz został kanonizowany w 1602 r. przez papieża Klemensa VIII. Jest czczony jako główny patron Polski i Litwy. Papież Pius XII ogłosił go patronem młodzieży litewskiej.

2. Uczynki pokutne w życiu św. Kazimierza

W życiu św. Kazimierza wypełniło się słowo Boże, które dzisiaj czytaliśmy. Postawmy pytanie, jakie rysy charakteru wyrzeźbiło to słowo Boże w osobowości naszego Świętego?

a) Modlitwa w życiu św. Kazimierza

„Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie” (Syr 51,13). Św. Kazimierz szukał mądrości w modlitwie. Modlitwa stała się dla niego mądrością życia. Wiele godzin spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Lubił rozpamiętywać mękę Pańską. Pałał miłością do Matki Najświętszej

Modlitwa jest rzeczywiście mądrością życia. Mądrość zaś to nie to samo co wiedza. Można mieć ogromną wiedzę, być erudytą, pisać obszerne i ciekawe książki, a zarazem można nie mieć mądrości. Mądrość do sztuka, umiejętność dobrego

życia. Mądrość taką zdobywa się na kolanach przed Bogiem. Ojciec św. Jan Paweł II mawiał studentom teologii w Lublinie: „Teologię trzeba studiować na klęczkach”. Sam spędzał wiele czasu w swoim życiu w kaplicy.

Naśladujmy św. Kazimierza, św. Jana Pawła II w umiłowaniu modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, w przyjaźni z Maryją, Matką Jezusa i Kościoła

b) Post w życiu św. Kazimierza

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej(...)To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem” (J 15,9.12) Chrystus wyznaczył nam nową miarę dla naszej miłości. W Dekalogu Starego Testamentu miarą miłości bliźniego była miłość siebie samego: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”. Chrystus natomiast każe nam miłować naszych bliźnich tak, jak On nas miłuje. Chrystusowa miłość była czysta. Królewicz Kazimierz także odznaczał się czystością życia. Zapewne tyle w dworskim życiu było pokus, grzesznych propozycji. Kazimierz pozostał czysty. Czystość moralna jest wynikiem panowania nad sobą. Jest owocem umiejętnego kierowania swoją seksualnością. Dziś czystość nie jest w cenie. Chrystus otoczył się czystymi ludźmi. Narodził się z Dziewicy Maryi. Za opiekuna miał czystego św. Józefa. Na umiłowanego ucznia wybrał sobie dziewiczego Jana. Wstrzemięźliwość seksualna podjęta z motywów religijnych może być owocną formą postu.

c) Jałmużna w życiu św. Kazimierza

„To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,17). U św. Kazimierza czystość serca szła w parze z miłosierdziem. Nie jest prawdą, że można być w jednej dziedzinie bohaterem, a w drugiej zwierzęciem. Cnoty i wady chodzą zwykle parami. U św. Kazimierza to się potwierdziło. O św. Kazimierzem napisano, że „sprawy biednych i uciśnionych

brał jak swoje własne w obronę, toteż został przez lud nazwany obrońcą biednych. Nigdy też, chociaż był synem królewskim, nie okazywał się przykrym w rozmowie i w spotkaniu z ludźmi prostymi i niskiego pochodzenia” (II czytanie w Liturgii Godzin na święto św. Kazimierza: „Z życia św. Kazimierza opisanego przez współczesnego autora”).

d) Św. Kazimierz – człowiek łagodny i pokorny

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). W życiorysie św. Kazimierza są także wzmianki, iż królówic ten był bardzo łagodny i pokorny. Mimo, że był synem królewskim, nie wynosił się ponad innych. Chętnie obcował z ludźmi prostymi. Uważał, że wszelkie dobro pochodzi od Boga. Naśladujmy św. Patrona w jego pokorze i łagodności.

3. Duch Święty wspomagający naszego ducha

Świętość św. Kazimierza była owocem jego współpracy z Duchem Świętym, który napełniał go światłem prawdy i ciepłem miłości. To jest droga także dla nas. Dzisiaj otrzymacie w sakramencie bierzmowania owe światło i ową moc. Uwierzcie w to. Módlcie się do Ducha Świętego, abyście obrali w życiu drogę dobrej modlitwy, drogę postu, czyli drogę zwyciężania samego siebie, drogę panowania nad sobą. Kto panuje nad samym sobą, nad swoją pożądlivością czy to seksualną, czy to zachłannością na kasę, na władzę, ten może łatwiej żyć dla drugich, stając się sługą(służebnicą) bliźniego. Bez pomocy Ducha Świętego nasz duch nie jest w stanie podjąć takiej drogi.

Zakończenie

Życzymy sobie, abyśmy dzięki otwieraniu się na Ducha Świętego, na Jego niebieskie dary, uszlachetniali naszego ducha.

Rekolekcyjny powrót do źródeł wiary

Zgorzelec, 10 marca 2024 r.

*Msza św. w czasie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Jadwigi*

1. Rekolekcyjny przegląd sumienia

Na progu rekolekcji chcemy zauważyć, że jesteśmy już po półmetku drogi wielkopostnej, która liczy czterdzieści dni. Mamy już za sobą przeszło dwadzieścia dni naszej wędrówki i czas, żebyśmy podjęli refleksję rekolekcyjną według naszej tradycji katolickiej i narodowej, czyli odprawili rekolekcje wielkopostne, by one nas przygotowały na przeżywanie tego wielkiego wydarzenia, które dokonało się w dziejach świata, a które nazywamy zbawieniem ludzkości. To dzieło zbawcze dokonało się na naszej ziemi w uniżeniu, czyli w męce, śmierci na krzyżu, zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego.

Dlatego dzisiaj, na początku naszej refleksji rekolekcyjnej, trzeba nam wrócić do pierwszego dnia wielkopostnego, który nazywamy Środą Popielcową. Przypomnę, że w głoszonej wówczas Ewangelii, Pan Jezus zadał nam wielkie zadanie na czas Wielkiego Postu, nie tylko na jeden dzień, ale na cały okres Wielkiego Postu, a poniekąd na całe życie. Jakie to jest wezwanie? „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. W czasie rekolekcji zastanowimy się, z czego mamy się nawrócić i na co mamy się nawrócić? Co to znaczy „nawrócić się” i jakie etapy ma nawrócenie? To jest droga, którą w czasie tych rekolekcji podejmiemy.

Natomiast drugi człon tego wezwania brzmi: „I wiercie w Ewangelię”. Przypomnimy sobie, co to znaczy wierzyć, bo czasem mamy może takie błędne rozumienie i trzeba je odświeżyć, żeby było prawidłowe, według myśli ewangelicznej i nauki Kościoła.

Ale oprócz tego wezwania centralnego, które brzmi: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, chcemy też sobie przy-

pomnieć to, co było powiedziane przez Pana Jezusa w Ewangelii w Środę Popielcową. Pan Jezus zadał nam na czas Wielkiego Postu trzy uczynki pokutne: jałmużnę, post i modlitwę. W połowie drogi trzeba się zastanowić, czy te uczynki spełnialiśmy, a jeżeli nie, to dlaczego, bo możemy to jeszcze nadrobić, żeby się Panu Bogu spodobać i godnie obchodzić święta. Zatem stawiamy pytania: Jaka jest nasza modlitwa? Jakie jest nasze umartwienie? Co Bogu ofiarowaliśmy? Ale też, jakie są nasze czyny miłości w relacjach rodzinnych, wobec współmałżonków, wobec dzieci, wobec teściów. Nasze życie toczy się głównie w naszych rodzinach i wiemy, że wiele jest do zreformowania w dzisiejszych rodzinach, żeby się bardziej podobały Panu Bogu. Taki jest nasz główny plan, dlatego podejmiemy te dwa tematy – nawrócenie i odnowienie spojrzenia na naszą wiarę, czyli co to znaczy wierzyć w konkretnych warunkach życia, w jakich się znajdujemy.

Moi drodzy, czas rekolekcji, to czas naszego przeglądu duchowego. Wiemy, że co pewien czas są przeglądy samochodów, którymi jeździmy i oddajemy je do warsztatu, żeby mechanicy sprawdzili, czy są sprawne hamulce lub inne rzeczy, które funkcjonują w samochodzie i czy coś trzeba wymienić. Taki przegląd jest bardzo potrzebny. Robimy także takie przeglądy w wymiarze naszej troski o życie i o zdrowie biologiczne. To są m.in. różne badania. Robimy np. morfologię krwi i sprawdzamy, czy wszystko jest we właściwych proporcjach, czy organizm dobrze funkcjonuje. Jeżeli nie, to otrzymujemy tabletki od naszych lekarzy, którzy odczytują ten badany zapis i proponują środki, które mają nasze zdrowie fizyczne polepszyć. Natomiast w Kościele pytamy o kondycję naszego ducha, bo człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym, ale jest także kimś, kto myśli, kto poznaje, kto tworzy kulturę. Zobaczcie, dzieło kultury, to jest tylko ludzkie dzieło. Zwierzęta ani rośliny nie tworzą kultury, tylko my, dlatego że jesteśmy rozumni, mamy rozum, który poznaje. Dzięki tej zdolności poznawczej możemy uprawiać naukę, sztukę, poznawać zasady postępowania i dążyć do świętości. Kultura ma takie cztery działy: nauka,

etyka, czyli postępowanie, sztuka i religia. Najwyższą wartością w nauce jest prawda, w etyce dobro, w sztuce piękno, a w religii świętość. To jest tylko element życia osobowego, a my przez to działanie kulturowe jesteśmy podobni do Pana Boga. Jeżeli mówimy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, to patrzymy na tę duchową część człowieka i ona też potrzebuje przeglądu czy poprawnie funkcjonuje. Dlatego są potrzebne rekolekcje, czyli taki przegląd naszego życia duchowego. Sprawdzamy czy nasze myślenie jest ewangeliczne, czy jest światowe, a z myślenia zawsze rodzi się mówienie. Chodzi o to, żebyśmy przemawiali językiem prawdy i językiem miłości, a jak dzisiaj przemawiamy, to wiemy z doświadczenia. Wystarczy włączyć telewizor i posłuchać, jak wyglądają rozmowy w Parlamencie, a podobnie jest na każdym szczeblu. Te dyskusje często nie są na argumenty, tylko jest tam pełno ideologii. Zatem tak ważny jest przegląd naszego ducha – naszego myślenia, naszego mówienia i naszych czynów – czy te czyny zadane nam przez Pana Jezusa są spełniane. Najpierw czyn jałmużny, czyli świadczenia dobra dla drugiego człowieka. Trzeba być sługą, być darem, dla drugiego – mąż dla żony, żona dla męża, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci, zięciowie czy synowe dla teściów. Nasze relacje rodzinne są dzisiaj chore i trzeba je ocenić przed Panem Bogiem oraz zrobić coś, żeby było inaczej, żebyśmy się Bogu podobali.

2. Kim jest Ciebie Jezus Chrystus?

Chciałbym teraz odczytać świadectwo jednej z niewiast, która dała następującą odpowiedź na pytanie: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. To pytanie też trzeba postawić sobie w rekolekcjach: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. Czy jest Zbawicielem, czy jest moim pierwszym Nauczycielem, czy jest pierwszy w mojej miłości. Ta pani odpowiada tak: „Jezus jest szczęściem, którego nie docenia się, gdy się je posiada, a gdy się je utraci, tęskni się za nim niesamowicie i nie do opisania. Zgubiłam kiedyś w życiu to szczęście na długie cztery lata.

Zakochałam się nieszczęśliwie w żonatym mężczyźnie. Wzięłam z nim ślub cywilny. Zdawało mi się, że zdołam zagłuszyć własne sumienie, ale mój Jezus chyba mnie wtedy nie opuścił, tylko czekał i cierpiał. Tak to czułam przez cały okres mojego grzesznego pożycia. Życie bez Boga jest koszmarem. Sumienie z natarczywością domaga się pojednania z Nim. Klękałam do modlitwy i usta mi drętwiały. Czułam, że mówię w próżnię. Poszłam do kościoła i czułam się niepotrzebnym widzkiem. Z zazdrością patrzyłam na przystępujących do spowiedzi i Komunii Świętej. W te moje sienne lata oceniłam dopiero, kim jest dla mnie Jezus Chrystus. Właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, że bez Niego nie potrafię żyć. Nic mnie nie cieszyło: ani ziemskie uciechy, ani ładny mąż, ani nawet pieniądze. Do mojego zgubionego szczęścia modliłam się nieśmiało, by to wszystko się jakoś skończyło. I zostałam wysłuchana. Rodzina męża namówiła go, żeby odszedł ode mnie i wrócił do swojej ślubnej żony. Odszedł więc, zostawiając mnie z półtorarocznym dzieckiem. Przeżyłam strasznie to rozstanie, ale zarazem dziękowałam Bogu, że to wszystko się skończyło. Jeszcze przez jakiś czas walczyłam z fałszywym wstydem, ale w misje parafialne ośmieliłam się przystąpić do spowiedzi. Jak ja wtedy po spowiedzi opłakiwałam szczęście spotkania z moim utraconym niegdyś Jezusem. Nie potrafię tego opisać”.

To jest głos spod ambony, jakby jednej spośród was. To nie jest głos z księżycy, tylko z naszej ziemi, gdzie jest dobro i zło, gdzie są odejścia i powroty. Wiemy, że są odejścia z zagrody ojcowskiej, z miejsca, gdzie powinniśmy być. Nasze miejsce jest bowiem przy Panu Bogu, a jak odejdziemy, to trzeba jak najszybciej wracać, bo poza Bogiem nie ma szczęścia. Św. Augustyn, największy myśliciel okresu starożytności powiedział w pierwszym zdaniu swojego dzieła „Wyznania” – „Niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu”. Taka jest prawidłowość funkcjonowania naszego ducha, że partnerem naszego ducha jest Bóg i jak Go stracimy z oczu, jak się z Nim miniemy w życiu, to czegoś istotnego brakuje. Czas ziemskiego życia ma być okresem zbliżania się do Pana Boga, z którym

będziemy obcować całą wieczność. Na ziemi trzeba się do tego przyzwyczajać przez modlitwę, przez adorację, przez wielbienie Pana Boga, przez codzienny rachunek sumienia, przez spowiedź świętą, przez czytanie Pisma Świętego, czyli kontakt z Bożym słowem. To przebywanie z Bogiem jest tak bardzo ważne.

3. Chrystus obecny w historii świata i Kościoła

Moi drodzy, to co mówię dzisiaj w tej chwili, to mówię też do siebie i do was, bo to jest nasze wspólne zadanie, byśmy się Panu Bogu bardziej podobali. Wiemy, że wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia. To Boże miłosierdzie jest nam dane za darmo. Słyszeliśmy dzisiaj: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). To są słowa dla nas i trzeba je zabrać, trzeba je schować w sercu i sprawiać, żeby one były żywotne, żeby one wyznaczały nam styl życia. To jest to Boże zapewnienie, po co Jezus przyszedł na ziemię i po co został. On nie wycofał się z historii. Owszem, poszedł do nieba i siedzi po prawicy Ojca – jak wyznajemy w naszej wierze – ale też powiedział: „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20b). On jest w Kościele z tą samą mocą. Byłoby pięknie, gdyby dziś ludzie wierzyli w tę moc, jak wierzyli tamci, którzy Go widzieli i dotykali, żeby np. odzyskać zdrowie. Im głównie chodziło o zdrowie fizyczne, ale Pan Jezus pokazywał, jak ważne jest też zdrowie duchowe, dlatego odpuszczał grzechy, dlatego wypędzał diabły z ludzi opętanych, żeby w nich mieszkał Duch Święty. Z chwilą przyjęcia chrztu staliśmy się mieszkańcami dla Ducha Świętego i trzeba pilnować, żeby nie zamienić naszego mieszkania z mieszkania dla Boga na mieszkanie dla diabła. Niestety są tacy ludzie i nie trzeba ich szukać, wystarczy włączyć telewizor i usłyszeć, co oni mówią, jak się zachowują. Dzisiaj żyjemy w świecie zakłamanym, wypełnionym propa-

gandą, gdzie jedni drugich okłamują, a diabeł jest taki sprytny, że podaje kłamstwo w opakowaniu prawdy i ludzie to połykają. Jako kapłani rozmawiamy z ludźmi w różnych miejscach, na różnych spotkaniach i widzimy, co się dzieje. Jest nam potrzebna prawda. Kłamstwo jest trucizną. Tak jak trucizną są grzyby niejadalne i gdy je spożyjemy, to możemy się zatruć i umrzeć, tak nas zatrzuwa kłamstwo czy nienawiść. Doczekaliśmy takich czasów, kiedy tego doświadczamy. Musimy się bronić, ale nie jesteśmy bezbronni. Pan Jezus nie odszedł z ziemi, tylko jest w Kościele, a dzisiaj wrogowie Pana Boga celują w Kościół po to, żeby go zniszczyć, żeby go pozbawić moralnego prawa do mówienia, do upominania ludzi. Zobaczcie, jakie są wymysły szatańskie, żeby przy każdej okazji dołożyć pasterzom, żeby skłócić księży z wiernymi, żeby skłócić biskupów z kapłanami. To jest robota diabła. Duch Święty jednoczy. Bóg jest tym, który buduje w nas jedność – jedność w rodzinie i w narodzie. Zobaczcie, jak dziś jest naród rozbity. Ks. abp Gądecki napisał kolejny List do Polaków, żeby zrozumieli i pilnowali niepodległości naszego narodu, bo już był taki czas, kiedy ją utraciliśmy. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, jak naród wybrany utracił wolność. Dlaczego? Bo nie słuchał Boga, a kto Boga nie słucha, to wpada w przepaść, w niewolę. Wiemy, że była niewola babilońska, a wcześniej była niewola egipska. My też jesteśmy zagrożeni przez pozbawienie nas wolności duchowej.

Moi drodzy, dlatego potrzebny jest powrót na drogę prawdy, na drogę dobra, na drogę piękną, na drogę świętości. O tym chcemy rozmawiać, myśleć i modlić się w naszych rekolekcjach.

Chrystus nadzieją człowieka

Zgorzelec, 10 marca 2024 r.

*Msza św. w czasie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Jadwigi*

Wstęp

Jestem po raz pierwszy w Waszej parafii i chcę wyznać, że dzisiaj rano, gdy wchodziłem do Waszego kościoła, to byłem mile zaskoczony pięknem, które w tej materii budowlanej zostało umiejscowione. Rzeczywiście ten dom jest godny Pana Boga, żebyśmy tutaj Pana Boga uwielbiali, tu się oczyszczali wewnętrznie z naszych grzechów i tutaj nabierali mocy Ducha Świętego do kształtowania naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego. Bardzo dziękuję za to zaproszenie, a wam gratuluję tego wysiłku, który włożyliście pod przewodnictwem księdza proboszcza, przy pomocy dobrych ludzi, że wystawiliście tutaj Bogu i ludziom taką wspaniałą budowlę. To jest też świadectwo waszej wiary. Z pewnością pamiętacie, jak ta budowa wyglądała, znacie z grubsza jej historię i z pewnością nie było to łatwe, bo zawsze są zwolennicy, ale też przeciwnicy i oni często hamują ten dobry kierunek, chcą go zablokować i z niego zawrócić ludzi. Pan Bóg jest jednak silniejszy i rzeczywiście ciescie się i bądźcie pokornie dumni, że macie taką wspaniałą świątynię.

1. Bóg Panem dziejów

Moi drodzy, dzisiaj pierwszy dzień naszej refleksji rekolekcyjnej. Tę homilię wieczorną chciałbym rozpocząć od spojrzenia na tę rzeczywistość, którą nam poddaje czytane dzisiaj słowo Boże. Pierwsze czytanie z Drugiej Księgi Kronik przenosi nas w wiek VI przed Chrystusem. Przy okazji warto sobie przypomnieć, jak wyglądała historia Izraela w Starym Testamencie. Ona liczy mniej więcej dwa tysiące lat. Mówi się, że najstarsze miasto świata – Jerycho – ma sześć tysięcy

lat, ale Jerozolima jest troszkę młodsza. Najpierw był Okres Patriarchów, gdy Pan Bóg wezwał Abrahama, żeby opuścił swoją rodzinną miejscowość – Ur Chaldejskie – i udał się tam, gdzie Pan Bóg wskazywał. Cała dynastia Patriarchów wypełniła czas dwóch wieków. Wymieńmy Izaaka, syna Abrahama; wymieńmy Jakuba, który miał dwunastu synów, a wśród nich był ten ulubiony syn Józef, który został sprzedany przez braci do Egiptu. Wiemy, że Józef był bardzo mądry, bo był człowiekiem wykształconym na ówczesne czasy i faraon uczynił go zarządcą i zlecił mu całą ekonomię ówczesnego państwa. Kiedy nastął głód, to ojciec Jakub wysłał braci do Egiptu, żeby się ratować przed śmiercią głodową. Oni poszli i tam natrafili na swojego brata, którego sprzedali, a brat ich poznał. To był mniej więcej wiek XVII przed Chrystusem, rok 1650, kiedy Jakub wraz z synami przeprowadzili się do Egiptu. Od tego czasu datuje się niewola egipska narodu żydowskiego, która trwała czterysta dwadzieścia lat. Mniej więcej w połowie wieku XIII przed Chrystusem nastąpiło wyprowadzenie narodu żydowskiego z Egiptu, bo faraon bardzo ich uciskał. Oni tam wyrabiali cegłę. Było nawet tak, że przy porodzie akuszerki miały zadanie zabijać wszystkich chłopców, a dziewczynki zostawały przy życiu, żeby naród izraelski się nie rozmnażał. Mojżesz został jednak cudownie ocalony przez córkę faraona, która odnalazła go w koszyku, a matka skryła go w zaroślach nad Nilem. Ten Mojżesz został potem powołany, żeby wyprowadzić naród z niewoli egipskiej. On tego dokonał już w starszym wieku. To była ta pierwsza bardzo długa niewola, bo trwała aż czterysta dwadzieścia lat. Wiemy, że w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej naród się wielokrotnie buntował i narzekał, mówiąc do Mojżesza, po co ich wyprowadził z Egiptu, bo tam było im lepiej, a tutaj nie ma wody i nie ma jedzenia. Mojżesz ciągle uciszał lud i wzywał do wierności Bogu, ale naród był podzielony. Historia toczyła się jednak dalej.

Potem przyszedł „czas sędziów”, który trwał dwa wieki, a następnie „okres królewski”. Najpierw był król Saul i to jest rok 1030 przed Chrystusem. Potem przychodzi Dawid, a z nim

bardzo znany ród Dawida, z którego narodził się Jezus Chrystus. Józef, opiekun Pana Jezusa, i Maryja byli z rodu Dawida. Dawid panował czterdzieści lat – rok 1010 do 970 przed Chrystusem, a potem także czterdzieści lat panował Salomon, który wybudował świątynię w Jerozolimie.

Po śmierci Salomona, Królestwo Izraelskie podzieliło się na Królestwo Północne i Królestwo Południowe. Stolicą Królestwa Judejskiego była Jerozolima, a Samaria pozostała stolicą Królestwa Izraelskiego. I wtedy nastąpiła nowa niewola, o której słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu. To była niewola babilońska, która trwała pięćdziesiąt lat. W roku 586 przed Chrystusem Nabuchodonozor – król Asyryjski z Babilonii – najechał na Jerozolimę, zniszczył świątynię, spalił całe miasto i zabrał do niewoli Żydów. Oni wtedy śpiewali: „Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy, płacząc na wspomnienie Syjonu. Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy. Bo ci, którzy nas uprowadzili, żądali od nas pieśni. Nasi gnębiciele żądali pieśni radosnej: Zaspiewajcie nam którąś z pieśni syjońskich. Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską w obcej krainie? Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica” (Ps 137,1-5). To są słowa ludzi, którzy byli w niewoli. Potem przyszedł edykt Cyrusa. Persowie włączyli się w dzieje Izraela i w 536 roku Cyrus wydał edykt i Izraelici mogli wrócić do Jerozolimy i tam prowadzić dalsze życie.

Moi drodzy, jest tu temat niewoli, w której przebywał naród żydowski. Myśmy też jako naród mieli niewolę, która trwała sto dwadzieścia trzy lata i wiemy, kto jest winien tej niewoli. To z jednej strony było Boże upomnienie, ale także to był czas, kiedy do tej niewoli przyczynili się „targowiczanie”, którzy sprzedali Polskę sąsiadom. Ktoś powie, że dzisiaj może być podobnie i odważni ludzie tak mówią, ale jedynie Pan Bóg to wie, bo to On kieruje historią. To nie my jesteśmy twórcami historii. My jakby stoimy na drugim planie, a Pan Bóg kreuje ludzkie dzieje i On jest Gospodarzem nieba i ziemi, a nie my.

Moi drodzy, patrzmy na centralne wydarzenie w dziejach świata, jakim było zamieszkanie Boga na ziemi. Na początku

Bóg stworzył dla nas świat i uczynił nas istotami podobnymi do siebie samego. My jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, bo mamy ducha, który tworzy całą kulturę. To było dzieło stworzenia. A potem przyszło dzieło odkupienia, bo trzeba było ludziom podać rękę i ich oczyścić z grzechów, bo ludzie grzeszyli, a sami nie byli w stanie z tych grzechów się uwolnić. Wtedy przyszedł Syn Boży, który w swoim Wcieleniu dowartościował nas, bo stał się człowiekiem i nasz ludzki los wziął na siebie. A co więcej, wycierpiał za nas rany i zgodził się oddać za nas życie. Nie musiał tego uczynić, ale zrobił to z miłości do nas. Dlatego czytaliśmy dzisiaj taki szczególnie tekst, który warto nosić w swoim sercu i do niego wracać: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). To święte słowa, które trzeba przyjąć z wiarą, bo tu nie ma dowodów naukowych, empirycznych, żeby sprawdzić prawdziwość tych słów, bo tu jest teren wiary, gdzie jest potrzebne zaufanie komuś, kto nas kocha i kto mówi prawdę, chociaż my tej prawdy nie możemy przeniknąć naszym rozumem.

Jutro będziemy mówić o wierze, czym jest wiara, bo w Wielkim Poście ciągle mamy mieć przed sobą to wezwanie Pana Jezusa, które postawił nam w Środę Popielcową: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Nawrócenie i wiara.

2. Chrystus Odkupicielem człowieka

Moi drodzy, wracamy do Chrystusa, który wydał się na mękę wtedy, kiedy chciał, a nie wtedy, kiedy chcieli oprawcy. Pan Jezus był Bogiem – miał naturę ludzką i naturę Bożą – dlatego w każdej chwili mógł się uwolnić z tej trudnej sytuacji, w której się znalazł. Wiemy, że Judasz Go wydał, a wcześniej, gdy była na Niego taka napastliwość, a „On dobrowolnie wydał się na mękę” – tak mamy zapisane we Mszy Świętej, w Liturgii

Eucharystycznej. Wszystko było dla nas i to było wyzwolenie z grzechów, bo my sami grzeszymy, ale nie możemy sami z grzechów się uwolnić.

Dzisiaj już chcemy powiedzieć, że Święta Wielkanocne, to są Święta, naszego wyzwolenia przez Jezusa Chrystusa. My jesteśmy w niewoli raz po raz. Nie chodzi tu o niewolę narodową, bo modlimy się, aby się nie powtórzyła, ale są inne rodzaje niewoli – niewola kłamstwa czy niewola poprawności politycznej. Kto kładzie na stole pieniądze, ten dyktuje, co trzeba pisać, co trzeba mówić. Nie mamy nic przeciwko tym, którzy posługują w mediach po to, żeby szerzyć prawdę, pokazywać dobro, ale upominamy tych, którzy tylko próbują kłamać i siać ideologię. Są niestety tacy, którzy czynią to za pieniądze, za „judaszowe srebrniki”. Wiemy, jaka jest rzeczywistość i trzeba nazywać rzeczy po imieniu.

Jutro w Szczawnie-Zdroju pochowamy księdza infułata Józefa Strugarka, który był kapelanem kardynała Bolesława Kominka. Dokładnie dzisiaj mija pięćdziesiąta rocznica śmierci kardynała Kominka, a ksiądz Strugarek po studiach rzymskich był jego sekretarzem. Jutro w kazaniu mu powiemy, że każdej rzeczy, każdej sprawie dawał właściwą nazwę. A jak jest dzisiaj w życiu publicznym, medialnym? Różnie! Kombinuje się, zakrywa się prawdę w różny sposób i przemyca się kłamstwo w otoczce prawdy.

Chcę zakończyć takim przykładem, który pochodzi z książki: „Czterdzieści siedem lat życia”. To książka powstała, kiedy byłem młodym kapłanem. Bohaterami tej książki są dwie postaci, które żyły na ziemi równe czterdzieści siedem lat. Są to ojciec Maksymilian Kolbe i Rudolf Hess – komendant obozu Auschwitz-Birkenau. Autor wskazuje, że podobnie wystartowali w życiu. Obydwaj urodzili się w rodzinie katolickiej, ale jeden otrzymał powołanie kapłańskie i został kapłanem, franciszkaninem, który poszedł przez życie drogą ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, a drugi trafił do ludzi opętany przez diabła, którzy krzyczeli: „precz z Bogiem, precz z Kościołem”, którzy wypowiedzieli walkę, ruszyli na podbój świata, niszczyli

ludzi i ich zabijali. Jest tutaj takie rozwidlenie, jak drogi ludzkie mogą się przeciwnie ułożyć. Jeden został świętym i oddał życie za człowieka, żeby ojciec rodziny mógł wrócić do swojej żony i dzieci. Pan Jezus umarł za nas wszystkich, a on za ojca rodziny i jego ofiara została przyjęta. Natomiast drugi bohater książki mordował. Czasami zachodzimy w głowę, jak tak można ludzi nauczyć mordować. Tak mordowali Ukraińcy w czasie rzezi wołyńskiej, tak mordowali hitlerowcy czy bolszewicy w łagrach sowieckich. Znamy np. historię rodziny Ulmów. Ten hitlerowiec wrócił potem do Niemiec i był jeszcze urzędnikiem na urzędzie, uważał, że wszystko jest w porządku, a miał na sumieniu tyle morderstw. Hessa też powieszono. Podobno ktoś skierował prośbę do kardynała Sapiehy, żeby przysłał spowiednika i go wyspowiadał. Kardynał podobno wysłał księdza, żeby wyspowiadał tego zbrodniarza i tajemnica spowiedzi pochłonęła tajemnicę tego człowieka. Dlatego nie wiemy, czy jest w piekle, czy jest w niebie. Kościół orzeka, kto jest w niebie i to są święci, błogosławieni, ale nigdy nie orzeka, kto jest w piekle, bo tego nie wiemy. Łotr na krzyżu, który wisiał razem z Jezusem powiedział: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” – i usłyszał – „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,42-43). Dlaczego tak się stało? Bo upomniał tego drugiego łotra: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,40-41). Co przez to zrobił? Wyznał prawdę i dodał prośbę, a Jezus mu obiecał: „Dziś ze Mną będziesz w raju”. To była pierwsza kanonizacja, kiedy bandyta staje się świętym. Tylko Bóg tak może uczynić swoim miłosierdziem.

Zakończenie

Dlatego rekolekcje, to czas naszego powrotu do zagrody ojcowskiej, czas naszego wyzwolenia z niewoli. Musimy się przyjrzeć, w jakiej niewoli jesteśmy, jakie mamy złe przyzwyczajenia, nałogi, z których musimy wyjść i się z nich wyzwolić.

Naszym Wyzwolicielem jest Chrystus, który nam pomoże. Nas też trzeba zmieniać. Bomba atomowa czy karabin nie wie, że ma niszczyć i zabijać, to człowiek to wie i zabija. Dlatego nie materię trzeba naprawiać, tylko trzeba naprawiać człowieka, jego sumienie, jego wnętrza, jego ducha, żeby nie trwał w niewoli. To jest nasza droga, to jest nasze zadanie i temu mają służyć nasze rekolekcje, które dzisiaj rozpoczynamy. Niech nam Bóg błogosławi.

Odszedł dzielny pasterz, sługa Boga, Kościoła i Ojczyzny

Szczawno-Zdrój, 11 marca 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa za zmarłego śp. ks. infułata Józefa Strugarka
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Marku,
Biskupie Świdnicki;

Ekscelencjo, Dostojny Księżę Biskupie Adamie;

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni;

Szanowny Panie Marku, burmistrzu miasta Szczawno-Zdrój;

Drodzy przedstawiciele najbliższej rodziny zmarłego Księdza Infulata;

Drogie siostry zakonne, szczególnie siostry Służebniczki NMP;

Drodzy przyjaciele, księdza Infulata, bracia i siostry w Chrystusie.

Jeden ze znanych księży profesorów wrocławskiego środowiska teologicznego, ks. prof. Roman Rogowski, w swojej książce pt. „Ziarnko gorczycy”, napisał takie słowa: „Nigdy nie wiesz, kiedy Bóg wezwie cię do siebie, kiedy odejdiesz, by już nigdy nie powrócić... Nie wiadomo... czy odejdiesz we śnie,

czy w pełni dnia, gdy słońce będzie stać w zenicie, a kwiaty będą schylać korony przed jego światłem? Czy wezwie cię Bóg w czasie pracy, czy odpoczynku?... Jedno jest pewne: Bóg jako nieskończona Miłość wybierze dla ciebie – mimo wszystko i wbrew wszystkiemu – tę chwilę śmierci, która będzie dla ciebie najkorzystniejsza i najbardziej odpowiednia dla twojego zbawienia. Ten moment, tę chwilę, w której będziesz najlepiej przygotowany do odejścia, by już NIGDY nie wrócić”.

Drogi Księżu Infulacie, nasz Bracie i Przyjacielu, przeżywamy twoje odejście od nas. Nie było ono nagłe. Twoje życie wygasało powoli. Nasi lekarze i bliskie ci osoby robiły, co było możliwe, by wydłużyć twoje życie ziemskie, które bardzo sobie cenileś. Wierzymy, że Bóg, któremu służyłeś tu na ziemi i przypominałeś wszystkim, że jest Miłością, że ten Bóg wybrał dla ciebie najlepszą chwilę odejścia z tej ziemi. Stało się to 7 marca br. – w 750. rocznicę śmierci św. Tomasza z Akwinu i siódmą rocznicę śmierci ks. biskupa Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego, ongiś twojego wychowawcę we Wrocławskim Seminarium Duchownym.

Drogi Księżu Infulacie, gdy dzisiaj mamy w tej Eucharystii dziękować za ciebie, za wszystko, co Bóg przekazał nam przez twoją posługę kapłańską, gdy mamy prosić o oczyszczenie cię z grzechów i nałożenie ci szat zbawienia, chcemy postawić sobie pytanie: jaki testament nam zostawiasz, a dokładniej mówiąc – jakie przesłanie nam Bóg przekazuje przez twoje życie? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie spoglądając na drogę twojego ziemskiego życia.

1. Ludzie spotkani na drodze do kapłaństwa

Udajemy się najpierw z tobą na Pomorze, do rodzinnej Brodnicy, znajdującej się dzisiaj w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie 3 stycznia 1937 roku wydała cię na świat twoja mamusia Helena z domu Gółkowska, przy boku twego ojca Mikołaja, jako trzeciego syna w rodzinie. Twoje wczesne dzieciństwo zostało zaburzone II wojną światową. Pod koniec

wojny, w roku 1944 mogłeś rozpocząć naukę w Szkole Podstawowej w Brodnicy. Pozostawiłeś nam wspomnienie o twoim pierwszym wychowawcy Mieczysławie Koziku, o którym napisałeś, że „Trudem wychowawczym zacierał w naszych młodych umysłach wszelkie antagonizmy, jakie dawały o sobie znać; bowiem pochodziliśmy z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Mocno podkreślał, że wszyscy jesteśmy Polakami”. Ten rodzinny dom i szkołę w rodzinnym mieście, nosiłeś całe życie w swoim sercu. W swoim Testamencie napisałeś słowa: „Wobec wszystkich, do których dotrą słowa niniejszego Testamentu, wyrażam jeszcze raz wiarę w Boga w Trójcy Świętej Jedyne, którą przekazał mi za pośrednictwem moich rodziców i nauczycieli tak świeckich jak i duchownych”. Z tych słów wnioskujemy, że z gniazda rodzinnego i ze Szkoły Podstawowej a potem z gimnazjum i liceum z Brodnicy, wyniosłeś cenne wiano dobrego, religijnego i patriotycznego wychowania.

W roku 1955, w wieku osiemnastu lat, otrzymałeś świadectwo maturalne i pojawiło się pytanie co dalej? Jaką obrać drogę życia? Krążyła w tobie myśl o kapłaństwie, ale zabrakło ci wtedy jeszcze odwagi. Rok po maturze, wyfrunąłeś z rodzinnego domu i z rodzinnego miasta w szeroki świat. Podjąłeś studia w Akademii Medycznej we Wrocławiu. Tutaj dojrzało twoje powołanie do kapłaństwa. Z twojego biogramu dowiadujemy się, że w odczytaniu twojego właściwego powołania pomogli ci dwaj wspaniali księża: brodnicki proboszcz ks. Karol Głomowski i ks. Czesław Wehrstein, proboszcz parafii twojego studenckiego zamieszkania w akademiku na Biskupinie we Wrocławiu. 3 grudnia 1958 roku, jako student trzeciego roku medycyny, przeniósłeś się do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i wkroczyłeś na drogę przygotowania się do kapłaństwa. Droga ta trwała 6 lat i objęła lata 1958-1964. Podczas ostatnich dwóch lat twojej formacji seminaryjnej trwał w Rzymie Sobór Watykański II. Księżę infułacie, pozwól, aby wierni tu obecni, usłyszeli twoje słowa, dotyczące tamtego czasu: „Dostrzegam z tamtego okresu mądrość ks. biskupa Pawła Latuska, rektora seminarium. Potrafił przy pomocy

współpracowników, wśród których czołowe miejsce zajmował ks. dr Tadeusz Rybak, wybronić seminarium przed infiltracją Urzędu Bezpieczeństwa i zapewnić klerykom bezpieczny rozwój duchowy i intelektualny. Troska o powołania kapłańskie, o formację kapłańską alumnów i wiązanie przyszłych kapłanów z biskupem, przejawiały się w życiu ks. rektora Pawła Latuska i jego pracy wychowawczej na każdym kroku. W sposób szczególny zapisały się w mojej pamięci spotkania z ówczesnym biskupem wrocławskim, ks. arcybiskupem Bolesławem Kominkiem, późniejszym kardynałem, jakie prowadził z nami, diakonami, rozmowy, każdej soboty przez cały szósty rok studiów”.

Studia teologiczne i pobyt w seminarium uwieńczyłeś przyjęciem święceń kapłańskich 28 czerwca 1964 roku z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka w kościele św. Stanisława i św. Doroty we Wrocławiu. I od tamtego czasu pracowałeś w Winnicy Pańskiej jako Chrystusowy kapłan. Kapłaństwo było pasją twojego życia. Byłeś wzorem kapłana dla Pana Boga, dla Kościoła i dla Ojczyzny, tej wielkiej i tej małej – dolnośląskiej, w stylu naszych wielkich pasterzy: św. Jana Pawła II, bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, kard. Bolesława Kominka. Dałeś temu wyraz w twoim testamencie, którego fragmenty jeszcze przytoczymy.

2. Sześćdziesięcioletnia posługa kapłańska ks. infułata Józefa Strugarka

Drogi nasz Kapłanie i Przyjacielu, twoja prawie sześćdziesięcioletnia posługa kapłańska miała miejsce w trzech diecezjach: najpierw w archidiecezji wrocławskiej – w latach 1964-1992 – 28 lat, następnie w diecezji legnickiej – w latach 1992-2004 – 12 lat oraz w diecezji świdnickiej – w latach 2004-2024 – w sumie 20 lat: 10 lat na urządzie proboszcza i 10 lat na emeryturze.

W dniu twego pogrzebu, drogi Księżu Infułacie, chcemy wspomnieć miejsca twojej posługi kapłańskiej. Pierwszą twoją

placówką duszpasterską, w której podjąłeś posługę wikariusza była parafia św. Jerzego w Ziębicach. (1964-1966). Posługa tam trwała tylko 2 lata. Znając twoje uzdolnienia, ks. arcybiskup Bolesław Kominek wysłał Cię na studia z zakresu prawa kanonicznego na Uniwersytet Laterański w Rzymie. Tam zdobyłeś licencjat z prawa kanonicznego i po dwóch latach, w roku 1968, ze względu na stan zdrowia, wróciłeś do kraju. Ks. Arcybiskup mianował cię swoim sekretarzem. Twoja służba przy nim trwała do jego śmierci, to jest do 10 marca 1974 roku. W tym czasie pracowałeś także okresowo we Wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej jako notariusz oraz w Arcybiskupim Sądzie Duchownym jako sędzia.

Z chwilą przybycia do archidiecezji wrocławskiej ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, rozpoczęła się dla ciebie posługa proboszcza. W latach 1978-1980 byłeś proboszczem parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Oławie. Drugą i ostatnią parafią, w której posługiwałeś jako proboszcz, była parafia p.w. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju (1980-2014). Tam też spędziłeś bardzo aktywnie czas twojej emerytury.

3. Przesłanie życia śp. ks. infułata Józefa Strugarka

Drogi księżu Józefie, patrząc na twoje życie i styl posługi kapłańskiej, chcemy się zastanowić, jakie rysy wyrzeźbił w tobie swoim dłutem Duch Święty, za które chcemy Panu Bogu podziękować w tej Eucharystii i które zarazem potraktujemy jako przesłanie Boże dla nas.

Księżu Infulacie, pierwszym twoim rzucającym się w oczy rysem, była wdzięczność Panu Bogu za dar życia i powołania kapłańskiego; cześć i miłość do Maryi i do św. Józefa, niebieskiego patrona. W swoim Testamencie napisałeś: „Ponawiam moje oddanie się na służbę Jezusowi Chrystusowi, który w swoim wielkim miłosierdziu, bez żadnych moich zasług, powołał mnie i obdarzył urzędem kapłańskim w swoim Kościele. Wyrażam publicznie cześć dla Matki Najświętszej, którą od dziecka czczę i kocham jak tylko potrafię”. Można powiedzieć,

że sprawy wiary, miłości Pana Boga, modlitwa brewiarzowa, Różaniec, lektura ascetyczna, Koronka do Bożego Miłosierdzia były zawsze najważniejsze w programie codziennego życia. Twój był współpracownik, księża wikariusze zapamiętali cię jako kapłana, który na początku tygodnia przygotowywał na piśmie homilię na najbliższą niedzielę, który codziennie pilnował posługi w konfesjonale, który na końcu przyjął krzyż choroby i sakrament namaszczenia chorych.

Następnym twoim rysem była wdzięczność i posłuszeństwo wobec Kościoła, wielki szacunek dla hierarchii kościelnej, dla księży biskupów. Dawałeś przykład młodszym kapłanom we wspieraniu biskupów w ich trudnej posłudze pasterskiej. Przekonywałeś, że każde posłuszeństwo w dobrej sprawie przeradza się w Boże błogosławieństwo. W swoim testamencie napisałeś: „Kościołowi, który jest we Wrocławiu, w którym przyjąłem Sakrament Kapłaństwa, dziękuję za możliwość studiów, za formację duchową i możliwość kapłańskiej pracy. Dziękuję biskupom Archidiecezji Wrocławskiej, Diecezji Legnickiej i obecnie Diecezji Świdnickiej, pod których jurysdykcją rozwijało się moje powołanie i służba kapłańska, za wszelkie gesty dobroci i ojcowskie serce”. W tym miejscu, jako pierwszy biskup świdnicki, osobiście wyrażam podziękowanie za twoje uwagi wypowiedziane z troską o dobro Kościoła; dziękuję za duchowe i materialne wspieranie nowej kształtującej się diecezji. Dziękujemy ci, że byłeś odważny w głoszeniu prawdy i promotorem życia w prawdzie i miłości, w uczciwości ludzkiej i eklezjalnej. Nie ulegałeś poprawności politycznej. Odważnie sprzeciwiałeś się hipokryzji niektórych polityków i działaczy społecznych. Mówiłeś to, co myślałeś. Każdej rzeczy, każdej sprawie, dawałeś właściwą nazwę.

Kolejnym rysem twojego kapłaństwa była twoja ewangeliczna troska o świeckich parafian, szczególnie o chorych, o ubogich, o pracowników służby zdrowia. Wspominam dzisiaj wszystkie spotkania opłatkowe z lekarzami, które miały miejsce każdego roku w ostatnią niedzielę stycznia najpierw w tej świątyni a następnie przy stole opłatkowym i obiadowym.

W twoim testamencie czytamy słowa: „Wszystkim moim dobrodziejom, tak zmarłym jak i żyjącym, dziękuję za okazywaną mi życzliwość i wszelkie dobro, którego doznałem. W sposób szczególnie dziękuję moim parafianom, których równocześnie proszę – trwajcie w wierze Kościoła Katolickiego i kochajcie Kościół Jezusa Chrystusa”. Księżę Józefie pozwól, że zastąpię cię w wyrażeniu twojej wdzięczności wobec lekarzy, którzy ratowali i przedłużali twoje życie; w twoim i naszym imieniu dziękuję twoim przyjaciółom rodzinie Marii i Danielowi Sip, Dorocie Barańskiej, ks. prof. Jarosławowi Lipniakowi za gesty miłości okazane ci w ostatnich tygodniach twego życia.

I jeszcze jeden rys chcemy zauważyć, rys duchowej pokornej elegancji z trzema słowami: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Niech to potwierdzą końcowe słowa twego Testamentu: „Świadomy swoich braków, słabości i grzechów, błagam Ojca Niebieskiego, by dla zasług Swojego Jedyne Syna Jezusa Chrystusa, mojego Mistrza i Zbawiciela, darował mi i przebaczył w Duchu Świętym moje grzechy, zaniedbania i ludzkie uchybienia oraz niewierności Jego natchnieniom i łasce. Pokornie proszę o wybaczenie i przepraszam wszystkich, wobec których zawiniłem słowem lub czynem, albo stałem się powodem zgorzienia. Na koniec polecam swoją wieczność Łaskawości i Miłosierdziu Bożemu, Niepokalanej Dziewicy Maryi, św. Józefowi i prorokowi Danielowi – moim patronom od chrztu. A wszystkich, którzy mnie znali, pokornie proszę o jedno Zdrowaś Maryjo, Domine miserere mei quia pulvis sum. Jezu miserere mei”, co się tłumaczy: „Panie zmiłuj się nade mną, gdyż jestem prochem. Jezu, bądź mi miłościwy”.

Zakończenie

Drogi Księżę Infulacie, tyle razy przemawiałeś w tej szczawieńskiej świątyni. Tyle razy stawałeś przy tym ołtarzu Pańskim, wiele czasu spędziłeś także w konfesjonale. Dziś mówimy za ciebie i do ciebie, przed Bożym majestatem Boże słowa: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie

ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zeście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotowuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Drogi Księżu Infulacie, jako wspólnota wierzących w Boga, który jest najwyższą prawdą, dobrem i pięknem, który jest miłością i świętością, przekazujemy cię w tej świątyni do niebieskiego domu. Panu Bogu dziękujemy za to, co nam przez ciebie przekazał i pomni na usłyszane dziś słowo Chrystusa, prosimy w tej Eucharystii o przybranie cię w szaty zbawienia i wejście na wieczyste gody Baranka. Prosimy Maryję, patronkę tej świątyni i tej wspólnoty parafialnej, a także św. Józefa i proroka Daniela, twoich patronów, aby cię przedstawili Chrystusowi, aby pokazali ci piękno nieba. Nie mówimy „żegnaj”, ale mówimy „do zobaczenia” w niebieskim domu, gdy Bóg nas odwoła z tego świata.

W jakiego Boga wierzymy?

Zgorzelec, 11 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Jadwigi*

1. Mity na temat wiary

Dzisiejsze słowo Boże koncentruje się wokół wiary, szczególnie przesłanie Ewangelii mówi nam o wierze. Zdziwiał nas wiara tego setnika, urzędnika królewskiego, który miał chorego, konającego syna i z pewnością szukał uzdrowienia u różnych lekarzy, a wtedy pojawił się Jezus, który wrócił z Jerozolimy do Galilei i pojawił się w Kanie Galilejskiej. Na-

wiedział też Kafarnaum. To było miasto leżące na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Ten proszący ojciec jest dla nas przykładem człowieka wierzącego – „Uwierzył on sam i cała jego rodzina” (J 4,53b).

Gdy wertujemy karty Ewangelii, to zauważamy, że Pan Jezus tak bardzo zabiegał o to, żeby ludzie uwierzyli w to, co On mówi, żeby przyjęli Jego gesty, którymi były cuda, jakie czynił. On cudami potwierdzał swoje słowo i uwierzytelniał to, co mówił. Cuda były też takim objaśnianiem Ewangelii, którą głosił.

Dzisiejszy dzień poświęćmy temu tematowi – w jakiego Boga wierzymy? Przyjrzyjmy się naszej wierze, bo w czasie rekolekcji wielkopostnych, gdy chcemy się wewnętrznie odnowić, to przede wszystkim musimy odnowić naszą wiarę, która jest rzeczywistością bardzo skomplikowaną, rzeczywistością bogatą. Możemy się przyjrzeć tej rzeczywistości, bo wszyscy w jakiś sposób jesteśmy wierzący i mamy doświadczenie naszej wiary.

Najpierw rozprawmy się z takimi mitami, które krążą wśród ludzi, mianowicie jest takie powiedzenie, które niektórzy wyznają, że są niewierzący i mówią: „jestem niewierzący”, „jestem ateistą”. Np. niektórzy politycy czy inni ludzie do tego się przyznają. Od razu powiedzmy, że nie ma wśród nas ludzi niewierzących. Mogą być ludzie niewierzący w Boga prawdziwego, ale jeśli nie wierzą w Boga prawdziwego, to sobie wynajdują jakiegoś bożka, w którego wierzą. Ci ludzie, którzy wyznają ateizm, zamiast prawdziwego Boga, mają przed sobą jakiegoś bożka, którego sobie wybrali. Te bożki mają różne imiona, które można odkryć i powiedzieć, kto był bożkiem dla Stalina, kto jej dzisiaj bożkiem dla Putina, czy dla innych ludzi, którzy dzisiaj czynią zło, innych zniewalają i zabijają. Czasem to czynią wierzący w Boga, ale wierzący nieprawidłowo. To jest czasem taka bardzo gruntowna dewiacja wiary. Powtórzmy zatem to stwierdzenie, że nie ma ludzi zupełnie niewierzących, tylko są ludzie, którzy wierzą w prawdziwego Boga i są ludzie, którzy wierzą w boga fałszywego, czyli w jakiegoś bożka.

Inne hasło, które też jest nieprawdziwe i niekonsekwentne brzmi: „Jestem człowiekiem wierzącym, ale niepraktykującym”. Mamy takich ludzi, którzy są ochrzczeni, którzy przyznają się do Kościoła, ale nie mają z nim nic wspólnego, nie uczestniczą we Mszy Świętej niedzielnej, nie modlą się, nie przystępują do sakramentu pokuty. „Jestem wierzący, ale niepraktykujący”. To powiedzenie jest zafałszowane, bo nie można się nazywać człowiekiem wierzącym, jeśli u takiego człowieka nie ma modlitwy, nie ma więzi z Panem Bogiem. Jeżeli wierzę, to z Bogiem rozmawiam, to z Nim przebywam, to mam z Nim do czynienia na co dzień. Jeżeli wierzą w Jezusa, że On jest Bogiem Wcielonym, że został przysłany na świat, żeby umrzeć za ludzi i otworzyć im bramę do miłosierdzia, żeby ludzie mieli dostęp do szczęśliwej wieczności, to w to wierzę, a jeżeli tego nie ma, to nie mam prawa nazywać się człowiekiem wierzącym. W tym stwierdzeniu jest niekonsekwencja, a mamy dzisiaj duży procent ludzi, którzy ogłaszają swoją przynależność do Kościoła, swoją wiarę, ale oznajmniają, że nie praktykują. Wiara jest wtedy prawdziwa i wtedy można ogłaszać, że jest się wierzącym, jeśli istnieje żywa więź międzyosobowa między Panem Bogiem a nami, jeśli do Boga przemawiam, jeśli mówię nie tylko o Bogu, ale także do Boga. Są nawet tacy teologowie, którzy wiele mówią o Bogu, a czasem mało mówią do Boga. Na studiach nas uczono, że mówienie o Bogu, zawsze powinno przechodzić w mówienie do Pana Boga. Jeśli mówimy do Pana Boga, to jest znak, że wierzymy, że Pan Bóg nie jest dla nas pustą ideą, tylko żywą Osobą, z którą rozmawiamy tak, jak z kochanym i bliskim człowiekiem. My tego Boga nie widzimy, ale Go doświadczamy i wierzymy, że jest, a przede wszystkim wierzymy, że dzięki temu, że On jest, to my jesteśmy.

2. Drogi do wiary

Kolejny wątek, który chcemy podjąć, to pomyślmy, jakie są drogi do wiary i co trzeba zrobić, żeby stać się człowiekiem wierzącym. Tyle jest dróg do Pana Boga, ilu jest ludzi i każdy

ma do Niego swoją drogę, każdy może mieć swoje argumenty. Byli ludzie, którzy dochodzili do Pana Boga na drodze uprawiania nauki, refleksji nad światem, nad rzeczywistością. Musimy tutaj wspomnieć grono filozofów, szczególnie tych, którzy zapisali się jako filozofowie teiści, którzy dochodzili do stwierdzenia, że skoro istnieje świat, to musi istnieć jego stwórca, czyli pierwsza przyczyna świata. To jest taka droga myślenia przyczynowego i ona bierze się z doświadczenia, bo zauważamy, że wszystko, co jest, ma swoją przyczynę. Był taki czas, że tego kościoła, w którym jesteśmy, nie było, a dzisiaj jest. Jesteśmy obecnie w świątyni, którą wybudowaliście, ale był czas, kiedy tej świątyni nie było, a skoro jest, to jest dzięki czemuś, na pewno dzięki wam, ale też wiele przyczyn złożyło się na jej zaistnienie. Musiała być przyczyna materialna, a więc cegła, cement, drewno i inne materiały budowlane, musiał być jakiś projekt tej świątyni, a potem wykonawcy pracowali, by ta świątynia wyglądała tak, jak wygląda dzisiaj. Ten mikrofon, do którego mówię, też jest dzięki komuś, kto go tu postawił. Tak możemy patrzeć na każdą rzecz, która istnieje dzięki drugiej rzeczy. Rodzą się pytania, które się powtarzają i dochodzimy do początku, że świat nie mógł sam sobie dać istnienia. Bóg jest tym, który stworzył niebo i ziemię. To taka droga filozoficzna. Przypomnę, że niedawno, 7 marca, minęła siedemset pięćdziesiąta rocznica śmierci św. Tomasza z Akwinu, który żył w XIII wieku. Był wielkim dominikaninem i uchodził za największego uczonego wśród świętych oraz za największego świętego wśród uczonych. Był uczniem św. Alberta Wielkiego. Do tej pory mówi się o nim, że był ozdobą filozofów i księciem teologów. On sformułował pięć dróg na istnienie Pana Boga. Klerycy, którzy studiują teologię, którzy przygotowują się do kapłaństwa, z tymi drogami się zapoznają. To jest myślenie od przyczyny do skutku. Świat jest skutkiem i woła o przyczynę, którą trzeba odnaleźć. Wielu ludzi odnajdywało tę pierwszą przyczynę w Bogu. Nazywano tego Pana Boga w języku filozoficznym Absolutem, Bytem Pierwszym, Bytem Samoistniejącym. Różne były nazwy, ale to jest jedna z dróg, która jest dla

ludzi wybranych, którzy uprawiają filozofię. Mamy też ludzi, którzy uprawiając nauki szczegółowe, nauki przyrodnicze, też dochodzili do jakiejś ściany i mówili, że tyle nauka potrafi powiedzieć, a następne pytania, które się pojawiają, trzeba odsyłać do filozofii czy teologii, żeby na te pytania znaleźć odpowiedź.

Moi drodzy, inna droga, to jest droga antropologiczna, czyli przyjrzenie się samemu człowiekowi. To jest właściwość nas wszystkich, bo możemy się sobie przyglądać i doświadczać naszej ograniczoności. Mamy w sobie taki zasób pragnień czy marzeń, których nie możemy zrealizować. Szukamy pełnego szczęścia i go nie znajdujemy. Gdy zdobędziemy jakieś dobro, to cieszymy się nim parę dni, a potem się przyzwyczajamy i szukamy czegoś więcej. Jesteśmy jakby nieograniczeni w pragnieniach. Pragniemy np. sprawiedliwości, a tej sprawiedliwości nie ma. Patrzmy na życie społeczne, patrzmy, jak dzisiaj działają sądy. Czy jest sprawiedliwość wszędzie? Jest tu i ówdzie, ale nie ma tej sprawiedliwości, do której dążymy, którą chcielibyśmy mieć. Dążymy także do wiedzy, a nie wiemy wszystkiego o świecie. Marzymy o pełnej miłości, która nie zawodzi, która uszczęśliwia i też wiemy, że nasza miłość jest kulawa, bo nie ma takiej miłości pełnej nawet do Pana Boga. Wiemy, że jest wezwanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkich sił swoich, ze wszystkich myśli swoich, całym swoim sercem i całym swoim umysłem”, a my jakbyśmy nie byli zdolni tak Pana Boga pokochać, jak On chce. To są doświadczenia naszej ograniczoności. Jeśli mamy nastawienie na pełnię szczęścia, którego tu nie znajdujemy, to pytamy się, czy to pełne szczęście w ogóle jest i trzeba dać odpowiedź, że jest, bo gdyby nie było, to byśmy dążyli do czegoś, czego nie ma. Bylibyśmy takim wyjątkiem w świecie, a przyroda działa przecież celowo i ma cele, które są osiągalne, natomiast w naszym przypadku byłoby tak, że do czegoś dążymy, a tego nie ma. Jeżeli nie osiągamy pełnej wiedzy, pełnej miłości, pełnej ufności, to trzeba powiedzieć, że tę pełnię miłości, pełnię szczęścia, znajdziemy, ale nie w wymiarach tej ziemi, tylko w wieczności. To jest też droga

antropologiczna, która prowadzi przez człowieka, a tamta była przez świat.

Jest jeszcze trzecia droga, taka najczęstsza i to jest droga naszych doświadczeń życiowych. Ta droga prowadzi do wiary w wyniku pewnych doświadczeń życiowych. Pan Bóg czasem tak nas pokieruje w życiu, że pojawiają się takie momenty, kiedy odkrywamy i doświadczamy, że Bóg jest.

Teraz przykład! Gdy byłem jeszcze młodym kapłanem, to głosiłem w Jagniątkowie rekolekcje do katechetów i katechetek i też mówiłem o wierze, a potem mieliśmy spotkania dyskusyjne. Konferencje rekolekcyjne były w kościele, a pogłębienie tych nauk było potem w sali katechetycznej. Pamiętam jedną wypowiedź katechety, pewnego wiekowego pana, który jeszcze uczył religii w salkach katechetycznych. Mówił o samym sobie, o tym, co przeżył w czasie drugiej wojny światowej. On był wtedy małym chłopakiem. Opowiadał, że razem z ojcem był na liście poszukiwanych przez gestapo, dlatego spali w lesie i przychodzi do domu tylko, aby się posilić i zmienić bieliznę. Jednak w domu, w takiej wiejskiej chacie, zrobili sobie kryjówkę pod podłogą, żeby w razie, gdy Niemcy ich zaskoczą, mieli gdzie się schować. Zdarzyło się kilka razy, kiedy już było niebezpiecznie uciekać z domu, bo gestapowcy krążyli w pobliżu, skryli się w tej kryjówce. Były nawet takie momenty, że gestapowcy przeszukiwali cały dom i odchodzili, nie znajdując ich. Ale zdarzyło się, że pewnego dnia tak zaskoczył go niemiecki żołnierz, że nie zdążył ukryć się w tym schowku pod podłogą, tylko otworzył drzwi do chaty, przycisnął się drzwiami do ściany i westchnął: „Jezus, Maryja, ratuj!”. Niemcy dokonali kontroli, nawet odkryli tę piwniczkę i byli pewni, że w końcu kogoś znajdą, ale nie znaleźli. On stał za tymi drzwiami kilka minut, dopóki Niemcy nie odeszli. To wydarzenie i ocalenie życia on uznał za szczególne doświadczenie Pana Boga, że to On sprawił, że ostał się przy życiu.

To jest taka życiowa droga, na której Pan Bóg nam się odsłania i przypomina, że jest, że nas kocha, bo gdyby nas nie kochał, to by nas nie było. Słowo „żyję”, „istnieję” – tłumaczy-

my – „jestem kochany, jestem kochana”. Gdyby Pan Bóg mnie nie kochał, to by mnie nie było. Dlatego pamiętajmy, że nie tylko ten świat, w którym jesteśmy, ale także my w tym świecie jesteśmy stworzeniem Bożym. Pomyślmy, że mogliśmy się urodzić w wieku V, XV czy XVIII, a żyjemy dzisiaj, w wieku XXI. Kto z nas wybrał sobie czas życia? Nasze mamy też nie wiedziały, że nas urodzą, że będą miały takie córki, czy takich synów. Komu to zawdzięczamy? Ostatecznie ludzie mądrzy mówią, że Panu Bogu, który posługuje się rodzicami, żeby dać nam istnienie i jesteśmy. On nam też wyznaczy dzień i godzinę przejścia z tego świata do świata wiecznego, ale nie w pustkę, nie w nicość, tylko do domu wiecznego, gdzie spełnią się nasze tęsknoty, nasze marzenia, kiedy te pragnienia, które nosimy w naszej duszy, będą zaspokojone.

3. Trudności w wierze

Jeszcze jeden wątek o trudnościach, które pojawiają się w wierze. Można to nazwać – „próbą wiary”. Wszyscy mamy takie próby. Co może być taką próbą wiary? Np. niezawinione cierpienie, gdy odwiedzamy domy dziecka i widzimy dzieci, które cierpią. Pamiętam taki dom we Wrocławiu przy ulicy Bujwida, tam, gdzie jest cmentarz, tam jest też klinika hematologiczna, gdzie pracuje pani prof. Chybicka. Są tam dzieci chore na nowotwory. Myśmy wspomagali tę klinikę, organizowaliśmy bale noworoczne i zebrane pieniądze przeznaczyliśmy na zakup rzeczy do tej kliniki. Byłem tam kilka razy i byłem bardzo przejęty tym, co widziałem. Niektóre mamy spały razem ze swoimi dziećmi, a przed tymi dziećmi jakby się zamknęła przyszłość. I pytamy: dlaczego tak jest? Dlaczego Pan Bóg te dzieci stworzył, skoro już na progu życia są takie kłopoty ze zdrowiem? Pani profesor mówiła, że w pierwszym okresie istnienia kliniki było tak, że osiemdziesiąt procent dzieci umierało, a dwadzieścia udawało się utrzymać przy życiu, a dzisiaj – dzięki Bogu i rozwojowi medycyny – jest tak, że osiemdziesiąt procent udaje się wyleczyć, a dwadzieścia procent odchodzi. To

są doświadczenia, w których pojawia się pytanie – dlaczego tak jest, dlaczego Bóg dopuszcza takie cierpienie dla niewinnych?

Jest taka miejscowość Szczytno na trasie, kiedy się jedzie z Kłodzka przez Polanicę do Kudowy. Gdy byłem tam na wizytacji, to zaprowadzono mnie do takiego zakładu, gdzie byli bardzo chorzy ludzie. Nie mogłem wytrzymać, kiedy na nich patrzyłem, bo niektórzy nawet nie mieli wyglądu człowieka – pokręceni, jęczący i trudno to nawet opisać. I znów pytanie – Panie Boże, dlaczego oni są, dlaczego zostali stworzeni? Kiedyś takie pytanie postawiono naszemu papieżowi, który powiedział: „Po to, żeby obudzić w nas miłość, żebyśmy doznali skruszenia naszego serca, żeby pomóc, żeby się modlić, żeby ratować to, co może być uratowane”.

I na tym terenie są jeszcze inne, podobne pytania, które też są próbą wiary. Żydzi do dzisiaj mówią, że nie może być Pana Boga, bo był Auschwitz, bo były komory gazowe, że gdyby Bóg był, to by tego nie było, bo On by do tego nie dopuścił. Zapytano też papieża Benedykta – „Gdzie był Bóg, jak ludzie umierali z obozie? – a on powiedział: „Na krzyżu”.

Moi drodzy, pamiętajmy, że zło nie pochodzi od Pana Boga. Źródłem zła jest człowiek, który nie słucha Boga, tylko diabła. To w nas – jak powiedział sam Pan Jezus – jest to miejsce, gdzie się rodzą dobro i zło. To są trudne pytania i to są próby dla naszej wiary. Dlatego wiara jest łaską, jest dana i zadana. Jest po pierwsze darem Bożym, dlatego Apostołowie modli się: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5) i dlatego o wiarę trzeba się modlić. Ale jest też zadaniem, byśmy też coś z siebie w tej wierze umieścili, a tym, co jest takie bardzo nasze, osobiste, jest nasza gotowość do pełnienia woli Bożej. Jak mam taką gotowość, to daję sygnał, że jestem wierzący, że chcę czynić to, czego Bóg ode mnie żąda.

Zakończenie

Módlmy się w tej Mszy Świętej, żebyśmy mieli taką wiarę, jak ten urzędnik królewski, który na słowo uwierzył Jezusowi

– „Idź, syn twój żyje” (J 4,50a). On poszedł i nazajutrz znalazł syna żyjącego. Okazało się, że ten syn został uzdrowiony o tej godzinie, kiedy Jezus powiedział te słowa. To jest działanie Pana Boga. Dzisiaj też dzieją się cuda. Mamy piękne świadectwa ludzi o cudach, którzy są przekonani, że cuda wydarzyły się w ich życiu, Módlmy się o to, żebyśmy chodzili po ziemi jako przyjaciele Pana Boga, którzy noszą w sobie wiarę i tę wiarę przejawiają potem w miłości.

Wiara dana i zadana

Zgorzelec, 11 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Jadwigi*

1. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię

Warto zawsze wracać do początków naszego życia, ale także do początków różnych okresów, które przeżywamy. W tej chwili jesteśmy na drodze wielkopostnej, która prowadzi do Świąt Wielkanocnych i warto wrócić do pierwszego dnia Wielkiego Postu. Była już o tym wzmianka w niedzielę, a dzisiaj chcemy ją powtórzyć. Pan Jezus nam zadał na wielkopostną drogę takie wezwanie: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Jest to jakby pierwsze kazanie Pana Jezusa podczas Jego publicznej działalności, bowiem po przyjęciu chrztu od Jana w Jordanie, po pobycie na pustyni, gdy Pan Jezus stanął przed ludźmi i rozpoczął misję nauczania, to zaczął je od krótkiego wezwania: „Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). To są bardzo ważne słowa i one są przytaczane na początku Wielkiego Postu jako drogowskaz na czterdziestodniową wędrówkę ku Świętom Paschalnym. W rekolekcjach świętych warto do tych słów nawiązać i je rozważyć, dlatego zrobimy tak, że najpierw rozważymy ten

drugi człon, dlatego że dzisiejsza Ewangelia skłania nas do tego, byśmy zwrócili uwagę na tę drugą część wezwania: „wierzcie w Ewangelię”, a jutro, gdy będziemy kończyć rekolekcje, gdy będziemy przystępować do sakramentu pojednania, to zastanowimy się nad tym pierwszym wezwaniem: „nawracajcie się”. Powiemy sobie, co to znaczy nawrócić się, z czego mamy się nawracać i na co mamy się nawracać. Taki będzie plan naszej drogi myślowej, którą przemierzamy w naszych rekolekcjach świętych.

2. Co to znaczy „wierzyć”?

Powracamy zatem do dzisiejszej Ewangelii, w której mamy przedstawiony drugi cud Pana Jezusa uczyniony w Galilei i jest to cud przywrócenia zdrowia umierającemu synowi urzędnika królewskiego. Ten urzędnik królewski mieszkał w Kafarnaum i z pewnością, gdy syn zachorował, odwiedził wielu lekarzy, ale nikt nie mógł mu pomóc. Gdy usłyszał o tym, że Pan Jezus czyni cuda, że jest prorokiem z Nazaretu, poszedł do Niego i chciał Go zaprosić do siebie, żeby przyszedł i uzdrowił mu syna, który był w stadium umierania. Pan Jezus jednak nie poszedł, ale zrobił coś innego. Powiedział: „Idź, syn twój żyje” (J 4,50a). To była dla tego ojca próba wiary. Ojciec nie podjął dyskusji, tylko odszedł bez słowa, przekonany jednak, że Jezus zrobi coś, co jest dla niego ważne i o co prosi. Gdy ten ojciec wrócił do chorego syna, to znajomi, widząc, że on wraca, wybiegli i powiedzieli, że jego syn wyzdrowiał. Wtedy ojciec zapytał o której to się stało godzinie, a gdy mu powiedzieli, to uświadomił sobie, że to było wtedy, kiedy Jezus powiedział: „Idź, syn twój żyje”.

Moi drodzy, można się tutaj zastanowić, na czym polegała wiara tego urzędnika królewskiego? To było totalne, całkowite i bez dyskusji zaufanie wobec Pana Jezusa. Jezus powiedział jedno zdanie i ojciec je wykonał. To jest dla wszystkich ludzi i wszystkich pokoleń takie wskazanie, że jeżeli posłuchamy Pana Boga, to jesteśmy wygranymi. Czasem tego wygrania

nie widać od razu, ale jeszcze nie było tak, że gdy ktoś słuchał Pana Boga, to potem był zawiedziony.

Rozważmy teraz, co to znaczy „wierzyć”. Najpierw zwróćmy uwagę na to, że wiara dzisiaj w świecie jakby zmalała, zwłaszcza w Europie. Nasz kontynent, na którym mieszkamy, gdzie się zawiązała Unia Europejska, stał się niestety najbardziej pogańskim kontynentem. Dzisiaj ten widzialny Kościół jest najbardziej żywotny, aktywny np. Afryce czy na innych kontynentach, natomiast Europa jakby się zmęczyła chrześcijaństwem. Jest wielka agresja na chrześcijaństwo. Jeśli cała cywilizacja chrześcijańska stoi na trzech filarach, to te wszystkie trzy filary są dzisiaj podcinane. Jakie to są filary? To jest filozofia grecka. Nauka w pierwszej fazie była sprowadzona do filozofii i w Grecji były jej podstawy, a dopiero potem wyszczególniły się nauki szczegółowe, przyrodnicze, humanistyczne. Ten pierwszy etap nauki, to jest filozofia grecka. Platon, Arystoteles i Sokrates, to trzech filozofowie, którzy wytyczyli drogi europejskiej myśli filozoficznej. Jeżeli potem my przyglądamy się dziejom filozofii, a także dziejom teologii, to jedni bardziej nawiązywali do Sokratesa do Platona, a inni do Arystotelesesa. To jest ten pierwszy filar nauki – filar filozofii.

Drugi filar, to jest prawo rzymskie. To prawo służyło do tworzenia państw, bo czym innym jest naród, a czym innym jest państwo. Co jest pierwotniejsze? Naród jest pierwotniejszy, bo są takie narody, które nigdy nie miały państwa. Zauważmy, że państwo żydowskie niestety dzisiaj prowadzi wojnę, ale do 1948 roku nie było tego państwa, był tylko naród rozsiany po całym świecie. Także w Polsce było wielu Żydów, którzy tutaj handlowali, a potem byli przetrzebieni w czasie drugiej wojny światowej. W końcu jednak doczekali się państwa. Dzisiaj Ukraina walczy o swoją państwowość. Myśmy też swoją państwowość uzyskali wraz z przyjęciem chrztu. Polska nie ma historii przedchrześcijańskiej, tylko jej historia zaczyna się od przyjęcia chrztu przez Mieszka I. Wtedy zawiązało się państwo. Państwo jest zatem formą organizacji narodu i często bywa tak, że państwo staje się formą ucisku, np. przez

zawyżone podatki. Dzisiaj Unia Europejska dyktuje nam ten „zielony ład”, który jest nie do przyjęcia. Patrzmy np. na rolników, którzy nas żywią i bronią. Ja często powtarzam, że ten zakład produkcyjny, którym jest rolnictwo, nie może upaść, bo umrzemy z głodu. My potrzebujemy pożywienia, żeby żyć, a skąd bierze się pożywienie? Z ziemi! Ziemia jest naszą matką karmicielką i to rolnicy uprawiają ziemię, dlatego ten fach, ten zawód, nie może upaść, bo będzie nieszczęście. Dzisiaj wszelkie obostrzenia są czasem bardzo nierozumne i dokuczliwe, dlatego mądrzy ludzie upominają się o swoje, mimo że potem są karani i nagabywani. Mamy jednak sporo odważnych ludzi, dla których prawda i sprawiedliwość jest ważniejsza aniżeli jakaś ideologia, zakłamanie i tzw. praworządność, która nie wiadomo, co oznacza. To hasło jest dzisiaj takim wytrychem, żeby tylko komuś dołożyć. To jest ten filar prawa, który zaistniał w naszej cywilizacji w Cesarstwie Rzymskim i ten filar też jest dzisiaj podcinany. Zobaczmy, że sądownictwo we wszystkich krajach potrzebuje reformy i trudno je zreformować. Mówi się o niezawisłości sądów, a widzimy, że sądy są zawiste i wydają wyroki na zamówienie, na telefon, za jakąś kasę, którą ktoś otrzymuje. To się często robi w ukryciu, ale czasem wszystkie przekręty zostają ujawnione. Dzisiaj jesteśmy w takim kryzysie.

Tak samo jest podcinany trzeci filar cywilizacji chrześcijańskiej, którym jest religia chrześcijańska. Pamiętajmy, że Europę zbudowali chrześcijanie. Państwa europejskie – Francja, Włochy – zawiązały się na bazie chrześcijaństwa. Do nas chrześcijaństwo przyszło dopiero w X wieku za sprawą wspomnianego Mieszka I i mamy już tysiącletnią historię chrześcijaństwa i zarazem państwowości. Ale były też czasy, kiedy byliśmy w niewoli. Dzisiaj też, gdy chmury nadciągnęły nad Polskę, to się za nią modlimy. Jest wezwanie księdza arcybiskupa Gądeckiego, byśmy się modlili, by coś gorszego się nie stało w naszym narodzie, coś podobnego do końcówki wieku XVIII, kiedy utraciliśmy niepodległość. Dlatego jest ważne, żebyśmy widzieli, w jakim świecie żyjemy, w jakim świecie przyszło nam świadczyć o naszej wierze, o tym, że wierzymy

w Boga, którego kochamy i Go słuchamy. Jesteśmy przekonani, że życie osobiste, rodzinne, narodowe czy międzynarodowe trzeba budować na Bożym prawie, a sednem Bożego prawa jest Dekalog – Dziesięć Przykazań. Gdy Jan Paweł II przyjechał do Polski po raz czwarty jako Pasterz Kościoła Powszechnego w czerwcu 1991 roku, to przypominał, jaki jest fundament budowy nowej Polski, która się wyzwalała z komunizmu. Papież wskazał, że ta nowa Polska – demokratyczna, sprawiedliwa, solidarna i katolicka – ma być budowana na Dekalogu. Taka jest dzisiaj rzeczywistość i musimy sobie zdawać z tego sprawę, by prezentować się jako naród, który wierzy, który nie chce zrywać z tradycją chrześcijańską, która jest dzisiaj wyśmiewana. Przysłuchujemy się dyskusjom np. na temat aborcji i widzimy tyle bezrozumności oraz braku zdrowego rozsądku. Sprawy, które są oczywiste, nie mogą być przyjęte przez niektórych ludzi, którzy są zarażeni ideologią, którzy się nie liczą z faktami i rzeczywistością. Pamiętajmy, że dobra nauka, dobra kultura, zawsze musi się liczyć z rzeczywistością, która jest.

Wracamy do sprawy wiary. Ta wiara jest nam dana i zadana. Dana, tzn., że jest pewnym darem Bożym, a o dary się prosi, o dary się modlimy, np. o dar wiary, o dar nadziei, o dar miłości. Nie módlmy się tylko o zdrowie. Najczęściej ludzie piszą kartki z prośbami o zdrowie i to jest oczywiście ważne, tego nie krytykujemy, ale są też inne wartości, które są równie ważne, a może i ważniejsze. To te wartości, które dotyczą naszego ducha, żeby nasz duch był zdrowy. Nie tylko ciało ma być zdrowe, byśmy mogli pracować, byśmy mogli podróżować, ale jest też ważny duch, który jest w naszym ciele. Już wczoraj mówiliśmy, że on potrzebuje specjalnego pokarmu, który nie bierze się ziemi, jak ten dla naszego ciała, nad którym pracują rolnicy. Ten pokarm dla ducha idzie prosto z nieba, od Pana Boga. To jest przede wszystkim Boże słowo. Jakże ważna jest Ewangelia. „Wierźcie w Ewangelię” – mówi Pan Jezus. Po co Pan Jezus przyszedł na ziemię? Nie tylko po to, żeby za nas umrzeć – choć to było Jego najważniejszym celem – ale przyszedł też po to, żeby przynieść prawdę, żeby ludziom odślonić

oblicze Ojca. Stąd wiemy, że Bóg jest Troisty, że jest w Trzech Osobach. Pierwsza Osoba Boska – Ojciec Niebieski – jest Stwórcą nieba i ziemi, dlatego mówimy w pierwszym artykule wiary: „Wierzę w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Bóg stworzył dwa światy: świat widzialny – ziemski i świat niewidzialny – niebieski. Ten niebieski przeznaczył dla aniołów, dla duchów, także dla nas, gdy przejdziemy przez życie ziemskie. Natomiast ten świat, w którym jesteśmy obecnie jako pielgrzymi, stworzył dla zwierząt, dla roślin i też dla nas jako dla duchów wcielonych. My, jako korona stworzenia ziemskiego, widzialnego, jesteśmy na przecięciu świata niewidzialnego, tego duchowego i świata materialnego. Mamy w sobie ciało, które jest podobne do ciała zwierząt. Mamy podobne komórki, mamy podobne organy i to jest podobieństwo do świata zwierząt. Ale mamy też w sobie pierwiastki Boże, mamy rozum, mamy wolną wolę, czyli to, co decyduje, że dany byt jest osobą. Bóg jest jeden z Trzech Osobach i my też jesteśmy osobami, dlatego tworzymy kulturę. Cała kultura, to jest owoc naszej rozumności, a więc nauka, etyka, czyli postępowanie, a także sztuka i religia. To są postawy, które znajdujemy tylko w świecie ludzkim i ten duch ludzki potrzebuje uzdrawiania, bo też często choruje. Dzisiaj ten duch ludzi mieszkających w Europie, szczególnie tych, którzy nami rządzą, którzy dyktują przyszłość Europy, jest zepsuty, jest chory i broni się przed uzdrowieniem. My wracamy do tego, co jest w dziejach sprawdzone, a to jest to, co pochodzi od Boga. Jeszcze nikt nie żałował, że słuchał Pana Boga, jeszcze nikt nie żałował, że zachowywał Boże przykazania, że był wierny Panu Bogu, bo każde przykazanie broni jakiejś wartości.

3. Chrystus objawia człowiekowi Ojca

Wróćmy do myśli, że Pan Jezus przyjął nasze ciało, by nam objawić Ojca. „Kto mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9b) – powiedział Pan Jezus do Filipa. Dawniej – w Starym Testamencie – Bóg miał takie imię, które brzmi: „JESTEM, KTÓRY

JESTEM”. Przypomnijmy, że to jest imię objawione Mojżeszowi. Jak Mojżesz otrzymywał misję wyprowadzenia narodu żydowskiego z niewoli egipskiej, to zapytał: „Panie Boże, gdy oni mnie zapytają, jakie jest Twoje imię, to co im mam powiedzieć?” (Wj 3,13b) i usłyszał wtedy: „JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3,14b). To jest bardzo ważna definicja Boga – Bóg jest, a my jesteśmy dlatego, że On jest. My mamy istnienie z przydziału i dlatego jesteśmy, że jest Bóg, dlatego też jest świat, że jest Bóg. Świat, to jest Jego stworzenie. My na ziemi jesteśmy reprezentantami Pana Boga wobec całego stworzenia, które jest z nami, a równocześnie jesteśmy reprezentantami stworzenia wobec Pana Boga. Mamy takie piękne, środkowe miejsce na przecięciu świata duchowego i materialnego.

Nasze rekolekcje i to, co słyszymy w kościele, głównie dotyczy naszego ducha. Wiemy, że ten duch nie jest czystym duchem, tylko jest duchem wcielonym, jest w drodze, może się doskonalić, ale może też marnieć, może być zdrowy, ale też chory. Dlatego tego ducha trzeba leczyć lekarami, które pochodzą z nieba. Po pierwsze Bożym słowem, żebyśmy rozumieli, żebyśmy przytakiwali Bogu i mówili, że On ma rację – „Jezu, ufam Tobie”. To jest okrzyk człowieka wierzącego. Na to wskazał sam Pan Jezus św. Faustynie i prosił, żeby namalowała obraz. To jest jedyny obraz, który jest namalowany na życzenie Pana Jezusa. On dokładnie powiedział Faustynie, jak ten obraz ma wyglądać i że mamy być pod nim podpis: „Jezu, ufam Tobie”. To jest podpis, w którym jest zawarta nasza wiara, że to, co mówi Bóg, jest prawdą, że to, co On mówi jest dla naszego dobra, że cokolwiek Bóg nam każe – zakazuje czy nakazuje – to jest dla naszego dobra. Każde Boże przykazanie, każde wezwanie Pana Jezusa, broni jakiegoś dobra i ma na celu jakieś dobro. „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem”. „Wytrwajcie w miłości mojej”. Jeżeli te słowa, te wezwania są przez nas przyjęte, to jesteśmy wygranymi: wygrywamy doczesność i wieczność.

Wróćmy jeszcze do tego imienia Pana Boga. W Starym Testamencie była koncentracja na istnienie, a Pan Jezus dał nam

jakby nową definicją Pana Boga, że Bóg jest Ojcem i nawet nam powiedział, jak się mamy do Niego zwracać – „Ojciec nasz”. Nie – „Ojciec mój” – tylko: „Ojciec nasz”. Zauważmy, że Bóg jest Ojcem wszystkich, nie tylko nas, Polaków, ale także wszystkich ludów i narodów.

Prosimy m. in., żeby przyszło Jego królestwo. Co to jest królestwo Boże, na czym polega nasza obecność w tym królestwie i kiedy w nim jesteśmy? Wtedy, gdy uznajemy panowanie Pana Boga, gdy przyjmujemy, że On ma rację, gdy On jest dla nas najważniejszą prawodawcą, gdy Go słuchamy, gdy kształtujemy nasze życie według Jego wskazań. Wtedy możemy powiedzieć, że jesteśmy w Jego królestwie. W wymiarze społecznym, to jest Kościół, a w wymiarze indywidualnym, to jest nasze serce, nasze wnętrze. Kiedy pytano Jezusa, gdzie jest to królestwo, to odpowiadał: „Królestwo Boże jest między wami, królestwo Boże jest w was”, a naszym zadaniem jest troska, żeby to królestwo było przejrzyste, żeby w naszym wnętrzu mieszkał Bóg.

„Święć się imię Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Ten Ojciec Niebieski nas miłuje i ciągle sobie powtarzamy, że słowo „żyć”, „istnieć” – znaczy „jestem kochany”, „jestem kochana”. Czasem żalimy się, że nas nikt nie kocha, że ludzie nam dokuczają, nawet ci, najbliżsi, że nas zdradzają. Słyszymy o zdradach małżeńskich nawet w późnym wieku. Czasem ludzie głupieją na stare lata i się rozchodzą, a dzieci płaczą i są tragedie rodzinne. Czasem tak się dzieje i to jest wielkie nieszczęście. Dlatego uwierzmy w to, że Bóg nas miłuje, bo gdyby nas nie miłował, to by nas nie było.

4. Doświadczenie prób wiary człowieka

Są także próby wiary. Czasem to, co widzimy w życiu, oddala nas od Boga lub stawia znaki zapytania. Pamiętam pewien pogrzeb we Wrocławiu, gdy pracowałem jako wikariusz. Byłem na pogrzebie i przywieziono do kaplicy dwie trumny. W jednej trumnie był mąż, a w drugiej żona, a obok nich było

troje dzieci. Rodzice zginęli w wypadku drogowym, a dzieci zostały. Ludzie płakali. Pamiętam, że jak przyszedliśmy do grobu, to jedna z dziewczynek uczepliła się trumny i nie chciała od tej trumny odejść. I pytamy się! Gdzie jest Bóg? Dlaczego na to pozwolił, skoro jest głównym Gospodarzem świata i jest Wszzechmogący. Przecież Maryja usłyszała słowa: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37), to dlaczego tak się stało? Dlaczego dzisiaj Putin morduje Ukraińców? Dlaczego Izraelici prowadzą wojnę z Hamasem? Dlaczego giną ludzie? Kiedyś zapytano papieża Benedykta, gdzie był Bóg skoro były obozy koncentracyjne i ludzi palono w komorach gazowych, a wtedy papież powiedział: „Na krzyżu!”. Bóg został ukrzyżowany, żeby pokazać ludziom, że zło nie pochodzi od Pana Boga, tylko od człowieka. To człowiek jest źródłem zła, jeżeli słucha diabła i nie wierzy w Pana Boga, jeżeli zagubił wiarę i dał się z tej wiary okraść. Zobaczcie, ilu młodych ludzi daje się okraść z wiary. Wychodzą z domu rodzinnego nauczeni podstaw wiary, a potem przychodzą złodzieje, bandyci, którzy rabują człowieka z tych skarbów wyniesionych z domu rodzinnego, także z katechezy i wszystko się wrzuca do kosza. Młodzi często idą za tymi ludźmi, którzy człowieka wyprowadzają na manowce, a potem jest już za późno, bo życia nie można powtórzyć, gdyż ono jest tylko jedno.

Zakończenie

Dlatego tak ważne są te przystanki, ta refleksja, zaduma czy dobrze idę, czy wierzę, jak mnie widzi Bóg... To On zdecydował, że jestem i ostatecznie kiedyś przed Nim stanę, gdy umrę, a przecież wszyscy umrzemy, tylko nie wiemy kiedy. Dlatego bądźmy mądrzy, nabierajmy tej mądrości, która jest w słowie Bożym i nabierajmy siły do tego, byśmy szli drogami prawdy, drogami dobra, drogami piękna. Nabieramy sił od Pana Jezusa w Komunii Świętej. Niech nam Pan Bóg użyczy wiary, byśmy mieli podobną wiarę do tego urzędnika królewskiego, podobną do tych ludzi, którzy dzisiaj powtarzają: „Jezu, ufam Tobie”.

Nawrócenie stylem życia chrześcijanina

Zgorzelec, 12 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Jadwigi*

1. Stały proces nawracania się

Dzisiejsze czytania biblijne mówią nam o wodzie, która niesie oczyszczenie i uzdrowienie. Piękna jest ta wizja proroka Ezechiela o świątyni, spod której wypływa woda. Dokądkolwiek ta woda dochodzi, tam jest życie, tam rośliny mogą być zielone i owocować. Przypomnijmy, że prorok Ezechiel był wizjonerem i należał do czterech proroków „większych”. Prorocy „więksi”, to Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Jest także dwunastu proroków „mniejszych” i dwóch proroków, którzy nie zostawili ksiąg – Elizeusz i Eliasz. Ta wizja o wodzie, która wypływa spod ścian świątyni, jest wizją proroka Ezechiela. Mówi ona o oczyszczeniu i o uzdrowieniu.

Również Ewangelia prowadzi nas do wody, do sadzawki. Sadzawka Betesda znajduje się w pobliżu świątyni, gdzie dzisiaj jest kościół św. Anny, w którym posługują biali ojcowie z Francji. Gdy na to miejsce przybywa pielgrzymka, to jest czytana ta Ewangelia, którą przed chwilą odczytał ksiądz prałat Marek o uzdrowieniu człowieka, który trzydzieści osiem lat był chory. Każdego roku, gdy woda się poruszała, to kto pierwszy do niej wszedł, zostawał uzdrowiony. On też czekał, ale zawsze inni go wyprzedzali. Dlatego żalił się Chrystusowi, że nie ma człowieka, który by go szybko doprowadził do wody, żeby został uzdrowiony. Oczywiście Pan Jezus go uzdrowił. Nie musiał wchodzić do wody, bo Jezus miał w sobie taką moc, dzięki której ten chory człowiek odzyskał zdrowie i mógł normalnie żyć.

Moi drodzy, to przesłanie dzisiejszej liturgii słowa i chcemy je zaaplikować do sytuacji, w której jesteście. Dzisiaj na naszej drodze rekolekcyjnej dzień pojednania z Bogiem i z Kościołem, z naszymi braćmi i siostrami przez sakrament pokuty i pojed-

nania. Mimo że w większości jesteście już wyświadczeni, to warto pamiętać o tym wezwaniu, które towarzyszy nam od pierwszych dni Wielkiego Postu. To są pierwsze słowa, od których Pan Jezus rozpoczął działalność publiczną: „Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Wczoraj mówiliśmy o tym wezwaniu – „wierzcie w Ewangelię” i staraliśmy się odpowiedzieć na pytanie – Co to znaczy wierzyć w Ewangelię?

A dzisiaj chcemy zatrzymać się nad wezwaniem, które jest pierwszym członem tego pierwszego kazania Pana Jezusa, które wygłosił na początku działalności publicznej: „Nawracajcie się”. Co to znaczy „nawracać się”, z czego mamy się nawracać i na co mamy się nawracać. Najpierw zauważmy, że to wezwanie Pana Jezusa jest zaadresowane do wszystkich ludzi, bo niektórzy się zwalniają i mówią: „To nie do mnie, bo jestem już nawrócony, chodzę do kościoła, modłę się, spowiadam, zachowuję post, zachowuję zwyczaje religijne, więc to mnie nie dotyczy. To dotyczy bandytów, ateistów, tych, którzy są daleko od Boga i to oni powinni do Niego wrócić, do tej zagrody ojcowskiej, z której odeszli i wpadli w nieszczęście. To do nich te słowa są zaadresowane” – tak mówią.

Moi drodzy, jaka jest prawda? To wezwanie Pana Jezusa jest do wszystkich, także do nas, którzy może czujemy, że jesteśmy w porządku przed Panem Bogiem. Pamiętajmy, że w nawróceniu nie chodzi tylko o to, żeby zejść ze złych dróg, z dróg kłamstwa, nienawiści, nieczystości, kradzieży, ale chodzi o to, żeby stawać się doskonalszym. Każdy z nas wie, że nie jest jeszcze świętym, że nie jest jeszcze w pełni doskonałym, że zawsze może być lepszy niż jest. Każdy i każda z nas, nawet najświętszy człowiek, może być lepszy niż jest. Ten pułap doskonałości duchowej w człowieku ciągle jest przed nami, ciągle jest jeszcze niezdołany i w każdym momencie, póki żyjemy, mówmy sobie, że możemy być lepsi niż jesteśmy. Dlatego z tego, co dobre, możemy się nawracać na to, co lepsze. Stąd czujmy się adresatami tych słów Pana Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

Popatrzmy teraz, jaki proces trzeba przejść, żeby być nawróconym. Mówimy, że w nawróceniu chodzi o to, żeby najpierw zmienić mentalność, żeby swoje doczesne myślenie zmieniać na myślenie ewangeliczne, żeby swoje mówienie zmieniać z mówienia kłamliwego, napełnionego czasem złością, na mówienie językiem prawdy, językiem serca i językiem miłości. Na pewno chodzi o nawrócenie z tego, co się Bogu nie podoba, na to, co jest miłe Jemu i ludziom, byśmy przemawiali językiem prawdy, serca i dobra.

Moi drodzy, to nawrócenie obejmuje także sferę naszych czynów. To, co jest zmienione w głowie i co się ujawnia w lepszym mówieniu językiem ewangelicznym, ma się też wyrazić w czynach miłości. Nie można się zatrzymać tylko na warstwie słów, obietnic, tylko podać szklankę wody czy herbaty choremu, odwiedzić go, pomóc osobie biednej, samotnej, gdy widzimy, że sobie nie radzi w życiu. Nie mówmy, że nas to nie obchodzi, że oni mają swoją rodzinę i niech się o nich troszczą. Oczywiście, że trzeba to robić tak delikatnie, nie na siłę, tylko kulturalnie i z wielkim wyczuciem. Nigdy jednak niech żaden człowiek nie będzie nam obojętny, zwłaszcza ten, który jest w potrzebie. Pan Jezus powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40) i te słowa będziemy słyszeć, gdy będzie Sąd Ostateczny. Pan Jezus utożsamia się dzisiaj z ludźmi, którzy niosą krzyże, którzy cierpią, a my winniśmy to wiedzieć i śpieszyć z pomocą i spełniać czyny miłości. To jest też pole nawracania się na styl życia, w którym spełniamy czyny miłości.

2. Etapy nawrócenia

Popatrzmy teraz na ten proces, który trzeba przejść, który powinien w nastąpić, żebyśmy się nawrócili. Ks. prof. Rogowski, znakomity prof. na Papieskim Wydziale Teologicznym, dogmatyk, bardzo plastycznie przedstawiał trudne, zawile, dogmatyczne prawdy w prostej formie. Pokazywał on proces nawrócenia jako proces trzyetapowy. Jakie są te trzy etapy,

żeby proces nawrócenia został podjęty i żeby on się w nas dokonał?

Pierwszym krokiem w procesie nawrócenia jest przyznanie się do grzechu. „Przyznanie się” – to bardzo ważne słowo. Przyznajemy się do grzechu, a tym samym do winy – „jestem grzesznikiem”. Czasem wielcy ludzie mówią o sobie – „jestem pierwszym grzesznikiem”. Tak nazwał się m.in. św. Paweł, mówiąc, że wśród grzeszników on jest pierwszy. Te słowa powtarza dzisiaj papież Franciszek i one pasują do każdego z nas – „jestem pierwszym grzesznikiem”. Kiedy tak mówię, to mówię prawdę i nie wskazuję na kogoś drugiego, na koleżankę, kolegę czy sąsiada, tylko na siebie, że jestem grzesznikiem. Św. Jan Ewangelista mówi: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). I są dzisiaj tacy kłamcy, którzy uważają, że są w porządku. A co jeszcze jest niebezpieczne? To, że w sukurs nam przychodzi dzisiaj taka fałszywa psychologia, w której się mówi, że poczucie winy, to jest neuroza, choroba psychiczna, z której trzeba się leczyć. Nie! Poczucie winy nie jest jakąś nieprawidłowością. Ono powstaje, ono się w nas urodzi wtedy, gdy zadziałamy wbrew sumieniu, gdy przekroczymy Boże przykazania i jesteśmy później w ciągłym niepokoju. To są tzw. „wyrzuty sumienia” i uważamy to za coś normalnego. Dlatego, gdy jesteście ewangelizatorami jako dziadkowie, jako rodzice wobec dzieci i wnuków, to pokazujcie, że jeżeli przekraczamy Boże przykazania, jeżeli doświadczamy poczucia winy, że coś powinienem i tego nie robię, to jest to złe. To są takie sytuacje, gdy np. widzę żebraka i ten widok mnie nie wzrusza, żeby mu pomóc lub jak ktoś się przewróci i nie potrafię zareagować. Są ludzie, którzy uciekają np. przy wypadkach drogowych, bo nie mają takiej wrażliwości. Chodzi o to, żeby ta wrażliwość na potrzeby innych była w nas widoczna. Jeśli doświadczamy winy i nie spełniamy tego, co powinniśmy, to mamy wtedy niepokój sumienia.

Czytałam kiedyś taką książkę, w której była mowa o człowieku, który był świadkiem, jak topiła się dziewczyna i przeżył

poczucie powinności – „Wskocz i ratuj, umiesz pływać” – a ten człowiek nie wskoczył i potem miał wyrzuty sumienia, bo dziewczyna się utopiła. I powiedział sobie: „Dziewczyno, wskocz jeszcze raz, bądź jeszcze raz w takiej sytuacji, a ja wskoczę, podam ci rękę i cię wyratuję”.

Takie są nasze doświadczenia psychiczne, które mamy, dlatego zawsze bądźmy przekonani i uczmy drugich językiem ewangelicznym, że pierwszym etapem w naszym nawracaniu się do Pana Boga, jest przyznanie się do grzechu. Jestem grzesznikiem, jestem człowiekiem niesprawiedliwym i dlatego przychodzę do tego, który był sprawiedliwy i który za mnie cierpiał. To ja powinienem być ukarany, a On tę karę przyjął i dał się powiesić na krzyżu. Ma na imię Jezus Chrystus.

Drugi etap, to jest wyznanie grzechów. Grzech trzeba z siebie wyrzucić, czyli trzeba się z niego wypowiadać, ale nie byle gdzie, nie przed mamą, nie przed przyjaciółką czy przyjacielem, ale trzeba go wyznać tam, gdzie wskazał Chrystus. On po zmartwychwstania powiedział Apostołom: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). Żeby grzechy odpuścić, to trzeba je wyznać, dlatego tak bardzo potrzebne jest wyznanie grzechów. Dzisiaj to wyznanie grzechów jest w kryzysie. Może w Polsce jest ono mniej widoczne, ale mamy kontakt z ludźmi, którzy wyjeżdżają do Anglii, do Francji, do Niemiec i mówią, że tam ludzie się nie spowiadają. W konfesjonałach zamiast księży, widzimy szcztotki i wiadra do mycia kościoła. Niestety tak się stało, że nawet konfesjonały z niektórych kościołów poznikały. Pamiętajmy, że grzech trzeba wyrzucić z siebie i to w odpowiednim miejscu, przed kapłanem, który też może być grzesznikiem, ale w tym momencie jest reprezentantem Chrystusa. My jako kapłani też sami siebie nie rozgrzeszymy, a korzystamy z miłosierdzia Bożego i może nawet więcej go potrzebujemy niż wy, bo mamy w rękach takie wielkie sprawy, do których nie dorastamy. Jako ludzie też jesteśmy ograniczeni i też klękamy

przed miłosiernym Panem Jezusem, żeby nam przebaczył, żebyśmy dorośli do tych zadań, które On nam wyznaczył w czasie święceń prezbiteratu.

Moi drodzy, z tym wyznaniem grzechów bywa różnie. Przedłożę wam jeden przykład z wydarzenia, które miało miejsce w czasie drugiej wojny światowej. Pewien brat Łukasz złożył świadectwo w takim piśmie „W drodze” i pisze tak: „Podczas okupacji siedziałem w więzieniu na Forcie VII w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy. Różaniec ja prowadziłem. Nuciliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, ale był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i mówi, że czuje, że jego koniec się zbliża – «Wyspowiadaj mnie». Oświadczyłem mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem, dlatego nie mogę tego uczynić. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni Gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi z wielkim żalem spojrzął na mnie; wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec nadchodzącej śmierci mówił: «Księdza mi trzeba»”.

Takie sytuacje się działy. My mamy kapłanów dostępnych, widzimy ich w konfesjonałach i chcemy, żeby oni tam byli, żeby było przed kim wyznać nasze grzechy, bo grzech trzeba z siebie wyrzucić. Są ludzie, którzy chodzą z grzechami na okrągło. Czasem tak jest, że ktoś wypowiada się w Wielkim Tygodniu, przed Wielkanocą, a za kilka dni ciężko zgrzeszy i cały rok chodzi z grzechem, żeby się wypowiadać przed następnymi Świętami Wielkanocnymi. Jest to smutna nienormalność. Naszym normalnym stanem jest stan przyjaźni z Bogiem. Gdy mąż pokłóci się z żoną, to nie powinien czekać do pierwszego dnia miesiąca, tylko trzeba się pojednać, jak najszybciej i te ciche dni zamienić w normalne. Tak samo, kiedy obrazimy Pana Boga, to nie chodźmy z grzechem całymi miesiącami, tylko się wypowiadajmy i przystępujmy do Komunii Świętej. Pamiętajmy o słowach Pana Jezusa: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5b).

Jest jeszcze wiele innych przykładów, zwłaszcza pochodzących ze Wschodu. W seminarium opowiadano nam o księdzu, który za czasów komunistycznych spowiadał w Katedrze Lwowskiej. Kapusie go namierzyli i obstawili katedrę, żeby go ująć, jak będzie wychodził. Wewnątrz katedry było trochę ludzi, bo się spowiadali. On nie siedział w konfesjonale, tylko w ławce, a ludzie dyskretnie do niego podchodzili i się spowiadali. Kiedy zauważono, co się dzieje, to po spowiedzi kobiety wzięły tego księdza do bocznej kaplicy i przebrały go za kobietę. Dały mu spódnicę i w takim stroju udało się wyjść, bo było polowanie na spowiednika.

Trzeci etap naszego nawracania się, to odwrócenie się od grzechu. W dawnym języku nazywaliśmy to – postanowieniem poprawy. Niektórzy mówią, że to jest niemożliwe, że ciągle wracamy do tego samego, że ciągle mamy te same grzechy i z tego samego się spowiadamy. Nie trzeba się tym zamartwiać, jeżeli grzechy się powtarzają, ale nigdy nie wolno mówić, że już się nie zmienię. „Panie Boże, jakiego mnie stworzyłeś, takiego mnie masz” – często wypowiadamy takie slogany, które są nieprawdziwe. Nigdy nie wolno się do grzechu przyzwyczajając i mówić, że już się z tego nie wyjdzie.

Warto słuchać „Radia Maryja”, bo są tam ciekawe przykłady. Są homilie mszalne, są „Rozmowy niedokończone”, a szczególnie bardzo pouczające są świadectwa ludzi, którzy dzwonią. Usłyszałem kiedyś w homilii świadectwo księdza, który miał już za sobą długą praktykę duszpasterską. Mówił, że gdy był młodym księdzem i zaczął pełnić urząd proboszcza, to przysłała do niego para ludzi, już nie pierwszej młodości, żeby zawrzeć związek małżeński. Gdy ksiądz podjął rozmowę, to okazało się, że on niedawno wyszedł z więzienia, a ona była nałogową alkoholiczką. Ksiądz zastanowił się i powiedział, że muszą poczekać ze ślubem, bo może być tak, że krótko po ślubie się rozejdą. Oni jednak bardzo prosili i nawet się przyznali, że byli już u spowiedzi i obiecali, że nie wrócą do dawnych czynów. Ten ksiądz w końcu ustąpił, zgodził się i podjął ryzyko, aby przygotować ich do ślubu, a potem przy nim asystował.

I powiedział, że od tamtego wydarzenia minęło dwadzieścia lat. Ksiądz obserwuje ich, a oni żyją przykładowo i wyszli na prostą po takim bałaganie życiowym. O czym to świadczy? O tym, że możliwe jest odwrócenie się od grzechów, możliwe jest wyjście z tych grzesznych kolein, wyjście z każdego dołu, z każdego bagna, ale przy Bożej pomocy, bo sami o własnych siłach tego nie zrobimy. Jezus nam podaje dłoń przez dobrych kapłanów i innych życzliwych ludzi, żeby nas z tych różnych życiowych sytuacji wydobyć.

Zakończenie

Wiemy, że po procesie nawrócenia powinniśmy podjąć ewangeliczny styl życia. Pamiętajmy, że człowiek nawrócony powinien korzystać z wielkich darów Ducha Świętego, z tej „niebieskiej wody”, która nas oczyszcza, poczynając od wody chrztu świętego. Tą wodą niebieską jest spowiedź, Eucharystia, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, każda dobra modlitwa, dlatego tego pilnujmy i bądźmy misjonarzami, starajmy się naszym dzieciom, wnukom, sąsiadom wskazywać na tę niebieską wodę, którą się oczyszczamy i dzięki której żyjemy w przyjaźni z Bogiem.

Eucharystia mocą człowieka wierzącego

Zgorzelec, 12 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Jadwigi*

1. Woda i jej duchowe znaczenie

Naszym zadaniem jest dzisiaj odniesienie się do słowa Bożego, które zostało ogłoszone i zaaplikowanie tego słowa do naszych warunków życiowych, do naszego życia osobistego, rodzinnego i społecznego.

W pierwszym czytaniu mamy wizję proroka Ezechiela, który należał do czterech proroków „większych”. Obok niego prorokiem „większym” był prorok Izajasz, Jeremiasz i Daniel. Prorok Ezechiel był tym, który miał najwięcej wizji i one są bardzo pouczające. Dzisiaj mamy przytoczoną wizję świątyni, spod której wypływała woda. Ta woda była bardzo życiodajna i dokądkolwiek dochodziła, tam było życie, tam była świeża trawa, tam mogły rosnąć i owocować rośliny. Wiemy, że woda jest potrzebna do życia. Możemy dzisiaj odnieść tę wizję do naszych świątyń, które stoją i zdobią nasze miasta i wioski i do których przychodzą ludzie. Najpierw jednak ludzie budują je w wielkim trudzie, czasem z oporami, czasem z kłopotami. Wy też tę świątynię wybudowaliście na chwałę Panu Bogu, ale także dla was i ona jest nie tylko dla tego pokolenia, które dzisiaj żyje, ale mamy nadzieję, że ta świątynia przetrwa, że my odejdziemy, a przyjdą inni, nasi następcy, którzy będą tu żyć, będą chorować, będą nieść różne krzyże i tu będą przychodzić, żeby ta życiodajna woda ich wzmocniła. Świątynia jest miejscem, gdzie Bóg rozdaje swoje niebieskie dary. Dzisiaj te dary widzimy jako woda, która jest ważnym czynnikiem wspomagającym życie. Bez wody nie ma życia, a bez wody żywej, tej pochodzącej od Boga, nie byłoby w nas życia Bożego, nie byłoby wiary, nie byłoby modlitwy, nie byłoby naszej wewnętrznej więzi z Panem

Bogiem. Dlatego tak ważne są świątynie, gdzie karmimy się Bogiem, a szczególnym miejscem tej żywej wody jest ołtarz Chrystusowy – Eucharystia. Gdy Jezus rozmawiał z Samarytanką i obiecywał jej wodę żywą, to z pewnością miał na myśli Eucharystię, która daje nam życie i moc.

Podobnie kolejne wydarzenie, które dzisiaj liturgia nam uobecnia, jest późniejsze, bo pochodzi z czasów Chrystusa i nie jest już wizją, tylko wydarzeniem, które miało miejsce w Jerozolimie. Jest to miejsce wskazane i do dzisiaj to miejsce istnieje, bo przychodzą tam pielgrzymi i przewodnicy tłumaczą, że to są miejsca uświęcone życiem Pana Jezusa, Matki Najświętszej i Apostołów. Słyszeliśmy o Sadowce Owczej – po hebrajsku: Betesda. Skąd taka nazwa – Sadowka Owcza? Bo owce były składane w świątyni w ofierze, a ta świątynia była obok na wzgórzu świątynnym, tam, gdzie dzisiaj jest meczet Omara i meczet Al Aksa. To wzgórze od lat jest zamknięte. Mnie udało się być w tym meczecie Omara, gdy byłem po raz pierwszy w Ziemi Świętej w roku 1980. Wtedy była jeszcze możliwość wejścia na to miejsce, gdzie była świątynia Jerozolimska, która stała ponad tysiąc lat. Ona była wybudowana przez Salomona między rokiem 960 a 970 przed Chrystusem, a została zniszczona w roku 70 po narodzeniu Chrystusa przez Tytusa, wodza rzymskiego. A zatem skąd nazwa Sadowka Owcza? Bo owce tam myto przed złożeniem ich w ofierze. Potem Pan Jezus był tym Barankiem, który oddał swoje życie i Jego ofiara zastąpiła te wszystkie ofiary, które w Starym Testamencie były składane ze zwierząt. Te ofiary już ustały, bo zastąpiła je ofiara zbawcza Jezusa Chrystusa, dlatego nazywamy Go Barankiem Bożym. Wcześniej jednak te owieczki były myte przy tej sadowce i dlatego była potrzebna woda, żeby one były składane w ofierze Panu Bogu czyste. Taki był zwyczaj i Żydzi od wieków go praktykowali.

Dowiadujemy się od tego paralityka, tego chorego człowieka, którego spotkał Jezus, który trzydzieści osiem lat cierpiał na swoją chorobę, że przy tej sadowce można było odzyskać zdrowie. Z pewnością nawiedził wielu lekarzy – ówczesnych

znachorów – i nikt mu nie pomógł, dlatego żalił się, że jak się woda poruszy, to inni chorzy go uprzedzają, wstępują do wody i otrzymują uzdrowienie. Jezus temu zaradził, bo był Bogiem i dlatego tego człowieka nie musiano doprowadzać do tej wody, tylko powiedział: „Wstań, weź swoje łoże i chodź” (J 5,8). Słowa Jezusa od razu były skuteczne i chory poszedł. Potem spotkał go jeszcze w świątyni i go upomniał, żeby wiedział, kto go uzdrowił oraz przypomniał mu, żeby nie grzeszył, żeby coś gorszego mu się nie przytrafiło.

Ta woda, która przynosiła uzdrowienie chorym, którzy jako pierwsi do niej wstępowali, też jest symbolem tego, co się dzieje dzisiaj w naszych świątyniach. Już wspomnieliśmy, że tą studnią wody żywej jest dzisiaj ołtarz Chrystusowy i kto przyjmuje Komunię Świętą – to tak w przenośni można powiedzieć – otrzymuje tę wodę żywą, o której Pan Jezus mówił z Samarytanką, która podtrzymuje nasze życie duchowe. Jak przyjmujemy Komunię Świętą, to lepiej się modlimy, to mamy więcej mocy, żeby zło zwyciężać dobrem, żeby odpędzać pokusy szatańskie, żeby być mocnym duchowo, żeby złu, które nas atakuje mówić „nie”, a dobru, które jest przed nami mówić „tak” i to dobro czynić, zdobywać i nim się dzielić.

2. Ołtarz źródłem Wody Żywej

Myślę, że takie jest przesłanie dzisiejszej liturgii i ono pasuje nam na zakończenie naszej drogi myślowej. Powiedzieliśmy, że ołtarz Pański jest tą studnią wody żywej, z której my pijemy za darmo. Pan Jezus mówił: „Bierzcie i jedzcie”, „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy” i kazał nam ten pokarm spożywać. My to czynimy nie dlatego, że na to zasłużyliśmy, że staliśmy się godni. Przecież mówimy: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie” i tym wyrażamy prawdę o naszej sytuacji. Nie jesteśmy godni nawet po najlepszej spowiedzi, bo Jezus jest taką świętością i my Go przyjmujemy jako grzesznicy. To że idziemy, to jest Jego zaproszenie, to On nas zaprasza, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie” – jestem dla was, żebyście byli do Mnie

podobni, żebyście spełniali swoją misję życiową, którą Bóg wam zlecił na ziemi. Jakże ważna jest celebracja niedzielnej Eucharystii, ale także tej tygodniowej. Jeśli mamy możliwości w niej uczestniczyć, to jesteśmy w tym wyróżnieni i to jest wielki przywilej, że możemy być tak blisko Boga. Na każdej Mszy Świętej możemy się Bogu ofiarować i dołączać nas samych do ofiary Pana Jezusa, bo ona się uobecnia. To jest ta sama ofiara, którą Pan Jezus składał najpierw w sposób bezkrwawy w Wielki Czwartek, a dzień później składał ze swojego życia na drzewie krzyża. To jest ta sama uobecniona ofiara – „To czyńcie na moją pamiątkę”. To jest żywa ofiara, która trwa tam, gdzie jest celebracja eucharystyczna. Jeżeli kapłan zwraca się do nas podczas Mszy Świętej: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”, to trzeba wiedzieć, co ja dzisiaj Bogu chcę ofiarować. Nie wolno nam przychodzić z pustymi rękami, tylko trzeba coś Bogu ofiarować. A co jest takie nasze, co nas kosztuje, co nas boli? Myślę, że jest to nasza gotowość na pełnienie woli Bożej, na przyjęcie krzyży, które niesiemy, żeby nie narzekać, nie buntować się, ale żeby przyjąć te różne trudności w naszym życiu, które na nas spadają i które Bóg dopuszcza.

Gdy to mówię, to przypomina mi się wizytacja w Świebodzicach. W czasie wizytacji kanonicznej zawsze było przedkładane proboszczowi takie życzenie, żeby w programie było też spotkania z chorymi. Może trudno było odwiedzić wszystkich chorych, których księża odwiedzają w pierwsze piątki miesiąca, ale zawsze do kilku szliśmy. Pamiętam, że proboszcz zaprowadził mnie do takiej rodziny, która była zasobna, bo mieszkała w willi, którą małżonkowie sobie wybudowali. Oboje mieli dobrą pracę, dlatego udało im się ten dom wybudować i wychować w nim swoje dzieci. Ale przyszedł krzyż. W tym domu spotkałem się z chorą małżonką. Gdy otworzyły się drzwi, to zobaczyłem człowieka, męża, pełnego uśmiechu i pogodnego, który powitał nas bardzo radośnie. Byłem zdziwiony jego postawą, bo gdy wszedłem do domu, to zobaczyłem chorą żonę. Gdy zaczęliśmy rozmawiać, to powiedział mi, że

mieli w życiu wielkie szczęście, że Bóg im błogosławił, mieli pieniądze i wybudowali ten dom, w którym urodziły się dzieci i je wychowali. Ale powiedział też, że Pan Jezus dopuścił, by żona zachorowała na chorobę nowotworową. I dodał: „Proszę księdza biskupa, ja teraz czuję się sługą mojej żony. Nauczyłem się gotować, nauczyłem się sprzątać i jestem szczęśliwy, że jako mąż mogę usłużyć chorej żonie, która jest w niemocy”. Ona słyszała, jak on to mówił i byłem tym bardzo zbudowany, dlatego dzielę się tym z wami, bo to jest kawałek naszego życia, tego dobrego życia. My czasem za dużo mówimy o tych złych działaniach, ale jest też tyle dobra wśród ludzi i trzeba to dobro widzieć, trzeba o nim mówić, trzeba je pokazywać. To jest też rolą mediów, żeby to czyniły, a oni pokazują tylko skandale. Na Kościół też patrzą, jak na instytucję przestępczą, zamiast pokazywać, co Kościół robi, że ma „Caritas”, że dba o biednych, że księża nawiedzają chorych. Oni pokazują tylko skandale, które przeinaczają i dodają swoje wersje. A takie przykłady, jak ten ze Świebodzic nas budują.

Są jeszcze gorsze, trudniejsze przypadki, gdy zostają dzieci. Kilka lat temu był w Świdnicy taki przypadek, że mama była ciężko chora i miała kilkoro dzieci. Najmłodsze dziecko, chłopczyk, był w klasie komunijnej i mama obawiała się, że nie doczeka jego Komunii. Dlatego proboszcz przyśpieszył Komunię Świętą, która odbyła się w domu tej chorej mamy przy rodzinie. Odprawiono Mszę Świętą przy łóżku chorej mamy i tam była Pierwsza Komunia Święta jej dziecka, a po kilku dniach mama zmarła. Takie są wydarzenia, które wymagają od nas wiary i przyjęcia woli Bożej, która jest trudna. Mówimy w pacierzu: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.

Moi drodzy, to, co możemy ofiarować na Mszy Świętej, to przede wszystkim naszą gotowość na przyjęcie każdej woli Bożej, także tej trudnej, która wymaga od nas czasem heroiczności. Uczymy się na Mszy Świętej składać siebie w ofierze Panu Bogu, ale także drugim ludziom. A gdy potem przyjmujemy Komunię Świętą, to jesteśmy posyłani: „Idźcie, ofiara

spełniona”, „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Poza kościołem, w naszym domu, tam, gdzie jesteśmy, trwa dalszy ciąg Mszy Świętej i to, czy dobrze w niej uczestniczymy, potem sprawdza się w życiu – „Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Po miłości, po postawie służebnej poznajemy chrześcijanina. Po człowieku, który jest darem dla drugiego, a nie wrogiem, nie tym, który panuje, który rozkazuje, tylko który służy tak, jak służył Chrystus. To jest nasze zadanie, to jest nasze posłanie, które otrzymujemy podczas każdej Mszy Świętej. Oczywiście jesteśmy wzmocnieni wodą żywą – słowem Bożym i Komunią Świętą – i idziemy w świat, żeby zmieniać go na lepszy tymi mocami, które otrzymujemy od Chrystusa jako Jego uczniowie i świadkowie. Do tego nas też zobowiązuje sakrament chrztu i bierzmowania, żebyśmy świadczyli, kim Jezus jest dla nas i dla świata, czym jest Eucharystia.

Zobaczcie, jaka jest postawa ludzi. Wielu ludzi ochrzczonych zagubiło dziś Eucharystię i nie przychodzą pić tej żywej wody. Czasem aż przykro patrzeć, jak zachowują się nasi katolicy, jak głosują i to nas boli, ale są też tacy, którzy wiedzą, kim są i starają się Jezusowi podobać.

Przypomina mi się jeden przykład w tej tematyce, której dotykamy, z mojej posługi wikariuszowskiej w Parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu. Pamiętam do dziś jedną kolędę. W okresie Bożego Narodzenia były różne spotkania i rozmowy z ludźmi, ale w jednym mieszkaniu była pani, której wydawało się, że jest sama, ale nie była sama, tylko z dzieckiem, które było niepełnosprawne. Inne dzieci wyfrunęły z rodzinnego domu i poszły w świat, a to dziecko zostało. Pamiętam, że po modlitwie i wstępnej rozmowie ta pani powiedziała: „Proszę księdza, ja chcę księdzu pokazać moje dziecko, które jest ze mną”. Przeszliśmy do sąsiedniego pokoju i zobaczyłem w ogrodzonym łóżeczku nastoletnią córkę, której toczyła się piana z ust i wydawała same jęki. Byłem przerażony tym widokiem i nie wiedziałem, co powiedzieć, a ta matka spokojnie powiedziała: „Proszę księdza, to jest mój krzyż, ale to jest także moje szczę-

ście. Starsze dzieci namawiają mnie, żeby ją oddać do domu specjalnej troski, do jakiegoś zakładu, ale powiedziałem, że póki mam siłę, to ona będzie przy mnie, aby czuła bicie serca swojej matki, która ją kocha”. Tę kobietę rozpoznałem potem w kościele i zauważyłem, że po każdej Mszy Świętej zostawała na chwilkę, udawała się przed boczny ołtarz, gdzie był duży, hebanowy krzyż i tam się modliła. Wtedy sobie uświadomiłem, kiedy przypominałem sobie tę wizytę, że ta modlitwa była jej potrzebna, żeby uniosła ten krzyż, żeby sobie dała radę, żeby jej nie brakło miłości do dziecka, które było niepełnosprawne. Takie są, moi drodzy, czasem przypadki życiowe, które pokazują, że są dobrzy ludzie, którzy potrafią naśladować Pana Boga w miłosierdziu.

Zakończenie

Po to właśnie jest Eucharystia, żeby była naszą mocą. Po to patrzmy na krzyż, po to przynosimy nasze życie, nasze krzyże, przed krzyż Jezusa. Tu w ołtarzu macie taki piękny krzyż, macie na kogo patrzeć. Człowiek potrzebuje takich wizualnych znaków, które mu przypominają o prawdach Bożych – kim jest Chrystus, czym jest ten świat nadprzyrodzony, którego nie widzimy, a w który wierzymy. Jednym z takich najważniejszych znaków jest właśnie krzyż Pana Jezusa, na który będziemy patrzeć w końcówce Wielkiego Postu, gdy przyjdzie Wielki Tydzień, gdy przyjdzie Męka Pańska. To cierpienie Jezusa rozważamy w czasie Gorzkich Żali, na Drodze Krzyżowej i to jest nam potrzebne.

Moi drodzy, ceńmy sobie Eucharystię. Niech wspomaga nas Matka Boża, która nas miłuje i która nas wzywa do modlitwy różańcowej. My Ją prosimy, żeby modliła się za nami „teraz i w godzinę śmierci naszej”. „Teraz”, gdy cierpimy, gdy łapią nas choroby, gdy niesiemy krzyże, żebyśmy się nie załamali i wytrzymali, bo czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Apostoł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Ale dodajemy też w tej modlitwie maryj-

nej: „I w godzinę śmierci naszej”, bo w tej godzinie decyduje się los naszej wieczności.

Na zakończenie przypomniał mi się jeden obrazek z posługi profesorskiej na Papieskim Wydziale Teologicznym. Przyszła do mnie studentka, która prosiła o zwolnienie z wykładów, bo jest przewodniczką i chce jechać na wycieczkę. Zapytałem, co ją tak najbardziej w tych podróżach uderzyło i powiedziała: „Proszę księdza rektora, śmierć jednego z uczestników pielgrzymki. To było w Paryżu we Francji. Patrzyłam na konanie człowieka, a potem były wielkie kłopoty ze sprowadzeniem jego ciała do kraju. I powiem księdzu rektorowi, że wciąż wraca mi to przekonanie, że najważniejsze jest to, żeby dobrze umrzeć”. Popatrzyłem na nią i pomyślałem – mądra dziewczyna. Ważne jest to, żeby dobrze umrzeć. Dlatego kto odmawia różaniec i mówi te słowa: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”, ten ma zapewnioną asystencję Matki Bożej i także św. Józefa, który jest patronem dobrej śmierci. Niech oni się nami opiekują, byśmy dobrze żyli i szczęśliwie to życie zakończyli. To życie się tylko przemieni w życie, którego dobrze nie znamy, ale które nas czeka i będzie naszym udziałem na całą wieczność.

Pragnienie ujrzenia Jezusa

Świdnica, 17 marca 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w V Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Przeżywamy piątą niedzielę Wielkiego Postu, pierwszą Męki Pańskiej. W kościołach przesłonięto krzyże. W wielu parafiach zaczynają się dziś rekolekcje wielkopostne. Wierni są zapraszani na rozważania rekolekcyjne, by duchowo przygo-

tować się na nadchodzące święta. Czas biegnie szybko, jakby ciągle przyspieszał. Za tydzień – Niedziela Palmowa, za dwa tygodnie – Niedziela Zmartwychwstania, jak mówimy – Wielka Niedziela, największa i najważniejsza w ciągu całego roku. Ostatnio przypomniała sobie o nas zima. W nadchodzącym tygodniu mamy powitać już kalendarzową wiosnę, a tu nas doświadczają zimowe temperatury. Wypatrujemy wiosennego ciepła. Odleciały już od nas zimowe ptaki. Przylatują nowe, które będą nam koncertować za oknami i umilać poranne spanie. Czekamy na pierwsze wiosenne kwiaty.

W takiej oto sytuacji stajemy dziś przed Bogiem w tej świątyni. Sprawujemy wspólnie „wielką tajemnicę wiary”. W pierwszej części tej celebracji zostało ogłoszone słowo Boże, nad którym podejmujemy naszą refleksję.

1. Przesłanie liturgii słowa V Niedzieli Wielkiego Postu

Tekst dzisiejszej Ewangelii przenosi nas do Jerozolimy. Jest tam Chrystus z uczniami. Nadchodzą święta żydowskie, obchodzone co roku na pamiątkę wyjścia narodu z niewoli egipskiej. Przybywają pielgrzymi z bliska i daleka. Wśród nich są także Grecy. Ewangelista zaznacza, iż ci właśnie ciekawscy Grecy przystąpili do apostoła Filipa z prośbą; „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Uczniowie donoszą o tym Jezusowi. Jak reaguje Jezus? Daje trudną odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,23-26). Jezus w tych słowach mówi o swoim uwielbieniu, o swojej drodze do chwały, która prowadzić będzie przez krzyżową śmierć. Życie ziemskie Jezusa zamarło na krzyżu, obumarło jak ziarno rzucone w ziemię. Trzeciego dnia przekształciło się w nowe

życie, w życie uwielbione. Z ziarna, które obumarło, narodziło się nowe życie. W tym procesie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zostało zawarte nowe przymierze z Bogiem. Było ono już zapowiedziane przez proroka Jeremiasza. Zapowiedź tę przypomniało nam pierwsze czytanie: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze... Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie..., ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał” (Jr 31,31.35). Owo odpuszczenie występków dokonało się mocą tajemnicy Chrystusowej śmierci i zmartwychwstania. tajemnicy obumarcia ziarna doczesnego, ziemskiego życia i narodzin życia nowego, nieznanego już granic śmierci.

2. Śmierć starego i narodziny nowego człowieka

Sytuacja z Jerozolimy, przedstawiona przez Ewangelię, w jakiś sposób powtarza się wśród nas, tu w tym kościele. Czyż nie możemy ponowić za Grekami prośby: „Chcemy ujrzeć Jezusa”. Oznajmiamy to na naszej drodze ku Świętom Wielkanocnym: „chcemy ujrzeć Jezusa”, chcemy Go posłuchać, chcemy przyjąć od Niego prawdę, chcemy zaczerpnąć od Niego mądrości i rady na udane życie. Z pewnością Chrystus odpowiada nam na nasze życzenie, odpowiada dziś tymi słowami, którymi odpowiedział ongiś: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostaje tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). W przyrodzie, żeby wykiełkowało źdźbło pszenicy, czy żyta, ziarno musi w ziemi zgnieć, umrzeć. Czasem ziarno nie obumiera, gdy np. jest sucho, czy zimno. Jeśli nie obumrze, niczego z niego nie ma, nie ma nowego życia. Podobnie jest z człowiekiem. Jeśli człowiek nie umrze dla swego egoizmu, jeśli nie umrze dla grzechu, jeśli nie odstąpi od życia bezbożnego, od swych nałogów, to nic się w nim nie stanie, nic się w nim dobrego nie narodzi. Nowy człowiek w nas, człowiek duchowy, szlachetny, może się w nas narodzić tylko wtedy, gdy umrze w nas stary

człowiek, człowiek cielesny, grzeszny, zakłamaný, pełny złości i agresywności.

Oto sens naszej drogi za Chrystusem – uśmiercanie w nas starego człowieka, to znaczy bezbożnego, obojętnego, rozdrażnionego, zawistnego, zafałszowanego, dokuczliwego, zmysłowego, pazernego, kłótliwego, po prostu człowieka nie liczącego się z Bożym prawem, a rodzenie się człowieka ewangelicznego. Jeśli ciągle staramy się umierać dla siebie, dla miłości własnej, dla złości, a rodzić się do czynu miłości, daru serca, to zaczynamy rozumieć chrześcijaństwo, to zaczynamy być prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Zakończenie

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od Świąt Wielkanocnych. Słowo Boże przynagła nas do przemiany, do nawrócenia. W języku dzisiejszej liturgii nazywa się to umieraniem dla wartości niższych i rodzeniem się przez to do wartości wyższych. Proces ten, to nic innego jak okazywanie posłuszeństwa Bogu. Jest dziś przypomniane, że Chrystus „choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5, 8-9).

Nasze miejsce jest przy Bogu. Trzeba na to miejsce wracać. Trzeba po prostu się nawracać.

Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski – biskup dwóch katedr: akademickiej i duszpasterskiej

Wrocław, 17 marca 2024 r.

*Msza św. za zmarłego ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego,
byłego metropolitę wrocławskiego, V Niedziela Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Jana Chrzcicielna*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie Józefie, Metropolito Wrocławski, Zastępczo Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski;

Ekscelencjo, Czcigodny Księżu Biskupie Janie, Biskupie Seniorze Diecezji Gliwickiej;

Drodzy Bracia w powołaniu kapłańskim;

Czcigodne Siostry Zakonne; Bracia i Siostry w Chrystusie!

Przeżywamy piątą niedzielę Wielkiego Postu, zwaną kiedyś Pierwszą Niedzielą Męki Pańskiej. W kościołach widzimy przesłonięte fioletowym materiałem krzyże, które będą odsłonięte w Wielki Piątek w czasie Liturgii Męki i Śmierci Chrystusa. W wielu parafiach zaczynają się dziś rekolekcje wielkopostne. Wierni są zapraszani na rozważania rekolekcyjne, by duchowo przygotować się na nadchodzące święta. Przed nami także kalendarzowa wiosna. W takim oto czasie obecną Mszą św. rozpoczynamy modlitwą pogrzebową za ś.p. zmarłego ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego w latach 2004-2013. Był szóstym rządcą Kościoła na Dolnym Śląsku, trzecim metropolitą wrocławskim – po II wojnie światowej, dziesiątym zmarłym hierarchą Kościoła, którzy w swojej posłudze biskupiej przechodzili przez archidiecezję wrocławską.

W homilii obecnej będziemy mieć dwie części. W pierwszej części nawiążemy do słowa Bożego dzisiejszej, V Niedzieli

Wielkiego Postu, zaś drugą – poświęćmy osobie zmarłego księdza arcybiskupa Mariana.

1. „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21) – przesłanie Ewangelii V Niedzieli Wielkiego Postu

Tekst dzisiejszej Ewangelii przenosi nas do Jerozolimy. Jest tam Chrystus z uczniami oraz inni pielgrzymi przybyli z bliska i z daleko na święto Namiotów, obchodzone co roku na pamiątkę wyjścia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej i pobytu pod namiotami w czasie wędrówki przez pustynię. Wśród pielgrzymów byli także Grecy. Ewangelista zaznaczył, iż ci właśnie ciekawscy Grecy przystąpili do Apostoła Filipa z prośbą: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Uczniowie donieśli o tym Jezusowi. Jak reagował Jezus? Udzielił trudnej odpowiedzi: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,23-26). Jezus w tych słowach powiedział o swoim uwielbieniu, o swojej drodze do chwały, która prowadzić będzie przez krzyżową śmierć. Życie ziemskie Jezusa zamarło na krzyżu, obumarło jak ziarno rzucone w ziemię. Trzeciego dnia przekształciło się w nowe życie, w życie uwielbione. W tym procesie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zostało zawarte nowe przymierze z Bogiem. Było ono już zapowiedziane przez proroka Jeremiasza, jak to wiemy z dzisiejszego pierwszego czytania.

Sytuacja z Jerozolimy, przedstawiona przez Ewangelię, w jakiś sposób powtarza się wśród nas, także w tej katedrze. Czyż nie możemy ponowić za Grekami prośby: „Chcemy ujrzeć Jezusa”. Oznajmiamy to na naszej drodze ku Świętom Wielkanocnym: „Chcemy ujrzeć Jezusa”, chcemy Go posłu-

chać, chcemy przyjąć od Niego prawdę, chcemy zaczerpnąć od Niego mądrości i rady na udane życie. Do nas dzisiaj odnosimy słowa dzisiejszej Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostaje tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). W przyrodzie, żeby wykiełkowało źdźbło pszenicy, czy żyta, ziarno musi w ziemi zgnić, umrzeć. Czasem ziarno nie obumiera, gdy np. jest sucho, czy zimno. Jeśli nie obumrze, niczego z niego nie ma, nie ma nowego życia. Podobnie jest z człowiekiem. Jeśli człowiek nie umrze dla swego egoizmu, jeśli nie umrze dla grzechu, jeśli nie odstąpi od życia bezbożnego, od swych nałogów, to nic w nim dobrego się nie narodzi. Nowy człowiek w nas, człowiek duchowy, szlachetny, może się w nas narodzić tylko wtedy, gdy umrze w nas stary człowiek, człowiek cielesny, grzeszny, zakłamaný, niekiedy pełen złości i agresywności.

Oto sens naszej drogi za Chrystusem – uśmiercanie w nas starego człowieka, to znaczy bezbożnego, obojętnego, rozdrażnionego, zawistnego, zafałszowanego, dokuczliwego, zmysłowego, pazernego, kłótniowego, po prostu człowieka nie liczącego się z Bożym prawem, a rodzenie się człowieka ewangelicznego. Jeśli ciągle staramy się umierać dla siebie, dla miłości własnej, dla złości, a rodzić się do czynu miłości, daru serca, to zaczynamy rozumieć chrześcijaństwo, to zaczynamy być prawdziwymi uczniami Chrystusa. Przechodzimy do drugiej części naszej refleksji, poświęconej osobie zmarłego ks. arcybiskupa Mariana Gołębiowskiego.

2. Pasterz z hasłem: teologia służy duszpasterstwu

Moi drodzy, znam dość dobrze osobę zmarłego pasterza, gdyż czytałem jego biblijne i homiletyczne publikacje, a także dlatego, że przez ponad 9 lat był naszym metropolitą. Moje słowa dotyczące ks. arcybiskupa Mariana chcę wypowiedzieć mając przed oczyma starożytną zasadę: „De mortuis nili bene”. W dosłownym tłumaczeniu brzmią one: „O zmarłych nic,

chyba że, dobrze”; „O zmarłych należy mówić tylko dobrze”. Mówię tak, gdyż w mediach ostatnio pojawiały się, delikatnie mówiąc, krzywdzące teksty, w których przedstawiano Księdza. Arcybiskupa jako przestępcę. Każdy człowiek ma prawo do integralnej opinii, w której są blaski i cienie. Zresztą, mijmy zawsze przed oczyma słowa Pana Jezusa: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7,1-2).

a) Na drodze formacji teologicznej

Ks. arcybiskup Marian Gołębiewski urodził się 22 września 1937 roku w Trzebuchowie w pobliżu Koła. W rodzinnej miejscowości spędził swoje dzieciństwo i wczesną młodość. Był to czas okupacji wojennej. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Dębach Szlacheckich (1945-1952), a potem pobierał naukę w Niższym Seminarium Duchownym im. Jana Długosza we Włocławku (1952-1956). Następnie miały miejsce studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku (1956-1962). Były one naznaczone wieloma trudnościami, gdyż Kościół w tym czasie musiał się zmagać o przetrwanie, w narzuconym przez Związek Sowiecki, systemie komunistycznym.

Po trudnych latach edukacji seminaryjnej nadszedł dzień 24 czerwca 1962 r., kiedy to diakon Marian w katedrze włocławskiej otrzymał z rąk biskupa Antoniego Pawłowskiego święcenia kapłańskie. Po święceniach młody neoprezbiter posługiwał jako wikariusz kolejno w dwóch parafiach: Ślesin (1962-1964) oraz Zduńska Wola (1964-1966). Cztery lata pracy parafialnej stworzyły dobry grunt dla rozeznania problemów duszpasterskich rodziny i parafii, co okazało się bardzo przydatne później w sprawowaniu funkcji rektora seminarium i w posłudze biskupiej.

Po czterech latach wikariatu rozpoczęła się przygoda specjalistycznych studiów teologicznych z zakresu Pisma Świętego. Najpierw był to Wydział Teologii Katolickiego

Uniwersytetu Lubelskiego (1966-1969) – i spotkanie z wielką teologią, zwłaszcza biblistyką naszego kraju. Trzyletnie studia specjalistyczne zostały uwieńczone magisterium i licencjatem rzymskim z teologii, uzyskanym pod kierunkiem znanego i cenionego biblisty, ks. prof. dr hab. Stanisława Łacha. W roku 1969 życiowe drogi poprowadziły ks. Arcybiskupa z Lublina w szeroki świat, do stolicy Chrześcijaństwa, do Rzymu. Tu – w Papieskim Instytucie Biblijnym – nastąpiło spotkanie z teologią i biblistyką całego Kościoła. Po dwóch latach trudnych, żmudnych studiów uzyskał ks. Marian Gołębiewski licencjat nauk biblijnych (1971) i po niezbędnych przygotowaniach przystąpił do pisania rozprawy doktorskiej. Ukończył ją w 1976 r. Rozprawę tę napisał w języku francuskim. Jej tytuł brzmiał: „Analyse litteraire et theologique d’Isaie 54-55: Une alliance eternelle avec la nouvelle Jerusalem”. Dyplom doktorski został nostryfikowany 29 kwietnia 1977 r. przez Radę Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Trzeba zaznaczyć, że doktorat nauk biblijnych był w tamtym czasie bardzo dużym osiągnięciem, gdyż jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych poprzedniego stulecia jedynym kapłanem posiadającym doktorat nauk biblijnych w Polsce był ks. Eugeniusz Dąbrowski.

b) Posługa naukowo-dydaktyczna i wychowawcza

Po studiach rzymskich, ks. dr Marian Gołębiewski jesienią 1976 r. rozpoczął pracę dydaktyczną jako wykładowca Pisma Świętego Starego Testamentu oraz lektor języka greckiego, łacińskiego i angielskiego w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Wkrótce na łamach „Ateneum Kapłańskiego” (1977) oraz kwartalnika teologów polskich „Collectanea Theologica” (1979) ukazały się jego pierwsze artykuły naukowe. W latach 1978-1986 był członkiem kolegium redakcyjnego „Ateneum Kapłańskiego”, Władze kościelne bez trudności rozpoznały naukowe kompetencje i talent wychowawczy młodego rzymskiego doktora i wprowadziły go do grona wychowawców alumnów Włocławskiego Seminarium Duchownego. W latach

1981-1983 pełnił funkcję prefekta studiów, a potem aż do roku 1993 kierował Seminarium jako rektor, łącząc pracę naukową z pracą wychowawczą wśród kandydatów do kapłaństwa.

Od początku nauczania we Włocławskim Wyższym Seminarium Duchownym ks. dr Marian Gołębiewski prowadził seminarium naukowe z zakresu Starego Testamentu. Pod jego kierunkiem napisano i obroniono na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, do którego było afiliowane włocławskie WSD, 30 prac magisterskich i dyplomowych. W 1980 roku podjął zajęcia zlecone z egzegezy Starego Testamentu na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie trzy lata później, w 1983 r., został zaangażowany jako adiunkt. Jego zainteresowania naukowe skupiały się wokół problematyki starotestamentowych ksiąg prorockich, zwłaszcza Deutero-Izajasza.

Praca w warszawskim środowisku teologicznym zmobilizowała młodego Doktora do przygotowania rozprawy habilitacyjnej. Nie zaniedbując funkcji wychowawczych, ks. rektor Marian Gołębiewski przygotował rozprawę habilitacyjną pt. „Hymny samopochwalne Jahwe u Deutero-Izajasza (40-48). Studium literacko-krytyczno-teologiczne”. Na jej podstawie oraz w oparciu o cały dorobek naukowy, 28 lutego 1994 roku na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej odbyło się kolokwium habilitacyjne, po którym habilitant otrzymał stopień doktora habilitowanego teologii w zakresie biblistyki. 1 grudnia tegoż roku został powołany na kierownika Katedry Biblistyki Starego Testamentu, zastępując na tym stanowisku ks. biskupa prof. Henryka Muszyńskiego. 1 czerwca 1995 roku ks. dr. hab. Marianowi Gołębiewskiemu powierzono pełnienie obowiązków kierownika Katedry Filologii Biblijnej. Niespełna trzy miesiące później, 21 września 1995 roku otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Bogatą działalność naukowo-dydaktyczną, wychowawczą i administracyjną doceniła Stolica Apostolska. 20 lipca 1996 roku Ojciec św. Jan Paweł II mianował ks. prof. Mariana Gołębiewskiego biskupem diecezji koszalińsko kołobrzeskiej.

Święcenia biskupie i ingres do katedry koszalińskiej miały miejsce 31 sierpnia tegoż roku. Młody biskup podjął posługiwanie przydzielonej mu diecezji z wielkim kunsztem administracyjnym i duszpasterskim w trudnym okresie przemian ustrojowo-społecznych w Polsce, które nastąpiły po roku 1989, a które na tzw. Ziemiach Odzyskanych spowodowały bolesne skutki. Stolica Apostolska doceniła ów wkład w posługę pasterską w powierzonych diecezji. 3 kwietnia 2004 r. przeniosła ks. Biskupa na stolicę arcybiskupią we Wrocławiu, mianując go arcybiskupem, metropolitą wrocławskim.

Prezentację naukowych osiągnięć ks. Arcybiskupa można by skonkludować następującymi słowami ks. prof. Lecha Stachowiaka: „Oceniając syntetycznie działalność naukową i dorobek ks. dr Gołębiewskiego trudno go nie określić jako znaczny tak pod względem analityczno-naukowym jak i dydaktyczno-praktycznym. Zapewnił on sobie trwałą pozycję w badaniach nad Deuteroizajaszem, którym zajmuje się przez cały okres swej działalności. Prace jego nie mają jednak charakteru wycinkowego, ale zawsze traktuje je w kontekście całej teologii biblijnej Starego Testamentu. Nieobca mu jest żadna z dziedzin naukowych współczesnej biblistyki”.

W bibliografii naukowej ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego znajdujemy jeszcze sporo innych pozycji z zakresu szeroko rozumianej biblistyki, w tym kilka w językach obcych. Dobra znajomość języków kongresowych pozwoliła ks. Arcybiskupowi czynnie uczestniczyć w różnych międzynarodowych debatach teologicznych. Jesienią, w październiku 2008 roku, ks. Arcybiskup uczestniczył w Rzymie w XII Zwyczajnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów, który rozważał temat: „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”.

c) Migawki z posługi duszpasterskiej

W sierpniu 1996 r., z woli Ojca św. Jana Pawła II, ks. prof. Marian Gołębiewski przeszedł z katedry profesorskiej na katedrę biskupią, najpierw do diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, a po-

tem, po niespełna ośmiu latach, do archidiecezji wrocławskiej. Należy przypuszczać, że posługę biskupią bardzo ułatwiły mu studia i działalność naukowo-dydaktyczna w dziedzinie nauk biblijnych. Lata posługi zarówno w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej jak i w Archidiecezji Wrocławskiej pokazują, że ks. Arcybiskup znakomicie przeszczepił swoją wiedzę biblijną na grunt duszpasterski, w szczególności w dziedzinę głoszenia słowa Bożego. Przekonanie takie potwierdzają księża i wierni świeccy obydwu wspólnot diecezjalnych.

Przekonanie tego rodzaju może zdobyć także czytelnik zbioru homilii i kazań ks. Arcybiskupa pt. „W blaskach nowej ewangelizacji”, wydanego we Wrocławiu w roku 2006 z okazji dziesięciolecia sakry biskupiej.

Ks. Arcybiskup miał niezwykły talent ujmowania istotnych spraw. Posiadał znakomitą zdolność dokonywania syntez i przedstawiania trudnych problemów w klarowny, prosty sposób. W dziejach nauki, zwłaszcza filozofii i teologii, odznaczali się takim uzdolnieniem wielcy myśliciele. Cecha ta ujawniała się już w czasie sprawowania funkcji rektora Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Jeśli można pozwolić sobie na osobiste wspomnienie, to pragnę przywołać czas wrześnieowych spotkań rektorów polskich wyższych seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych, z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia. Ks. rektor Marian Gołębiwski wyróżniał się umiejętnością prowadzenia grup dyskusyjnych i czynienia kapitalnych, syntetycznych podsumowań.

Nowa Ewangelizacja w wydaniu ks. Arcybiskupa miała nie tylko zwięzłą, komunikatywną formę ale także zawiera bogatą, fundamentalną dla jakiegoś problemu, treść. Kerygmat biblijny aplikowany jest do konkretnych, dzisiejszych warunków codziennego życia, z krytyczną interpretacją i odważną oceną nadużyć w dziedzinie życia społeczno-politycznego.

Szczególnym wkładem ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego w dziedzinie krzewienia myśli i kultury biblijnej jest „Dzieło Biblijne” w parafiach, a w kościołach Wrocławia, w cy-

klu comiesięcznych spotkań „Verbum cum musica”, wykłady profesorów, przybierające formę wydarzenia artystycznego, przy dźwiękach muzyki znanych twórców.

Biskupia działalność eklezjalna ks. Arcybiskupia rozciągała się także na pole charytatywne i ekumeniczne. Znane są jego zasługi w dziele niwelowania skutków transformacji ustrojowej na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. W posłudze pasterskiej trzeba było podawać pomocną dłoń zdesperowanej ludności po rozwiązaniu PGR-rów i upadku wielu zakładów pracy, nie rezygnując z koniecznych remontów świątyń i innych obiektów kościelnych.

d) Posługa w ramach Konferencji Episkopatu Polski

Patrząc na działalność eklezjalną Ks. Arcybiskupa, należy zauważyć, że w Episkopacie Polskim Ks. Arcybiskup postrzegany był jako pasterz otwarty na świat, na problemy współczesności, jako człowiek dialogu i zdrowej ekumenii. Szczególne zasługi posiadał ks. Arcybiskup na polu dialogu chrześcijańsko- i polsko-żydowskiego. Gdy w 1986 r. powstała Podkomisja Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, podniesiona półtora roku później do rangi Komisji, na której czele stanął bp Józef Henryk Muszyński, ówczesny biskup włocławski, ks. dr Marian Gołębiewski został włączony do tego gremium. W spotkaniach i dyskusjach był zawsze wyczulony na argumenty i odczucia strony żydowskiej, a zarazem bronił pozycji katolickich i polskich we wszystkich drażliwych sprawach. Brał też udział w różnych spotkaniach, także w organizowanych od 1989 r. w Warszawie corocznych sympozjach „Kościół a Żydzi i judaizm”.

W Konferencji Episkopatu Polski ks. arcybiskup Marian Gołębiewski był członkiem Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary przy Konferencji Episko-

patu Polski, członkiem Komisji Nauki Wiary oraz członkiem Rady Naukowej KEP.

Zakończenie

Drogi Księżę Arcybiskupie Marianie, przeżyliśmy z tobą na Dolnym Śląsku dwadzieścia lat. Dziękujemy Panu Bogu za ciebie, za twoją posługę nauczania, uświęcania i troski o chorych i biednych. W czasie naszych modlitw pogrzebowych, szczególnie podczas sprawowania Eucharystii, będziemy prosić, aby Chrystus nasz Zbawiciel, który powołał cię do kapłaństwa, wybielił w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego ziemskiego życia, wszelkie twoje grzechy, niedociągnięcia i zaniedbania, aby cię przybrał w tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprosił cię na wieczystą Ucztę Baranka (por. Ap 19,9).

Zbliżają się dni naszego odkupienia

Świerki, 17 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Mikołaja*

Wstęp

Mamy dwa tygodnie do Świąt Paschalnych i w tym ostatnim okresie będziemy więcej medytować i rozważać Mękę Pana Jezusa. Dzisiejsza niedziela w dawnej nomenklaturze miała nazwę Pierwsza Niedziela Męki Pańskiej, a Niedziela Palmowa jest Drugą Niedzielą Męki Pańskiej, kiedy rozważamy wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy na Świąta Paschalne i kiedy czytamy opis Jego Męki w Ewangelii Świętej.

1. Szlakiem wielkopostnych niedziel

Popatrzmy krótko na drogę, którą już przebyliśmy w Okresie Wielkiego Postu. Drogę wielkopostną zaczęliśmy od Środy Popielcowej i wtedy Pan Jezus skierował do nas takie wezwanie na cały Wielki Post – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Zawsze mamy się nawracać z grzechu na życie w przyjaźni z Bogiem, mamy się nawracać z pychy na miłość, mamy się nawracać z tego, co dobre na to, co lepsze. Dlatego wszyscy jesteśmy adresatami tego wezwania: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię. Przyjęliśmy też wtedy wezwanie Pana Jezusa do spełniania trzech uczynków pokutnych, mianowicie – modlitwy, postu i jałmużny.

Potem przyszła Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu i ona zawsze pokazuje nam Pana Jezusa na pustyni, który ma rozpocząć działalność publiczną i zaczyna od czterdziestu dni modlitwy wypełnionej postem. Tam do Niego przychodzi szatan, przedstawia mu trzy pokusy i Pan Jezus wszystkie te pokusy odrzuca. To jest dla nas przykład, że mamy skutecznie walczyć z szatanem i nigdy nie wolno z nim pertraktować, tylko trzeba go odrzucać, tak jak to uczynił Pan Jezus.

W Drugą Niedzielę Wielkiego Postu patrzyliśmy na Pana Jezusa, który się przemienia na Górze Tabor. Trzej uczniowie zostali obdarowani widzeniem chwały Pana Jezusa. To była niebieska chwała i Chrystus jakby odkrył przed nimi swoje Bóstwo, to kim naprawdę jest. Dlatego Piotr powiedział: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mk 9,5a). Co było jeszcze ważne na Taborze? Tam Ojciec Niebieski wypowiedział słowa: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9,7b). Zostało nam przypomniane, że Pan Jezus jest naszym Zbawicielem i Nauczycielem, dlatego mamy słuchać Jego Ewangelii. Kto słucha Pana Boga, ten nigdy nie żałuje, nigdy nie jest bankrutem. Dlatego jest ważne, żebyśmy słuchali Pana Jezusa. Zresztą Matka Boża też podobnie mówi w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). To Pan Jezus ma nam dyktować, jak mamy żyć.

W Trzecią Niedzielę Wielkiego Postu patrzyliśmy na Pana Jezusa, który wypędza ze Świątyni Jerozolimskiej przekupniów i handlarzy, którzy zamienili dom Boży w targowisko. To też jest przypomnienie, że mamy oczyszczać ten dom, którym my jesteśmy dla Pana Boga. My jesteśmy świątynią Ducha Świętego i często ta świątynia jest brudna, jest pełna grzechów, zaniedbań, różnego chaosu. Dlatego było wezwanie, żebyśmy nasze świątynie, którymi my jesteśmy, upiększyli i ozdobili miłością, wiarą i życzliwością do każdego człowieka. To jest to wypędzanie przekupniów, czyli tego, co złe, z naszych serc, żeby w miejsce tego była miłość.

I ostatnia niedziela tydzień temu, to była niedziela, w której usłyszeliśmy ważne słowa od Pana Jezusa, które były skierowane do Nikodema, ale dotyczą także nas: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Jest to wyjaśnienie, po co Jezus przyszedł na ziemię. I jeszcze było dodane zdanie: „Bóg nie posłał swojego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17).

Zakończenie

Taką drogę mamy za sobą i teraz nam została jeszcze droga dwutygodniowa, gdy będziemy patrzeć na krzyż. Symbolem naszego myślenia i medytacji o krzyżu jest ten krzyż, który widzicie, który jest zasłonięty. On przez dwa tygodnie będzie zasłonięty i za dwanaście dni, gdy będzie Wielki Piątek, gdy go odsłonimy, to kapłan będzie śpiewał: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”.

Stare i Nowe Przymierze z Bogiem

Świebodzice, 17 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie rekolekcji parafialnych w V Niedzielę Wielkiego Postu
Kościół p.w. św. Mikołaja*

Wstęp

Wysłuchaliśmy słowa Bożego wyznaczonego na V Niedzielę Wielkiego Postu. W obecnej homilii przypomnijmy sobie jego treść i spróbujmy ją zaaplikować do realiów naszego codziennego życia.

1. Zapowiedź nowego przymierza

W czytanim dziś fragmencie Księgi proroka Jeremiasza Bóg zapowiada zawarcie nowego przymierza z narodem wybranym i całą ludzkością. Słyszeliśmy przed chwilą takie oto słowa: „Zawrę z domem Izraela i z domem Judy nowe przymierze... Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercach. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi ludem... Opuść ich występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał” (Jr 31,31-134).

Prorok wyjaśnia, czym będzie się różnić Nowe Przymierze od Starego. W Starym Przymierzu Bóg wybrał Izraela na swój naród, obiecał mu wszechstronną opiekę i żądał uznania Go za jedyne Boga. Jednakże naród złamał to przymierze przez brak wierności i bałwochwalstwo. Stare było wypisane na kamiennych tablicach, Nowe zaś – w sercach. Różnica dotyczy nie treści, ale sposobu objawienia. Stare Przymierze było dane z zewnątrz, zaś Nowe – od wewnątrz. Nowe Przymierze to modlitwa z serca, a nie z nakazu, to posłuszeństwo kierowane miłością, a nie z przymusu. To już nie Mojżesz, ale głos sumienia objawia człowiekowi, czego Bóg pragnie.

2. Śmierć, z której rodzi się życie

W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi o swoim uwielbieniu, które wyrośnie z Jego śmierci: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,23-26). Jezus w tych słowach mówi o swoim uwielbieniu, o swojej drodze do chwały, która prowadzić będzie przez krzyżową śmierć. Życie ziemskie Jezusa zamarło na krzyżu, obumarło jak ziarno rzucone w ziemię. Trzeciego dnia przekształciło się w nowe życie, w życie uwielbione. Z ziarna, które obumarło narodziło się nowe życie. W tym procesie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zostało zawarte nowe przymierze z Bogiem. Było ono już zapowiedziane przez proroka Jeremiasza.

3. Stary i nowy człowiek

Powtórzmy jeszcze raz słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostaje tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). W przyrodzie, żeby wykiełkowało źdźbło pszenicy, czy żyta, ziarno musi w ziemi zgnieć, umrzeć. Czasem ziarno nie obumiera, gdy np. jest sucho, czy zimno. Jeśli nie obumrze, niczego z niego nie ma, nie ma nowego życia. Podobnie jest z człowiekiem. Jeśli człowiek nie umrze dla swego egoizmu, jeśli nie umrze dla grzechu, jeśli nie odstąpi od życia bezbożnego, od swych nałogów, to nic się w nim nie stanie, nic się w nim dobrego nie narodzi. Nowy człowiek w nas, człowiek duchowy, szlachetny, może się w nas narodzić tylko wtedy, gdy umrze w nas stary człowiek, człowiek cielesny, grzeszny, zakłamaný, pełny złości i agresywności.

Oto nasze zadanie na końcówkę Wielkiego Postu, abyśmy uśmiercali w nas starego człowieka, to znaczy bezbożnego, obojętnego, rozdrażnionego, zawistnego, zafałszowanego, dokuczliwego, zmysłowego, pazernego, kłótliwego, zazdrosnego; leniwego, po prostu człowieka nie liczącego się z Bożym prawem, i abyśmy przekształcili się w człowieka ewangelicznego. Jeśli ciągle staramy się umierać dla siebie, dla miłości własnej, dla złości, a rodzić się do czynu miłości, daru serca, to zaczynamy rozumieć chrześcijaństwo, to zaczynamy być prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Zakończenie

Moi drodzy, przed nami ostatnie dwa tygodnie wielkopostnej drogi. Nadszedł czas dobrych decyzji i postanowień. Owe decyzje i postanowienia powinny zmierzać w kierunku umierania dla wartości niższych i rodzeniem się do wartości wyższych. Proces ten, to nic innego jak okazywanie odnowienia posłuszeństwa Bogu. Patrzmy na Chrystusa, który nas zbawił przez posłuszeństwo Ojcu, o czym wspomina dziś autor Listu do Hebrajczyków: „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,8-9).

Nawracajmy się zatem z tego, co złe, na to, co dobre, z tego, co dobre, na to, co lepsze. Wszyscy tego nawrócenia potrzebujemy. Nasze serca potrzebują reformy. Usłyszmy na nowo wielkopostne wezwanie Chrystusa: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

Św. Józef pomocą dla wierzących

Świerki, 18 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Mikołaja*

1. Przesłanie św. Józefa

Cieszymy się, że odprawiamy Mszę Świętą, bo to jest dla nas chleb powszedni, najważniejsza i najświętsza czynność, którą spełniamy na ziemi. Dlatego takie spojrzenie na Eucharystię jest bardzo ważne i bardzo to sobie cenimy.

Teraz kilka słów na temat św. Józefa. Najpierw kim był. Józef był mężem Maryi, o czym dowiadujemy się ze zwiastowania Matce Najświętszej i Jej wybrania na Matkę dla Mesjasza. Dalej, św. Józef, to świadek Bożego narodzenia. Jest dwóch świadków Bożego narodzenia – Maryja, która wydała Jezusa na świat w ludzkiej postaci i św. Józef, który był przy Niej. Tylko on spośród nas wraz z Maryją dostąpili tego zaszczytu, że przeżyli moment ujrzenia Zbawiciela – „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Miało to miejsce w Betlejem. Po trzecie św. Józef był opiekunem Pana Jezusa, był Jego wychowawcą, był też Jego mistrzem w wyuczeniu zawodu, był cieślą, dlatego Pan Jezus był nazywany „Synem cieśli”.

Jakie przesłanie zostawia nam św. Józef? Przede wszystkim posłuszeństwo Panu Bogu, czyli to, co było też u Maryi. U Maryi były słowa: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38a), czyli przyjęcie bez warunków Bożej woli, przyjęcie Bożej propozycji. A u św. Józefa mamy powiedziane: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1,24). To było też zwiastowanie, tylko we śnie. Mamy trzy zwiastowania przed Bożym narodzeniem – zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela Zachariaszowi, potem zwiastowanie Matce Bożej narodzin Pana Jezusa i w międzyczasie było zwiastowanie św. Józefowi. Zatem Józef okazał Bogu posłuszeństwo.

Moi drodzy, wszelkie zło na ziemi rodzi się z tego, że ludzie nie słuchają Pana Boga, nie są Bogu posłuszni i to jest tragedia dla ludzi. Każde nieposłuszeństwo, które się pojawia, niszczy człowieka. Panu Bogu nie możemy odebrać szczęścia, bo był, jest i zawsze będzie szczęśliwy, natomiast nasze szczęście jest czymś, czego wielu ludzi pragnie. Wiemy, że na ziemi żadne dobro nie zaspokaja tego głodu, tej tęsknoty, za pełnią szczęścia. To szczęście Pan Bóg nam zostawił na czas przyszły, gdy będziemy w wieczności i tam spotkamy to, za czym tęskniliśmy na ziemi, czego nam brakowało, czyli pełnej miłości, pełnego doświadczenia przebywania z Panem Bogiem twarzą w twarz. To jest przed nami. Zatem u św. Józefa dostrzegamy posłuszeństwo Panu Bogu i on pokazuje nam także, czym jest wiara. Św. Józef daje nam także przykład pracy. On nie był pracownikiem, który pracował, żeby mieć jakąś korzyść, tylko było to oddawanie Bogu chwały. To „ora et labora” u św. Józefa jest takie piękne, ciche, bez słowa. Jest to posłuszne zanurzenie w Bogu połączone z postawą kontemplacyjną, modlitewną. Praca u niego, to taka poszerzona modlitwa.

2. Św. Józef patronem dobrej śmierci

Do tego dwa, krótkie przykłady. Św. Józef jest patronem dobrej śmierci i wraz z Maryją jest skutecznym świętym, który nas wysłuchuje. Z tego tytułu, że był tak blisko Pana Jezusa, że otrzymał powołanie, by wychować Syna Bożego w ludzkiej postaci, to ma wielkie względy u Chrystusa. Dlatego mężczyźni, zwłaszcza ojcowie rodzin, ale także niewiasty, wpatrujemy się w św. Józefa, bo on naprawdę wiele może.

Znamy wszyscy to wydarzenie z końca II wojny światowej, gdy w obozie w Dachau byli osadzeni księża z całej Europy. Połowa z nich, to byli polscy księża. Wielu kapłanów zostało tam straconych. Gdy wojna zbliżała się do końca i przychodziły wiadomości ze świata, że Hitler na wszystkich frontach przegrywa, wtedy postanowiono zlikwidować obóz. Więźniowie dowiedzieli się, że obóz w Dachau będzie wysadzony i więź-

niowie będą straceni. Wtedy podjęli modlitwę do św. Józefa i narodziła się myśl o nowennie. Złożyli przyrzeczenie, że jeżeli przeżyją, wyjdą z obozu jako żywi i wrócą do miejsc swojej posługi kapłańskiej, to każdego roku będą przybywać z pielgrzymką do Kalisza, gdzie św. Józef już wcześniej był czczony. I co się stało? Był ustalony dzień i godzina wysadzenia obozu w powietrze i zniszczenia wszystkich więźniów, ale o dziwo Amerykanie pospieszyli się i przybyli do obozu dzień wcześniej. Podobno była to niewielka grupa żołnierzy, ale Niemcy się nie zorientowali, że mogli tę grupę odeprzeć, wystraszyli się, bo myśleli, że za nimi idą następni i się poddali, a obóz został uratowany. Księża zostali uratowani, dotrzyмали słowa i do dzisiaj przyjeżdżają delegacje kapłanów do Kalisza. Tych, którzy byli w Dachau ocaleni już nie ma. Gdy pojechałem tam na początku jako biskup w roku 2004, to kilku jeszcze żyło i ich widziałem. Tam między innymi był bp Jeż. Wydarzenia te dowodzą, że na św. Józefa możemy zawsze liczyć.

I jeszcze jedna migawka życiowa. Byłem w seminarium wychowawcą, a naszym przełożonym był ksiądz Józef Majka, wielki profesor znany w Polsce, wielki znawca Katolickiej Nauki Społecznej, który zachorował na serce. Ja byłem jego zastępcą, wicerektorem przez cztery lata i gdy on przeszedł na emeryturę, to zająłem jego miejsce. On chciał dalej mieszkać w seminarium. Chodził z nami na posiłki i odprawiał sobie Mszę Świętą w kaplicy u sióstr jadvizanek. Kiedyś na spacerze w ogrodzie powiedział mi tak: „Wie ksiądz, ja chciałbym umrzeć na serce, bo bardzo boję się choroby nowotworowej, gdy człowiek jest położony i bardzo cierpi. Nie chciałbym nikomu sprawiać takiego kłopotu”. I rzeczywiście pod koniec życia, już na emeryturze, złapał go rak krtani i musiał spożywać posiłki w formie płynnej. Był bardzo przejęty tą chorobą i mówił: „Modlę się do św. Józefa, do mojego patrona, żeby mnie wysłuchał i żeby umarł na zawał”. Dokładnie 19 marca 1993 roku rano odprawiliśmy Mszę Świętą w kaplicy z klerykami, przewodniczył jej biskup Józef Pazdur, który też był solenizantem, natomiast ksiądz Józef Majka wolał odprawić Mszę Świętą u sióstr.

Po Mszy jedliśmy śniadanie, ale księdza Józefa Majki nie było. Czekaliśmy jakiś czas, ale rektor nie przychodził. Zapytaliśmy, czy ksiądz rektor był odprawić Mszę u sióstr, ale okazało się, że go nie było. Wtedy poszedłem z siostrą, która robiła u niego w mieszkaniu porządki i zastaliśmy go martwego leżącego na leżance. To był dzień św. Józefa. Jestem przekonany, bo byłem świadkiem tego, co się tam działo, że św. Józef tego dokonał, że spełnił życzenie kapłana, który rzeczywiście był bardzo ceniony zwłaszcza w świecie naukowym. Jutro będzie kolejna rocznica jego śmierci.

Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła

Świdnica, 19 marca 2024 r.

Msza św. z udziałem sióstr w uroczystość św. Józefa, Oblubieńca

Najświętszej Maryi Panny

Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora

Wstęp

Drogie siostry, w naszej refleksji homilijnej, podejmiemy trzy pytania: kim był Józef w życiu ziemskim?, kim jest w życiu Kościoła? I jakie przesłanie nam zostawił?

1. Św. Józef w swoim życiu ziemskim

Tradycja ewangeliczna ukazuje jego życie ziemskie jakby w trzech wymiarach. Mówi o nim jako o mężu i oblubieńcu Maryi. Przedstawia jako świadka Bożego narodzenia i jako opiekuna, wychowawcę i żywiciela Jezusa, krótko mówiąc jako głowę i stróża Świętej Rodziny.

a) Św. Józef – mąż i oblubieniec Maryi

Z zapisu Ewangelii dowiadujemy się najpierw, że Józef był zaślubiony z Maryją, że był jej mężem. W ewangelicznym opisie zwiastowania jest powiedziane: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27). Także anioł Pański, który Józefowi nakazał zatrzymać brzemienną Maryję przy sobie, mówi o niej jako o jego małżonce: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki” (Mt 1,20). Mówiąc o Józefie jako mężu Maryi dodajmy od razu, że ich małżeństwo było związkiem szczególnym, było małżeństwem zachowującym ślub czystości. Stwierdza to sama Maryja, gdy w czasie zwiastowania po słowach anioła: „Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1,30), stawia aniołowi pytanie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,35). Zatem miłość oblubieńcza między Maryją i Józefem miała charakter przede wszystkim duchowy. Zauważmy, że Jezus otoczył się już od początku ludźmi czystymi, rodzicami, którzy potrafili żyć wyższymi wartościami.

b) Świadek Bożego narodzenia

Józef – za pouczeniem Bożym – przyjął spokojnie wiadomość o poczęciu Jezusa z Ducha Świętego. Gdy mu to wyjaśnił anioł, „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Potem udał się z brzemienną Maryją do Betlejem na spis ludności. I tu stał się świadkiem Bożego narodzenia. Wraz z Maryją był świadkiem przyścia na świat Syna Bożego. Następnie był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy – wezwani przez aniołów -przybyli z darami do narodzonego Dziecięcia. Ósmego dnia po narodzeniu poddał Dziecię obrzezaniu i nadał Mu imię Jezus. Był też świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu (por. Mt 2,11). Czterdziestego dnia po narodzeniu dokonał aktu ofiarowania pierwородnego Syna w świątyni. Tam usłyszał prorocze słowa Symeona. Swoją

troskę o Jezusa wydłużył na całe Jego życie ukryte w Nazarecie, aż do swojej śmierci.

c) Opiekun, żywicieli wychowawca Jezusa w Nazarecie

W Nazarecie Jezus wzrastał „w mądrości, w latach i łasce” (Łk 2,52), wzrastał w środowisku św. Rodziny, pod opieką Józefa, na którym spoczywało zadanie wychowania, żywienia i odziewania Jezusa, nauczania Go Prawa i zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu. Nigdy się nie dowiemy, jak biegło to codzienne życie w rodzinie Nazaretańskiej. O czym rozmawiali przy pracy? Co robili w długie zimowe wieczory? Jedno trzeba powiedzieć. Józef dostąpił tej szczególnej łaski, by być tak blisko Jezusa, by stać się Jego żywicielem, opiekunem i wychowawcą. Przez wiele lat przebywał w obecności Boga Wcielonego. W tym właśnie tkwi wielkość i wyjątkowość jego powołania.

2. Św. Józef w życiu Kościoła

Św. Józef nie został zapomniany przez ludzi. Wyznawcy Chrystusa od pierwszych wieków chrześcijaństwa o Nim pamiętali i oddawali mu cześć. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków, zarówno w Kościele Wschodnim, jak i Zachodnim. Szczególnie nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa czcili niemal wszyscy święci Kościoła.

W ostatnich trzech wiekach powstało szereg zakonów męskich i żeńskich, które obrały go za swego Patrona. Pod jego wezwaniem zostało wzniesionych wiele kościołów i kaplic. Szczególną cześć do św. Józefa żywili papieże ostatnich stu lat. Wydali wiele dokumentów, w których podkreślali wielkość św. Józefa i wzywali do naśladowania i do wzywania jego pomocy w różnych potrzebach. Papież Pius IX w r. 1871 ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego”. Jego następcą Leon XIII w roku 1889, w encyklice „*Quamquam pluries*” obwołał go patronem wszystkich robotników katolickich. Papież Benedykt XV ogłosił go patronem dobrej śmierci. Do Niego

modlili się więźniowie obozów koncentracyjnych, szczególnie w Dachau. Papież Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników. „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa – idźcie do Józefa”. Ogłosił go też Patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych. Papież Jan XXIII nazwał św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa i wprowadził jego imię do Kanonu Rzymskiego. Jego następca, Paweł VI wygłosił wiele przemówień, w których wzywał wiernych do polecenia się opiece św. Józefa. Nasz Papież, Jan Paweł II w r. 1989 wydał adhortację apostolską o św. Józefie, zaczynając się od słów: „Redemptoris custos”– „Stróż Odkupiciela”. Wielką cześć do św. Józefa żywi papież Franciszek. W grudniu 2020 r. ogłosił Rok Świętego Józefa, a w 2021 r. napisał List apostolski „Patris corde” (Sercem Ojca), poświęcony św. Józefowi. Wzywał nas do modlitwy o wstawiennictwo św. Józefa w trudnych chwilach naszego życia.

W Polsce centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu, a w świecie w Montrealu w Kanadzie. W św. Józefie widzimy naszego obrońcę. On kiedyś bronił Jezusa przed różnymi niebezpieczeństwami. On żył dla Niego. On służył św. Rodzinie. Dziś ochrania współczesną rodzinę Jezusa, jaką jest Kościół. Dziś św. Józef służy temu Kościołowi. Wierzymy w to mocno, dlatego chcemy się powierzać ciągle na nowo Jego opiece.

3. Przesłanie św. Józefa dla nas

Wśród licznych cnót św. Józefa, które zdobiły jego osobowość, uwydatnijmy dziś trzy: zawierzenie Bogu z poddaniem się Jego woli, cicha kontemplacja Boga i uświęcanie się przez pracę.

a) Zawierzenie Bogu – poddanie się woli Bożej

Dzisiejsza liturgia zestawia św. Józefa w drugim czytaniu z Abrahamem. Józef potrafił zawierzyć bez reszty Bogu w przeciwnościach. A tych przeciwności było sporo. Od początku

jakby mu się nie wiodło. Przecież mógł mieć normalne małżeństwo, swoje dzieci. A jednak Bóg chciał inaczej. Chciał, by jego życie było bezinteresowną służbą innym. Józef nie oburzał się, nie narzekał. Umiał być darem dla Boga i dla ludzi, gdyż był posłuszny, jak ongiś Abraham. Umiał słuchać. Na jego osobie okazało się, że słuchanie innych, umiejętność kierowania sobą, jest warunkiem, aby człowiek mógł być darem dla Boga i dla ludzi. Nikt nie żałował jeszcze, że wypełniał wolę Bożą.

b) Cicha modlitwa i kontemplacja Boga

Św. Józef był człowiekiem modlitwy i pobożności, był człowiekiem cichej adoracji Boga. Świat potrzebuje twojej modlitwy. Na początku W. Postu Jezus ci powiedział: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Czy mamy taką izdebkę? Ile czasu poświęcamy na modlitwę? Patrzymy na Matkę Teresę. Ona stała się znana i wiele w życiu dokonała, gdyż dobrze i dużo się modliła.

c) Uświęcanie się przez pracę

Św. Józef był człowiekiem pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Był żywicielem Jezusa i Maryi. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud, tym bardziej, że Józef nie robił niczego na pokaz, nie po to by go ludzie chwalili, nie po to, by się czegoś dorobić, by zbić jakieś bogactwo. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcania. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu.

Zakończenie

Drogie siostry, tak jak wobec każdego Świętego, tak i wobec św. Józefa mamy dwa główne zobowiązania; prośnienie go o wstawienictwo w różnych potrzebach i naśladowanie go w wierności Bogu i człowiekowi.

Święta Rodzina jako zachęta do naśladowania

Świerki, 19 marca 2024 r.

*Msza św. w trakcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Mikołaja*

1. Dar i zadania rodziny

Drodzy przyjaciele Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa. Wczoraj mówiliśmy o św. Józefie jako o mężu Maryi, świadku Bożego narodzenia oraz opiekunie i wychowawcy małego Jezusa i wyciągnęliśmy wniosek, patrząc na jego sylwetkę, że jest on dla nas szczególnym przykładem i wzorem okazywania Bogu posłuszeństwa. Kto Bogu okazuje posłuszeństwo, ten jest zwycięzcą i jest na dobrej drodze do Królestwa Niebieskiego.

Dzisiaj w związku z Ewangelią wziętą z zapisu św. Łukasza, gdzie była mowa o pielgrzymce Jezusa z Rodzicami do Jerozolimy, zwróćmy uwagę na naszą dzisiejszą rodzinę, która na pewno jest w kryzysie, która powinna powoli z tego kryzysu wychodzić i wpatrywać się w Świętą Rodzinę. Wiemy, że rodzina ma dwa ważne cele. Po pierwsze ma cel prokreacyjny i jest miejscem, gdzie przychodzi ludzie na świat, a drugie zadanie, to jest edukacja i wychowanie dziecka. Zwierzęta hodujemy, a ludzi wychowujemy według zasad moralnych. W związku z tym możemy powiedzieć, że rodzina jest pierwszą szkołą wychowania. Najważniejsze wiano, jakie wynosimy z rodziny, gdy dorastamy i ją opuszczamy, to jest dobre wychowanie, czyli posiadanie zasad wpisanych w nasze serce, których staramy się przestrzegać, żeby przede wszystkim podobać się Panu Bogu.

Tę funkcję prokreacyjną zostawmy na boku, chociaż to jest dzisiaj ważna sprawa w skali światowej. W narodzie polskim od ponad trzydziestu lat nie ma przyrostu naturalnego. Ludzie wolą chować koty czy psy, natomiast jest problem z dziećmi. Dziś rodziny są małodziejne, a my, starsi, pochodzimy z rodzin wielodzietnych. Kardynał Wyszyński mówił, że naród polski

powinien mieć co najmniej siedemdziesiąt milionów ludzi, żeby się z nim liczone w Europie, a wiemy, że z każdym rokiem ilość Polaków topnieje. Ta funkcja prokreacyjna jest też dzisiaj niszczone przez aborcję i eutanazję.

A teraz kilka myśli o funkcji wychowawczej. Powtórzę, że rodzina jest pierwszą szkołą wychowania. To, co potem doda szkoła podstawowa, średnia czy uniwersytet, jest dla nas dodatkiem, a to, co najważniejsze, powinno się wynosić z domu rodzinnego.

Moi drodzy, żeby dzieci ładnie i poprawnie się wychowywały, to musimy zadbać o taką potrójną atmosferę w rodzinie. Pierwszy jest apostołat miłości. O jaką miłość chodzi? Najpierw, żeby była właściwa miłość do dziecka. Pamiętajmy, że wychowujemy dzieci przez stawianie wymagań. Dzieci trzeba uczyć dawać siebie, a nie tylko brać. Nie wszystkie zachcianki dziecka muszą być spełnione, bo jak dom rodzinny nie nauczy dawać, tylko brać i wysła dziecko w świat z postawą żądania, że coś mu się należy, to ono się później gubi. Pamiętajmy, że nie trzeba mieć w życiu wszystkiego, co się chce, trzeba umieć czasami z czegoś rezygnować. A więc nasza miłość do dzieci, które się rodzą i wychowują, musi być właściwa.

2. Reakcje małżonków

Dalej, ważna jest miłość między małżonkami. Jeżeli nie ma miłości między mężem i żoną, matką i ojcem dziecka, to wychowanie kuleje. Dziecko jest obserwatorem i patrzy od samego początku. Chociaż jeszcze nie rozumie, nie mówi, ale fundament życia już się zakłada w tym dziecku.

I także ważna jest miłość do seniorów. Niektórzy seniorzy zostają w domu, a niektórych wysyła się do domów opieki społecznej, ale na pewno jest lepiej, gdy seniorzy zostają w domu i są przy swoich dzieciach i wnukach, bo wtedy jest to pełna wspólnota. Dzisiaj jest wygodnictwo i często tak lekkomyślnie pomiata się starszymi ludźmi i się odsyła, żeby nie przeszkadzali w domu. Zwróćmy na to uwagę, że dzieci na wszystko

patrzą i jak to sobie zapamiętają, to potem, jak mama czy tato będą starsi, to dziecko nie będzie miało dla nich tego otwartego serca, nie poda herbaty, nie odwiedzi. Dlatego na oczach dzieci i wnuków trzeba szanować swoich rodziców, seniorów, żeby dawać im dobry przykład.

Dlatego tak ważna jest atmosfera miłości, atmosfera prawdy. Dzieci nie umieją kłamać, dopóki starsi ich tego nie nauczą. Niestety zauważamy, że nauka kłamania pojawia się już w domu rodzinnym. Mama czy tato często wysyłają dziecko z jakąś misją, żeby kogoś oszukać, a to jest coś bardzo szkodliwego. Wiemy, w jak wielkim kłopotcie jest dzisiaj prawda. Mamy media załadowane różnymi ideologiami, przekrętami, matactwem, pokazywaniem zła w otocze prawdy i ludzie to kupują. Zatem dom rodzinny ma człowieka wysłać w świat jako człowieka prawego, który prawdę odkrywa, prawdę głosi, prawdy broni i prawdy się domaga.

3. Rodzina – kościołem domowym

I jako trzecia jest potrzebna atmosfera religijna. Dom rodzinny ma być miejscem ukształtowania naszej przyjaźni z Bogiem przez przykład rodziców. Patrzymy na papieża, który często wracał do dzieciństwa i wspominał ojca, którego często widział w nocy na kolanach z różańcem w ręku. To wystarczyło, to była najlepsza katecheza, którą syn zabrał sobie z domu rodzinnego i całe życie o tym pamiętał. To jest dobry przykład wprowadzania dzieci w życie z modlitwą.

Patrzymy dziś na Świętą Rodzinę i choć Pan Jezus był w niej najważniejszy, to jednak poddał się tym ludzkim rygorom i dał się wychowywać, dał się uczyć Józefowi sztuki ciesielskiej czy stolarskiej, dlatego św. Józef może nam też wiele pomóc. Pamiętajmy, że Święta Rodzina jest dla nas szczególną wspólnotą, której powinniśmy się przyglądać i ją naśladować.

Wdzięczność za rozpoznany dar powołania

Nysa, 22 marca 2024 r.

*Msza św. w czasie rekolekcji dla młodzieży
Bazylika św. Jakuba i św. Agnieszki*

1. Czym jest powołanie?

Jesteśmy po pięknym świadectwie, które złożyła Pani Pastrycja w budynku Waszej Alma Mater, czyli Matki Karmiącej, bo tak nazywamy każdą szkołę jako taką duchową matkę, która nas karmi prawdą i wartościami, które są bardzo ważne w naszym życiu. Po tym świadectwie przyjętym przez nas w takiej zadumie przychodzi czas, żebyśmy na tym świętym miejscu to rozmyślanie przedłużyli. Zostałem poproszony, aby powiedzieć na temat mojego powołania, dlatego teraz chcę się podzielić paroma myślami.

Najpierw wyjdźmy od tego, żeby uświadomić sobie, co to jest powołanie. Trudno jest podać jedną definicję i może ona nie jest nam potrzebna, ale możemy ją sobie sformułować, gdy powiemy, że tylko Bóg nie jest powołany, natomiast wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołane. Najważniejsze i fundamentalne powołanie, to jest powołanie do istnienia. Mówimy: jestem, żyję, jest świat, jest mama, jest tato, jest brat, jest siostra, jest szkoła, są moi wychowawcy i nauczyciele. Zatem tylko Bóg nie jest powołany, bo Jego nikt nie powołał, natomiast to, co jest poza Bogiem nazywamy stworzeniem.

Wiemy, że w tym stworzeniu mamy trzy sektory życia. Najpierw mamy świat nieożywiony i to jest świat, który znamy z tablicy Mendelejewa. Stanowią go wszystkie pierwiastki, które tam są umieszczone, a także minerały i związki chemiczne, a więc świat nieżyjący. I jest świat żyjący na trzech poziomach; jest świat roślin na poziomie życia wegetatywnego, jest świat zwierząt na poziomie życia sensorywnego i jest świat rozumny, który ma w sobie pierwiastki świata niebieskiego, tzw. Boże pierwiastki. Człowiek jest istotą, która łączy świat niebieski ze

światem ziemskim. Świat ziemski jest w nas obecny, bo mamy te same pierwiastki chemiczne, z których składa się ciało konia, niedźwiedzia czy psa, ale mamy też pierwiastki Boże, bo myślimy, bo jesteśmy wolni, czyli mamy możliwość podejmowania decyzji i możemy wybierać dobro albo zło, bo możemy kochać, bo możemy przyjąć postawę daru, czyli stawania się darem dla kogoś. Bycie „ja” dla „ty”, to jest nic innego, jak miłość, czyli stawanie się sługą lub służebnicą drugiego człowieka. To wszystko, o czym mówimy, to jest stworzenie, które jest powołane do istnienia.

Moi drodzy, trzeba zawsze pamiętać, że wśród tych istot, które są powołane do istnienia, jesteśmy my i mądrzy ludzie potrafią odczytać, że swoje istnienie zawdzięczają nie tylko rodzicom. Nasze mamy, gdy były w waszym wieku, nie wiedziały, że nas urodzą, że będą mieć takich synów lub takie córki. To Pan Bóg zdecydował o tym, że jesteśmy. Mogliśmy narodzić się np. w wieku V, VIII czy XV, a żyjemy w wieku XXI. To nie jest nasz wybór, tylko Pan Bóg nam wybrał taki czas i takie miejsce życia na ziemi. To jest to powołanie do życia, do istnienia i za to Panu Bogu trzeba dziękować, bo mogło nas nie być, a jesteśmy i jesteśmy dlatego, że Bóg chciał nas mieć. Słowo „żyję”, „istnieję” trzeba tłumaczyć – „jestem kochany”, „jestem kochana” przez Pana Boga, bo gdyby Pan Bóg mnie nie kochał, to by mnie nie stworzył. Moje istnienie świadczy o tym, że jestem przez Boga miłowany i dlatego jestem. To jest to powołanie fundamentalne, metafizyczne.

Potem, gdy się rodzimy, to jesteśmy powołani do życia dziecka Bożego, dlatego wierzący rodzice oddają dziecko do chrztu, żeby zamieszkał w nim Duch Święty, a następnie to życie wewnętrzne, duchowe, jest kształtowane przez wychowanie, przez przykład rodziców, bo dom rodzinny jest pierwszą szkołą wychowania. Dopiero potem przychodzi szkoła, która dopełnia wychowanie w rodzinie. To jest to powołanie do rozwoju duchowego, powołanie do świętości, powołanie do wiary, do nadziei, do miłości, powołanie do służby, powołanie do odpowiedzialności. Jeżeli jesteśmy zdolni do wolnego wyboru, to

za każdy wybór jesteśmy odpowiedzialni. Za wolnością idzie odpowiedzialność – tak tłumaczył nam św. Jan Paweł II.

2. Powołanie szczegółowe

Moi drodzy, na tych dwóch podstawowych powołaniach, o których wspomnieliśmy, są potem nabudowane następne powołania szczegółowe, które wpisują się w nasze powołanie. Przychodzi czas, kiedy odkrywamy, jaką drogą pójdziemy i jaką będziemy mieć misję. Dzisiaj w Ewangelii słyszymy o misji Pana Jezusa, który tłumaczy, że jest posłany od Ojca, że wszystko, co czyni, jest uzgodnione z Ojcem. Możemy powiedzieć, że Jezus nie jest powołany do istnienia, bo jest w Trójcy Świętej i dlatego jest odwieczny, natomiast, gdy chodzi o Jego człowieczeństwo, to ono ukształtowało się w czasie. Gdy nastąpiła pełnia czasów, gdy Bóg zesłał Syna swojego, to wtedy „Słowo stało się ciałem” (J 1,14a), Bóg stał się człowiekiem. To jest ogromna tajemnica, której nie możemy przeniknąć naszym rozumem. Niektórzy mówią, że to, iż Bóg stał się człowiekiem, że zamknął się w człowieku, to jest większy cud aniżeli stworzenie całego kosmosu, w którym także my jesteśmy jako mieszkańcy ziemi. To jest przedziwna moc Boża, która została objawiona w stworzeniu.

Wyróżnimy teraz kilka konkretnych powołań i są chyba takie trzy podstawowe powołania. Najpierw jest powołanie do małżeństwa. To jest najpowszechniejsze powołanie, bo chodzi o to, żeby nie zaginął rodzaj ludzki, żeby było wykonywane polecenie Pana Boga: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28a). To małżeństwo z czasem się przekształca w rodzinę, a to jest to miejsce, gdzie przychodzą na świat nowe istoty i są wychowane przez rodzinę jako przez pierwszą szkołę wychowania.

Drugie jest powołanie do kapłaństwa, do służenia w Kościele Chrystusowym, do głoszenia Ewangelii. Każdy kapłan spełnia potrójną misję. Jest prorokiem, czyli naucza, ale głosi nie swoją prawdę, nie swoją mądrość, tylko mądrość przyjętą

od Jezusa jako Boga Wcielonego. To Jezus przyniósł na ziemię prawdę i pokazał nam też, czym jest miłość, oddając za nas życie. Zatem tak ważne jest to głoszenie prawdy Bożej. Kolejna jest posługa sakramentalna, uświęcająca i to jest sprawowanie liturgii. I jest też posługa charytatywna, czyli opieka nad biednymi, nad chorymi.

I jest też trzecia forma powołania, czyli powołanie do życia samotnego. To jest też piękne powołanie i każde z tych powołań jest ważne. Nie można powiedzieć, że któreś z nich jest ważniejsze – czy małżeńskie, czy kapłańskie, czy do życia samotnego.

3. Historia powołania

Teraz jest czas, żebym przeszedł do powołania kapłańskiego, które się łączy z moim życiem. Pochodzę z Podkarpacia z parafii Leżajsk, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Jest tam cudowny Obraz Matki Bożej ukoronowany w 1752 roku, zaledwie siedemnaście lat od koronacji Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Są tam wspaniałe organy. Jest to bazylika wybudowana i wyposażona w stylu barokowym.

Urodziłem się na wiosce, gdzie nie było kościoła i ta wioska jest oddalona od Leżajska o dziesięć kilometrów. Urodziłem się w rodzinie wielodzietnej i jestem siódmym dzieckiem w rodzinie. Dzieci przychodziły na świat co dwa lata – 1932, 1934, 1936, 1938, 1940, 1942, 1944. W czasie drugiej wojny urodziła się aż trójka dzieci; w roku 1940 siostra, która jest w zakonie i jest ze mną w Świdnicy, w roku 1942 dwa lata ode mnie starszy brat, który już zmarł i ja się urodziłem w roku 1944. Gdy Pan Bóg powołał mnie do istnienia i mama wydawała mnie na świat, to nie było porodówek, nie było szpitali, tylko matki rodziły dzieci w domach. Akurat wtedy, gdy przyszedł czas na moje narodziny, przechodził front wschodni. To był lipiec 1944 roku. Armia Czerwona pędziła na zachód w kierunku Berlina. Nasza wioska się wtedy paliła i był wielki pożar. Tato ze starszym rodzeństwem skryli się przed bombami, które spadały, w takiej ziemiance, a mama mnie rodziła z akuszerką

wiejską w domowej izbie. To był taki niewielki dom, w którym była izba, sień i komora, a dach był ze słomy, czyli urodziłem się pod strzechą. Wyobraźcie sobie, że ja byłem siódmym dzieckiem, a po mnie narodziła się jeszcze siostra. Zatem była nas ósemka dzieci i do tej pory żyje nas sześcioro, a dwoje jest już na tamtym świecie. Czasem, jak witają mnie rodzice w kościele i pytam się – „Ile państwo mają dzieci?” – to zwykle słyszę jedno, dwójkę, a niekiedy trójkę. Wtedy mówię: „Gdyby moja mama miała sześcioro dzieci, to by nie było biskupa, bo ja jestem siódmy z kolei”.

Mój dom rodzinny był bardzo pobożny. Mama śpiewała „Godzinki” i można powiedzieć, że tę pobożność człowiek wyssał z piersi mamy. Ja podobno bardzo długo karmiłem się piersią mamy i mama mówiła, że przestawiałem stół, żeby się dostać do mleka.

Jeszcze ciekawa była sprawa mojego chrztu. Ponieważ ciągle była jeszcze wojna i żołnierze kręcili się po lasach, to niebezpiecznie było jechać koniem do miasta, bo mogli zabrać wóz i konia. Wtedy mój ojciec chrzestny zaniósł mnie do chrztu na rękach do sąsiedniej parafii, bo do naszej parafii było to niebezpieczne. To było w niedzielę 13 sierpnia 1944 roku. Ten ojciec chrzestny nazywał się tak samo, jak ja – Ignacy Dec. On już nie żyje, bo zmarł na chorobę nowotworową. Pochowałem go jako młody ksiądz, gdy miałem za sobą dwa lata kapłaństwa.

Tam się właśnie wychowałem i do dzisiaj wspominam mój dom rodzinny. Było nas tyle dzieci i były bardzo trudne warunki do nauki. Wyobraźcie sobie ósemkę dzieci i tylko jedną izbę. Spaliliśmy na takich siennikach. Mimo trudnych warunków powojennych, nie było głodu i przetrwaliśmy, bo rodzice byli odważni.

Gdy byłem chłopcem w podstawówce, to pasłem krowy u sąsiada, żeby mieć na garnitur do chodzenia do kościoła. Wtedy były podwójne ubrania; jedno świąteczne, które ubierało się tylko do kościoła i zaraz się zdejmowało, żeby nie pobrudzić i było takie ubranie codzienne. To były lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte poprzedniego wieku.

Pamiętam jeszcze z dzieciństwa, że w naszej wiosce była szkoła pięcioklasowa i był nauczyciel Józef Cisek, który grał na skrzypcach i miał dwa psy. Dlaczego go wspominam? To był komunistą, który uczył nas nienawiści do Stanów Zjednoczonych i do Niemiec, tylko kazał nam kochać Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. W klasie szóstej zostałem ministrantem w sąsiedniej wiosce. W Leżajsku uczyłem się w szkole średniej i pięknie wspominam czasy mojej wiosny życiowej, czasy liceum. Ceńcie sobie, droga młodzieży, ten czas, w którym jesteście. To jest wasza wiosna życia, a wiosnę lubią wszyscy. Czekamy na kwiaty, na wiosenne ciepło, bo wiosna jest zawsze w życiu piękna i wy jesteście wiosną życia, a papież mówił, że jesteście przyszłością Kościoła.

Maturę zdaliśmy w 1962 roku i te ostatnie lata mieszkałem w Leżajsku przy bazylice franciszkańskiej. Zastanawiałem się, co dalej. Mój brat, ten dwa lata ode mnie starszy, poszedł do proboszcza po dziewiątej klasie, żeby mu dał świadectwo moralności, bo chce iść do zakonu franciszkanów. Taka była wtedy możliwość, że można było wstąpić do zakonu po klasie dziewiątej i być rok w nowicjacie, a potem zdać maturę jako zakonnik. Proboszcz jednak powiedział, aby najpierw zdał maturę, a potem mu napisze opinię i pójdzie do zakonu bernardynów. On po dwóch latach zdał maturę i powołanie mu wywietrzało. Poznał dziewczynę, skończył studium nauczycielskie i ożenił się. Natomiast powołanie z brata przeszło na mnie. Nikt nie myślał, że ja będę księdzem, bo ja byłem takim drabem i grałem w piłkę, dopóki było ją widać i można było ją kopnąć.

Tak wyglądało moje dzieciństwo, które było piękne zgodnie z tym, co powiedział nasz wieszcz: „Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

Moi drodzy, klasa jedenasta – bo tak się to wtedy liczyło – to była klasa maturalna. Znałem pewnego bardzo mądrego i czytanego brata Floriana i on mi doradził, żeby pójść do Wrocławia, na Ziemię Zachodnie, ponieważ tam ksiądz arcybiskup Kominek wystosował apel, żeby przychodzić na Ziemię Odzyskane, bo brakuje księży. Wtedy ja z Podkarpacia

przybyłem do Wrocławia w 1962 roku i zacząłem drogę do kapłaństwa. Chodziło o to, żeby sprawdzić powołanie, czy jestem powołany? Po to jest seminarium. Nie tylko po to, żeby nauczać filozofii czy teologii, ale żeby sprawdzić, czy ma się prawdziwe powołanie. Główne pytanie w seminarium brzmi: „Czy mam być księdzem?” – a jak kleryka wyświęcą, to – „Jakim mam być księdzem?” I trzeba się o to starać, żeby być księdzem, jak najlepszym, bo wiemy, że różni są księża, że czasem zapominają, kim są i nawet zatracają siebie.

Gdy byłem w seminarium, to był taki czas, że brano nas do wojska. Mnie wzięto z drugiego roku, w 1963 roku. Poszedłem na dwa lata do służby wojskowej. O co chodziło? Chodziło o to, żeby wybić nam kapłaństwo z głowy. Kiedyś już pisałem o służbie wojskowej, jakie były metody, żeby pozyskiwać kapusiów do kontrwywiadu. W seminarium byli opłacani szpiedzy, którzy donosili dowódcom i przez to oni znali różne szczegóły z życia seminaryjnego. Był taki ppłk Zieliński, który był zastępcą dowódcy pułku do spraw politycznych i on miał wielką ambicję, żeby nas przekabacić. W drugim roku służby zorganizowano jednostki kleryckie w trzech ośrodkach w Polsce – w Brzegu nad Odrą, w Szczecinie i w Bartoszycach, tam gdzie był ks. Jerzy Popiełuszko, dzisiejszy męczennik. Na szczęście po dwóch latach wróciliśmy do seminarium.

Po powrocie z wojska studia jeszcze trwały, a potem zostałem wyświęcony. Rok byłem na parafii we Wrocławiu na Psim Polu i mówi się, że pierwsza parafia, to jest pierwsza miłość kapłańska. Dobrze tam się czułem, ale przełożeni posłali mnie na KUL, bo byli potrzebni księża do formacji kleryków. Poszedłem na filozofię, a w seminarium byłem na historii. Po drabinie naukowej doszedłem aż do habilitacji i profesora zwyczajnego. Pod moim kierunkiem napisano dwadzieścia sześć doktoratów i dwieście trzydzieści dwa magisteria.

Droga mojego powołania kapłańskiego była dwutorowa. Była droga akademicka i formowanie kleryków oraz studentów świeckich i była też droga duszpasterska, bo wyjeżdżałem na rekolekcje, na różne odpusty, a potem, kiedy zostałem biskupem

i przeszedłem z katedry profesorskiej, na katedrę biskupią, to były spotkania z dorosłymi, z dziećmi i z młodzieżą. W czasie wizytacji bardzo lubiłem chodzić do szkół i żeby nie zanudzać młodzieży, to lubiłem, jak były mi stawiane pytania.

To jest droga trochę podobna do drogi waszego pasterza – księdza biskupa Alfonsa Nosola. On też szedł drogą nauki, drogą teologii, był profesorem KUL-u, postarał się o uniwersytet w Opolu oraz o seminarium, a równocześnie był biskupem diecezjalnym.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj o powołanie dla was, żebyście odczytali to powołanie. Na razie jesteście na etapie kształcenia, ale ważne jest to, żeby odkryć powołanie i odpowiedzieć sobie na pytanie – „Kim mam być?, Kim Bóg chce mnie mieć?, Jakie ma zamiary wobec mnie? Trzeba się modlić o Ducha Świętego, bo się można pomylić, a jak ktoś się pomyli, to może mieć to później konsekwencje przez całe życie. Dlatego jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego, dobra katecheza, spowiedź święta. To wszystko jest potrzebne, dlatego nie dajcie się przekabacić. Są czasy bardzo złe. Pani Patrycja kończyła dzisiaj swoje świadectwo słowami, że jest potrzebny cud. Dlatego miejcie zaufanie do Kościoła, do pasterzy, mimo że czasem Kościół jest tak opluwany. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w Waszych sercach. Ja też będę się za was modlił. Będziecie obecni w mojej modlitwie kapłańskiej i będę się modlił, żebyście wszyscy wyszli na dobrych ludzi, odkryli powołanie i pięknie je wypełnili. Amen.

Chrystus w liturgii Niedzieli Palmowej

Świdnica, 24 marca 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w Niedzielę Palmową
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Dobiega końca okres Wielkiego Postu. Zaczynamy dziś ostatni tydzień tego szczególnego czasu - tydzień, który nazywamy „Wielkim Tygodniem”. Mamy jeszcze z pewnością wiele prac do wykonania. Winniśmy być jednak uważni, żeby nie uronić nic z tego, co jest ważne dla naszego życia duchowego. Dlatego też musimy zadbać o wewnętrzne przygotowanie do nadchodzących Świąt Paschalnych.

1. Jezus w sytuacji chwały i pogardy

Niedziela Palmowa ukazuje nam Chrystusa w dwóch diametralnie różnych sytuacjach.: w sytuacji triumfu i chwały oraz w sytuacji poniżenia, wzgardy, cierpienia i śmierci. Są to jakby dwie różne manifestacje, które zgotowano Chrystusowi: manifestacja chwały, miłości i manifestacja wzgardy, nienawiści.

Jezus wjeżdża na święta paschalne do Jerozolimy. Lud wita Go z wielkim entuzjazmem. Niektórzy ścielą płaszcze na drodze, inni rzucają pod Jego stopy zielone gałązki palm i wołają radośnie: „Hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach”. Była to godzina wielkiej chwały i wywyższenia Syna Bożego. Jednakże szybko po tym nastąpiła godzina męki, godzina poniżenia. Radosne „hosanna” zamieniło się w złowrogie „ukrzyżuj”. Jezus daje się pochwyć, daje się związać, zniewolić. Daje sobie włożyć krzyż na ramiona.

Poniesie go wytrwale aż na Golgotę. Tam da się przybić do krzyża i zakończy życie w okrutnej męce. Jesteśmy zdumieni, że Jezus mający w sobie moc przyjął to wielkie uniżenie i cierpienie.

2. „Hosanna” i „ukrzyżuj” w dziejach Kościoła i w naszym życiu

Te dwie manifestacje powtarzały się ciągle w ciągu wieków. W każdym pokoleniu byli tacy, którzy dobrym życiem śpiewali Chrystusowi „hosanna”, żyli programem życia ogłoszonym przez Chrystusa. Historia zna wielu takich świadków Chrystusa – to ludzie święci. Ale byli i szaleńcy, którzy wołali: „ukrzyżuj, na krzyż”. Takich też nie brakowało.

Ojciec Władysław Kluz, karmelita Bosy napisał kiedyś książkę pt.: „Czterdzieści siedem lat życia”. Książka ta ma dwóch bohaterów: Św. Maksymiliana Kolbe i komendanta obozu w Oświęcimiu: Rudolfa Hessa. Obydwaj przeżyli tu na ziemi 47 lat. Autor zaznacza, że mieli oni podobne dzieciństwo. Obydwaj wychowali się w pobożnych rodzinach. Obydwaj byli ministrantami. W młodości jednak rozeszły się ich drogi. Maksymilian został powołany do kapłaństwa i do życia zakonnego. Poszedł za głosem powołania i gdy został kapłanem, całe życie śpiewał Chrystusowi „hosanna”, głosił cześć Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki. W obozie oddał życie za brata wybranego na śmierć. Stał się świętym naszego trudnego stulecia. Drugi bohater, Rudolf Hess przystał w swojej młodości do ludzi, którzy wołali: precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem. Dał się zniewolić przez szatana i pogrążył się w złu. Stał się wielkim zbrodniarzem wojennym. Zatem, krzyżował Chrystusa, depcząc Jego Ewangelię. Wołał więc swoim życiem: „ukrzyżuj”.

Liberałowie różnej maści wołają dziś: my sobie bez Boga poradzimy. Żyjmy tak, jakby Boga nie było. Bóg nam nie jest potrzebny do szczęścia. Sprawy religii próbuje się zepchnąć na margines, w sferę życia prywatnego.

Zakończenie

Drogie siostry, możemy powiedzieć, że Niedziela Palmowa trwa. Po której stronie jesteśmy? Pamiętajmy, abyśmy nigdy nie

zamieniali „Hosanna” na „Ukrzyżuj”. Niech nasze życie będzie wielką pieśnią dla Chrystusa naszego Zbawiciela. Niech nasze „Hosanna” nigdy nie zamieni się w jawne czy ukryte „Ukrzyżuj”. Pamiętajmy, że może tak się stać, gdy wzbraniamy się wypełniać wolę Bożą względem nas. Niech nasze „Hosanna”, Bogu śpiewane dobrym, bogobojnym życiem, przygotowuje nas do wiecznego chwaleń Pana Boga w niebie.

Umieramy z Chrystusem z nadzieją zmartwychwstania

Krzyżowniki, 26 marca 2024 r.

*Msza św. podczas pogrzebu ks. kanonika Andrzeja Miliana,
proboszcza tejże parafii w latach 1997-2024
Kościół p.w. Nawiedzenia NMP*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Damianie, biskupie kaliski;

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, szczególnie księża z roku święceń śp. ks. Andrzeja; Droga rodzino Zmarłego: bracie Arturze i bracie Ireneuszu wraz z waszymi rodzinami; Obecne tu poczty sztandarowe: Straży Pożarnej, Leśników i innych instytucji;

Drodzy przyjaciele, krewni, znajomi śp. ks. kanonika Andrzeja; i przede wszystkim, drodzy tutejsi parafianie żegnający dziś do wieczności swojego pasterza; Bracia i Siostry w Chrystusie.

Pozwólcie, że na początku nawiążę do wątku, jaki poruszyłem w homilii, w tym kościele, w dniu 28 maja 2017 roku, gdy – na zaproszenie waszego ks. proboszcza – przyjechałem do was na odpust parafialny Nawiedzenia NMP, połączony ze świętowaniem trzydziestolecia święceń kapłańskich waszego ks. proboszcza Andrzeja. Była to wtedy Niedziela Wniebo-

wstąpienia przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Mówiliśmy wówczas o niebie, dokąd odszedł Chrystus z ziemi po swoim zmartwychwstaniu. Dziś, w dzień pogrzebu ks. Andrzeja, proboszcza tutejszej parafii, także odsłania się nam temat nieba i życia wiecznego.

1. Niebo domem naszego wiecznego zamieszkania

Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Jezus po raz ostatni ukazał się apostołom i na ich oczach odszedł do nieba. Jego wniebowstąpienie oznaczało, że odtąd nie będzie już widzialny tak jak przed swoją śmiercią i po swoim zmartwychwstaniu. Jezus w sposób widzialny wstąpił do nieba, ale pozostał w sposób niewidzialny, sakramentalny na ziemi, w Kościele. Przed swoim odejściem z ziemi powiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Jego odejście do nieba jest zapowiedzią naszego uwielbienia, naszego przyszłego zmartwychwstania. Możemy powiedzieć, że już w tej chwili tam w niebie jest część nas w osobie Jezusa Chrystusa, który zabrał ze sobą ludzką naturę, którą przybrał w czasie wcielenia do swojej natury boskiej. I to jest zapowiedź, że będziemy nadal żyli po naszej ziemskiej śmierci. Za wzorem Jezusa wszyscy zmartwychwstanjemy. Trzeba jednak dodać, że jedni zmartwychwstaną do życia w chwale, będą z Bogiem na zawsze przebywać i Bóg będzie źródłem ich wiecznego szczęścia, ale mogą się i tacy znaleźć, którzy zmartwychwstaną na potępienie i na swoje życzenie będą od Boga oddzieleni na całą wieczność. Żyjąc na ziemi, pamiętamy, że ostatecznie naszym domem stałego zameldowania jest niebo, jest wieczność. Zauważmy, że Bóg nam wybrał czas zaistnienia i życia na ziemi. To nie jest nasz wybór. Bóg wybrał nam rodziców, którzy nam przekazali życie. Bóg nam także wybierze dzień przejścia z tego świata do świata wiecznego. Wielu ludzi boi się umierać, bo im się wydaje, że będą unicestwieni, a to jest nieprawda. To będzie tylko przejście, co prawda w nieznaną, ale przejście do świata lepszego, do świata Bożego.

Potwierdzenie tych prawd, o których mówimy, znajdujemy w dzisiejszych tekstach biblijnych. Św. Paweł dziś powiedział do nas: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Pan Jezus kiedyś powiedział: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia” (J 5,29). Dzisiaj zaś Chrystus zapewniał nam, że odszedł do nieba, aby nam przygotować miejsce: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem (...) Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,1-3.6).

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek, żeby się zastanowić, jakie przesłanie przekazał nam Bóg przez życie człowieka, którego przekazujemy z ziemi do wieczności.

2. Z drogi życia ziemskiego śp. ks. kanonika Andrzeja Miliana

a) Droga do kapłaństwa

Śp. ks. kanonik Andrzej Milian urodził się 21 grudnia 1962 roku w Miliczu, mieście otoczonym pięknymi lasami, polami i jeziorami – jako syn Mieczysława i Moniki z d. Morawska. Po nim przyszło jeszcze na świat dwóch braci: Ireneusz w roku 1964 i Artur w roku 1968. Po Szkole Podstawowej ukończył Andrzej Zespół Szkół Zawodowych w Miliczu. Pod koniec szkoły średniej odkrył w sobie powołanie kapłańskie i dlatego po maturze, w roku 1981, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Był

to rok bardzo trudny, rok zamachu na papieża Jana Pawła II, rok śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, który ochronił nasz naród przed zalewem komunistycznego ateizmu i laicyzmu, rok w którym 13 grudnia ogłoszono stan wojenny. Gdy klerycy z roku Andrzeja kończyli II rok studiów, przybył do Polski z drugą pielgrzymką Ojciec św. Jan Paweł II. 21 czerwca 1983 roku odwiedził Wrocław. Główne spotkanie modlitewne z papieżem miało miejsce we Wrocławiu na Partynicach. Po odejździe papieża, na przełomie sierpnia i września tegoż roku wyznaczono mnie na przewodnika pieszej pielgrzymki alumnów III roku studiów na Jasną Górę przed przyjęciem stroju duchownego. Oblóczyny w sutannę miały miejsce 8 grudnia 1983 roku. 5 dni po oblóczynach, 13 grudnia, zmarł we Wrocławiu, bardzo lubiany przez kleryków bp Wincenty Urban. 12 stycznia 1985 roku miały miejsce święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura. W maju 1985 roku ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz został mianowany kardynałem. Dwa lata później, 23 maja 1987 r., gdy dobiegły końca studia teologiczne i formacja seminaryjna, diakoni w liczbie czterdziestu sześciu wraz z diakonem Andrzejem Milianem, przyjęli w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Po prymicjach neoprezbiterzy otrzymali płacówki duszpasterskie.

b) Posługa kapłańska

Ks. Andrzej Milian pełnił posługę wikariuszowską kolejno w trzech parafiach: w parafii Wniebowzięcia NMP w Boleśławcu (1987-1990) – trzy lata; w parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Sycowie (1990-1993) – trzy lata oraz w parafii św. Wojciecha w Wilkowyi (1993-1997) – 4 lata. 1 lipca 1997 roku został mianowany przez biskupa kaliskiego proboszczem parafii Nawiedzenia NMP w Krzyżownikach. W 2007 roku bp Stanisław Napierała ustanowił go kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej w Ostrowie Wielkopolskim. W roku 2010 ks. kanonik Milian wygrał plebiscyt Tygodnika

Kępińskiego na osobowość roku 2009. W roku 2020 ks. Andrzej pożegnał do wieczności swoich rodziców. Tato Mieczysław zmarł 22 maja 2020 roku, zaś mama Monika 7 sierpnia tegoż roku. Ks. kanonik Andrzej Milian dołączył do nich 22 marca br. Odszedł do wieczności w 61 roku życia i w 37 roku kapłaństwa.

c) Charakterystyka posługi kapłańskiej śp. ks. Andrzeja Miliana

Drodzy bracia i siostry, w tej Eucharystii pogrzebowej trzeba nam podziękować Pana Bogu za tego kapłana, bardzo pracowitego, oddanego Panu Bogu, Kościołowi i wam, drogim dla niego parafianom. To sam Duch Święty wyrzeźbił w jego duszy szlachetną postawę i wspaniałe przymioty kapłańskiego serca. Odchodzi od nas kapłan o radosnym usposobieniu, zawsze gotowy do działania i to na rzecz dobra wspólnego, dla dobra potrzebujących. Odchodzi z tej ziemi kapłan pełen entuzjazmu, pełen prostoty i radości. Służył Bogu i ludziom pięknym głosem. Śpiewał kiedyś w chórze seminaryjnym. W śpiewie odnajdywał piękno, którym dzielił się z innymi. Człowiek bowiem nie tylko potrzebuje prawdy, prawdy dla intelektu; nie tylko potrzebuje dobra, miłości dla serca, ale także potrzebuje piękna, które płynie z działalności artystycznej kierowanej prawdą i dobrem, a które budzi w nas jakże ważne uczucia estetyczne. Z pewnością znał powiedzenie Goethego: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam ludzie dobre serca mają; źli ludzie, uwierz mi, ci nigdy nie śpiewają”. Innym pozytywnym przymiotem ks. Andrzeja była pracowitość i działanie dla dobra drugich. Tu w parafii znane są wam jego dokonania, które wspólnie z wami przeprowadził. Wybudował kościół filialny w Skoroszowie. Odnowił kościół w Proszowie. Wiele prac wykonał z wami przy kościele parafialnym w Krzyżownikach: sprawił nowe, piękne witraże, ławki, dokonał renowacji ołtarzy, uporządkował cmentarz parafialny, wykonał z wami wiele innych potrzebnych prac.

Innym rysem osobowości waszego ks. proboszcza była koleżeńskość i braterstwo. Był bardzo lubiany przez kolegów.

Przyjeżdżał na zjazdy koleżeńskie, przybywał na pogrzeby rodziców kapłanów kolegów. Spalał się jak świeca dla drugich. Zostawił nam testament, by służyć drugim, by żyć dla drugich, by działać z drugimi na większą chwałę Bożą i pożytek ludzi.

3. Słowo do Zmarłego

Drogi księżu Andrzeju, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na ziemi wiele dobra, ale doświadczyłeś także trudu i różnego cierpienia. Bóg cię prowadził przez życie, nie tylko przez kwieciste łąki, ale także przez ciemne doliny. Ową ciemną doliną był krzyż ciężkiej choroby, która okazała się śmiertelna. Doniosłeś ten krzyż godnie do kresu. Przetrzymałeś wszystkie cierpienia, czerpiąc moc od Chrystusa ukrzyżowanego i zmarłychwstałego. Korzystając ze słów św. Pawła z Drugiego Listu do Tymoteusza, mówimy dziś nad twoją trumną: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,7-8). Drogi nasz Przyjacielu, my w tej Eucharystii dziękujemy Bogu za ciebie, za to, że byłeś wśród nas i modlimy się, aby Pan, sprawiedliwy Sędzia wręczył ci wieniec sprawiedliwości. Niech cię obdarzy swoim miłosierdziem, niech Chrystus w swojej zbawczej Krwi wybieli wszystkie twoje grzechy, uchybienia, zaniedbania i niech cię podczas tej Eucharystii przyodzieje w szaty zbawienia, abyś mógł wpatrywać się na zawsze w oblicze miłującego Boga. Spoczywaj w pokoju dobry, radosny kapłanie. Do zobaczenia w wieczności!

Dziękujemy za trzy wielkie dary Chrystusa

Bardo, 28 marca 2024 r.

Msza św. Wieczery Pańskiej

Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej

I. Słowo wprowadzenia do liturgii

Rozpoczynamy celebrację Świętego Triduum Paschalnego, dzieła zbawczego Chrystusa, obejmującego ustanowienie Eucharystii, mękę, śmierć, złożenie do grobu i zmartwychwstanie Chrystusa. To Święte Triduum Paschalne stanowi szczyt całego roku liturgicznego. Papież Benedykt XVI powiedział kiedyś, że to Święte Triduum Paschalne” może być traktowane jak jeden dzień, w którym się skupia całe dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa Chrystusa.

Na początku Triduum Paschalnego, liturgia Wielkiego Czwartku prowadzi nas do Wieczernika, gdzie Chrystus sprawował Ostatnią Wieczerzę, ustanawiając podczas niej sakrament Eucharystii i sakrament Kapłaństwa oraz ogłaszając nowe przykazanie miłości.

Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni, abyśmy mogli z czystym sercem złożyć Najświętszą Ofiarę.

II. Homilia – Wstęp

Drogi Ojczy, proboszczu tutejszej parafii, kustosz tutejszego Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej i także przełożony tutejszego klasztoru Ojców Redemptorystów;

Czcigodne siostry zakonne;

Drodzy tutejsi parafianie i pielgrzymi: bracia i siostry w Chrystusie.

Evangelia dzisiejsza prowadzi nas do Wieczernika. Tam przed żydowskim Świętem Paschy, w dzień przed swoją męką i śmiercią, Pan Jezus spożywał Ostatnią Wieczerzę, podczas której ustanowił dwa sakramenty: sakrament Eucharystii i sa-

krament Kapłaństwa oraz przekazał nam nowe przykazanie, przykazanie miłości. Dzisiejszego wieczoru chcemy podziękować Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym za te trzy wielkie dary.

1. Wdzięczność za Eucharystię

Pożegnalna Wieczerza Jezusa z uczniami była odprawiana w przeddzień, gdy Żydzi wspominali wyjście swego narodu z niewoli egipskiej, czyli swoją paschę, przejście z niewoli narodowej do życia w wolności. Wtedy to przed opuszczeniem Egiptu Bóg przez Mojżesza, kazał przygotować ucztę z zabitym barankiem. Należało krwią baranka oznaczyć domy, w których Izraelici przebywali. Gdy przechodził anioł śmierci, by ukarać nieposłusznych Egipcjan, krew baranka ocalała Izraelitów od śmierci. Izraelici każdego roku sprawowali święto Paschy na pamiątkę tamtego ocalenia od śmierci i wyjścia z niewoli egipskiej, które po tej uczcie z barankiem nastąpiło. Można powiedzieć, że pierwsza Pascha dokonała się w Egipcie. Bóg wkroczył w historię i wyprowadził lud z niewoli. Nowa Pascha, nowe przymierze z Bogiem, dokonało się w Wieczerniku w Krwi nowego Baranka, we Krwi Syna Bożego. Jezus mówił: „to jest Krew Nowego i Wiecznego Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,26-27). W czasie tej nowej Paschy dokonało się nie wyzwolenie narodowe, ale wyzwolenie z grzechów, nie przez krew zwykłego baranka, ale przez Baranka Bożego, przez Krew Syna Bożego, dobrowolnie wydającego się za nas na śmierć. Tak Krew Baranka Bożego dzisiaj nas uwalnia od śmierci wiecznej, jeśli się tylko na ten dar Chrystusa otworzymy.

Na uczcie w Wieczerniku Jezus dał nowy pokarm i nowy napój: swoje Ciało i swoją Krew. Spożywany baranek został zastąpiony Ciałem i Krwią Nowego Baranka, którym stał się sam Chrystus. Apostoł Paweł w drugim czytaniu przypomniał nam to, co stało się tego wieczoru w Wieczerniku, tego ostatniego wieczoru, gdyż nazajutrz Chrystus już został osądzony

i powieszony na krzyżu. Na tej Ostatniej Wieczerzy Chrystus dał swoje Ciało na pokarm i swoją Krew na napój i polecił spożywać to Ciało i pić Krew na Jego pamiątkę: „Czyńcie to na moją pamiątkę” Tak narodziła się Eucharystia, Msza Święta, również ta, którą teraz tu sprawujemy. Dziś dziękujemy za ten wielki dar. Dziękujemy, że możemy z Jezusem ofiarować się Bogu. Dziękujemy, że możemy przyjmować pokarm podtrzymujący w nas życie Boże, pokarm, który jest zadatkami życia wiecznego, jako że Pan powiedział: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

W swojej czternastej encyklice „Ecclesia de Eucharistia”, św. Jan Paweł II napisał: „Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28,20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją” (EE 1). I nieco dalej św. Jan Paweł II pisze: „W pokornym znaku chleba i wina, przemienionych w Jego Ciało i Jego Krew, Chrystus wędruje razem z nami, jako nasza moc i nasz wiatyk, i czyni nas świadkami nadziei dla wszystkich” (EE 62).

Droży bracia i siostry, raz jeszcze zachęcam: dziękujemy za ten szczególny dar, jakim jest Eucharystia, dzięki której Chrystus pomnaża swoją obecność w czasie i przestrzeni i może być dostępny dla ludzi wszystkich pokoleń i narodów na całej ziemi.

2. Wdzięczność za kapłaństwo

Moi droży, podczas uczty w Wieczerniku, Jezus powiedział „To czyńcie na moją pamiątkę”(Łk 22,19b). Jezus zobowiązał

uczniów, by obrzęd Ostatniej Wieczerzy powtarzali na Jego pamiątkę, by tę ofiarę i ucztę sprawowaną z Nim Wieczerniku uobecniali. W ten sposób uczynił Apostołów kapłanami. Ustanowił ich do sprawowania tej wieczerzy na Jego pamiątkę, ustanowił ich dla Eucharystii. Stąd też nie może być Eucharystii bez prawnie wyświęconego kapłana. Kapłani są wielkim darem dla Kościoła, dla ludzi. Kapłaństwa nie otrzymuje się jedynie dla siebie, ale przede wszystkim dla drugih. W sprawowaniu Eucharystii, jak i w sprawowaniu Sakramentu Pokuty, nikt nie może nas zastąpić. Dlatego Panu Bogu dziękujemy za kapłanów, że ich powołuje, że są, że sprawują Eucharystię, że nas rozgrzeszają. Powinniśmy się modlić, aby to czynili godnie, z największym namaszczeniem. Wierni czasem gorszą się, gdy czasem jakiś kapłan spełnia święte czynności niegodnie, pośpiesznie, bez namaszczenia. Jest to ból całego Kościoła. Dlatego kapłani potrzebują wsparcia modlitewnego ze strony wiernych, mniej krytyki a więcej modlitwy. To mówimy wszystkim – także dziennikarzom i politykom. My za nich modlimy się i prosimy, by oni też nas wspomagali modlitwą, a nie dokuczali często niesłuszną, bądź przesadną krytyką. Przy okazji, trzeba zwrócić uwagę, że ten Boży Skarb, jakim jest Eucharystia, znajduje się i przychodzi do nas w naczyniu glinianym. Jesteśmy wzięci spośród was, mamy przeto grzechy i słabości podobne do waszych, ale pamiętajmy, wartość Skarbu, który przez nas do was przychodzi, nie zależy jednak od naczynia, od nas. Ten Skarb jest wielki i święty sam w sobie, niezależnie w czyich rękach się On znajduje. Jest jednak bardzo pożądane, aby znajdował się i dochodził do ludzi w jak najgodniejszych dłoniach. Idąc po ten skarb, nie pytajmy, czy kapłan sprawujący Go jest święty, tak jak nie pytamy lekarza, który nas bada, czy jest zdrowy. Dzisiaj w nasze kapłańskie święto, prosimy was bracia i siostry, abyście się jeszcze więcej za nas modlili, mamy bowiem w naszych rękach, z woli Chrystusa, tak wielkie sprawy, do których nie dorastamy. Mamy słabości podobne do waszych. Proście o miłosierdzie dla nas i dla siebie, proście o świętość dla nas i dla siebie.

I ponownie oddajmy na chwilę głos św. Janowi Pawłowi II, który 9 czerwca 1987 r. w Lublinie, mówił do mających przyjąć święcenia kapłańskie: „Drodzy bracia, upadnijcie na twarz wobec wielkości sakramentu, jaki macie dziś otrzymać „przez włożenie rąk biskupa”. A jeśli temu, co się ma dokonać na oczach Kościoła na ziemi lubelskiej, towarzyszy wewnętrzny lęk, drżenie młodego serca – to dobrze. Taki lęk wyraża poczucie odpowiedzialności. To dobrze. Głęboką prawdę bowiem zawierają słowa Apostoła: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas» (2 Kor 4,7). Tak. Z Boga. Nie z nas. Z Boga”. – kończył Papież swoją homilię.

3. Wdzięczność za nowe przykazanie miłości

Moi drodzy, Janowa relacja z przebiegu Ostatniej Wieczerzy, którą zawiera dzisiejsza Ewangelia, tym się wyróżnia od relacji pozostałych ewangelistów, że nie przytacza słów ustanowienia Eucharystii, ale koncentruje się na geście umycia nóg. Oto Chrystus wstał od wieczerzy, wziął prześcieradło, wodę w miednicy i zaczął umywać uczniom nogi. Był to gest służby. Biesiadnicy się bardzo zdziwili. Apostoł Piotr nawet się oburzył i zaprotestował: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?... Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał” (J 13,6b,8a). Gdy Jezus wytłumaczył mu o co chodzi, Piotr ustąpił, Jezus zaś zakończył obrzęd poleceniem: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,12b-15).

To wieczernikowe umywanie nóg, które jest symbolem służby drugim, stało się szczególnym zobowiązaniem uczniów Chrystusa. Jest ono istotą miłości, osnową nowego przykazania, które zostało nadane właśnie w Wielki Czwartek. Dlatego dziś, tego wieczoru, śpiewamy pieśni wzywające nas do przestrzega-

nia tego najważniejszego przykazania: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem”; „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego”. Oto nasze zadanie rodzące się z Eucharystii. Przez celebrację Mszy św. nie tylko wchodzimy w jedność z Bogiem, ale jesteśmy z niej posyłani, by tworzyć także jedno z braćmi, jesteśmy posyłani, by służyć innym.

Dziś, gdy świętowanie pamiątki Wieczernika, przypomina nam o tym złączeniu Mszy św. z nowym, największym przykazaniem, uświadamiamy sobie zarazem, jak trudne jest to przykazanie. Jest ono najważniejsze, ale i najtrudniejsze. Wiemy to dobrze z codziennego życia. Łatwiej nam jest bowiem spełniać akty modlitewne, przyjść do kościoła, wyspowiadać się, złożyć ofiarę na tacę, powiesić sobie obrazy religijne na ścianach, zachowywać posty i inne obyczaje chrześcijańskie, niż wypełniać dokładnie to pierwsze najważniejsze przykazanie. Jak trudno jest nam niekiedy przyjść z pomocą potrzebującemu, przybliżyć się do kogoś nam nieżyczliwego, wytrzymać grymasy i zachcianki naszego domownika, czy sąsiada.

W czasie wizytacji pasterskiej miejscowy ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do chorej pani. W domu powitał nas mąż, uśmiechnięty i rozmowny. Zaprowadził nas do pokoju, gdzie w łóżku leżała chora żona. Mogła z nami rozmawiać, ale wyręczył ją mąż. Opowiedział krótko historię choroby i pod koniec oznajmił, że stał się bardzo szczęśliwy przy swojej chorej żonie. Nauczył się gotować, prac, sprzątać. Czuje się bardzo potrzebny i jest mu bardzo dobrze w roli służącego. Dodał, że przed kilkunastoma laty mieli duże pieniądze, mogli wybudować sobie dom, ale wtedy nie był tak szczęśliwy jak teraz, gdy posługuje przy chorej żonie. Ksiądz proboszcz dodał mi potem, że w każdą niedzielę widzi tego męża w kościele przystępującego do Komunii św. Umiał ten mąż i ojciec łączyć uczestnictwo we Mszy św. ze służbą najbliższym.

Niedawno w Watykanie podano informację, że w obecnym jubileuszowym Roku Miłosierdzia odbędzie się kanonizacja bł. Matki Teresy z Kalkuty, która w Indiach służyła najbiedniejszym z biednych. Swoim siostron, które każdego dnia

z rana miały godzinną adorację Najświętszego Sakramentu, przypominała, że tego Jezusa, którego adorują w kaplicy, spotykają potem w chorych, którym służą. Podkreślała, że jest to ten sam Chrystus.

Świadczy to, że dobrze rozumiała Eucharystię i płynące z niej zobowiązania.

Zakończenie

Gdy dzisiaj dziękujemy Chrystusowi za dar Eucharystii i dar Kapłaństwa, prosimy zarazem, byśmy mocni Jego Pokarmem, potrafili przedłużyć celebrację Eucharystii w szarą, codzienną, wzajemną służbę. Niech Eucharystia uczy nas codziennego życia w postawie daru dla drugich. Niech nas przysposabia do stawiania się żertwą ofiarną dla Boga i dla ludzi – do życia w prawdzie, nadziei i miłości.

Śmierć Jezusa wezwaniem do myślenia o naszej śmierci

Świdnica, 29 marca 2024 r.

*Słowo w katedrze świdnickiej podczas wielkopiątkowej Liturgii Męki Pańskiej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Drogie siostry, wysłuchaliśmy opisu męki i śmierci Pana Jezusa w relacji naocznego świadka św. Jana Ewangelisty. On pozostał. Inni uciekli. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem.

W skali dziejów ludzkości, w skali tylu morderstw, zbrodni, okrucieństw, wojen i katastrof, śmierć Chrystusa na krzyżu wydaje się być niepozornym epizodem, a jednak to ona stała się momentem zwrotnym w historii świata, ona otworzyła przed ludzkością realną perspektywę zbawienia. – wiekuistego obcowania z Bogiem. Wiemy, że tak wielu ludzi było męczonych.

Byli poddawani podobnym torturom jak Jezus. Przypomnijmy zabijanie ludzi podczas drugiej wojny światowej: w obozach koncentracyjnych, w Katyniu, w rzezi Wołyńskiej i w innych miejscach kaźni. Ginęli tam ludzie w okrutny sposób, ale męka i śmierć Jezusa ma szczególny wymiar, bo jest to dzieło Syna Bożego, Boga – człowieka, dzieło, przez które dokonało się zbawienie świata. To dzieło dokonało się na krzyżu. Dzisiaj temu krzyżowi oddajemy szczególną cześć. Dzisiaj Jezusowi dziękujemy za Jego śmierć za nas.

Gdy rozważamy śmierć Jezusa, dobrze jest uświadomić sobie, że my także kiedyś umrzemy. Może nasza śmierć nie będzie tak dramatyczna, jak śmierć Jezusa. Winniśmy jednak się do niej dobrze przygotować. W starożytności mawiano, że całe nasze życie winno być przygotowaniem do śmierci. Dlaczego boimy się umierać? Wszyscy chcemy iść do nieba, a boimy się umierać. Dlaczego? – gdyż ciągle wydaje się nam, że idziemy w nicłość, a każdy z nas, każdy człowiek nosi w sobie lęk przed unicestwieniem. Nawet ateści, którzy nie wierzą w życie wieczne z Bogiem, mawiają, że będą żyć w ludzkiej pamięci, w przyszłych pokoleniach i w krwioobiegu sił przyrody.

Wiemy, jak dobrze przygotowywał się do śmierci bł. Jan Paweł II. Nie lękał się odejścia, bo mocno wierzył. Wiele razy powtarzał, że śmierć jest przejściem z życia do życia. Gdy okazywano mu w końcowych godzinach wielkie zatroskanie, mówił: „pozвольcie mi odejść”. Zakończmy naszą krótką refleksję modlitwą zapisaną w jego testamencie: „Męko Chrystusowa, pokrzepiaj mnie. O dobry Jezu, wysłuchaj mnie, w ranach Twoich ukryj mnie, nie dopuść mi odpaść od siebie, od wroga złośliwego obroń mnie. W godzinę śmierci mojej wezwij mnie. I każ mi przyjść do siebie, abym z świętymi Twymi chwalił Cię na wieki wieków.

Chrzest święty utrzymujący nas w duchowej młodości

Świdnica, 30 marca 2024 r.

*Liturgia Wigilii Paschalnej z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

1. Pragnienie ciągłej młodości

Opowiadano kiedyś historię o wspaniałym perskim królu, niezwykle szczęśliwym i bogatym. Opływał w dostatek. Miał wspaniały dwór i świtę, mocne i rozległe państwo. Można powiedzieć – nie brakowało mu niczego. W tym wszystkim nękało go jedno zmartwienie. Chciał być wiecznie młodym. A tymczasem z każdym rokiem czuł się coraz starszym i słabszym. Niestety, nikt mu nie mógł w tym poradzić i pomóc. Nie znalazł się nikt, kto potrafiłby zatrzymać jego wiek, znaleźć lekarstwo przedłużające jego młodość.

Myszę, że wszyscy mamy coś z tego króla. Niemal wszyscy chcemy pozostać młodymi. Niestety, młodość przemija. Życia nie można zatrzymać w fizycznej młodości. Jednakże można zadbać o młodość duchową. Ta młodość duchowa jest darem Bożym i łączy się z wartościami chrześcijańskimi. Dzisiaj w wigilię paschalną, gdy św. Paweł przypominał nam o znaczeniu naszego chrztu, gdy za chwilę odnowimy chrzcielne przyrzeczenia, możemy powiedzieć, że młodość duchową zachowujemy, gdy staramy się żyć jako ludzie ochrzczeni, jako dzieci Boże, jako dzieci rozkochane w Bogu, jako ludzie zaprzyjaźnieni z Chrystusem, który w młodości został pozbawiony biologicznego życia, ale który zmartwychwstał i jest ciągle młody. Jako ciągle młody żyje z nami w Kościele. On się już nie starzeje. On jest tym, który nas może obdarzyć młodością ducha. My zazwyczaj modlimy się o młodość dla ciała, zabiegamy o zdrowie, o młody wygląd, ale jakże ważny jest młody duch. Nie lubimy osiemnastoletnich starców. wolimy osiemdziesięcioletnich młodzieńców.

1. Przesłanie obrzędu światła i liturgii słowa

Drogie siostry, przeżywamy najważniejsze dni w roku liturgicznym. Wiemy, że Święte Triduum Paschalne stanowi szczyt całego roku liturgicznego. Przez cały dzisiejszy dzień Kościół czuwał na modlitwie przy grobie Chrystusa, a o tej porze już celebrował Pańskie zmartwychwstanie, które nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę. Przed chwilą w „Orędziu paschalnym” była wychwalana ta noc wielkanocna, „jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa”. Tego orędzia paschalnego wysłuchaliśmy trzymając w ręku świece, której światło zostało zapalone podczas procesji od głównej świecy wielkanocnej, zwanej paschałem. Ta świeca wielkanocna przypomina nam, że Chrystus jest naszą światłością, że od Niego czerpiemy prawdę i miłość, abyśmy żyli w prawdzie i miłości. Przy nim zawsze jesteśmy duchowo młodzi.

Strzeżmy tego światła, czyli Chrystusowej prawdy. Dbajmy o to, by nauka Chrystusa była dla nas najważniejsza, by najważniejsza z naszych modlitewnych czynności była Eucharystia, podczas której, wielbiąc Boga, powierzając się Mu w ofierze, czerpiemy moc do życia godnego dziecka Bożego.

Po wstępnej liturgii światła nastąpiła liturgia słowa. Wysłuchaliśmy w niej aż siedmiu czytań ze Starego Testamentu i dwa z Nowego, których zwieńczeniem było przesłanie Ewangelii o zmartwychwstaniu Chrystusa. W tych wszystkich czytaniach została nam przypomniana w zarysie cała historia zbawienia. W całej tej historii przeplata się prawda o grzechu człowieka i o miłości Boga do ludzi. Szczytem tej miłości było przysłanie przez Boga na świat Syna Bożego i Jego śmierć odkupieńcza za ludzi, czyli wybawienie ludzi od grzechów.

2. Przesłanie Liturgii chrzcielnej

Drogie siostry, św. Paweł dziś nas poucza, że to podstawowe wyzwolenie nas z grzechu dokonało się w czasie naszego chrztu: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający

w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć (...) zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie...” (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11). Ono stanowi o naszej duchowej młodości.

To nasze przejście z grzechu do życia w przyjaźni z Bogiem dokonało się na początku naszego życia, w czasie naszego chrztu, a w ciągu dorosłego życia dokonuje się ponownie w Sakramencie Pokuty. Tego odrodzenia do życia Bożego trzeba strzec. Jest to nasze wielkanocne zadanie.

Za chwilę odnowimy przyrzeczenia chrztu św. Wyrzekniemy się w nich szatana oraz wyznamy naszą wiarę w podstawowe prawdy naszej wiary. Jest to bardzo ważny element liturgii Wigilii Paschalnej. Powinni w nim brać udział wszyscy ochrzczeni. Szkoda, że nie ma tu wszystkich tych, którzy dzisiaj w ciągu dnia przychodzili tu święcić pokarmy na stół wielkanocny. Na pewno ważniejsze są te przyrzeczenia wobec Boga, by żyć tajemnicą chrztu, aniżeli to obrzędowe poświęcenie. Żeby nie wyglądało to wszystko za bardzo negatywnie, pragnę przytoczyć także obrazek pozytywny. Wczoraj w naszej katedrze o godz. 15,00 była Droga Krzyżowa. Gdy wróciłem z Drogi Krzyżowej ulicami miasta z parafii Miłosierdzia Bożego, wstąpiłem do katedry na modlitwę. Wierni już wyszli po nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Jakaś grupa modliła się przed Ołtarzem Adoracji. Gdy się modliłem, zobaczyłem obrazek, który mnie zbudował. Jakiś młody pan szedł od stacji do stacji Drogi Krzyżowej ze swoim kilkuletnim synkiem. Obydwaj klękali przed każdą stacją. Ojciec pokazywał palcem na obraz z cierpiącym Jezusem i tłumaczył synkowi w jaki sposób szedł Pan Jezus na śmierć. Przy niektórych stacjach synek pytał o coś ojca. Ojciec mu wyjaśniał. Pomyślałem sobie, ten ojciec wie kim jest, po co przyjął chrzest, pamięta o przyrzeczeniu ślubnym: „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”. Moi drodzy, naśladowmy takie wzory!

Drogie siostry, przeżywajmy z uwagą i modlitewnym skupieniem dalszą naszą liturgię: tę chrzcielną i eucharystyczną. Prośmy Chrystusa zmartwychwstałego, byśmy zachowali przyjaźń z Nim, byśmy żyli tajemnicą naszego chrztu, jako dzieci Boże, odkupione przez krzyż Chrystusa i umacniane Jego zmartwychwstaniem i przez to abyśmy byli młodzi duchowo.

Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał

Świdnica, 31 marca 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Drogie siostry, Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja!. Tę Dobrą Nowinę ogłasza dziś Kościół, sprawując świętą liturgię Eucharystii. Jeżeli Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, to oznacza to, że wszyscy, którzy w Niego wierzą i żyją Jego nauką, też zmartwychwstaną.

W dzisiejszy poranek wielkanocny, zastanówmy się, co oznacza zmartwychwstanie Chrystusa dla nas i dla ludzkości. Najpierw powróćmy do poranka wielkanocnego, który nastąpił w Jerozolimie na trzeci dzień po śmierci Jezusa na krzyżu.

1. Wydarzenia w Jerozolimie w poranek wielkanocny

Dzisiejsza Ewangelia ogłasza, że Maria Magdalena przyszła do grobu Jezusa, gdy jeszcze było ciemno. Szła z rozdartym sercem po tym, co przeżyła w piątek przed szabatem. Gdy ujrzała kamień odsunięty od grobu, słońce zaczęło już wschodzić. Natychmiast pobiegła do Szymona Piotra i do Jana

i powiedziała Apostołom: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położono” (J 20,2b). Przerażeni tą wiadomością, dwaj uczniowie wyruszyli do grobu. Z pewnością myśleli, że skoro grób był pilnowany przez straż, to co mogło się wydarzyć? Młodszy Jan przybiegł pierwszy do grobu. Zaczekał jednak na starszego Piotra, który po wejściu do grobu „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu” (J 20,5b-7). Te szczegóły świadczą o tym, że Jezusa nie mógł nikt wykraść, bo nieboszczyka nie wykrada się bez szat, bez odzienia. Po chwili, za Piotrem, wszedł do grobu umiłowany uczeń. Sam o sobie napisał: „Ujrzał i uwierzył” (J 20,8b). Pusty grób Jezusa był pierwszym znakiem zmartwychwstania.

Drugim, bardziej czytelnym, znakiem powstania z martwych Jezusa były spotkania Zmartwychwstałego z uczniami. Na te wydarzenia wielkanocne powoływali się apostołowie w swoim nauczaniu. Dzisiaj jest przytoczone świadectwo św. Piotra, które złożył w domu Centuriona w Cezarei: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,40-41). To świadectwo pierwszych uczniów o pustym grobie, o ukazywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego zostało przekazane przez Apostołów Kościołowi. Od tamtego czasu jest ono przekazywane przez wieki z pokolenia na pokolenie. My przyjęliśmy to świadectwo od naszych poprzedników w wierze i składamy je wobec dzisiejszego świata.

2. Przesłanie Chrystusa Zmartwychwstałego dla nas

Zmartwychwstanie Chrystusa oznacza dla nas, że ostateczne słowo należy do prawdy i do miłości, a nie do kłamstwa, zła i grzechu. Zmartwychwstanie potwierdza regułę, że kto się uniaża, zostaje wywyższony, a kto się wywyższa, jest poniżony. Przez cierpienie przeżywane z Bogiem w uniżeniu idziemy do chwały, do wywyższenia. Zmartwychwstanie Chrystusa

zapowiada nasze zmartwychwstanie. Jezus powiedział: „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Nikt nam takiej obietnicy nie złożył, tylko On – Ten, który do Marty, siostry Łazarza, powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Zmartwychwstanie Jezusa oznajmia nam zatem, że na końcu jest życie, a nie śmierć. Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas także wezwaniem, abyśmy usuwali z siebie kwas złości i przewrotności, abyśmy szukali tego, co w górze, abyśmy życie ziemskie przeżywali w perspektywie życia wiecznego (por. 1 Kor 5,6b-8; Kol 3,1-4).

3. Przesłanie zmartwychwstania Chrystusa świata

Media katolickie informują, że chrześcijaństwo jest dzisiaj najbardziej prześladowaną religią na świecie. Świat zachodni już dawno odwrócił się od Chrystusa. Zalegalizował już przed laty aborcję, a także eutanazję. Ludzie o poglądach antykościelnych, lewicowych, objęli główne stanowiska w Unii Europejskiej. Czołowi gracze polityczni i finansowi – delikatnie mówiąc – nie przepadają za Panem Bogiem. Pod ponętnymi hasłami demokracji, praworządności, wolności, nowoczesności i globalizacji prowadzi się już nie ukrywaną, zakamufLOWaną, ale otwartą walkę z wartościami chrześcijańskimi. Wytworzono wręcz samobójczą nienawiść do wszystkiego, co tradycyjnie europejskie, przede wszystkim jednak do katolicyzmu i tradycji narodowych.

Widzimy dziś bardzo wyraźnie, że Europa potrzebuje duchowego odrodzenia, potrzebuje zmartwychwstania. Europa gardząca chrześcijaństwem w rezultacie skazuje siebie na zagładę i stwarza niebezpieczeństwo upadku cywilizacji łacińskiej, podcinając tym samym gałąź, na której siedzi. Dyrygenci Unii Europejskiej uważają, że Bóg jest im niepotrzebny do stworzenia jednego państwa na naszym kontynencie. W wielu krajach Europy Zachodniej prezentuje się fałszywą wizję historii. Nauczają się, że cywilizacja w Europie pojawiła się dopiero

w wyniku rewolucji francuskiej – pod koniec XVIII wieku, a to, co działo się wcześniej, było pokłosiem „ciemnego średniowiecza”. Tymczasem prawda jest inna. Rzetelni historycy informują, że europejska nauka rodziła się i rozwijała nie gdzie indziej, jak właśnie na średniowiecznych uniwersytetach katolickich. To Kościół nauczył Europę czytać i pisać. Stał się promotorem nie tylko nauki, kultury, ale także szpitalnictwa i opieki nad chorymi, ubogimi i bezdomnymi. Chrześcijaństwo broniło zawsze życia, zwłaszcza w fazie prenatalnej i końcowej, promowało godność osoby ludzkiej. Takie są fakty historyczne!

Wbrew temu, co oficjalnie dziś się mówi, coraz bardziej kuleje zachodnia demokracja. Lewicowi mówcy w Parlamencie Europejskim, domagający się praworządności, często dostrzegają źdźbło u innych, a u siebie nie widzą belki. Okazuje się, że parlamenty krajowe mogą głosować i decydować jedynie o sprawach zupełnie drugorzędnych. Decyzje naprawdę ważne zapadają w wąskich gremiach gdzie indziej, poza granicami krajów członkowskich. Ostatnie wydarzenia pokazują dobitnie, że w niektórych krajach od dawna nie ma już wolnych mediów. Gołym okiem widać, że przywódcy Unii Europejskiej przyjęli ideologię humanizmu ateistycznego i materialistycznego, którą coraz silniej narzucają swoim mieszkańcom. Ta nowa ideologia jest czymś na kształt pseudo religii opartej na mitach i utopiach. Drogie siostry, winniśmy się modlić, by świat popatrzył w stronę Jezusa Chrystusa, który swoim zmartwychwstaniem potwierdził, że wszystko, co powiedział i uczynił na dla świata, uczynił, by nam zapewnić życie wieczne.

Zakończenie

Drogie siostry, w takim świecie przypadło nam być dzisiaj świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Nie pojawiliśmy się na tej ziemi i w tym czasie przypadkiem. Jezus liczy na nas. To od nas w dużej mierze zależy, czy będzie On znany w dzisiejszym świecie, czy będzie obecny w życiu publicznym, czy pozwolimy zepchnąć Go na margines życia. Bądźmy zatem odważnymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego.

Spis treści

Homilie styczniowe

<i>Ze Świętą Rodziną w Nowy Rok 2024</i>	
Świdnica, 1 stycznia 2024 r.	13
<i>W imię Jezusa wraz z Maryją i św. Józefem – w nowy rok 2024</i>	
Świdnica, 1 stycznia 2024 r.	16
<i>Bądźmy świadkami Chrystusa na wzór Maryi i św. Jana</i>	
<i>Chrzcziciela</i>	
Świdnica, 2 stycznia 2024 r.	20
<i>Gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę (...) i zabiorę</i>	
<i>was do siebie</i>	
Dzierżoniów, 4 stycznia 2024 r.	24
<i>Przesłanie dla nas Trzech Mędrców ze Wschodu</i>	
Świdnica, 6 stycznia 2024 r.	28
<i>Mędrcy ze Wschodu przy narodzonym Jezusie</i>	
Polanica-Zdrój, 6 stycznia 2024 r.	31
<i>Przesłanie Niedzieli Chrztu Pańskiego</i>	
Świdnica, 7 stycznia 2024 r.	37
<i>Jezus naucza i działa w mocy Ducha Świętego</i>	
Świdnica, 9 stycznia 2024 r.	41
<i>Powołani – przez kogo i do czego?</i>	
Świdnica, 14 stycznia 2024 r.	44
<i>Młyny Boże mielą inaczej niż ludzkie</i>	
Świdnica, 16 stycznia 2024 r.	48
<i>Inauguracja działalności publicznej Jezusa z Nazaretu</i>	
Świdnica, 21 stycznia 2024 r.	50
<i>Pokrewieństwo z Jezusem w sektorze łaski i natury</i>	
Świdnica, 23 stycznia 2024 r.	54
<i>Wichry nad łodzią Kościoła</i>	
Zamość, 27 stycznia 2024 r.	56
<i>Słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie</i>	
Hucisko, 28 stycznia 2024 r.	65
<i>Uwolnienie opętanego w Gerazie</i>	
Leżajsk, 29 stycznia 2024 r.	70
<i>Świątynia miejscem szczególnego działania Boga</i>	
Świdnica, 30 stycznia 2024 r.	74

Homilie lutowe

<i>Ofiarowanie Jezusa i nasze ofiarowanie się Bogu</i>	
Świdnica, 2 lutego 2024 r.	79
<i>Modlitwa fundamentem owocnej ewangelizacji</i>	
Polanica-Zdrój, 3 lutego 2024 r.	85
<i>Naśladujmy Chrystusa w dziele ewangelizacji</i>	
Świdnica, 4 lutego 2024 r.	90
<i>Od religijności formalistycznej do religijności serca</i>	
Świdnica, 6 lutego 2024 r.	93
<i>Chrystus naszym lekarzem w jesieni życia</i>	
Pieszyce, 10 lutego 2024 r.	95
<i>Chrystus lekarzem naszych chorób duchowych i cielesnych</i>	
Świdnica, 11 lutego 2024 r.	99
<i>Chrystus uzdrawia nas z trądu kłamstwa i nienawiści</i>	
Świdnica, 11 lutego 2024 r.	102
<i>Bóg, źródło wszelkiego dobra, czuwa nad nami</i>	
Świdnica, 13 lutego 2024 r.	109
<i>Obraz Pana Boga w tekstach liturgii słowa wtorku po VI Niedzieli Zwykłej</i>	
Świdnica, 13 lutego 2024 r.	112
<i>Wielkopostne wezwanie do odnowy naszego ducha</i>	
Świdnica, 14 lutego 2024 r.	114
<i>Wielkopostny dar czasu nawrócenia</i>	
Witoszów Dolny, 14 lutego 2024 r.	117
<i>Wielki Post jako czas wewnętrzznego uzdrowienia</i>	
Witoszów Dolny, 14 lutego 2024 r.	125
<i>Prawo moralne jako fundament powszechnego ładu</i>	
Witoszów Dolny, 15 lutego 2024 r.	132
<i>Przyjęcie krzyża jako warunek bycia uczniem Chrystusa</i>	
Witoszów Dolny, 15 lutego 2024 r.	141
<i>Wielkopostne słowo do Maryi</i>	
Jasna Góra, 16 lutego 2024 r.	150
<i>Powołani do przemiany siebie i świata</i>	
Jasna Góra, 17 lutego 2024 r.	153
<i>Nawrócenie jako wielkopostny wymiar powołania</i>	
Jasna Góra, 17 lutego 2024 r.	159

<i>Post, pokusy szatana i pierwsze wezwanie Jezusa</i>	
Świdnica, 18 lutego 2024 r.	162
<i>Modlitwa Pańska – „Ojcze nasz”</i>	
Świdnica, 20 lutego 2024 r.	167
<i>Od zachowania Dekalogu do miłości nieprzyjaciół</i>	
Świdnica, 24 lutego 2024 r.	169
<i>Przesłanie Pana Boga z trzech gór</i>	
Świdnica, 25 lutego 2024 r.	176
<i>Przez naszą pokorę uzdrawiamy świat</i>	
Świdnica, 27 lutego 2024 r.	179
Homilie marcowe	
<i>Chrystus naszą nadzieją na szczęśliwe życie wieczne</i>	
Złotoryja, 2 marca 2024 r.	185
<i>Miłosierny Ojciec, zagubione i odzyskane synostwo i braterstwo</i>	
Polanica-Zdrój, 2 marca 2024 r.	187
<i>Dekalog jako fundamentalne prawo moralne</i>	
Świdnica, 3 marca 2024 r.	191
<i>Za przykładem św. Kazimierza w mocy Ducha Świętego spełniamy uczynki pokutne</i>	
Świdnica, 4 marca 2024 r.	194
<i>Rekolekcyjny powrót do źródeł wiary</i>	
Zgorzelec, 10 marca 2024 r.	198
<i>Chrystus nadzieją człowieka</i>	
Zgorzelec, 10 marca 2024 r.	204
<i>Odszedł dzielny pasterz, sługa Boga, Kościoła i Ojczyzny</i>	
Szcawno-Zdrój, 11 marca 2024 r.	210
<i>W jakiego Boga wierzymy?</i>	
Zgorzelec, 11 marca 2024 r.	217
<i>Wiara dana i zadana</i>	
Zgorzelec, 11 marca 2024 r.	225
<i>Nawrócenie stylem życia chrześcijanina</i>	
Zgorzelec, 12 marca 2024 r.	234
<i>Eucharystia mocą człowieka wierzącego</i>	
Zgorzelec, 12 marca 2024 r.	242
<i>Pragnienie ujrzenia Jezusa</i>	
Świdnica, 17 marca 2024 r.	249

<i>Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiowski – biskup dwóch katedr: akademickiej i duszpasterskiej</i>	
Wrocław, 17 marca 2024 r.253
<i>Zbliżają się dni naszego odkupienia</i>	
Świerki, 17 marca 2024 r.262
<i>Stare i Nowe Przymierze z Bogiem</i>	
Świebodzice, 17 marca 2024 r.265
<i>Św. Józef pomocą dla wierzących</i>	
Świerki, 18 marca 2024 r.268
<i>Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła</i>	
Świdnica, 19 marca 2024 r.271
<i>Święta Rodzina jako zachęta do naśladowania</i>	
Świerki, 19 marca 2024 r.276
<i>Wdzięczność za rozpoznany dar powołania</i>	
Nysa, 22 marca 2024 r.279
<i>Chrystus w liturgii Niedzieli Palmowej</i>	
Świdnica, 24 marca 2024 r.287
<i>Umieramy z Chrystusem z nadzieją zmartwychwstania</i>	
Krzyżowniki, 26 marca 2024 r.289
<i>Dziękujemy za trzy wielkie dary Chrystusa</i>	
Bardo, 28 marca 2024 r.295
<i>Śmierć Jezusa wezwaniem do myślenia o naszej śmierci</i>	
Świdnica, 29 marca 2024 r.301
<i>Chrzest święty utrzymujący nas w duchowej młodości</i>	
Świdnica, 30 marca 2024 r.303
<i>Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał</i>	
Świdnica, 31 marca 2024 r.306

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głosście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głosście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głosście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głosście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.
68. *Siejba słowa*, t. LXVIII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. IV: *Homilie i rozważania z listopada i grudnia roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 360.
69. *Siejba słowa*, t. LXIX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 392.
70. *Siejba słowa*, t. LXX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 504.
71. *Siejba słowa*, t. LXXI: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 308.
72. *Siejba słowa*, t. LXXII: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 356.
73. *Siejba słowa*, t. LXXIII: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 316.

74. *Siejba słowa*, t. LXXIV: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 320.
75. *Siejba słowa*, t. LXXV: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 312.
76. *Siejba słowa*, t. LXXVI: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 368.
77. *Siejba słowa*, t. LXXVII: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2024*, Świdnica 2025, ss. 320.